

Uniwersytet Gdański

Instytut Filologii Polskiej

CPBP 0806 nr 145/21/86

grupa tematyczna: VII.1.

temat: Polskie relacje z podróży od XVIII do XX wieku

BIBLIOTEKA IT
Archiwum Prac
Naukowo-Badawczych
A-1096-1099

Spis rzeczy

	liczba stron
1. prof. dr hab. Edmund KOTARSKI: Wstęp	9
2. mgr Aleksandra IWANOWSKA: Relacje podróżników polskich epoki saskiej /1697-1764/	116
3. prof. dr hab. Edmund KOTARSKI: Relacje z podróży morskich w XVIII w.	80
4. dr Anna KUBALE: Romantyczne podróże Zygmunta Krasińskiego	62
5. doc. dr hab. Gertżuda SKOTNICKA: Podróże dziewiętnasto- wiecznych Polek	56
6. dr Jerzy SAMP: Gdańsk i Pomorze Gdańskie w twórczości podróżopisarskiej	140
7. doc. dr hab. Anna MARTUSZEWSKA: Podróże bez chęci /opisy Syberii w polskich pamiętnikach II połowy XIX wieku/	68
8. dr Ewa NAWROCKA: 9 podróży Marii Dąbrowskiej	117
9. dr Krystyna TURO: Polskie podróże morskie. Relacje z lat 1918-1939	104
10. prof. dr hab. Wacław ODYNIEC: Recenzja BRAK	

O PODRÓŻACH MARII DĄBROWSKIEJ

A-1099

Wielbicieli sztuki pisarzystwa Marii Dąbrowskiej wierni czytelnicy "Nowy i dni", roznakowani w urokach osiadłego życia wiejskiego, w ładu i harmonii istnienia, upajający się samym tokiem i przemijaniem życia zanurzonego w bytowaniu rodziny zapewne z nie małym zdziwieniem przyjmą wiadomość, że autorka tej epopei była osobą nieustannie podróżującą. Kiedy się śledzi kronikę życia Marii Dąbrowskiej¹, pióra Ewy Korzeniewskiej, z trudem można sobie wyobrazić, kiedy Dąbrowska znajdowała czas na pisanie. I choć rozpoczęła wojażowanie w latach studenckich (1907 - 1912) swoje główne wielkie podróże życia, zaświadczone wspaniałymi obszernymi opisami odbyła Dąbrowska w 20 leciu międzywojennym, okresie wielkiej ekspansji turystycznej Polaków.² Były to: podróż do krajów Europy Północnej - Łotwy, Estonii i Finlandii (od 1 do 13 lipca 1927 roku), zorganizowana przez Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych jako wycieczka zbiorowa, dwukrotna podróż na Południe Europy, do Jugosławii: w roku 1934 (od 24 października do 19 listopada) i w 1936 roku (od 9 maja do 28 czerwca). Przy czym pierwszą z nich poprzedził miesięczny pobyt we Włoszech, zwiedzanych tradycyjnym szlakiem turystów: Wenecja, Florencja, Rzym, Neapol, Sorrento, Capri (26 wrzesień - 24 październik 1934), oraz fascynująca wycieczka dookoła Europy statkiem "Kościuszko" w roku 1935 (9 wrzesień - 30 wrzesień).

Odbywała je już jako znana pisarka, osoba niejako publiczna, doświadczając w związku z tym szeregu wyrazów uznania, szczególnych względów, nie mówiąc już o ułatwieniach paszportowych i wizowych. Jednocześnie z upodobaniem podróżowała po Polsce - nad morze do Gdyni i Gdańska, w Lubelskie, do Jaworza, Zamościa, Krzemieńca, Zaleszczyk, na Śląsk i Mazury.

Po drugiej wojnie światowej również dużo jeździła, ale daleko mniej o tych podróżach oficjalnie pisała. W latach 50 tych uczestniczyła w zbiorowych wycieczkach polskich pisarzy do Związku Radzieckiego: Moskwa, Leningrad, Kijów (23 września - 16 października 1953) i do Niemiec Wschodnich: Berlin, Wartburg, Weimar (29 kwietnia - maj 1955) w związku z spotkaniami pisarzy i uroczystościami Schillerowskimi.

Z oficjalnymi delegacjami odwiedziła Sztokholm i inne miasta Szwecji jako członek delegacji na Sesję Nadzwyczajną Światowej Rady Pokoju (2 kwietnia - 15 kwietnia 1956), dwukrotnie jako uczestniczka Kongresu Pen-Clubu: Londyn - 5 lipiec 1956, Frankfurt - 17 lipiec 1959. Prywatnie w towarzystwie przyjaciół i rodziny była dwukrotnie w Paryżu (17 lipiec - 24 lipiec 1956) oraz (14 kwietnia - 14 maj 1960), w Szwajcarii - miesiąc od 21 września 1955, w NRD z wyjazdem do Berlina Zachodniego (23 luty - 2 marzec 1958), w Moskwie (13 stycznia - 23 stycznia 1959).

W ramach wymiany kulturalnej po raz trzeci w życiu była w Jugosławii (20 września - 12 listopad 1960), dwa tygodnie na Węgrzech w kwietniu 1962. Ostatnią podróż odbyła do Szwajcarii i do Włoch jesienią 1963 (od 20 sierpnia do połowy października). Praktycznie wyjeżdżała za granicę co roku lub co dwa lata, a w niektóre lata odbywała po kilka podróży do różnych krajów, nie licząc stałych i częstych rozjazdów po Polsce. Wydrukowała opisy podróży do ZSRR i do NRD, te ostatnie w wydaniu książkowym z roku 1955 otrzymały tytuł "Szkice z podróży".

Tak więc Maria Dąbrowska podróżowała dużo, z pasją i zachwytem, ale nie uważała się za typową turystkę. Było w niej jeszcze wiele z romantycznej fascynacji podróżowaniem jako stylem życia i sposobem na samopoznanie, choć ta bezinteresowna pasja,

niele dwie "dztuka podróżowania", tak symptomatyczna dla całego wieku XIX została - jej zdaniem - w naszym stuleciu znaczone celami przyziemnie praktycznymi i okiełznana stale komplikującymi się przepisami paszportowe - wizowe - finansowymi.

Pasje podróżnicze Dąbrowskiej miały, oprócz czyste praktyczne, przesłanki i uzasadnienia również filozoficzne, co rzutuje na kształt i treść pisanych przez nią notatek i relacji z podróży. Upodobania Dąbrowskiej do wojażowania były warzem ukształtowanego pod wpływem myśli Abramowskiego i Bergsona fundamentalnego nastawienia, że "życie poznaje się żyjąc" ³, a "żyć" to być w ciągłym ruchu i działaniu, w ciągłym aktywnym ożwarcu na niespodzianki życia, na jego nieprzewidywalne bogactwo. Żyć to doświadczać osobiście i doznawać zmysłowo i duchowo przynajmniej części niezmiernego bogactwa materii życiowej. Pisała z okazji pobytu w Estonii: "Nie można przeżywać wszystkiego ani być wszystkim, czym się nie jest. Dobrze więc przynajmniej zobaczyć to, czego inaczej nie doznasz i nie dąstąpisz - w każdym razie wyższy to stopień poznania, aniżeli przez książki lub opowieści." ⁴ Było to zgodne z jej filozofią i światopoglądem, których fundament stanowiło przekonanie inspirowane przemyśleniami Edwarda Abramowskiego na temat sztuki, że dopiero autentyzm przeżyć, bogactwo własnych życiowych doświadczeń uwiarygodnia słowo pisarskie, że w szczególnym sensie życie jest bardziej rzeczywiste niż literatura, gdyż ta ostatnia, jak w ogóle wszelka twórczość nie może być rekompensatą za niedostatek życia. Notowała w Dzienniku: "Nigdy nie jest ona (twórczość EN) namiastką życia, dopełnieniem jego braków. Karmi się raczej jego nadmiarem. I tylko w pełni, w nadmiarze nawet życia - ja tworzę. /25 VII 1937 Niedziela) ⁶ Podobnie jest ze wspomnieniami, "bo wspomnienia wtedy tylko mają

wartość, kiedy w teraźniejszości istnieją bodźce, nadające sens życiu, kiedy są - nie ucieczką właśnie, lecz potrzebą wzbogacenia życia jeszcze i tym, co było." 7

Dąbrowską - podróżniczkę cechowało coś, co możnaby nazwać "świeżością oka". Niezależnie od rzetelnego przygotowania do podróży (zbierała bardzo wszechstronne, dokładne, a nawet ciekawostkowe informacje), mimo nieuniknionych w takich wypadkach klisz poznawczych, myślowych i wyobrażeniowych, potrafiła Dąbrowska patrzeć, obserwować i przeżywać bez uprzedzeń, z ciekawością dziecka reagującego spontanicznie na rzeczy nowe i nieznane.

Z okazji podróży do Finlandii pisała: "Na ogół kiedy się stykam z nieznaną mi dotąd rzeczywistością, to nie doznaję nigdy uczucia zawodu. Przeciwnie, moje wyobrażenie o rzeczach jest blade i ubogie w porównaniu z życiem, które mnie zawsze olśniewa." 8

Dąbrowska nie była pisarką posługującą się wyobraźnią, stąd tak ważne dla jej twórczości tworzywo realnej rzeczywistości. Podróże i ich opisy stanowiły okazję do nadania słownego wyrazu ^{faktem} obcowania z rzeczywistością prawdziwą a także przetwarzania tej prawdziwej rzeczywistości w tekst.

Ponadto Dąbrowska odkryła u siebie ów uniwersalny, szczególny i w istocie tajemniczy "zmysł geografii": "jakieś ciemne i namiętne dążenie do poznawania obcych krajów", będące może echem tęsknoty za rozległą, otwartą przestrzenią, za nieskończonością. Odczuwała niezwykłą ciekawość świata i ludzi, a przy tym miała potrzebę wiązania praktycznego celu podróży z osobistym doświadczeniem egzystencjalnym. Interesowała ją psychologia tego przedsięwzięcia w skali indywidualnej i zbiorowej, zastanawiała się nad filozoficznym i światopoglądowym aspektem podróżowania. Podróż, wowo "toczenie się w przestrzeni" było dla niej najwyższym

doznaniem "samej istoty życia, które jest wiekuistym ruchem" ⁹, pozwalało na ukonstytuowanie się wyższych wartości życia, na uobecnienie się jakości metafizycznych, które pojmowała zgodnie z Carnapem jako wyraz "uczucia życia" - du sentiment de la vie. ¹⁰

Ruch jako zmiana usytuowania człowieka w przestrzeni pozwala paradoksalnie uchwycić to, co niezmiennie i powtarzalne w ludzkiej kondycji i naturze świata, jakieś niezwykle intensywne poczucie wartości życia i metafizycznego zespolenia się z całością bytu. Dąbrowska cytowała akceptującą Emersona: "dusza nie jest podróżniczką i (...) wszędzie jest u siebie w domu." ¹¹

Podróżowanie więc nie było dla Dąbrowskiej figurą losu - wygnania czy tułactwa, nie wiązało się z doznaniem obcości świata i zagrożeniem innością, było raczej formą zadomowienia się w świecie, rozpoznawania jako własnych coraz to nowych, pozornie obcych przestrzeni. Opisy podróży, odbytych zwłaszcza w międzywojniu, uderzają niezwykłą i wiarygodną siłą afirmatywnej postawy wobec świata, życia i człowieka, zdolnością do autentycznego zachwyty i radości z obcowania ze światem nieznanym, a nawet w pierwszym kontakcie niezrozumiałym i obcym. Ten uparcie podtrzymywany mit uniwersalnego człowieczeństwa zderza się raz po raz z gorzką wiedzą o podziałach politycznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych przestrzeni świata ludzkiego, by pod koniec życia, czego świadectwem są jej dzienniki z lat ostatnich zostać zweryfikowanym przez bolesne doświadczenie biologicznej starości, technienie zbliżającej się śmierci, wysuszającej niewyczerpane zdawałoby się źródło poczucia wartości życia i metafizycznego zespolenia się z całością bytu.

Z okazji jubileuszu 50 lat pracy twórczej Marii Dąbrowskiej Kazimierz Wyka stwierdził, że twórczość jej "jak u każdego wiel-

kiego pisarza - realisty obrosnięta jest (...) w pisarstwo przynależne do innych gatunków." ¹²

Istotnie, jak wykazali badacze ¹³ "pisarstwo Dąbrowskiej jest więc wielowarstwowym i ogromnie złożonym zjawiskiem kultury polskiej XX wieku, zjawiskiem kulminującym w twórczości literackiej, ale przecież do niego nie ograniczonym. Przeciwnie, uprawiana przez Dąbrowską literatura piękna jest wierzchołkiem góry lodowej jej ogromnego rozmiarami i wielogatunkowego pisarstwa. ^{Stądaj, hi nan!} Publicystyka społeczna, polityczna, wspomnienia, krytyka literacka, rozprawy estetyczne, dzienniki, wspomnienia, listy, książki światopoglądowe, reportaże i realcje z podróży...

Obejrzenie tych ostatnich może przynieść wielorakie korzyści tak ze względu na samą Dąbrowską jak i ogólną wiedzę o literaturze. Autorka "Nocy i dni" będąc osobą mocno wrośniętą w rzeczywistość społeczno-polityczną Polski miała okazję skonfrontować swoje ~~widzenie~~ pojmowanie świata z inną niż polska przestrzenią geograficzną, z innymi ludźmi w obcych krajach. Notatki z odbytych podróży są niezmiernie ważnym materiałem dla zrekonstruowania jej filozofii życia, gdyż poszerzają przestrzenne pole odniesienia.

Artura Międzyrzeckiego po lekturze Pism rozproszonych Dąbrowskiej w roku 1965, zawierających sporą część relacji z podróży uderzyło "postawienie ważnego problemu - nowej integracji humanistycznej w świecie strąchniczowanym." ¹⁴ Dodajmy integracji humanistycznej pojętej najszerzej, bo zakreślającej rozległe przestrzenie Europy i świata. Relacje z podróży Marii Dąbrowskiej prezentują określoną postać i jakość pisarstwa podróżniczego dają bogaty i interesujący obraz Europy widzianej oczami Dąbrowskiej i wgląd w jej koncepcję miejsca Polski w Europie.

Obywatelskie pojmowanie pisarstwa, cechujące Dąbrowską wiązano najczęściej z rodowodem pozytywistycznym, chyba niesłusznie zawężając perspektywę. Zwrócił na to uwagę Jerzy Krzysztoń wskazując na inne możliwe ważne filiacje. Jego zdaniem Dąbrowska bodaj jako jedyna, przeszczepiła na nasz grunt tradycje wielkiego pisarstwa angielskiego. Chodzi tu o ten szczególny śplot przywiązania do swojej ziemi i swojej mowy, a zarazem o zdolności wyjścia poza ograniczenia partykularyzmu, spojrzenie z szerszej niż własny kraj perspektywy. "Jeśli bogactwo kulturowe człowieka jest nie do pomyślenia bez mozaiki narodów, to mądrość człowieka nie rodzi się bez spojrzenia ponad narodowe opłotki. Uczonym językiem trzeba by to wyrazić w kategoriach indywidualizmu i uniwersalizmu, historyzmem - patriotyzmu i obywatelstwa naszego świata(...)"¹⁵ Nic nie służy lepiej kształtowaniu się owego "obywatelstwa naszego świata" jak podróże, czego dowód dała właśnie Dąbrowska.

Otwartym pozostaje pytanie o związek podróży z pisarstwem artystycznym Dąbrowskiej, o to, jak opisy podróży współgrały z jej warsztatem epickim? I czy można w jej wypadku mówić o podróży jako o gatunku literackim? Relacje i notatki z podróży Dąbrowskiej stanowią doniosłej wagi materiał dla analizy problemu stosunku literatury do rzeczywistości, słowa do życia, pozwalają na uchwycenie pewnych ważnych aspektów filozofii życia pisarki i jej estetyki.

I OKOLICZNOŚCI I WARUNKI WYJAZDÓW

Mając bogate doświadczenia związane z podróżowaniem mogła Dąbrowska porównywać zmieniające się wciąż okoliczności i warunki wyjazdów za granicę, niestety, coraz to z upływem czasu pogarszające się i utrudniające podróżowanie. Komentując ten stan rzeczy zdobywa się nierzadko na pełne goryczy i sarkazmu uwagi zachowujące do dziś świeżość trafności i aktualność. spostrzeże Pisarka ubolewa na przedłużaniu się okresu starań o paszport (dwa tygodnie oczekiwania, od końca kwietnia do 3 maja 1936 to już dla niej zbyt długie - w roku 1939 czeka się dwanaście tygodni) i nad zbiurokratyzowaniem całego postępowania, na przerost formalistyki, wzmagającą się nieufność wobec wyjeżdżających obywateli, których traktuje się już z góry jako potencjalnych przestępców, uciekinierów, przemytników, szpiegów. Zewsząd ogarniająca podróżującego atmosfera podejrzliwości i kontroli sprawia, że podróż w jego odczuciu staje się winą, a on sam winowajcą. Warto przytoczyć dłuższy fragment jakże trafnych i gorzkich refleksji Dąbrowskiej z okazji podróży do Jugosławii w roku 1936.

"Historia uczy nas, że nieczęsto w okresach pokojowych wyjazd z kraju do kraju bywał tak utrudniony jak obecnie. Gdyby nawet zamknąć oczy na wszystko inne, już ten sam fakt świadczyłby dobitnie, że pokój to tylko pozór. W gruncie rzeczy Europa żyje na stopie cichej wojny, a narody i państwa są niby obozami warownymi. Tylko bowiem w czasie wojennym i niespokojnym nikt nie może wydostać się poza linię graniczną obozu bez specjalnych gilejtów i przepustek. A to zarówno ze względu na bezpieczeństwo wyjeżdżającego, który w przedownym razie byłby natychmiast na obcym terenie aresztowany, jak ze względu na interesy obozu, z którego niekontrolowany i nie ostemplowany podróżnik mógłby wywieźć skarby lub

Tajemnice." ¹

O głębokim zmyśle moralnym pisarki w tej kwestii może świadczyć fakt, że choć sama nie miała zbyt wielkich trudności z załatwianiem spraw paszportowych i wizowych, a to z racji swojej pozycji jako znana już autorka "Nocy i dni", czuła się nieswojo jako osoba uprzywilejowana, swoiście nagrodzona za zasługi. Twierdziła że prawo do nieskrępowanego podróżowania po świecie" winno być zawsze prawem każdego wolnego człowieka." ², a nie przywilejem zasłużonych lub efektem działania ludzi dość szczwanych i bogatych.

Po wojnie nużyły ją zorganizowane wyjazdy w delegacjach, w ramach wymian kulturalnych, angażujące różne instytucje do roli przymusowych gospodarzy. Z bezkompromisową prostotą pisała w "Szkicach z podróży" do NRD.

"... marzę o niedalekim chyba czasie, gdy pisarze (i w ogóle turyści) będą mogli wyjeżdżać w pojednany świat nieco mniej oficjalnie, gdy nie będą wpraw chęci zmuszali tylu ludzi do zajmowania się nimi, gdy sami będą dbali o wygody i korzyści pobytu w obcych krajach." ³ Wtedy , w roku 1955 , u progu odwilży Dąbrowska podzielała nadzieje i złudzenia wielu co do rychłego złagodzenia napięcia politycznego w Europie, na zjednoczenie Niemiec, na demokratyzację życia na starym kontynencie. Nie przypuszczała pewnie , że przyjdzie na to czekać tak długo i przy tak wielkich kosztach społecznych, psychicznych i kulturowych.

Jednakże nie była osobą tak dalece naiwną , by nie rozumieć że w polityce paszportowej wchodzi w grę najrozmaitsze " uzasadnienia dewizowe i gospodarcze", po wojnie zaś głównie polityczne. Uważała jednak, że paszporty jako środek zaradczy w krajach nie dość ekonomicznie rozwiniętych jest mało skuteczny, natomiast ich istnienie w państwach bogatych i ekonomicznie silnych wynika z sa-

mej istoty państwowości. "Państwa dzisiejsze gruntują się na ogromnej nieufności do człowieka i na wielkim strachu wszętkiel przed wszystkim i wszystkimi." ⁴

Dąbrowska z ironią wskazuje na paradoksy współczesnego świata, w którym prywatny turysta przekraczający granice w sposób pokojowy jest poddany obustronnej, ścisłej kontroli i otaczany nieufnością i podejrzliwością, zaś zbrojne przekroczenie cudzych granic spotyka cicha aprobatę, nawet poklask, a chociażby płynąca z bezsilności tolerancja Ligi Narodów. ⁵

Z dzisiejszej perspektywy uderza trafność i przenikliwość obserwacji Dąbrowskiej. Proces, którego pierwsze symptomy dostrzegała w roku 1936 rozwinął się niepomierne w Europie i w świecie po II wojnie światowej. Jakże pięknym może się wydać wiek XIX, w którym człowiek nie tylko z pełną wiarą walczył o wolność, ale czuł się wolnym, także dzięki możliwości podróżowania, emigrowania, a nawet skutecznego uciekania z kraju do kraju w nadziei, że go nie złapią i nie wydadzą.

Dąbrowska wspominając lata młodości pisze: "Przed wojną wyjeżdżałam wielokrotnie z Polski za granicę. Była to wówczas granica Cesarstwa rosyjskiego, tego "wielkiego więzienia", które jedno jedyne ku zdumieniu innych wolnych narodów zachowało instytucję paszportów zagranicznych. Jakżeśmy wówczas na ten uciążliwy przeżytek sarkali! Mimo, że był on już wówczas ogromnie złagodniały i raczej łatwy do pokonania. Mieszkając w pobliżu kordonu dzielącego zabór rosyjski od pruskiego, wyjeżdżałam zazwyczaj za przepustką graniczną, braną w gminie i kosztującą p ó ł r u b l a. Dawała ona prawo pobytu przez 28 dni w pasie przygranicznym, ale kto by wtedy patrzył na drobne uchybienia tym przepisem. Z takimi przepustkami odbywałam studia uniwersyteckie w Szwajcarii i Belgii

poza granicami Rosji nikt nie interesował się dokumentami przybyszów, żadne wizy też wówczas nie istniały. Na poroty do domu ojciec przysyłał mi z gminy nową przepustkę. Raz tylko, ze względu na ślub mój w Brukseli, zmuszona byłam wyrobić sobie paszport zagraniczny. Starania trwały dwa dni i kosztowało to pięć do siedmiu rubli. A byłam wtedy ledwie dorosłą dziewczyną, nikomu nie znaną, niczym nie uprzywilejowaną, raczej z natury rzeczy sferom rządowym podejrzaną. Dzisiaj duch carskiej Rosji raduje się w czyśćcu czy piekle, patrząc na swoje "zza grobu zwycięstwo". Zwycięstwo tym zupełniejsze, że obejmuje nie już dziedziny dawnego panowania, lecz wszystkie kraje Europy, a nawet kraje świata które instytucję paszportów zagranicznych nie tylko wprowadziły, ale i znacznie udoskonaliły." 6

Na trasie Warszawa - Busak w trakcie podróży do Jugosławii w roku 1936 musiała Dąbrowska przekroczyć sześć granic: polską, dwie czeskie, dwie austriackie, jedną jugosłowiańską. Na każdej trzy albo cztery kontrole, choć nie brano wówczas kaucji dolarowych. "Policja mundurowa odstemplowuje w paszportach wjazdy i wyjazdy - pisała - tajna, czy też nie wiem kto, w każdym razie zewnętrznie cywil - bada paszporty, kolejarz wydiera kupony z biletów jazdy, celnik rewiduje, skarbowiec pyta o waluty. Co za elbrzymi aparat kontrolujący na każdego jadącego człowieka! Trudno o wspanialsze zmontownie bardziej nieproduktywnego zajęcia. Ileż to musi kosztować. Pewno więcej, niżby mogły wynieść wszystkie domniemane szkody z przemytu czy jazdy "na gapę" lub bez paszportu." 7

Jedynym pociečeniem dla Dąbrowskiej w obliczu tej bezproduktywnej jej zdaniem działalności jest to, że ci wszyscy funkcjonariusze spełniają swoje zadanie "raczej pochmurnie, zdawkowo i mechanicznie, tak właśnie, jak ich funkcje są tego warte."

Trudno powiedzieć, czy wszędzie i zawsze służba graniczna była tak mało oddana swojej pracy jak była z czasów jugosłowiańskiej podróży Dąbrowskiej, to pewne, że graniczni funkcjonariusze zaczęli wykonywać swoje powinności coraz to bardziej gorliwie (a swoją drogą, co by powiedziała dawna obywatelka Królestwa Polskiego na badania ginekologiczne w poszukiwaniu złota przy przekraczaniu granicy?) Wkrótce już opinię wyrażoną przez nią, że te czynności zdają się mało wartymi "jako wyraz upokarzającej rezygnacji państwa z wszelkich innych, przyzwoitych i rozumniejszych sposobów zabezpieczenia sobie lojalności obywateli" ⁸ po-
czytywano by już za podważanie racji stanu, za wystąpienie antypaństwowe.

Kolejną kwestią związaną z wyjazdem za granicę jest coraz dotkliwiej dająca o sobie znać sprawa pieniędzy a raczej ich braku, upokarzającego turystę. Radość podróży, niszczy treska o to, że nie wystarczy pieniędzy nawet na jedzenie i taksówki. Już wówczas złotówki nie dają się wymienić na żadną walutę, "gdyż nie są notowane, nie mają żadnego kursu", gotówkę w kieszeni zastępują "akredytywy" wymienne według umów dewizowych na walutę. I znowu nasuwa się Dąbrowskiej konieczność porównania niezbyt pochlebnego dla współczesności, stawiającego pod znakiem zapytania postęp w zakresie turystyki. "... za studenckich lat przed wyjazdem za granicę kupowałam po prostu waluty w pierwszym lepszym kantorze wymiany, ograniczana jedynie skromnością moich finansów, a wypłacano mi w ... złotych monetach." ⁹

Maria Dąbrowska bez złudzeń dostrzega związek między techniczną, można by rzec, stroną wyjazdów za granicę a ogólnym położeniem człowieka w świecie. Chwyta postępujący proces ubezwłasnowolnienia człowieka, ograniczanie i kurczenie się sfery jego

wolności i samodzielnych decyzji przez rozszerzanie pola ingerencji państwa i jego organów. Zorganizowane wyjazdy w postaci wycieczek zbiorowych tzw. wymian kulturalnych itp. zwalniają obywatela z wielu kłopotliwych i żmudnych czynności, ale jednocześnie sprawiają, że wszystkie jego ruchy są zaplanowane i sterowane. Szansa przygody, niespodzianki, tak nieodłącznie związane z podróżą i stanowiące jej najatrakcyjniejszy walor, zanika. Szalony pośpiech, łączący się z koniecznością wypełnienia programu podróży, obojętność i obojętność, tłum współwycieczkowiczów, dobrany przypadkowo narzuca rodzaj reakcji, sprzyja reakcjom stadnym, zabija szansę indywidualnej radości z poznawania świata, uniemożliwia kontemplację miejsca i jego atmosfery. Masowa, zorganizowana turystyka zmienia świat w jedną ogromną tresownię, w której wszyscy i każdy z osobna wykonują zaplanowane i schematyczne ruchy. Znajduje to swój wyraz nawet w języku. W Wszechświecie z podróży" do Niemiec Wschodnich Dąbrowska zauważa dowcipnie: "W Berlinie *u l o k o w a n o n a s* (dawnymi czasy powiedziałabym: "*u l o k o w a l i ś m y s i ę*" (...)) w hotelu "Adlon".¹⁰ (Podkr.E.N.)

W ten sposób degradowała się i dewaluje mit romantycznej podróży jako stylu życia i doświadczenia egzystencjalnego, zanika sztuka podróżowania, łącząca przyjemność estetyczną z refleksją intelektualną. Przy okazji podróży do północnych sąsiadów: Łotwy, Estonii i Finlandii w roku 1927 Dąbrowska z przekąsem wyraża się o wycieczkach zorganizowanych, w których traci się znaczną część przedsiębiorczości oraz inteligencji na rzecz dobrodziejstw organizacji, ale - dodaje wielkość - zyskuje się poczucie bezpieczeństwa z przebywania w gromadzie.

"...wystarczy od ludzi odejść na krótką godzinę samotności, aby ich znów na nowo całym sercem pokochać."¹¹ Dlatego też jej

rozwinięty instynkt społeczny pozwalał na łatwe znoszenie towarzysztwa wycieczkowego i życzliwy do niego stosunek.

Najprzyjemniejsze i najowocniejsze poznawcze chwile w podróży do Niemiec w roku 1955 to te, gdy razem z Mieczysławem Jastrunem byli pozostawieni sami sobie, nikt się nimi nie zajmował, nawet o nich nie wiedział. W Weimarze przeżywała w szczątkowej postaci dawniej tak powszechnie dostępną przyjemność wyrażoną enfatycznie: "Ach, jak przyjemnie jest poznawać tak na własną rękę to śliczne miasto." ¹²

Częstym przedmiotem zainteresowania pisarki jest psychologiczny aspekt podróżowania. Na przykład w trakcie zwiedzania Talli na "urwała się" z wycieczki, gdyż miała dosyć wszyelkiego o g l ą d a n i a. "Bardzo często jesteśmy skazani na to, że musimy poznawać życie oglądając je. Zwykle przystaję na ten sposób czerpania wiadomości o świecie, bo cóż mam robić? (...) Ale niekiedy świadome i celowe bierne oglądanie toczącego się życia sprawia mi niewysłowioną przykrość." ¹³

Oglądanie jako poznawanie z zewnątrz określa Dąbrowska jako niewystarczające, niepełne, jest ono jakby ślizganiem się po powierzchni bez dotknięcia jej wnętrza, istoty rzeczy, bez przeżycia, doświadczenia: uniemożliwia uwewnętrznienie zjawiska. Dlatego tak potrzebna jest "godzina samotności", sprzyjająca refleksji, marzeniu, umożliwiającą doznanie zachwyty, dotknięcie chwili wszystkimi zmysłami i ogarnięcie jej wzruszeniem i myślą.

Tylko z tych samotnych chwil rodzi się rozumiejąca i wartościowa refleksja, w wyniku której bierne, powierzchowne ruchy turystycznych oglądaczy przemieniają się w uświadomione wartości podróży. Przeto wart^a szcunku są owe niesubordynowane jednostki urywające " się na godzinę samotności, te , którym nie wystarczy

bierne oglądanie, które męczy, ciągle przebywanie w gromadzie, choćby nie wiadomo jak miłej, męczy nie tylko fizycznie ale i duchowo, przeszkadza widzieć, słyszeć, oceniać. One te - świadomie anarchiczne, wybierające samotność i kontemplację, uruchamiają jakieś tajemne receptory, pozwalające na rejestrację doznań niedostępnych zwykłemu turystom - oglądaczom, a w dodatku posiadają częste zdolności wypowiedzenia tego, co zobaczyły i czego doznały, dają świadectwo w mowie.

Wielka wrażliwość Dąbrowskiej każe jej uwzględnić także etyczny aspekt turystycznego oglądactwa, co uczestnikom i organizatorom masowej turystyki może się wydać przesadnym przewrażliwieniem lub dziwactwem. Dąbrowską nurtuje pytanie czy wszystko można oglądać i czy każdy sposób oglądania jest równie stosowny w określonych miejscach i sytuacjach. Wyznaje ona, że niekiedy oglądanie sprawia jej przykrość, "zwłaszcza, jeżeli się ogląda i zwiedza środowiska pracy lub nędzy ludzkiej. "Rozumiem doskonale - pisze Dąbrowska - że w każdej okoliczności wszystko zależy od naszego zachowania się, a jednak zawsze przy tego rodzaju zwiedzaniach towarzyszy mi niejasne poczucie, że czynię coś w wysokim stopniu niewłaściwego." 14

Jest niechlubnym symptomem naszego czasu to natrętne, pozbawione wrażliwości etycznej oglądactwo nie tylko ludzkich tragedii, wypadków, kalectw i dziwactw, ale i miejsc masowej śmierci, obozów zamienionych w muzea i wystawy, ludzkich kości, czaszek, włosów jako eksponatów muzealnych, świątyni, domów prywatnych, szpitali wydanych na łup wszechobylskiej kamery, ludzkiej śmierci i narzędzi oglądanych w domowych pieleszach, przy kielichu i suto zastawionym stole... Wszystko daje się oblaaskawić w procesie oglądania. Ono zaś same staje się aktem naruszenia czyjejś wolności, intymności i integralności, jest aktem nieuprawnionej a-

gresji.

Pasja krajoznawcza Marii Dąbrowskiej dotyczy nie tylko "rzeczy" tzn. zabytków architektury czy zjawisk przyrodniczych co przede wszystkim człowieka w jego naturalnym otoczeniu. To człowiek jest dla Dąbrowskiej centrum miejsca geograficznego, w którym skupia się cała tego miejsca tajemna istota. Jest często kluczem do poznania kraju, w którym żyje, gdyż człowiek i natura wspierają się wzajemnie, dopełniają i określają, żadne z nich nie istnieje osobno, niezależnie. Dlatego też pisarka w swoich relacjach z podróży tyle uwagi poświęca spotkaniom z ludźmi, zarówno tym oficjalnym, wpisanym z góry w harmonogram podróży, jak i tym przygodnym, nieplanowanym, gdzieś w poście, na ulicy, w kawiarni, w przypadkowo odwiedzanych domach, a także ludziom oglądanym z daleka, przy pracy, w czasie odpoczynku. Te spotkania są jak iluminacja, nagłe oświecenie i poznanie jakiejś istotnej a dotąd nieznannej prawdy i tajemnicy nowego zakątka świata, a zarazem rozpoznaniem tożsamości ludzkiego losu, dostrzeżeniem wspólnoty ludzkich reakcji: radości i kłopotów, odnalezieniem się w jednej ludzkiej wspólnotcie, w której mimo różnic narodowych, kulturowych, obyczajowych, językowych, mimo politycznych przedziaków trwa ludzka wspólnota serc. Jeden z fragmentów opisu podróży do Finlandii ma znamienity tytuł: "Serce wszędzie to samo."

W Kadyksie przepełnionym dziwną, otumaniającą wonią prowadzi Dąbrowska kapitalne rozmowy z dorożkarzem i policjantem, w drodze do Sewilli zaprzyjaźniła się w pociąg z robotnikiem, który niby rytualnym gestem poczęstował ją śniadaniem (podzielił się chlebem!) i podziwiała jego niewymuszoną dystynkcję. To on dostarczył jej większość informacji dotyczących krajobrazu, mimo że nie znała dobrze hiszpańskiego.

W Sewilli uderza ją jakaś przedwczesna dojrzałość rozbudzonego zarem klimatu, a zarazem "pełne objawów surowej i stare - świeckiej obyczajności." ¹⁵ Nawet na krainą zupełnie dziką, dziewiczą patrzy Dąbrowska przez pryzmat człowieczej obecności chcącby domniemanej, zaledwie możliwej, jak w opisie pełnej surowej tragiczności "drogi ku wyspie Rab w Jugosławii wyglądającej niby gigantyczna pracownia mitycznego artysty.

Dąbrowska wyczulona na uroki architektury, zdolna do wychwytywania jej malowniczości, niemal malarskich efektów komponowania krajobrazu architektonicznego zwraca szczególną uwagę na domy-ludzkie siedziby, które jej zdaniem mówią więcej niż cokolwiek innego o danym kraju i jego mieszkańcach. Zawdzięczamy jej nierównany opis typowego domu mieszkalnego na jugosłowiańskiej wyspie Rab.

Zdumiewa rozległy horyzont obserwacyjny podróżniczych relacji Dąbrowskiej: od bardzo wszechstronnych i wielokliwych obserwacji przyrody (krajobraz, klimat, budowa geologiczna, roślinność, rodzaje upraw), poprzez historię polityczną do dziejów kultury materialnej i duchowej, zwieńczanych opisami ludzi, prowadzonych z nimi rozmów, towarzyskich spotkań prezentowanych niby mikro-scenki epicko - dramatyczne, często bardzo dowcigne.

Dąbrowska zwraca uwagę na wygląd ludzi, ich urodę, ubiór, zachowanie, język, obyczaje, a także warunki i sposoby życia, architekturę i organizację domu, strukturę rodziny.

Projektuje też przyszłościowy wizerunek poznawanego kraju, dostrzegając jego niezrealizowane jeszcze możliwości, tkwiące w zarodku potencje. Ale najczęściej stara się uchwycić typowy moment życia danego "miejsca geograficznego", oddać mnogość i wieloaspektowość przejawów życia w tym miejscu świata, o określonej porze roku i dnia.

II EUROPA ZACHODNIA Z PERSPEKTYWY "POLSKI BEZDOMNEJ"

Podróżnicze życie Marii Dąbrowskiej zaczęło się w sposób typowy dla pokoleń Polaków urodzonych po klęsce powstania styczniowego: to emigracja młodzieży polskiej na Zachód Europy¹ związana z bojkotem szkół rosyjskich. Swoje młodzieńcze lata do wybuchu I wojny światowej spędziła więc Maria Szumska na studiach za granicą i na działalności społecznej i niepodległościowej, wykorzystując w miarę możliwości finansowych szansę poruszania się bez ograniczeń po Belgii, Szwajcarii, Francji, Anglii i przejazdem po Niemczech. I tak w jesieni 1907 roku wyjechała na studia przyrodnicze do Szwajcarii (Lezanna), by następnie przez cztery lata 1908 - 1912 studiować w Belgii (Bruksela, Liege) również nauki społeczne i filozoficzne. Zwiedziła przy okazji Belgię, przysyłając do krajowej prasy¹ liczne sprawozdania, artykuły, listy, będące pierwszymi świadectwami odbytych podróży.

Stało się to odtąd stałą praktyką "wiecznej podróżniczki", która wówczas jeszcze nie wiedziała, że będzie pisarką, ale już nią poniekąd bywała. Narzuciła sobie nadzwyczajną dyscyplinę opisywania, często codziennego, kolejnych etapów odbywanych podróży, składania relacji, robienia notatek, bez względu na to, czy były przeznaczone do druku/ czy robione wyłącznie dla siebie.

Przy okazji pobytu w Belgii odbyła podróż do Francji (Dijon czerwiec 1912, Paryż - wczesna jesień do połowy listopada 1912) w której tropiła między innymi polonika.² Jej to pióra jest ciekawie skomponowany opis pomnika bohatera powstania styczniowego, generała Józefa Hauke-Bosaka, wystawionego pod Dijon w Burgundii, w miejscu bohaterskiej śmierci komendanta Pierwszej Brygady Armii Wogejskiej Garibaldiego 21 I 1871 roku.

Małżeństwo z emigrantem politycznym Marianem Dąbrowskim, mającym zakaz wstępu na teren Królestwa Polskiego, zmuszało Dąbrowską do krążenia między krajem a Brukselą i Londynem.

Pierwszą podróż do Anglii odbyła w 1913 roku jako stypendystka Towarzystwa Kooperatystów (przełom sierpnia i września do przełomu marca i kwietnia) i zachwyciła się nią, dając temu wyraz w cyklu artykułów "Listy z Anglii" i "Uroki Anglii".³

Po raz drugi odwiedziła Anglię na krótko przed wybuchem I wojny światowej (12 czerwiec - 30 lipiec 1914) wracając pośpiesznie do kraju przez Berlin. Niemiec wówczas w zasadzie nie poznała, jeśli li nie liczyć kilkakrotnych przejazdów przez Berlin i Frankfurt nad Menem do Szwajcarii, a przez Berlin, Dusseldorf i Kolonię do Belgii albo Paryża. Jak wyznała wiele lat później Niemcy wtedy nie nęciły jej, choć te przeletne z nimi spotkanie zostawiło spore drobnych i przyjemnych wspomnień.⁴

Młoda studentka, zaangażowana wówczas mocno w działalność społeczno-polityczną ruchu filareckiego, pozostającego pod wpływem PPS Frakcji, wczesnie objawiła nietypowość swoich turystycznych przedsięwzięć? Podróż dla czystej przyjemności łączyła się u niej wówczas z rodzajem służby, misji, pracy polegającej bądź na śledzeniu śladów polskości na obczyźnie, względnie życia polskich emigrantów.⁵ lub podpatrywania wartych naśladowania cech innych narodowości. Interesowała się zwłaszcza ruchem społecznym świetnie rozwijającym się w krajach Europy Zachodniej i Północnej. Nastawieniem czysto informacyjnym towarzyszyły zdolności porównawcze, krytyczne i zmysł praktyczny. Wszelka podróż miała w intencji Dąbrowskiej konkretny cel użyteczny: poznać i nauczyć się czegoś wartego naśladowania w Polsce.

Jednym z naczelnych haseł Filarecji sformułowanym w Oświecie pi-

sanej przez Dąbrowską było : " Uczmy się w obcych krajach wszystkiego, co może się stać zagadnieniem życia polskiego." ⁶ Patronował tej idei Stefan Żeromski.

Oprócz wielu rozmaitych czynników kształtujących w tym czasie świadomość i światopogląd przyszłej pisarki podróże po Europie miały niebagatelne znaczenie. Poznanie w młodości rozwinięte cywilizacje Zachodu, których demokratyzm i prężność organizacyjna zafascynowały ją, wpłynęły na ukształtowanie się w myśleniu Dąbrowskiej obrazu Polski jako "kraju bezdomnego", zapódnionego, w którym formy bytu panującego nad przyrodą są wyjątkowo słabe i niewykształcone, organizacja rodziny skarlała, społeczeństwo zaś anachronicznie arystokratyczne i marnotrawiące swoje najlepsze żywotne siły. ⁷

W relacjach z podróży do Belgii i Anglii obserwacja i poznanie nowego świata są podporządkowane nieustającemu porównywaniu i związanemu z nim wartościowaniu kraju i zagranicy. Główną zasadą organizującą spojrzenie Dąbrowskiej na zwiedzane kraje jest opozycja : ojczyzna - obczyzna, mająca swoje drugie dno znaczeniowe : wolne kraje Europy Zachodniej i zniewolone kraje w obrębie Imperium Rosyjskiego. Autorka "Notatek z wycieczki po Belgii" ⁸ czy "Listów z Anglii" ⁹ ani na moment nie uwalnia się od świadomości, że jest Polką w obcym kraju, że należy do narodu zniewolonego i zacofanego i w tym kompleksie ograniczonej wolności i zapódnienia cywilizacyjnego patrzy na wolne, bogate i ekspansywne kraje Europy Zachodniej. Zgodnie z , jakże żywotnym, romantycznym stereotypem, także u młodej Dąbrowskiej polski wędrowiec czuje się obcy w świecie, naznaczony piętnem inności, ale towarzyszy temu ujęciu już, pozytywistyczne w swoim rodowodzie, otwarcie na zdobycze cywilizacyjne Zachodu, życzliwość wobec nowego i niezna

nego świata i gotowość do przyjęcia pozytywnych wzorów, budujących przykłady.

Ta gotowość do chwaleń miejsc, w których się aktualnie przebywa będzie towarzyszyła Dąbrowskiej zawsze, choć w tym wypadku służy wyostreniu krytycyzmu wobec własnego kraju, a ściślej napiętnowaniu modernistycznego ideału "sztuki czystej" oderwanej od konkretnego, "brudnego" życia. Znamienne pod tym względem są obrazy Belgii i Anglii, wyidealizowane i wyestetyzowane, konceptualnie wyretuszowane dla potrzeb publicystycznej pedagogiki. Zgodnie ze swoją ówczesną filozofią dostrzega Dąbrowska w tych krajach udane współistnienie pragmatyzmu i idealizmu, zapobiegliwości o dobra materialne z dbałością o estetyzację życia codziennego, połączenie heroizmu walki o wolność i niepodległość z kultem pracy codziennej. Tak widziane w chwili teraźniejszej (lata podróży 1910 - 1914) stanowią zarazem wzór do naśladowania dla Polski, projekt jej przyszłościowej i możliwej do zrealizowania zmiany.

To właśnie w Belgii kształtuje się główny zrąb filozofii życia Marii Dąbrowskiej, jej poglądu na świat, który mimo naturalnych przemian i ewolucji pozostał do końca niezmienny w swoich najistotniejszych sensach. 10

Pozytywistyczna w swoim najgłębszym rodowodzie filozofia pracy podporządkowana postawie obywatelskiej, nieustannemu przymusowi "arzenia o Polskę", przepuszczona przez filtr myślenia Edwarda Abramowskiego, będącego syntezą heroicznej romantyki z pozytywistyczną pracą organiczną, otarcie się o marksizm, bergsonizm i myśli Stanisława Brzozowskiego sprawiły, że młoda Maria Dąbrowska głosiła potrzebę zintensyfikowania pracy codziennej, podniesienia jej do sfery wartości, nadania pracy ekonomicznej wyższych społecznych aspiracji. Stąd zainteresowanie Dąbrowskiej i aplauz dla idei kooperacji, jej życiotwórczego charakteru, przyjmującej uniwersalistyczny ideał człowieka jako wolnego twórcy

życia, który działa solidarnie i nieustannie doskonali wspólnie z innymi jego jakość i warunki.

Naczelną kategorią myślenia Dąbrowskiej jest w owym czasie kategoria "życia", rozumianego całościowo, z wykluczeniem wszelkiej jednostronności, wymagającej egarnięcia pełni życiowej. Dąbrowska świadoma połowiczności, jednostranności, kalekości kultury polskiej, borykającej się z ciągnącym się od romantyzmu dylematem kultury i życia, i dekonującej okaleczeń "życia" w poszczególnych swoich projektach (chodzi tu zwłaszcza o kulturę modernistyczną), odrzuca myślenie alternatywami praca organiczna albo walka zbrojna, rozsądek albo szaleństwo, romantyzm albo pozytywizm. Odrzuca też alternatywę życie lub sztuka. Sławiąc uroki Anglii jako kraju ucieleśniającego piękno w codziennym życiu praktycznym poddaje z pasją ostrej krytyce modernistyczny wzorzec kultury polskiej apoteozującej tzw. sztukę czystą, elitarną, arystokratycznie duchową a zaniedbującą kulturę życia codziennego najszerzej pojętych warstw społeczeństwa, gardzącego w imię wysokiego ideału wolności i piękna sztuki narodami utylitarnymi, materialnie usposobionymi. Tak pojęta sztuka polska "jest kłamstwem wobec życia polskiego". Mając wysoką "sztukę czystą" mieszkamy w ohydnych miastach, nasze klasy ubogie pogrążone są w ciemnocie, brudzie i zaciefaniu, klasy wyższe w rozpucie, bezczynności, narodowym zaprzaństwie i społecznej obojętności. Nie mamy żadnej porządnej samopomocy, szkół, dróg, szpitali, popularyzacji wiedzy. "My - miłujący sztukę czystą i brudne, szare życie" - pisała z pasją Dąbrowska. ¹¹

Młoda Dąbrowska staje przed tym samym problemem, który nurtował Żeremskiego, Brzezowskiego, Irzykowskiego czy Kleinera - przełamać antynomię kultury i życia, osiągnąć jedność i pełnię czło-

wieczności¹² Wydaje się, że jest Dąbrowska bliższa koncepcji Żeremskiego i Brzozowskiego rozwiązania tego dylematu w życie, w twórczym, praktycznym działaniu człowieka niż na nadrodze myślowego opanowania życia, na drodze konstrukcji estetycznej - myślowych.

Co znamienne rozumie ona głęboki i uniwersalny sens romantycznych propozycji Mickiewicza i Słowackiego z lat 40 tych. Akcentuje konieczny związek między przemianami życia politycznego i społecznego a wewnętrzną przemianą pojedynczego człowieka, dostrzegającego wartości realnego życia. Kładzie nacisk na twórcze możliwości człowieka zmieniającego świat, a nie tylko biernie podporządkowującego się jego biologicznym i historycznym prawom.

Dąbrowska jest wszak jedną z pierwszych głęboko trafnych interpretatorów mistycznego Słowackiego, którego nazwała "wielkim przemienionym", "najgłębszym nauczycielem życia", bardziej ogólnoludzkim w poglądzie na świat i człowieka niż Mickiewicz.

W kategorii aktywnej przemiany wewnętrznej widząc uniwersalny postulat - zadanie dla polskiej kultury na przyszłość i na zawsze, podkreślała fakt, że Słowacki dzięki doświadczeniu metafizycznemu z kapryśnego, odwróconego od życia młodzieńca stał się "wielbicielem życia w całej jego konkretnej oczywistości." ¹³

Kategoria życia pojętego jako pełnia i całość i kategoria przemiany sprawiają, że nie istnieją dla Dąbrowskiej alternatywa materializmu i idealizmu, pragmatyzmu i heroizmu, konfliktu ducha i materii, gdyż ruch, rozwój i przemiana w obu tych dziedzinach są wzajemnie uzależnione. Wydaje się, że w tym punkcie myśl Dąbrowskiej jest głęboko zadłużona wobec filozoficznych tez mistycznego Słowackiego, zdaniem którego "duch bez ciała pracować nie może". a zarazem ciągła przemiana i doskonalenie formy cielesnej jest je-

dyną drogą doskonalenia i rozwoju ducha. To sprzężenie strony materialnej życia i jego strony duchowej, praktycznej i estetycznej jest dla Dąbrowskiej jedyną i najwyższą oczywistością wiedzy o istnieniu.

Udaną realizacją tego sprzężenia są z jej perspektywy kraje Europy Zachodniej: Belgia i Anglia. Są to kraje, w których życie urzeczywistnia się w swojej całościowej i pełnej postaci. Polska staje dopiero przed tym zadaniem.

W Anglii zachwyca Dąbrowską przede wszystkim to, jak Anglicy skutecznie walczą z ujemnymi stronami kapitalizmu i w praktyce likwidują ostrą dotąd granicę między życiem a kulturą. Widziane jej oczyma Londyńskie City z roku 1913 to potężny ruch, ale bynajmniej nie chaos. To wspaniały, posępny rytm pracy robotniczej i kapitalistycznego biznesu. Ale - co Dąbrowska podkreśla - ludzie tu nie mieszkają, lecz tylko pracują. Mieszkają zaś w przecudnych dzielnicach ogrodowych takich jak np. Hampstead - miasto cisty. Uderza tym ośniewająca czystość, zadbana zieleń, kwiaty, ogrody, domki piękne jak małe dworeczki, otwarte dla wszystkich parki, w których robotnicy odpoczywają demokratycznie obok burżujów. Nierzadko daje się widzieć robotników wracających z pracy z różą albo chryzantemą w ręce. Wygląd zewnętrzny Anglików objawia się ich poczucie estetyczne i dobry smak, prostotę, dbałość o wygodę i nawet ubogi robotnik też jest gentelmenem.

Szczególną uwagę i zachwyt młodej podróżniczki po Europie Zachodniej budzi szczególna jakość życia codziennego, niewątpliwie wyższa w porównaniu z jakością życia w Polsce, objawiająca się m.in. w umiejętności odpoczynku w atmosferze spokoju, ciszy, w pięknym otoczeniu, zdradzającym wrażliwość ludzi pracy na uroki natury i wartości estetyczne. Przykładem takiej Arkadii z

początku wieku jest angielskie Hampton Court, opisane przez Żeromskiego w "Urodzie życia" (1912), o czym młoda podróżniczka pamięta, ulegając wpływom jego stylu i założeń ideowych.¹⁴

Brzegi Tamizy od Richmond do Hampton Court "są jednym ogrodem kwiatowym i parkiem". Tego się nigdzie nie spotyka." Najwspanialsze jest jednak to, że "panie, panny, dzieci, młodzi, starcy potrafią całymi dniami włożyć się łódkami po Tamizie. Żyją na wodzie. W wielu łódkach zastawiona jest herbata i cała rodzina rozkoszuje się nią, kołysana spokojnymi falami rzeki. Całe szeregi łódek stoją nieruchomo wzdłuż brzegu kęp i wysp. Marzą w nich objęte wół zakochane pary, świą starsi gentelmani. W niektórych siedzą zaczytane młode kobiety (...) Bardziej często można widzieć w łódkach matki z paromiesięcznymi dziećmi na rękach. Albo matka i siostra siedzą w łódce, a dziesięcioletni gentelman wioskuje." ¹⁵ I wreszcie najbardziej osobliwy i urokliwy widok.

"Domy na wodzie! Anglikom nie dość jest łódek. Urządzają sobie letnie mieszkania na wodzie. Na drewnianych pontonach stoją na falach rzeki tuż u brzegu małe błękitne, różowe i białe domki, uginające się wprost pod masą kwiatów. Werandy, tarasy, okna, tych domów pełne są kwiecica. Takie same domki pobudowane są na kępach i wysepkach Tamizy, ludzie tam śpią, jedzą, czytają, bawią się, a przeważnie pakują się do własnych łódek lub motorówek i znów wędrują po Tamizie. Czegoś podobnego nigdzie zobaczyć nie można." ¹⁶

Możnaby zarzucić młodej korespondentce pełnej entuzjazmu dla uroków Anglii naiwność i ślepotę na wyzysk, jaki niesie kapitalistyczny sposób gospodarowania i organizacji pracy.

Ale ta wysmakowana estetycznie idealizacja Anglii jest w dużym stopniu efektem konsekwentnych wyborów ideowych i zarysowującej

się wyraziście koncepcji kultury. Na pierwszy rzut oka widać jak dalece idzie tu Dąbrowska śladem Żeremskiego jako autora "Urody życia". Bohaterem tej powieści, trzem polskim emigrantom Anglia jawi się jako "wielkie dzieło geniuszu, pracy i suchwałości." Londyn jest dla "trzech wędrowców jak gdyby przybliżającym szkłem przez które patrzyli wciąż w stronę swego przytkuczonego i rozpłaszczanego narodu. Przez każdy wielki objaw spoglądali w zanik, przez każdy zakrój i zamiar w bezduszny popłoch, przez każde wielkie marzenie - w nicość." ¹⁷ W starym, wspaniałym królewskim parku Hampton Court zawiązują oni patriotyczny spisek, którego celem jest zdyscyplinowanie ducha w Polsce, zaktywizowanie pracy duchowej narodu, "by z Polski uczyniła Anglię."

"Słowo POLSKA oznaczało w tym miście stek emigracji żydowskiej w najuboższej dzielnicy, zapuszczenie kultury i wszystkiego, co ona wypracowała..." ¹⁸

Podobne spostrzeżenia poczyniła Dąbrowska - nędza wschodniej robotniczej dzielnicy Londynu to jej zdaniem, skutek zamieszkiwania tam emigrantów, głównie polskich i rosyjskich Żydów, najbiedniejszych i najbrudniejszych ludzi Londynie. Wynikałoby z tego, że te zapóźnieni cywilizacyjnie i kulturowo emigranci ze wschodniej Europy i innych rejonów świata nadają kapitalizmowi angielskiemu to odrażające, nieludzkie, brudne oblicze.

Ale nawet slumsy londyńskie były schludne i estetyczne w porównaniu z nędzą Powiśla i okropnym stanem dzielnicy żydowskiej w Warszawie, która po pięknych miastach belgijskich, szwajcarskich, po Paryżu i ogrodowych dzielnicach Londynu wydała się Dąbrowskiej miastem straszliwie ubogim, zaniedbanym, szarym i szpetnym. ¹⁹

Czynszowa zabudowa Warszawy z początku wieku była ślepym naśladownictwem kapitalistycznego Berlina, a nie Lozanny czy Brukseli, gdzie suteryny wpuszczone w ziemię znajdowały się nawet w wykwinie

nych willach, lecz miały jasne, duże okna, wesołe kuchnie i jadalne pokoje.

Co znamienne, o urokach Anglii stanowią jej parki i ogrody, bardzo romantyczne, pełne potężnych drzew, starych, dziwnych i egzotycznych, porażających pierwotną siłą żywotności i naturalnym pięknem. Dąbrowska woli je zdecydowanie od strzyżonych ogrodów francuskich. Bardzo konsekwentnie przeciwstawia Anglię Francji, Londyn Paryżowi, XVI wieczny angielski zamek z czerwonej cegły kardynała Wolseya, służący za rezydencją królom Anglii wersalskiemu pałacowi, temu "buduarowi na wielką skalę" jak go nazywa.²⁰ Jej estetyczne gusta, ciążące ku urokom Północy, mają uzasadnienie światopoglądowe i etyczne.

Wersalski park nie może być prawdziwie piękny, gdyż życie w Wersalu było bezbrzeżnie puste, a "niepokojąca piękność" tego pałacu jest rezultatem "upudrowanej zbrodni nad francuskim narodem" i jego ciężkiej niedoli. Piękno nie może wyrosnąć na ludzkiej krzywdzie i niedoli, przemocy. "Francja daje nam wciąż te same, aż nadto już znane wzruszenia wyobraźni - Anglia dziwnie głęboko zapada w duszę i tysiące głębokich budzi refleksji." ²⁰ Monarchiczna Francja Ludwików pozostawiła po sobie powierzchowny splendor, wiele budowli bez gustu i piękna i zakończyła się najkrwawszą w dziejach rewolucją. Monarchia angielska ewoluowała w stronę prawdziwej demokracji, dającej ludziom szansę realizowania pełni życia.

Niezwykłą wprost wrażliwość Dąbrowskiej na przyrodę można zinterpretować w kategoriach Schillerowskich. Rozważania Schillera o dylemacie natury i kultury zdają się z perspektywy czasu wskazywać na wieczne tęsknoty człowieka do ogrodów, do stanu harmonii człowieka z jego naturalnym otoczeniem, stanu jakby właściwego wszystkim ludziom i wszystkim czasem. Świadczą o tym

tak powszechne upodobania ludzi do kwiatów, zwierząt, ogrodów, przechadzek po lesie, pociąg do wsi i pracy na roli. Dąbrowska zawsze będzie wrażliwa na czystość, schludność, spokojność i estetyczność codziennego bytowania gdziekolwiek w świecie, będzie poszukiwała miejsc, gdzie harmonia człowieka i świata jeszcze istnieje i będzie je, jak sądziła, odnajdywać na obrzeżach Europy, choć zgodnie z schillerowską konstatacją w miarę zdobywania doświadczeń w licznych podróżach będzie patrzyła głębiej, wnikliwiej i z dystansem wobec cywilizacyjnych zdobyczy ekspansywnego kapitalizmu europejskiego. Odkryje niszczące działanie kultury i cywilizacji i nieuchronne kurczenie się przestrzeni naturalnej szczęśliwości człowieka.

Należy jeszcze dodać, że nakreślony przez Dąbrowską obraz Londynu egzemplifikuje, jak się wydaje, marzenia Edwarda Abramowskiego. Zwracał on uwagę na nieunikniony proces wyzwiania się człowieka od pracy wytwórczej przez rozszerzanie sfery swobody, umiejętności odpoczynku, korzystania z przyjemności życia. Abramowski przyznawał człowiekowi "prawo do próżnowania" jako niezbywalne prawo każdej istoty ludzkiej, wynikające z prawa natury. "Każde spotęgowanie się nowych pożądań natury moralnej estetycznych, towarzyskich, umysłowych, będzie musiało objawić się walką dla zdobycia nowych godzin odpoczynku." 21

Przemiany społeczne w postulowanym przez Abramowskiego kierunku miały iść w stronę etyzacji i estetyzacji życia społecznego. Tylko ludzie umiejący za cel życia postawić piękno, zabawę, miłość dla nich samych tylko - pisał w "Etyce i rewolucji", dla samej rozkoszy wspólnego zadowolenia się życiem, bez żadnych pobocznych utylitarnych celów czy teologicznych względów będą ludźmi wolnymi i zdolnymi do przeciwstawienia się zniewalającej mocy stosunków kapitalistycznych, tłumiących w człowieku potrzebę swobody, tępiących "zmysł używania świata."

Abramowski postulował rozwój życia towarzyskiego wśród robotników, podkreślał pożytek organizowania zabaw, świąt robotniczych, wspólnych uczt i wycieczek. Sprzyjają one zespalanu się ludzi ze sobą, wzrostowi uczuć braterstwa, sympatii i wzajemnej przyjaźni. "Prawo do próżnowania" jest niezbywalnym prawem każdego człowieka, nie tylko wyrafinowanych inteligentów czy filozofów. "Rewolucyjna zasada pracy chce otworzyć je wszystkim bez wyjątku i najprostszego człowieka uważa za dostatecznie godnego, by na swój sposób korzystał z tego, co dać może atmosfera swobody, wyzwolenia się duszy spod brzemienia pracy(...)" 22

W odczycie z roku 1958 w Klubie Krzywego Koła w 40 rocznicę śmierci Edwarda Abramowskiego zwróciła Dąbrowska uwagę na prekursorstwo niektórych jego myśli w zakresie filozofii kultury. Łączenie pierwiastka zabawowego z pięknem i dobrem, zespolenie pracy z tworzeniem wartości kultury zbliża myśl Abramowskiego do Znanieckiego i Huizingi.

Belgii, krajowi swoich uniwersyteckich studiów poświęciła Dąbrowska szczególnie duże uwagi. W listach i artykułach do "Gazety Kaliskiej", "Zarania", a następnie "Społem" w latach 1910 - 1913 informowała m.in. o wystawie wszechświatowej w Brukseli w roku 1910, o belgijskich kooperatywach, organizacji szkolnictwa i własności rolnej, o życiu emigracji polskiej w Belgii oraz przejawach życia codziennego Belgów jak wybory do parlamentu, święta narodowe, manifestacje, zaburzenia. Na tle tych wszystkich tekstów 23 wyróżniają się "Notatki z wycieczki po Belgii" (1910) zasługujące w pełni na miano opisu podróży w znaczeniu nazwy gatunkowej, gdyż celem autorki jest nie tylko zdanie sprawy z własnych kolejnych podróżeń ruchów, nie tylko drobiazgowa infor-

macyjność o szczegółach so nakreślenie c a ł o ś c i o w e g o obrazu Belgii poprzez znalezienie do niej konstrukcyjnego klucza.

Nadmiernie surowy wydaje się sąd krytyki nazywającej pierwsze korespondencje z Belgii "nieśmiały" ²⁴. Uderza w nich jasna świadomość celu i sensu tego pisania, jego jedność i językowa sprawność. Gdy patrzeć na te teksty z perspektywy późniejszej dojrzałej twórczości, nie tylko nie sprawiają zawodu jakąś swoją naiwnością czy niedołąstwem lecz wprost przeciwnie, zadziwiają wyrazistością indywidualnego w spojrzenia i sprawnością językową w wyrażaniu myśli. Dąbrowska patrzy na Belgię poprzez jej heroiczną i dramatyczną historię polityczną i kulturową oraz poprzez pełną potencji twórczych teraźniejszość.

W Belgii zachwycił Dąbrowską szczególnego rodzaju "materializm" Belgów, bynajmniej nie pozbawiony swoistego, godnego naśladowania heroizmu. Oto jej zdaniem prawda o Belgii sformułowana w roku 1914: "Nigdy naród ten nie był materialistycznym trwaniem, zawsze był twórczą, najwyższej odpowiedzialności pełną postawą wobec świata." ²⁵ I dalej: "Jeśli materializmem nazwiemy bezwzględne opanowanie całego aparatu techniki życiowej, w której siedć człowiek się bezwiednie zaplątał, własnemu twórcowi (technice życia) oddając się w niewolę, to w tym sensie Belgowie są w okresie materialistycznym swych dziejów. Wyteżyli oni wszystkie siły, aby życie ekonomiczne opanować, poddać zdobywczej sił le człowieka. To ich droga do zupełnej wolności." ²⁶

Pisanie o Belgii, zwłaszcza o jej heroicznej ~~wolności~~ historii staje się dla Dąbrowskiej kryptopisanie o Polsce, kamuflażem propagowania haseł czynu zbrojnego, przyszłej demokratycznej walki o niepodległość, formułowanych w kręgu młodzieży socjalistycznej. "Pokochaliśmy szalenie ten kraj - pisała Dąbrowska w "Szkic-

cach belgijskich" w roku 1914 - który nam pozwolił zrozumieć i przyjąć to, co jest najbardziej olśniewające: pracę intensywną i twórczą, budującą wielkość. W ten sposób torowaliśmy sobie moralną drogę, którą wracało się do Polski. Polska przestała być nastrojem, przestała być przedmiotem obrażonej dumy, stała się zadaniem. Tego nauczyła nas Belgia." 27

Dąbrowska pisząc o Belgii formułuje z myślą o Polsce program działania społeczno-politycznego, dystansujący się zarówno od jedностronności pozytywistycznych haseł pracy organicznej jak i wyłączności romantycznego kultu heroizmu i walki. Wkrótce wypowie to jeszcze dobitniej: "...czego innego nam potrzeba, by dźwignąć życie. Twarda praca nad oświatowym, społecznym i ekonomicznym odrodzeniem musi iść w parze z wychowaniem ... heroizmu polskiego, który zdolny będzie do przybliżenia ostatecznego celu." 28

Dąbrowska kładzie dobitny nacisk na fakt, że naród belgijski tworzą dwa zróżnicowane kulturowo i językowe ludy: Walloowie, plemię celtyckie i Flamandowie, szczep germański, zespolone wspólną walką w jeden organizm państwowy. Ten wysiłek zbudowania jedności na wielości jest jej zdaniem szczególnie wart podziwu i naśladowania. Pełna zrozumienia i życzliwości dla autonomicznych aspiracji każdego z nich, zwłaszcza w zakresie swoistości kulturowej i językowej, umiejętnie chwyta odrębność każdej z dwu krain - odrębność w naturalnym ukształtowaniu terenu, architekturze miast, charakterze działalności gospodarczej, zajęciach ludzi.

We Flandrii kolejnymi etapami podróży mającymi swoje odpowiedniki w relacji do miasta: Bruksela, Malines, Antwerpia, Gandawa, Brugge, Heyst, Knocke sur Mer, Ypres, Courtrai, Tournai.

W Walhoni zwiedza Liege, Dinant, Namur, Leodium. Przestrzeń ziem belgijskiej "kadrują" dwa porządki widzenia: horyzontalny, którym rządzą reguły syntagmatyczne (poznajemy wówczas kolejne obiekty

ty przylegające do siebie w przestrzeni, zgodnie z porządkiem poruszania się i obserwacji) i wertykalny, będący porządkiem wartości, wskazującym rangę poszczególnych elementów przestrzennych. Obrazem przestrzeni tego kraju zostaje narzucona charakterystyczna dychotomia. Można by powiedzieć, że wzrok młodej podróżniczki rozdwaja się. Jednym okiem rejestruje one obszary życia gospodarczego, zwłaszcza przemysłowego, drugim obszary sztuki. W opisie Belgii uwaga Dąbrowskiej koncentruje się przemienianie na obrazach fabryk, portów, sukiennic, kooperatyw, dzielnic handlowych oraz na strzelistych katedrach, stanowiących zawsze centralny punkt przestrzeni, na zabytkach architektury, pomnikach, muzeach, wnętrzach kościołów kryjących dzieła sztuki. Przedmiotem świadczącym o pragmatyzmie życiowym, organizacji praktycznej strony życia, materializmie, dbałości o potrzeby cielesne zostają przeciwstawione przedmioty sztuki, a wśród nich najczęściej nieodłączny element krajobrazu, kościoły katedralne niby "wcielona modlitwa" tego kraju, górujące nad okolicą niczym znak wartości duchowych, wyższych, wzniosłych, zarazem moralnych i estetycznych.

Dąbrowska wydobywa z krajobrazu jego aspekty estetyczne niczym z obrazu malarskiego, jest wrażliwa na piękno i malowniczość architektury miast o i uroki przyrody, notuje wrażenia wzrokowe i słuchowe, nawet zapachowe, chłonąc rzeczywistość wszystkimi zmysłami. Kompozycje przestrzenne, kształty, kolory, dźwięki składają się na wyrazistość obrazów. Autorka "Notatek z wycieczki po Belgii" apeluje do wyobraźni plastycznej czytelnika i kreśli szkicowe, jakby wysmakowane artystycznie kadry z widokami miast. Oto Antwerpia - handlowa i artystyczna. Centralne akcenty wizualne w przestrzeni tworzą port i katedra, odpowiadają im efekty dźwiękowe: syreny okrętowe i carillon na katedralnej

Wieży. Jednocześnie przestrzeń tego miasta nie zamykają naturalne granice, poprzez rzekę Skaldę płynącą ku morzu, przez swój portowy charakter jest ono otwarte na daleki świat, dzięki katedralnej wieży, niby "cudna strzała" utkwionej w niebie poszerza się w przestworza.

Gandawa łączy dostojną, pradawną przeszłość z prężnością nowoczesnego życia teraźniejszego. Stary ośrodek przemysłu tkackiego ma wspaniale rozwinięty ruch kooperatywny, wśród starych zaułków i ulic średniowiecznego miasta odbywa się co pięć lat wielka wystawa kwiatów. Dąbrowska z wielką inwencją językową opisuje kwiecistość równinnej, jednostajnej Flandrii, która "kocha się w kwiatkach." "Z okien i balkonów wybuchają karminowe pelargonie, niskie płoty zawinęły się całe w rozegnione splety nasturcji. U ścian domków barwnych i wesołych kwitną róże. Ciche kremowe róże o łagodnej woni, gorące róże czerwone, róże bladożłote i bladoróżowe osypują płatki na wąskie, białe drożyny ogrodów. A opodal, przy każdym niemal ogrodzie wyrastają chmielarnie. W tej części Flandrii hodują chmiel, dostarczając go liczny²⁹m browarom."

Widać wyraźnie, że ważniejsze niż sucha informacja są dla niej subiektywne, intelektualno - emocjonalne syntezy, kładzie ona większy nacisk na to, jakie wrażenie wywiera przestrzeń na patrzącym, niż jaka jest w swoim obiektywnym kształcie. Subiektywna percepcja określa kategorie intelektualnej konceptualizacji. Jednocześnie w widzeniu Dąbrowskiej przestrzeń podlega jakby ludzkim procesom fizycznym i psychicznym, jest antropomorfizowana, nie tylko zrównana z człowiekiem lecz i mająca swoje "życie duchowe". Znamienny pod tym względem jest najpiękniejszy chyba, poetycki, utrzymany niewątpliwie w manierze młodej polskiej, opis flamandzkiej Bruggi. "Wśród nadmorskich piaszczystych równin leży surowa, smutna, starożytna flamandzka Brugge, albo cudne, zaduman srebrzyste i opalową mgłą marzenia przysłonięte francuskie Bruges

Dawnami czasy gandawski w jeno równa rzeczypospolitej, gród potężny, port Flandrii, centr przemysłu, zwłaszcza tkackiego, jeden z pierwszych.

Dziś miasto dnia wczorajszego i miasto nieutulonego smutku, w swej zastygłej piękności. Belgowie kochają Brugge i jej archaiczne domy, wieżycy i ruiny. Nie wolno dziś domu tam budować w innym stylu, jak staroflamandzkim, by Brugii wygląd starożytny do najwyższego stopnia spotęgować i uczynić z niej jakby świątynię dla uczuć i myśli, co przeszłość oplatają.

Nastrojowi malarze świata całego przyjeżdżają do tego miasta, gdzie w ciche zielone wody kanałów sypie się w cudne belgijskie jesienie złote umarłych liści, gdzie z wieżyc starych widać, jak na zrębie horyzontu lśni turkusowe morze. (...)

Nad kanałami o ciężkich bezprzeźroczystych wodach rozwlokła się straszna melancholia bezruchu. Czerwone dachy, zieleń ogrodów i jasność nieba potęgują jeszcze wrażenie smutku tej północnej Wenecji. Stare szerniake domy zdają się chodzić za tobą krok w krok i skarżyć się na ciężar istnienia przez długie wieki.

Drgająca melodia dzwonów ma w sobie tragizm modlitwy o wyzwolenie. 30 "

Estetyczna wrażliwość Dąbrowskiej wyostrza jej zmysł etyczny - czuje się ona intruzem w "biednej dzielnicy nędzarzy w Brugge i ze współczuciem odnotowuje widok "chorych twarzy korenkarek - chałupniczek i migotanie ich "bezmyślnych, zmordowanych, bolesnych palców - automatów."

W obrazie Heystu, dając wyraz swoim demokratycznym orientacjom, przeciwstawia sławną i modną plażę, gdzie "ogromny, próżniaczy tłum wrzeszczy w kąpiel, przeciąga się leniwie na plaży, żazi wyczekując po kamiennym obramowaniu i objada się w smakowitych restauracjach" cichemu portowi rybackiemu, miejscu ciężkiej pracy i walki człowieka z morzem. "Czarnym, wrogim kontrastem odcina się ten morza ciemny brzeg, zrab ciężkiej doli, od tamatej jasnej rozbawionej plaży." 31

Opisy Courtrai, gdzie 11 czerwca 1302 roku rozegrała się wielka bitwa decydująca o niepodległości Flandrii oraz Namur w Walonii są zawieszonym ze względu na cenzurę przesłaniem do rólaków mających do spełnienia podobne zadanie wyzwolenia kraju siłami ludu „przy którym” „racja i entuzjazm”.

Ale podstawowym kluczem do Belgii widzianej oczami Dąbrowskiej staje się sztuka. Przestrzeń tego kraju jest w jej odbiorze przede wszystkim przestrzenią artystyczną, w sztuce znajdującą swój wyraz i poprzez sztukę czytelną. Obok wspomnianych już katedr strzelistych, będących centralnym akcentem architektury wszystkich belgijskich miast, są to: bohater ludowej literatury Dyl Sowizdrzał wcielający istotę narodowego ducha Belgii i rzeźby Constantina Emila Meuniera – twórcy herosów ~~prze-~~ pracy. Dąbrowska dostrzega ścisłą zależność między charakterem ludu belgijskiego, „tęgiego i behaterskiego”, pełnego fantazji żołnierskiej, spoufalonego z walką i obroną na śmierć i życie, a stworzoną w ludowej gadce groteskową postacią Dyla Sowizdrzaka, wcielającego najdoskonalszy heroizm zmieszany z kretowilą i familiarnym humorem.

„Ustawiczne opanowywanie i zwyciężanie życia, traktowanie wszystkiego jako posterunku do obrony, i terenu do zdobycia – zużytkowanie w walce wszystkich zasobów rubasznej, nieokiełznanej, obżartej, a jednocześnie subtelnej, wiernej, odważnej, prawej, sprytnej i pogodnej natury fkomandzkiej – oto Dyl Sowizdrzał(.32) Przyszła pisarka decenia światopoglądowe i estetyczne walory ludowego śmiechu, będącego wyrazem aktywnej postawy życiowej, różnej od naturalistycznego determinizmu, zdolnej dokonać zmiany rzeczywistości wedle przyjętych ideałów i wartości.

III Północ i Południe...

W 20 leciu międzywojennym, okresie wielkiej ekspansji turystycznej Polaków, trasy podróży Marii Dąbrowskiej wiodły przede wszystkim na północ i na południe Europy. Niezależnie od nastawienia informacyjno-poznawczych i rzetelnie dokumentacyjnych, przestrzenie geograficznej północy i południa ujmaje pisarka poprzez kategorie kulturowe, kontynuując m.in. specyficznie przetwarzany, romantyczny mit Północy i Południa. Na to związsek z ostro przez nią przeżywanym po I wojnie światowej kryzysem jedności Europy, rozpadającej się na skutek procesów politycznych i nabrzmiewających nacjonalizmów na osobne państwa i narody, akcentujące swoją odmiennosć, często wrogosć. Przeto romantyczny podział na Północ i Południe wykorzystuje Dąbrowska raczej dla podkreślenia podobieństw niż różnic, dla zaświadczenia jedności Europy i uniwersalizmu jej kultury. Szczególnie interesujące ślad romantycznego mitu Północy i Południa wyraża się w stylu jej myślenia o naturze i człowieku, a także w jej postawie poznawczej wobec rzeczywistości. Obiektywizm łączy z emocjonalną wyidealizacją świata, antropocentryzm z wrażliwością na samostne walory natury, jej surowosć, pierwotnosć, dzikosć, humanizujące obłaskawienie świata współgra ze zdolnosćią reagowania na tajemnicę, dziwnosć i grozę. Przede wszystkim Dąbrowska przestaje się czuć wyłącznie Polką, jest człowiekiem w świecie, Europejczykiem zadomowionym w bliskiej, wazechludzkiej przestrzeni Europy.

Północ dla Dąbrowskiej to przede wszystkim Finlandia oraz Estonia i Łotwa, kraje dopiero budujące swoją niepodległosć państwową, zrzucające z siebie pospiesznie "zewnątrzny pokost rosyjski" i szwedzki, pełne, jak sądziła, wielkich potencji kul-

turowych i cywilizacyjnych. Ich teraśniejsza surowość, dzikość, swoisty prymitywizm są, zdaniem pisarki, rękojmią drzemiącego w nich aktywizmu i wielkich przyszłościowych możliwości rozwoju. Szukają one własnych dróg historycznego istnienia, opartych na zacieklej pracy i bezwarunkowej demokracji. Potencja rozwojowa tkwi w ich wielkiej prężności społecznej, zdolności do samoorganizacji, woli działania i w szczególnego rodzaju harmonii natury i człowieka tych krajów, które Dąbrowska opisuje w sposób korespondujący z systemem pojęciowym pism pani de Staël i utopii słowiańskiej Mickiewicza. Właśnie z Europą północną, jak niegdyś Mickiewicz z Słowiańszczyzną, wiązała autorka "Nocy i dni" swoje nadzieje na przeobrażenie przyszłego świata pójściem m.in. "ze surowych krain bałtyckich wyjdzie nowa cywilizacja, odradzająca świat i człowieka." ¹ I ona zadawała, tak nurtujące romantyków pytanie: gdzie Polsce bliżej? na Wschód, na Zachód, na Północ czy na Południe? I raczej w gronie państw nadbałtyckich widziałaby najchętniej miejsce Polski w Europie.

Romantycznie inspirowane przekonanie o więzi ludzkiej duszy z naturalnym otoczeniem, ujmowanie cech kultury jako wytworów określonych środowisk naturalnych bardzo rozpowszechnione w myśli europejskiej po I wojnie światowej zaczęło z czasem przybierać groźny kształt daleki od uniwersalizmu romantycznego, zmierzający niebezpiecznie ku nacjonalizmowi, nacjonalistycznemu regionalizmowi, pangermanizmowi. Dąbrowska, jakby już świadoma tych zagrożeń w roku 1927, z żarliwością humanisty europejskiego wyraża przekonanie, nie tylko o ścisłym związku między najgłębszą, wewnętrzną naturą narodu a przyrodą, i o zakorzenieniu poszczególnego człowieka w kosmosie poprzez ojczyznę, ziemię i naród, ale kładzie nacisk na uniwersalną wspólnotę

ludzką, na "tożsamość wszystkich ze wszystkimi", ~~na~~ - jak ~~pi~~
~~sała~~ - jednoczącą siłę miłości do wszystkich ludzi jako posta-
wy moralnej i na siłę sztuki jako narzędzia jednoczącego.

"... północ zawsze niezmiernie mnie nęciła" wyznała pisarka
przy okazji sporządzania notatek z wycieczki do północnych są-
siadów, organizowanej przez Towarzystwo Kooperatystów.²

Ce znamienne nie miała ta wycieczka dla Dąbrowskiej charakte-
ru wyłącznie turystycznego. Motywacja wyprawy na Północ zin-
terpretowana przez ^{nią} samą Dąbrowską ma sens egzystencjalny, wszak
zaistniała w ważnym dla niej momencie życia i w szczególnym sta-
nie ducha.³

"Przychodzą na nas czasem jałowe dni, kiedy wśród nastreczyją-
cych się darów życia stoimy nader bezradnie, pogrążeni w rozpa-
trywaniu swych ran i klęsk i w żalonym poczuciu, że utra-
ciliśmy instynkt obracania się w
tym świecie. (podkr. E.N.) Nie wiemy wtedy, co po-
cząć, ani do czego się wziąć.(...) Znajdowałam się właśnie w
takim nie bardzo chwalebnym stanie upadku ducha..."⁴

Dąbrowska instynktownie odkrywa ciążenie stanu duszy rozbi-
tej, pogrążonej w rozpacz, smutku, melancholii ku krajobrazom
Północy, a także ich złowieszczy czar prowadzący te
stany na człowieka. Właśnie w Finlandii, jak na krainę Północy
przystąpiło, napadła pisarkę zdradziecko melancholia.

"I nagle bez widocznej przyczyny uczułam złowrogą próżnię, roz-
wierającą się pomiędzy mną a całym bez reszty światem. Fotel na
którym spoczywałam, wydał mi się miejscem straszliwie oddalonym
od ludzi snujących się dokoła, miejscem bardziej osamotnionym,
niż wyspa Robinsona Crusoe. Śmiało mogę powiedzieć, że była to
najsmutniejsza chwila, jaką przeżyłam w ciągu całej wycieczki.

Czułam, że nie władam siłami strasznej rozpacz, która się we mnie tak niespodziewanie, bezsensownie rozigrała." ⁵

Z tego stanu wyrwała ją dopiero, na podobieństwo sceny faustycznej, chóralna pieśń ludowa, dzięki której doświadczyła z całą mocą pocieczycielskiej i jednoczącej istoty sztuki, promieniującej nie z jednego człowieka, ale z całego bytu...

Smutna, monotonna, "biedna" ludowa pieśń "na mocy tajemniczego spisku między sercem człowieka a boską istotą rzeczy" zdołała uleczyć chorebliwy stan ducha. "Pieśń ta od razu wypełniła pustkę, unicestwiła bezpodstawne przerażenie, zjednoczyła mnie na powrót z ludźmi, ze światem, z wszystkimi. Potęgowała poczucie bliskości ludzi i uczucie powabu życia. Tak więc u Dąbrowskiej z północnej melancholii i rozpacz można się wydebyć za sprawą "wiekuistej pociechy", którą dają dzieła sztuki.

W estetyce Dąbrowskiej sztuka zajmuje pierwszorzędne miejsce (warto pamiętać, że pracuje właśnie nad swoją wielką powieścią). Sztuka jest silniejsza od miłości, gdyż promieniuje nie z jednego człowieka, ale z całego bytu, silniejsza od religii bo zwycięsko opiera się rozumowi, silniejsza od natury gdyż dostępna nawet w murach więzienia, a doświadczenie tej mocy sztuki, upostaciowanej dodajmy w skromnej pieśni ludowej w obcym języku, dane było przyszłej autorce "Nocy i dni" na Północy, w otoczeniu szczególnie predystynowanym do poruszania tajemnych i ukrytych stron wrażliwości człowieka. Widać po tym, jak dalece myślenie estetyczne Dąbrowskiej pozostaje pod wpływem estetyki romantyczno- młodej polskiej przyznającej sztuce tę uprzywilejowaną pozycję "dotwarzania bytu", chwytonia istoty istnienia, scalania rozproszonych rzeczywistości, fundowania sfery wartości.

Świadectwem wyczulenia na "północność" jako cechę kulturową mogą być już jej wczesne korespondencje z Belgii i Anglii z

lat 1910 - 1914. Na przykład pierwiastki flamandzkie w kulturze belgijskiej nazywa Dąbrowska "północnymi". Czym jest w jej rozumieniu ta flamandzka północność? Wydaje się, że jej sens ma korzenie romantyczne: to kult ziemi i rodzimej mowy, fascynacja krajobrazem typowo północnym, na który składają się równiny lasy i mokradała Flandrii oraz morze i diuny. To wreszcie przeświadczenie o nierozdzielnej więzi między ziemią, mową ludzi, historią polityczną a kulturą narodową, dającą wyraz zarówno istocie zmysłowego materialnego życia na powierzchni jak i ukrytej tajemnej istocie bytu, jej metafizycznemu odniesieniu. Flamandzka Brugia zwana "Północną Wenecją" ma dla Dąbrowskiej ów północny, melancholijny, smutny ~~anawet~~ tragiczny rys.

Zgodnie z rozpoznaniem poczynionym przez panią de Stael również dla Marii Dąbrowskiej Północ to przede wszystkim specyficzny krajobraz. W ogóle naturę w myśleniu Dąbrowskiej zajmuje szczególnie uprzywilejowane miejsce. To ona a nie historia stanowi czynnik indywidualizujący a zarazem w metafizycznym sensie uniwersalizujący. Jest przy tym zjawiskiem na wskroś estetycznym, domeną piękna, które samoczynnie zobowiązuje do dobra, do lepszego, piękniejszego i rozumniejszego życia.

Płetno mitycznej Północy w pejzażu ujawniają zwłaszcza opisy Finlandii, szczególnie w warstwie leksyki. To ziemia "najeżona i nasrożona złemami nagich skał, poszarpaną linią szkieletów, dominuje w niej "dziko i triumfalnie" skała, wdzierająca się nawet do miast i meczarów (bagne) "nadający krajowi płetno srodka trującej melancholii, bezbrzeżnej nostalgii." "Największy urok Finlandii stanowi wyrazistość i wspaniała monumentalna jednolitość jej klimatu i krajobrazu." Cechuje ją pewna "stanowczość", "jaskrawość" i "krańcowość" - jak lato, to potężne, z nieustającym światłem, nie znikającym prawie słońcem, jak zima, to całkowita,

bezkresna, demoniczna. Nawet silny aromat iglastych borów Finlandii w których dominuje symboliczne drzewo północy - sosna, ma w sobie jakąś "rozrzućność zapachu". Taka sama jednolitość, wyrazistość i surowa prostota cechują ludzi, ich domy i wszystkie ich wytwory zgodnie z przekonaniem o więzi ludzkiej duszy i twórczości z naturalnym otoczeniem. A przy tym kraj ten ma dla Dąbrowskiej jakiś "urok trudny do odgadnięcia", jakąś aurę tajemnicy. Podkreśla ją "dźwięk zawiłej mowy", budzący wrażenie przekreślonej obcości tego kraju dopóki nie zostanie przełamana wysiłkiem rozumienia i sympatii.

Świetny poprzednik Marii Dąbrowskiej w podróżach na Północ i Południe, Stanisław Bełza, autor licznych artykułów i książek podróżniczych z ^{wielotom} ~~peczętna~~ wieków zapamiętał Finlandię jako kraj lasów, skał, jezior i noczarów, budzący w podróżnym uczucie melancholii i ciężkości na duszy, porażający obcością języka ale też ujmujący "tajemniczym urokiem Północy", dzikością i bezładnością jakby nieufornowanej przyrody, które sprawiają wrażenie czegoś bliskiego, czegoś "co nosimy w głębiach własnych naszych serc." 6

Podobnie Dąbrowska zauważyła fakt, że Finlandia stawia opór wszelkim próbom poznawczego oswojenia jej. Niepodobna do niczego, co się dotąd znało nie ułatwia znalezienia do niej poznawczego klucza w postaci myślowych klisz. Droga do poznania "kraju Północy" wiedzie przez serce. "Serce uczuwało spazm jednoczenia się z czymś dotychczas nie znanym, a bardzo przeciwnym - nagle znów jałowiało." 7

Bełza ubolewał nad tym, że trudno jest przelać na papier wrażenia z Finlandii, gdyż będąc tak silne i przylegające do duszy nie znajdują wyrazu słownego. Kraj ten "będąc odrębnym od innych

oglądanych już przez nas światów nie posiada (...) konturów zarysowujących się w nas tak silnie, jak na przykład świat gór niebotycznych, bo piękność jego spoczywa nie w grozie lub majestacie, a *l e w p o e z j i*, jaka się nad nim w atmosferze unosi." ⁸ (podkr. E.N.)

Zdaniem Bełzy, a było ono w tym wypadku przedłużeniem rozmyślań romantyków o północy poezja jest tu zaklęta w naturze, w każdej skale przydrożnej, zagajniku każdym, nad brzegami każdego trzęsawiska..." i dopiero czeka na swoje wcielenie.

"...kto tu wypadkiem się znajdzie, zarywa zawsze coś z niej i zabiera w inny świat ze sobą, ale kiedyś dopiero, kiedyś, złoży się z tych uniesionych stąd jej okruszyn życia całość godna w wiązanej mowie odtwarzać rzeczywistość." ⁹

Zanotujmy to przeświadczenie Bełzy o koniecznym niejako związku krajobrazu północy i poezji, jako języka jej opisu. Północność wymaga poetyczności. Co to znaczy? Chodzi tu o określony sposób posługiwania się językiem. Nie tyle, czy nie tylko w jego funkcji informacyjnej, referencjalnej co w funkcji impresywno-ekspresywnej oddającej stosunek podmiotu mówiącego do opisanego świata i oddziaływający na wyobraźnię i emocje odbiorcy, a także w funkcji poetyckiej, autonomizującej sam opis jako dzieło sztuki będące ekwiwalentem artystyczności (poetyckości) opisywanej rzeczywistości. Nie można rzeczową, informacyjną suchą prozą opowiedzieć o poetyckim wymiarze krain Północy, nie sposób w reportażowej relacji oddać tajemniczej aury północnej. Niezbędny jest do tego styl poetycki, z jego ciążeniem ku metaforze, porównaniu, instrumentacji głoskowej, rytmiczności.

Takie poetyckie, opisowe partie tekstu, autonomizujące się w swojej niezaprzeczalnej literackości znajdujemy u Dąbrowskiej, ale dopiero w drugiej wersji zapisu, opracowanej w oparciu o lakoniczne, skrótowe zapiski w dziennikach ¹⁰ i przeznaczonej do druku w "Kobiecie Współczesnej" jako "Dziennik małej podróży".

Pierwszy północny element krajobrazowy w drodze do Finlandii¹² to gotyckie ruiny starego klasztoru brygidek na kamienistym wybrzeżu niedaleko Tallina. "... zostaną mi w pamięci na długo, może na zawsze - notuje Dąbrowska - gdyż w tym obcym dalekim kraju wyglądały niby poemat Słowackiego. Z całego klasztoru zostały tam pośród zieleni tylko szare gotyckie mury i puste wąziutkie okna. Surowa ta nawa była zarosnięta trawą, nakryta i zaszkłona niebem, pełna gniazd jaskółczych i uwijających się dekoła granatowych jaskółek. Ich szczebiot w ciszy tych murów z głazu miał w sobie niewytłumaczoną władzę jakby niesienia pociechy w smutku i nadawania uroku rzeczom obojętnym i obcym." ¹³

Fragment ten, tak bardzo wysmakowany poetycko odsłania ważny element strategii pisarskich Dąbrowskiej jako autorki opisów podróży: kojarzenie tego, co aktualnie widziane, nowe, nieznane z tym, co już znane, zakodowane w pamięci, utrwalone w wyobraźni. Naturalne przestrzenie geograficzne ujmują one przez pryzmat literackich lub malarskich przestrzeni zapisanych w pamięci, poprzez klisze oka wewnętrznego. Pejzaż konkretny traci swoją empiryczną jednowymiarowość, nabiera cech znaku, odsyła do fikcyjnej przestrzeni literackiej lub malarskiej. Tu kliszą literacką są romantyczne poematy Słowackiego. Może chodzić zarówno o "północną" powieść poetycką "Hugo" jak i o litewski dramat "Mindowe". Z kolei jaskółki to symboliczne ptaki okresu mistycznego, symbole duszy ulatującej w światło, ku słońcu, ku Bogu, ptaki pogody ducha i wewnętrznej radości. Smutek i pociecha w smutku tak można ująć skrótowe aurę emocjonalną zetknięcia się Dąbrowskiej z krainą Północy.

Drugi motyw "północny" obszernie opracowany poetycko to *morze*, oglądane w okresie "pałającego lata", które sprawiło, że jego wizerunek daleko odbiega od stereotypowego wyobrażenia morza północy zwykle wśród wichrów, chmur i mgieł.

"Niewysłowione obszary niebieskości", błękit, gładkość powierzchni oddana plastycznym acz niezbyt wyszukanym porównaniem "Morze marszczyło się zaledwie tyle, co krąpek albo mora."

Tak mogłoby wyglądać morze południowe. Istotnie, Dąbrowska obserwując Finlandię spostrzega, że "strony te, podobnie jak ziemia i morze p o d z w r o t n i k o w e, mają w sobie coś jaskrawego i krawcowego, czego my w naszym klimacie nie znamy."

Można powiedzieć, że kontakt Dąbrowskiej z Północą odbywał się w momencie, w którym czas Południa za sprawą pory roku (pałające lato) zbliżył się ku przestrzeni Północy, co niewątpliwie ułatwiało uchwycenie pola wspólnoty - to owa jaskrawość, monumentalność, krawcowość kształtów, kolorów, światła...

Jest więc "przenikliwy stalowy połysk" morza, jego "iskrząca gwiaździsta białość", na odsłonecznej stronie kolor "intensywnie granatowy" a wodna ciepota zdaje się "aż gorąca w swej ciemnej gęstej modrości.", po stronie zachodniej kolory różowe i białofiołkowe.

W drodze na wyspę Hogland niezwykłość morza polegała na tym, że "pałanie słońca nie łamało się już na tej wodzie w iskry, tylko zalewało olbrzymią przestrzeń niby polewa." Szkery "poblażały od blasku gorejącej pogody, wydawały się powleczone srebrem." Ze szczytu wzgórza na wyspie nieporównywalny z niczym widok morza, mieniacego się wszystkimi barwami, "pełnego smug jadowicie zielonych, niebiańsko szafirowych, kremowóżółtych, różanych i fiołkowych."

To niepowtarzalne, nigdzie nie występujące bogactwo barw intensywność blasku, wyrazistość kolorystycznych kontrastów stwarza wrażenie czegoś nadziemskiego. "Morze zdawało się tu nie być morzem, tylko anielskim bezbrzeżem, opalizującą i tęczową drogą w ponadistnienie."

Morze Północy widziane oczami Dąbrowskiej jest przestrzenią otwartą na nieskończoność, wychyloną ku transcendencji, zmien-
ną i ruchliwą, wywołującą krańcowe emocje, układającą się w
dramatyczny spektakl żywotności i niebytu. Oddaje to z niezrów-
naną maestrią poetycki opis wędzoru nad morzem.

"Był już wieczór. Morze cokolwiek się marszczyło, stąd i zo-
wąd pociągały tchnienia chłodnego wiatru. Wody na krótko posi-
niały. Pomału jednak fiolet i ciepła rumianość zaczęły je powle-
kać od brzegów. Pośrodku tylko jaśniało coś bladego, niesamowi-
tego, boleśnie przejrzystego niby lzy. Słońce jak wiśnia ciężka
od soku zesuwało się z opustoszałego nagle nieba. Wielkie bure-
fioletkowe i amarantowe smugi chmur, dotychczas niewidoczne, ujaw-
niły się na zachodzie. Wiotki powiewny księżyc zamajaczył prze-
źroczyście na perlistych niebiosach. Rozżarzony zachód mętniał i
dogasał, obracał się perzyną. A gdyśmy dobili do brzegu, wszy-
stko się wygładziło, ucieczyło i spoczęło w blaskach białej noc-
cy, w równym, nieposzlakowanym świetle bez cienia i barwy." 14

W opisach Estonii, ^tŁwy i Finlandii widać, że Dąbrowska
konceptualizuje rzeczywistość na sposób strukturalny: jakaś
jedna czy dwie cechy nadrzędne, istotowe, nadające swoiste piętno
całości są ośrodkiem, wokół którego krystalizuje się obraz
opisywanego świata. Pisarka pokazuje współgranie poszczególnych
elementów rzeczywistości, napięcia na niższym, empirycznym po-
ziomie łączą się i godzą na wyższym, znakowym nawet mitycz-
nym. Przeto żadnej rzeczywistości nie odbiera ona jako chaosu,
ale wydobywa z niej wysiłkiem rozumienia symptomy ładu.

Kluczem do zrozumienia Finlandii stała się rozmowa w pocią-
gu z przygodnie spotkanym literatem panem Vainö i wizyta w domu
chłopa - posła, dające szansę wnikięcia w oryginalność spose-
bu bycia Finów: ich zdolność do długiego trwania w jednym uspo-

sobieniu. Tę cechę odkrywa Dąbrowska we wszystkim : w ludziach w klimacie, w krajobrazie, co pozwala jej rozszysfrować tajemnicę Finlandii, która jej wszystkie dziwności, brzydoty i mankamenty czyni sensownymi, zrozumiałymi i możliwymi do zaakceptowania. Wszak pierwsze spotkanie Dąbrowskiej z Finlandią zaczęło się od rozczarowania i ogólnej nieprzychylności. Drażniło ją na przykład to, że Finowie żyją przy zamkniętych oknach, że są strasznie powolni a ich język przerażająco niezrozumiały i nieodpowiedni do wyrażenia jakiejkolwiek myśli, co w sumie zrodziło w niej monstrualne poczucie obcości. Helsinki okazały się nie tak czyste jak się spodziewała, a przy tym wzniesione z szarego granitu wydały się jej ciężkie i jednostajne, przytłaczające, wieś fińska zabudowana ciemnoczerwonymi, a raczej brudnoczerwonymi domami - bez uroku; cała Finlandia ani biała, ani kryształowa lecz bura, purpurowa i zielona zdawała się być nieprzychylna poznaniu, zamknięta w sobie, dogłębnie obca.

Jednakże Dąbrowska, pełna optymizmu poznawczego i tolerancji wobec odmienności, na przekór pierwszemu wrażeniu chce znaleźć "dojście do Finlandii" i je znajduje dzięki ludziom. Urzeka ją przy bliższym obcowaniu z Finlandią zacięła się Finów i to, że powolna łagodność i wyrozumiałość nie wyklucza "okrutnego galewu" i "nieokiełznanej pomsty." Przy bliższym obcowaniu z Finlandią odkrywa uzasadnienie dla czerwonego koloru zabudowań, zarówno życiowe jak i estetyczne.

"Najpierw malowanie to chroni domy od wpływów niepogody i w fińskich warunkach klimatu jest trwalsze od wapna i tytu. Potem jest w nim spotęgowanie barwy skał przeważnie rudych, różowych lub czerwonych z odcieniem fioletowym. Wyobrażam sobie też, że zimą, kiedy kraj ten okryty jest bezbrzeżną białością śniegu, ciemnoczerwone domy stanowić muszą dla oka nadzwyczaj pożądaną

plamę barwną. W lodowatym i mroźnym krajobrazie są dla powracającego ze śniegów rybaka czy też drwala obrazem ciemnego palania ognia, który czeka na kominie za progiem. Tak tedy pogodziłam się z domami Finlandii(...)" 15

Wrażenie obcości znikło, gdy życzliwe oko pisarki dostrzegło, że "te nieudolne, z grubą ciosane siedziby są po trosze niby utwór północnej literatury o formie z pozoru niedołącznej, ale w którym każde niewyszukane słowo przystaje nadzwyczaj szczelnie do jakiejś czarującej, chwytającej za serce treści." 16

Niezrozumiały język daje się przekroczyć autentyczną chęcią porozumienia gestami, uśmiechami, wyrazistością mimiki, otwartością serca.

Dąbrowska z wielką dozą humanistycznej życzliwości i otwartości próbuje uchwycić specyfikę kultury fińskiej - kraju na uboczu świata, który omijały huraganowe kataklizmy historii i w którym dzięki temu działano spokojnie, a kultura Finów mogła narastać bez przerwy, nawet mimo braku samodzielnosci. Urzeka Dąbrowską skłonność i konsekwencja w doprowadzeniu przedsięwziętych spraw do końca np. konsekwentne przeprowadzenie równouprawnienia kobiet, świetnie zorganizowana spółdzielczość, wysoki poziom masowego sportu (powolność Finów nie przeszkodziła im wydać wspaniałego biegacza Nurmiego), wielka czystość, przenikanie kultury do wszystkich warstw społecznych i wszystkich zakątków życia.

Już Stanisław Bełza dostrzegł zalety położenia geograficznego Finlandii i jej surowego klimatu, które sprawiły, że jej mieszkańcy musieli liczyć tylko na siebie, co wyrażało w nich energię i przedsiębiorczość. I jego ujęły cechy charakteru Finów, ich cierpliwość, energia, wytrwałość granicząca z uporem, spokój w chwilach niebezpieczeństw, poszanowanie prawa, religijność. Charakterystyka mieszkańców Finlandii pod piórem Bełzy zastyga w stereotyp mieszkańca północy - dziecka krainy lasów, dzikich skał i wód. Ta ciągła walka z żywiołem niesfernym(...) sprawia, że wyrobiły

się w nich przymioty napotymane jedynie u pracowników morza. Więc odwaga granicząca z zuchwalstwem, więc siła woli i zrna krew.(...) przymioty te znajdują wyrze na ich twarzach " - konkludował Bełza.¹⁷ Wyrażał też głębokie uznanie dla efektów procesów cywilizacyjnych w Finlandii : świetnych dróg, licznych kanałów i linii kolejowych, wysoko rozwiniętej oświaty ludowej, niemal zupełnej likwidacji analfabetyzmu. Okazuje się , że zarówno Finlandia z początku wieku jak i Finlandia z roku 1927 jawiła się podróżnym jako kraj w wysokim stopniu oryginalny, w którym pomieszanie żywiołów nigdzie w Europie nie widziane, surowość i monumentalność natury współgra z postępującymi imponującymi procesami cywilizacyjnymi. Bełza spodziewał się, że będą one przybierać na sile i okiełznaną dzikość i pierwotność północnej przyrody. Dąbrowska nie przeciwstawiała cywilizacji naturze. Widziała ich współzależność i możliwość harmonijnego współistnienia. Jednolitość, wyrazistość, surowa prostota i monumentalność cechuje tak klimat i krajobraz jak ludzi, domy, wszystkie urządzenia, sztukę.

O ile Bełza wyrażał uznanie dla twórczych skutków cywilizacyjnych wpływów szwedzkich, bez których jak to formułował, Finowie pozostaliby plemionami barbarzyńskimi, o tyle Dąbrowska uważała, że całe podłoże cywilizacyjne jest w tym kraju fińskie i czyniła wysiłki, by te oryginalne, autentycznie fińskie cechy uchwycić. Szczególną uwagę poświęciła sztuce ludowej, w której piękno życia wyraża się przez radość. Tzw. "węzeł smyrneński" pięknych dywanów i koców fińskich, przypominający sposób tkania dywanów smyrneńskich i anatolijskich jest dla Dąbrowskiej nie tyle dowodem wpływu odległych krajów na Finlandię, co faktu, że "twórczość ludowa całego świata wspiera się na kilku zasadniczych ogólnoluczkich tematach i paru najprostszych motywach

zdebniczych, siłą rzeczy podobnych do siebie. Może to czyni ją właśnie taką ogólnoludzką, przemawiającą do każdego, powszechnie zrozumiałą - wszystkich jednoczącą." 18

Dąbrowska dostrzega również związek między wysokim zmysłem organizacyjnym życia, takim jaki posiadają Finowie, a skłonnością do wielkiej poezji epickiej. Epopea jest bowiem jakby artystycznym odpowiednikiem tej cechy. " Dobrymi organizatorami życia i zarazem wielkimi epikami w sztuce są bardzo często narody osiadłe na nędznych ziemiach i w surowym klimacie, zmuszone niejako n a d b u d o w y w a ć (podkr.E.N.) swoją ubogą rzeczywistość." 19 Twórczość epicka wyrasta tyleż z "wzmoczonego doznania życia" i " pewności wartości istnienia" co też poczucia braku, niedostatku, dyskomfortu nawet tragizmu życia, wymagających dopełnienia, "dotworzenia" bytu jako ładu, harmonii, pełni, całości. Dąbrowska dostrzega symptomy ogólnej prawidłowości w tym, że to właśnie Finowie stworzyli wielki epos Północy Kalewałę, opiewający pracę i prostego człowieka w przeciwieństwie do rycerskich i religijnych eposów Południa.

W ostatecznej instancji właśnie sztuka: literatura, muzyka, plastyka i rzemiosło artystyczne stanowią klucz poznawczy i interpretacyjny do Północnych krajów Europy, co koresponduje z jednym z głównych założeń estetycznych Dąbrowskiej, że " artysta w chaos nazywany życiem wnosi ład i porządek innego, wyższego, wieczystego rodzaju." 20

Południe to dla Dąbrowskiej głównie Jugosławia, kraj bogini Diany będący wręczystwieniem ziemskiej Arkadii, jak niegdyś Italia dla Goethego, jak Grecja dla Słowackiego. I choć pisarka zwiedziła także Włochy tradycyjnym szlakiem turystów, to właśnie Jugosławię a nie Włochy uczyniła symbolem Południa, co należy uznać za znaczącą rewizję mitu śródziemnomorskiego, tym bardziej ważną, że punkt ciężkości w przywoływanym mianie Południa przesuwę się tu ku południowej Słowiańszczyźnie.

Dąbrowska zadawała sobie pytanie, jakim sposobem ludzie osiadli w tak cudownym kraju nie stali się największym słowiańskim narodem świata.² I choć zdawała sobie sprawę z niszczącego działania niewoli tureckiej, z satysfakcją rozwiewała legendę o dziczynie Bałkanów dostrzegając na przykład wyższość cywilizacji rzeczowej Dalmacji nad Polską.~~xxxxxxx~~ "Nie wiem, jaka jest Serbia, lecz tu w Dalmacji wszystko technie starą, piękną kulturą grecką, rzymską i po trosze włoską." ¹ W Sarajewie oczarowała ją technienie wschodu i piętno kultury tureckiej, zdaje się już ostatnie w Europie, zmieszane z akcentami kultury żydowskiej, zademonstrowanej tu od XVI wieku, gdy Żydzi uszli tu z Hiszpanii przed inkwizycją. Wydaje się, że to mieszanie kultur na obrzeżach Europy traktuje Dąbrowska jako szczególny jej walor, oryginalny i indywidualizujący, artystycznym skrótem tego faktu, swoistym jego symbolem ^(w spłacie) jest umieszczenie posągu biskupa Gregora Ninskiego dłuta Mästrowicia w otoczeniu kolumn kerynekich, arkad z czasów Dioklecjana, granitowego egipskiego sfinksa. ("...ta postać olbrzymia i gniewna zjawia się jak akord mającego się dokonać przeobrażenia, jak piorunujący zwiastun ascetycznego i fanatycznego średniowiecza zwyciężającego cywilizację świecką, pogodną i filozoficzną." ²

Jugosławia była dla Dąbrowskiej krajem zachwycającym¹, wracała do niej trzykrotnie w ciągu życia niezmiennie pozostając pod jego urokiem. Pierwszą podróż odbyła w czasie od 25 X do 19 XI 1934 zwiedzając Dubrowsnik, Trsteno, Kupari, Cavtat, wyspę Lokrum niegdyś własność Maksymiliana Habsburga, Sarajewo, Belgrad, miasto Banja Luka i osady polskich emigrantów w Bośni, Jajce oraz Zagrzeb. Przebieg podróży zanotowała w dziennikach w formie codziennych, krótkich, zwartych notatek oddających szeroki zakres obserwacji, spostrzeżeń, wrażeń i emocji. Po raz drugi między 9 maja i 28 czerwca 1936 roku była w Susaku, na pięknej wyspie Rab, znowu w Dubrowniku, w Splicie. Podróż ta zaowocowała reportażami w "Wiadomościach Literackich".³

"Ekstatyczne piękno" Dubrownika, pierwszego miasta Jugosławii, które zobaczyła wywarło na Dąbrowskiej czar niemal magiczny. "Cisza i spokój, miasto i wybrzeże zdają się być nie częścią globu ziemskiego, lecz dziwną wyspą rozpostartą w niebiosach."⁴ Przy okazji drugiej w nim bytności w roku 1936 pisała: "Nie wiem jaki to ma sens, do czego to jest potrzebne, co znaczy, ale to jest miasto, które mi się czasem śni (...) do którego nieraz tęsknię, jakby było zagubioną ojczyzną jakiegoś zakątka mojej duszy."⁵ Pejzaż południa zostaje rozpoznany jako pejzaż mentalny, jako uwewnętrzniony kształt marzenia i snu duszy północnej. Jest to w gruncie rzeczy rozkoszny ogród południowy pełen niezwykle okazów wspaniałej roślinności, która robi na Dąbrowskiej wielkie wrażenie. Laury, oleandry, palmy, cyprysy, mimozy, róże, pomarańcze, opuncje, agawy, eukaliptusy, cedry, magnolie, mirty, drzewa truskawkowe, piłprzowe, granaty tworzą połączenie tyleż cudowne, co straszne, rzucające jakiś odurzający czar⁶ zły, rodzaj "urzeczenia" jak na przykład na wyspie Lokrum, siedzibie

nieszczęśliwego cesarza meksykańskiego Maksymiliana Habsburga. Przebywanie w lesie i parku lokrumskim pełnym drzew i roślin tropikalnych, sprowadzonych tu z Meksyku "zdaje się zdradę rzeczywistości dla trwania w błogim śnie. Rozstanie z nim jest jak rozłąka z jedynym prawdziwym życiem serca i wyobraźni." 6

W opisie Jugosławii ujawnia się najpełniej sposób ujęcia przestrzeni jako kosmosu, dający wrażenie przestronności i pełni. Wszystkie żywioły : ziemia , niebo, woda, skały, powietrze znamionuje nie tylko piękno i malowniczość, ale i bujność, monumentalność, intensywność i dzikość. Jest w tej południowej Arkadii jakiś rys " północny". W dolinie Trebeznicy w drodze do Sarajewa pejzaże jak z powieści Conrada - intensywne i tajemnicze. W drodze na wyspę Rab " skały, woda i niebo składają się na obraz pełen surowej tragiczności. Skały są żółto-brunatne, różowe i szare, tu i tam poznaczone krwawymi i rudymi plamami, wszystkie ostrza i kanty zostały dawno z nich starte czy zmyte. Wynurzają się z modrej cieczy, niby cielska przedhistorycznych jaszczurów o grubej skórze marszczącej się, spękanej i pofałdowanej. I to tylko podobieństwo nadaje koszmarny pozór życia ich rozpalonej martwocie." 7

Dzikość, pierwotność przyrody jugosłowiańskiej kojarzy się Dąbrowskiej z dziedziną "czystej formy" . " Jak gdybyśmy płynęli przez gigantyczną pracownię mitycznego artysty próbującego samej tylko irracjonalnej gry kształtów i kolorów. Plama i bryła, żadnym pojęciem nie znaczone i do niczego na świecie niepodobne, panują tu niepodzielnie. Co za wzór dla plastyków gardzących "tematem", a jednak chcących wyrazić jakąś przejmującą postać istnienia!" 8

Dąbrowska wyczulona na uroki architektury, zdolna do wychwytywania jej malowniczości, niemal malarskich efektów komponowania krajobrazu architektonicznego zwraca szczególną uwagę na domy, które jej zdaniem mówią najwięcej o danym kraju i jego mieszkańcach. Zawdzięczamy jej niezrównany opis typowego domu mieszkalnego na jugosłowiańskiej wyspie Rab.

"Dom, budowany z ciosowego kamienia i kryty karbowaną dachówką, składa się zazwyczaj z paru kondygnacji, w których gnieźdzą się razem dziady, ojcowie i wnuki. Dopiero teraźniejsze pokolenie dąży do przełamania tych starych obyczajów. Główne domostwo posiada na wyseceści piętra obszerny kamienny taras, na którym bawią się drobne dzieci, a pod którym w głębokich otwartych niszach spoczywają poukładane narzędzia pracy: secha, drewniana brona, motyki, grabie, rydło i trójnogi, z których stareżytność uczyniła godkę Neptuna. Wnęki tarasu od wewnątrz zamknięte są grubymi drzwiami, za którymi w rodzaju piwnic przerabia się i przechowuje wino. Mieszkanie rozłożone jest na piętrach (z których pierwsze bywa parterem, o ile dom jest na zboczu.) W jednej z dolnych lub znajduje się watra, czyli ognisko domowe w najdosłowniejszym znaczeniu tego słowa. Do ściany przytyka wzniesienie rozmiaru dużego tapczana, ogrodzone dębowymi belkami i wypełnione twardo ubitą ziemią. Na środku płonie ogień z chru/stu, żelazny trójnog podtrzymuje okepcane garnki z gotującą się strawą. Dym uchodzi pod okap i przez czelidło komina lub dymnika, bo niektóre domy są kurne. Każda siedziba jest otoczona gajem oliwnym lub sadem obficie rodzącym gruszki, figi, morwy i granaty." 9

W opisie tym uderzają ^{nie tylko} rzetelne walory informacyjne, ale podziw i zachwyt nad tą archaiczną ideą domu skupiającego w swoim wnętrzu całość i istotę życia wielu pokoleń rodziny, jej różnych zajęć - pracy, zabawy i odpoczynku, z centralnym miejscem

ogniska domowego wokół którego gromadzą się ludzie, ich narzędzia pracy, ich pokarm. A przy tym dom jest wrośnięty w naturę, otoczony gajem oliwnym albo sadem. Człowiek tu żyje życiem swoich przodków w ewangelicznej prostocie, w rytmie życia zgodnego z prawem natury, w ładzie i harmonii. " Jak pasterz starej Grecji hoduje owce i kozy, jak apostołowie żywi się rybą, chlebem, oliwą, figą i miodem." Jest to dom niemal mityczny, istniejący poza czasem historii, odporny na cywilizacyjne wpływy. Brak nowoczesności nie oznacza bynajmniej prymitywizmu, nie wszystko, co przed stawicielowi cywilizowanej Europy wydaje się " godnym pożałowania zastojem" jest nim w istocie i zasługuje na szybkie usunięcie "... kiedy przypomnimy sobie naszą cywilizację wynalazczą i ambitną, ale bezładną, jednostronnie specjalizującą człowieka i rozkładającą go na skłócone ze sobą atomy, trudne się oprzeć wrażeniu, że wieśniak z Rabu żyje życiem znacznie skromniejszym w zamierzeniach, ale i znacznie bardziej całkowitym i harmonijnym." 10

Obrazy Południa Europy, tak samo zresztą jak obrazy Północy, (w relacjach z podróży Marii Dąbrowskiej) zdradzają podstawowy kompleks Europejczyka: świadomość utraty Arkadii, niewinności i naiwności człowieka pierwotnego. Ze zgiełkliwego centrum cywilizowanej Europy, Europy rozmachu gospodarczego, ekspansywnego kapitalizmu, wysokiej kultury podąża Dąbrowska na jej cywilizacyjne obrzeża, jeszcze surowe, świeże, nieskażone i w nich odnajduje swoje duchowe królestwo, swój utracony raj duszy. Ujawnia jednakże rozdartą świadomość człowieka "sentymentalnego" w schillerowskim sensie tego terminu. Zachowuje krytyczny dystans wobec pożytków rozwoju cywilizacyjnego, ceni walory kultur starych, zacefanych, zapóźnionych ale świeżych, prostych, spon-

tanicznych, zachowujących bliski kontakt z życiem i człowiekiem w ich naturalnym, zgodnym z przyrodą kształcie. Rezumie jednak, że są one skazane na zagładę, że czas Arkadii mija bezpowrotnie, a nieuchronny postęp cywilizacyjny jest również nieuchronnym zniszczeniem harmonii człowieka z naturą.

W związku z wyspą Rab pisał: "Mamy tu do czynienia z tym rodzajem życia instynktownego i afirmatywnego, za którym tęskni człowiek cywilizacji mechanicznej. Tylko, że taki typ życia można zachować w tym lub owym zakątku świata. Nie można jednak do niczego zawrócić z drogi, co już tak daleko odeszła od źródeł kultury pierwotnej." (Podkr.E.N.) ¹¹

Stanisław Bełza podróżując u schyłku wieku XIX nad brzegami Bosny i Narenty ¹² niedojrzałość cywilizacyjną Bośni i Hercegowiny wiązał z niewolą turecką i wpływami religii mahometańskiej. Z uznaniem notował dowody zabiegów cywilizacyjnych Austrii, która na mocy traktatu berlińskiego z roku 1878 podjęła się w imieniu Europy przywrócenia tych krain cywilizowanej i chrześcijańskiej rodzinie narodów europejskich. Skłęk cywilizacyjny Bałkanów dekonujący się pod wpływem Austrii wydawał się Bełzie bardziej widoczny i rzetelniejszy od tego, co można było obserwować w Polsce, gdzie i drogi gorsze, i hal targowych nie ma i tolerancji religijnej brak i rozmachu cywilizacyjnego również. Bełza jest gorącym zwolennikiem idei integracji Europy w sposób respektujący indywidualne walory poszczególnych kultur. Szczególnie go obchodzi położenie krajów słowiańskich w Europie i ich miejsce wśród narodów europejskich. Słowianie byli szczególnie dotkliwie doświadczani przez historię: w Europie Zachodniej i Północnej poddawani wpływom germanizacyjnym na Południu uciskowi tureckiemu. Cywilizowane ludy Europy

okazywały obojętność wobec niedoli Słowian i chrześcijański egoizm. Bełza podziwiał żywotność Słowian, również tych południowych i ich niepodatność na procesy zagłady i ich przyszłość widział w związku z federacyjnymi planami Austrii i rozwojem procesów cywilizacyjnych. Dąbrowska mająca za sobą inne doświadczenia historyczne nie mogła już podzielać złudzeń Bełzy.

Kategoria Północy i Południa Europy jako kategoria geografii kulturowej, głównie przestrzenne, nabierają u Dąbrowskiej wyrażonego nacechowania czasowego, to obszary zarówno zanurzone w czasie pierwotnej harmonii człowieka z naturą, bliskie czasowi utopii regresywnej (przede wszystkim Południe), co pełne niezrealizowanych jeszcze możliwości, tkwiących w zarodku potencji, wychylone ku czasowi utopii progresywnej (Głównie Północ).

"Rozdarta duchowo ludzkość" szuka na ziemi wstrząsanej kryzysami, bezrobociem, dyplomacją i biurokracją ostatnich śladów "najów utraconych", śni o możliwości ich restytucji.

Lata poprzedzające wybuch II wojny światowej zmuszają Dąbrowską do uwzględnienia w obrazie przestrzeni Europy pierwiastka czasu destrukcyjnego w postaci groźniej historii i bezwzględnej polityki. W połowie lat 30 tych dostrzegała dokonany już rozpad Europy na poszczególne nieufne wobec siebie i nieprzyjazne państwa.

Geografia kulturowa, której kategoriami operowała, musiała ustąpić pod naporem geografii politycznej, jednocześnie zakamuje się w jej świadomości mit cywilizowanej Europy.

Algier oglądany w trakcie wycieczki dookoła Europy statkiem "Kościuszko" ¹³ (1935) jawi się Dąbrowskiej jako wynik cywilizacyjnych instynktów kolonialnych Francji. Ten "kolonialny Paryż", przypominający piękną francuską prowincję ma nieprawdopodobnie brudną, cuchnącą i ubogą dzielnicę arabską, dającą "świetny obraz

postępu i cywilizacji niesionych tubylcom przez Europejczyków. Wioski arabskie, nieprawdopodobnie nędzne, wyglądają " jak wrzedy śmiertelnej choroby, przebijające wątłą skorupkę świetnej cywilizacji francuskiej". To są właśnie loci horridi Dąbrowskiej, miejsca ekspansji cywilizacyjnej Europejczyków zadufanych w walory swojej rasy i kultury, nieludzko eksploatujących ziemię i ludzi innych ras i kultur. " Aż straszno pomyśleć, że ci sami Arabowie mieli kiedyś wysoką kulturę, wydali Averroesa. Za to co za gratka dla turystów, dla ich aparatów fotograficznych, łapiących gogającowo "typy" Arabek, ukazujących spod kwefów jedno oko, starych Arabów, żebrzących (sic!) dzieci. Szczyt sprawności turystycznej osiągnęli ci z nas, którym się udało zobaczyć nędzne mieszkanie arabskie, odznaczające się tym, że ludzie w nim nie tylko żyją (współż kozami), chorują i umierają, ale że się w nim podobno również grzebią po śmierci." ¹⁴

W tej demaskatorskiej pasji Dąbrowskiej ujawniła się tyleż pozytywistyczny rodowód jej edukacji społeczno-obywatelskiej i moralnej, co wpływ pisarstwa Conrada, którego była wielbicielką i znawczynią. Od niego, M jako autora "Jądra ciemności" przejęła krytyczne spojrzenie na cywilizacyjne mity Europejczyków i odwagę obnażania nieludzkiego oblicza kolonializmu.

Pobyt na południu Europy uświadomił Dąbrowskiej z wielką i bolesną ostrością kruchosć mitu śródziemnomorskiego, jego zagrożenie ze strony brutalnej historii. Zjawiskowy, biały Dubrownik zobaczyła Dąbrowska spowity w żałobne kiry po tragicznej śmierci króla Jugosławii, który zginął w zamachu marsylskim. W rozmowie z ex-majorem wiedeńczykiem, niestety zwolennikiem Histleba dąła wyraz przeczuciu, że znów idzie ku czemuś podobnemu jak zniszczenie Kalisza przez Preuskera w roku 1914.

W wioskach polskich osadników w Bośni dała znać o sobie podejrzliwość policji w związku z zamachem marsylskim, wielu ludzi aresztowano i traktowano brutalnie.

W roku 1936 południowy raj okazał się jeszcze bardziej iluzoryczny. Już przejeżdżając przez Austrię rozmyślała Dąbrowska nad bolesnym paradoksem. "Co za winnice, ogrody, kwiaty, warzywa, zboża, jak intensywnie każda piędź ziemi wyzyskana! Ma się wrażenie, że ludzie zrobili tu wszystko, co do nich należało. "Szary człowiek" jest w porządku. I Bóg jest również w porządku. Przyozdobił tę krainę najpiękniejszymi czarami gór potężnych a razem pełnych wdzięku. Któż więc jest nie w porządku? Kto spowiada, że i ta ziemia, z wszystkich dawnych zaborów i aneksji gruntownie oczyszczona, schludna, pracowita, wielka historią i kulturą, drży, spływa krwią, dudni raz po raz od strzałów i oczekuje w spazmatycznym napięciu jeszcze gorszych kolei?"¹⁵ Sielski żywot i wielki spokój wyspy Rab miał z jednej strony za sobą "dzieje burzliwe i pełne patosu", z drugiej strony ob siebie narastający dramatyzm europejskiej historii. Aneksja Abisynii, groźba wojny domowej w Hiszpanii, wzrastanie w siłę faszyzmu w Niemczech i we Włoszech, strajki, demonstracje, procesy w Polsce. "zaiste - porządek panuje w Europie i pokój. Pokój bezcenny, dla którego dyplomaci wszystkich krajów - ci bardziej faworyzowani podróżnicy - ponoszą ciężką ofiarę bankietowania w Genewie. Zapobiegają wojnie - lecz trupem zalewają z każdego kąta ziemi."¹⁶ - z gorzką ironią podsumowywała swoją podróż na Południe Dąbrowska.

III Podróż włoska

Szczególnie dobitnie kwestia opowiedzenia podróży i rola konwencji w kreśleniu obrazu danego kraju dają znać o sobie przy okazji podróży do Włoch. Ma bowiem ona swoją wielowiekową tradycję i historycznie zmienne obrazy Włoch składają się na dzieje widzenia i przeżywania tego kraju przez podróżujących. Można by napisać pasjonującą książkę o tej zmieniającej się historycznie i kulturowo wizji Italii. Oczywiście zmieniają się same Włochy, ale zmienia się też sposób ich widzenia, kategorii w których są ujmowane. Zawsze powstaje napięcie między stereotypem a oryginalnością spojrzenia. I nie tylko wówczas, gdy piszący świadomie chce skonstruować książkę o podróży włoskiej, napisać reportaż czy relację jako pewien tekst literacki poddany działaniu praw rządzących danym gatunkiem. Obraz notowany na gorąco w dzienniku, różni się od tego rekonstruowanego z pamięci, w oparciu o wspomnienie i odtwarzane przeżycia, różni się swoją niewątpliwą spontanicznością, momentalnością, ale też podlega ciśnieniu schematów i "walczy" o swoje piętno indywidualne. Dogodny materiał do porównania zróżnicowanych obrazów Włoch oglądanych w mniej więcej tym samym czasie stanowią zapis podróży włoskiej w dziennikach Marii Dąbrowskiej i książka Jarosława Iwaszkiewicza "Podróże do Włoch".

Różnica wynika nie tylko z przyjęcia innej strategii opisu (z jednej strony notatki na bieżąco w dzienniku - to Dąbrowska, z drugiej rekonstrukcja i konstrukcja obrazów Włoch w specjalnej książce, która nie jest opisem konkretnej podróży, ale raczej syntezą wszystkich podróży - to Iwaszkiewicz), to także kwestia odmienności stosunku do Włoch obojga pisarzy, tego, czym podróż włoska była w ich życiu i twórczości.

Jest rzeczą znamionną, że dla Dąbrowskiej, która podróżowała dużo, z pasją i zachwytem podróz do Włoch nie stanowiła celu samego w sobie. Włochy były "dopisane" do trasy właściwej podróży do Jugosławii w roku 1954, jakby przy okazji, jak coś będącego po drodze. Podążając typowym szlakiem turystów udających się do Włoch zwiedziła w ciągu miesiąca od 26 września do 24 października Wenecję, Florencję, Rzym, Neapol, Sorrento i Capri. Włochy nie zatrzymały na sobie głębszej uwagi pisarki, poświęciła im w dziennikach skrótowe, lakoniczne zdania - hasła, które trudno uznać za opis podróży włoskiej w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Nie uznała za potrzebne rozwinąć ich i wydrukować, tak jak to uczyniła z notatkami z podróży na Północ. Ich głównym celem było utrwalenie faktu bytności pisarki we Włoszech, bez chęci opisu całego przebiegu podróży, nie mniej zapiski te zostały naznaczone osobistym piętnem. Ta uderzająca lakoniczność w stosunku do Włoch wyraża pewien rodzaj skromności Dąbrowskiej, nie próbującej stawiać w szranki z licznymi podróżnikami po Włoszech, pełnymi pomysłowości i inwencji w wynajdywaniu coraz to nowych sposobów opisu podróży włoskiej.

Dąbrowska wydaje się jedzie do Włoch bez tego kulturowego obciążenia, które odczuwał Iwaszkiewicz obciążony z lekturami i sztuką, pragnący znaleźć swój własny klucz, a właściwie swoje własne pióro, swój styl pisanie o Włoszech.

Autorka "Nocy i dni" pozwala sobie na luksus osobistego, intymnego obcowania z Włochami, nie skrępowanego koniecznością zdania z tego pisemnie sprawy, bez świadomości potrzeby, czy przymusu napisania o tym gdziekolwiek. Ale nawet w tym drobnym, szkicowym obrazie dają się wydobyć wyraziste rysy. Jest on konstruowany jakby w dwóch różnych perspektywach. Jedną stanowią wieczne Włochy, jako kraina mityczny lub inaczej mówiąc stereotyp kultu-

rowy. A więc niezmiennie pełne uroku, o łagodnym klimacie, słoneczne, błękitne, ukwiecone, dające wrażenie harmonii i piękna jak przystało na goetheańską "arkadię artystów". To Goethe w opisie swojej podróży do Włoch¹ dał podwaliny romantycznego mitu Italii jako krainy będącej natchnieniem artystów i urzeczywistnieniem ich marzenia o harmonii, pięknie i ładzie estetycznym świata. Zwłaszcza zwiedzanie Rzymu miało być dla artystów europejskich czymś w rodzaju wtajemniczenia w istotę wiecznej, niezniszczalnej, zwycięskiej w obliczu przemijania Sztuki, rodzajem rytualnej podróży do miejsc świętych, gdzie otrzymuje się łaskę mocy twórczej, światło ośnienia, wzmożenie sił duchowych przez obcowanie z wielkimi duchami przeszłości. Dąbrowska poddaje się działaniu tego mitu reagując emocjonalnie na uroki krajobrazu, piękno przyrody i dzieł sztuki.

Druga perspektywa do Włochy historycznego momentu, młode Włochy faszystowskie, Włochy Mussoliniego imponujące czystością, porządkiem, rozmachem. Notatki Dąbrowskiej z roku 1934 to jeden drobny, ale ważny przyczynek do wiedzy o "pozytywnej stronie" faszysmu włoskiego, robiącej tak wielkie wrażenie na przybyszach. Faszysm włoski miał zresztą w Polsce bardzo dobrą prasę.

Iwaszkiewicz, podobnie jak Dąbrowska był pod wrażeniem rozmachu gospodarczego Włoch Musseliniego, widząc w nim pozytywne skutki dyktatury. Najgłębiej wryły mu się w pamięć pierwsze wrażenia z kontaktu z Włochami." Były to jeszcze bardzo prymitywne Włochy. Tuż po pierwszej wojnie, zaraz po przewrocie faszystowskim. Młodych, nie uczesanych ludzi, trochę dzikich, widziało się na każdym kroku. Nie miałem do nich sympatii. Było to już po zabójstwie Matteottiego i wiedziałem, do czego są zdolni. Bałem się ich. A jednak kiedy w kilkanaście lat potem przyje-

chałem do Italii samochodem i mogłem po nowych, jak mi się wówczas wydawało, wspaniałych drogach przejechać się po całym półwyspie, ogarnął mnie podziw dla olbrzymiej pracy, jaka została tu dokonana." ²

Dąbrowska okazuje się jeszcze podatniejsza na zewnętrzne walory faszystowskiego porządku i organizacji. W Wenecji notuje 28 IX 1934 roku konkluzję swoich rozmów na temat faszysmu i dyktatury prowadzonych z Henrykiem Józeŕskim, towarzyszem włoskiej podróży. "Ten naród jest tak wesoły, łagodny, życzliwy, że ujrzaŕwszy go, nikt nie może brać na serio tego, czym on światu grozi. Tu duch dyktatury całkiem przeniknąć absolutnie nie może, zbyt wielki zapas kultury i cywilizacji, w sztuki, zbyt ciepły klimat, zbyt wiele zmysłu kontemplacji, który stwarzać lubi tylko dzieła dla kontemplacji. W tym stanie rzeczy taki zastrzyk energii jak Mussolini, kto wie, może i był potrzebny." ³

A za parę dni zanotowała we Florencji: "Włochy robią wrażenie czystości nieomal holenderskiej, przynajmniej powierzchownie. Czyżby to rzeczywiesienie rządu Mussoliniego doprowadziły do tego stanu." ⁴

Tych kilka zdań stanowi ważki przyszynek do zagadnienie natury ogólniejszej, a mianowicie stosunku intelektualistów i elity inteligencji europejskiej do faszysmu, dyktatury i systemów totalitarnych. Zapiski Dąbrowskiej zdradzają typową zdaje się wówczas sytuację dezorientacji. Z jednej strony świadomość "czym to grozi", ale jeszcze niejasna, przytłumiona zewnętrznymi, a przecież wyraziście narzucającymi się objawami "pozytywnych skutków dyktatury" czy raczej "rewolucyjnością" faszysmu jako masowego ruchu społecznego, dążącego do stworzenia czegoś nowego, dokonania przemian. Ta dezorientacja i niejasność wyraża się tu w intonacji pytającej, w stylistycznych wykładnikach braku pewności,

w postaci słówek "Żyźby", "kto wie" "może i".

Wreszcie ujawnia się w nich wiara, której złudność i utopijność miały wkrótce zostać zdemaskowane. Mianowicie wiara w naturalną odporność określonych typów kultury i ducha, a nawet cielesności na bakcyli dyktatury, przekonanie, że sztuka i zmysł kontemplacji są naturalną bronią ludzkości przed skoszarowaniem umysłów i ducha, że przyrodzona łagodność i wesołość Włochów uodparnia ich na ponury terror faszystowski. Dalsze dzieje kultury europejskiej potwierdziły poniekąd słuszność tej wiary. Badacze faszyzmu zwracają uwagę na zasadniczą różnicę między faszyzmem włoskim a niemieckim. We Włoszech po prostu nie udało się w pełni stotalizować życia politycznego i społecznego, gdy w Niemczech totalizacja dokonała się w sposób absolutny.

Jako podstawowe rozróżnienie między faszyzmem włoskim a nazizmem podaje się jakościowe różnice natężenie terroru fizycznego w obu państwach. Jednocześnie podobny był codzienny terror psychiczny, uniemożliwiający normalną pracę i życie tym, którzy nie tylko przeciwstawiali się, ale choćby uniezależniali od reżimu. Mimo faktycznego przymusu należenia do partii, Włosi zdobyli się na dowcipną przekorę rozszyfrowując skrót PNF - Partito Nazionale Fascista jako "per necessita familiare" - "z uwagi na rodzinę". We Włoszech można było jeszcze układać dowcipy polityczne, w Niemczech było to niemożliwe. ⁵

Ale w równym stopniu dzieje kultury europejskiej wykazały nikłość i słabość kulturowej broni, ujawniły z całą straszną otwartością bezbronność kultury wobec procedurów zafaszowania i zawłaszczania, ~~wnę~~ i kłamstwo frazesów humanistycznych dających się łatwo użyć w propagandzie i demagogii systemów totalitarnych. Ponadto Dąbrowska zdaje się poddawać urokowi witalności i energii bijących z faszystowskiej wizji człowieka, zanim bieg historii

odałoni ich złowrogie oblicze.

Że nie były to reakcje odrodzone może świadczyć incydentalna książka Jerzego Waldorfa z roku 1938 "Sztuka w cieniu dyktatury"⁶, będąca owocem jego podróży po Włoszech jako stypendysty Ministerstwa Kultury. Autor nie tylko entuzjazmuje się rozkwitem gospodarczym Włoch, ale i opiekunczą rolą państwa faszystowskiego wobec kultury, sztuki i artystów za cenę, jakoby zdaniem, w istocie bagatelną, legitymacji partyjnej i lojalności wobec polityki państwowej. Do jakich kompromisów moralnych i artystycznych ta lojalność wiodła Waldorfa już nie interesuje.

Pierwsze wrażenie Marii Dąbrowskiej związane z Włochami to ich t e a t r a l n o ś ć. 27 IX 1934 środa "O dziesiątej wieczorem wjazd do Wenecji. Gondolą do hotelu Bauer - Grunwald, mam uczucie, że jestem na scenie w o p e r z e ." ⁷ (Podkr. E.N.) Ta wenecka teatralność jest pełna uroku, dwa dni końca września 1934 roku spędzone w Wenecji zapisują się w pamięci Dąbrowskiej jako niebywale piękne. "Wieczorem siedzimy w domu, patrząc na Canale Grande, spryskany światłami i dźwiękami mandolin. "O sole mio", "Carmen" i włoskie ludowe pieśni. Niezmiernie potężny ładunek piękna, poezji, czaru. Zmaga się, jakby wszystko poprzednio widziane było na niby, a teraz dopiero oglądam ś w i a t p r a w d z i w y i p r a w d z i w y k r a j o b r a z. Jakby tylko tutaj Bóg objawił się naprawdę w każdym szczególe nieba i ziemi pozostawiając innym smutniejszym krajom troskę poszukującej Go tęsknoty." ⁸ (Podkr. E.N.)

Czytelnik nastawiony na informacyjny charakter opisu podróży ma prawo czuć się zawiedzionym, że tak niewiele znajdzie na temat Wenecji. Konwencjonalny oleodruk: gondola, Canale Grande, włoskie pieśni, jak z kolorowej pocztówki. Ale ten stereotyp poznawczy

zostaje zderzony z bardzo osobistymi doznaniem, "rozegranymi" w dwóch odmiennych tonacjach stylistycznych.

Pierwszą można porównać z operą kbmiczną, skoro o scenie operowej mowa, gdyż następne zaraz zdanie informuje, że "W hotelu spanie pod moskitierą przy pisku swobodnie goszczącego opodnią moskita, który mnie ugryzł."⁹

Folderowy obraz Wenecji i bzykający, kłujący komar, wrażenie operowej teatralności i dotkliwe swędzenie po ukłuciu uprzykrzonego owada - te doznania na pierwszy rzut oka tak niewspółmierne, zostają zbliżone do siebie poprzez sąsiedztwo składniowe w tekście, sygnalizując osobliwą perspektywę poznawczą podróżującej pisarki. Nie obiektywny opis zewnętrznosci, ale rejestrowanie niepewtarzalnych momentów własnych doznań, często periferyjnie cielesnych obok wyrafinowanie duchowych, ale mających piętno tej niepochwytnej chwili: "tu" i "teraz".

Wydaje się, że tę perspektywę poznawczą narzuca poetyka dziennika, traktowanego jako codzienny, bardzo osobisty zapis, sporządzany w pierwszym rzędzie dla siebie samej.

W tej intymnej, osobistej perspektywie przepłynięcie gondolą niby na scenie "Opowieści Hoffmana" Offenbacha jest równie ważne, jak pisk uprzykrzonego moskita.

Druga tonacja jest przeciwieństwem pierwszej, jeśli tam mieliśmy do czynienia z obniżeniem tonu ku rejonom banalnej zwyczajności, przyziemnego profanum, to tu jest jakby wzniesienie się ku wzniosłości, ku surze sacrum. Od światek Canale Grande, dźwięków mandolin, włoskich piosenek, od banalnej stereotypowej wizji Wenecji ku doznaniu metafizycznego piękna i prawdy w tym miejscu świata, ku objawieniu się boskości. Znamienne jest to, iż Dąbrowska dostrzega związek między estetycznym walorem krajobrazów włoskich a ideami panteistycznymi.

Bóg objawia się "w każdym szczególe nieba i ziemi", piękno i boskość stanowią wzajemnie uzależnione atrybuty kłajny Południa. W "innych, smutniejszych krajach", możemy się domyślać że chodzi tu pisarce o kraje Północy, nie tak piękne, nie tak malownicze i nie tak słoneczne, Boga trzeba dopiero poszukiwać, gdy tu na Południu objawia się on w naturze.

Kategoria piękna natury łączy się z kategorią sacrum, boskości, piękno przestrzeni naturalnej odsyła do transcendencji, na metafizyczne odniesienia. To w istocie bardzo romantyczne ujęcie natury. Goethe w trakcie podróży włoskiej z większą wrażliwością reagował na oddziaływanie Natury niż na "wszystkie włoskie ceremonie i opery, procesy i balety", które spływały po nim "jak woda po ceratowym płaszczu". Natura objawiła mu się w swojej urzekającej artystyczności, niczym dzieło sztuki Boskiego artysty.

Zapis w dziennikach Dąbrowskiej pod datą 28 IX 1934 wydaje się szczery i spontaniczny, ale w konfrontacji z następnymi zapiskami, a zwłaszcza z opisem podróży do Jugosławii "prawdziwość świata włoskiego i "prawdziwość" weneckiego krajobrazu wydają się wątpliwe. Bo prawdziwa kraina Południa dla Dąbrowskiej to Jugosławia nie Włochy, co wydaje się faktem niezmiennie znaczącym jako symptom rewizji mitu śródziemnomorskiego, to przesunięcie punktu ciężkości w przywoływanym ^(Jugosławia opisuje Dąbrowska) mieście Południa jako ^{ku regionowi południowej Morii} urzeczywistnienie ziemskiej Arkadii niczym kłajnę ze snu i marzenia, krainę duszy, przedmiot wiecznej tęsknoty człowieka Północy. W opisach Jugosławii ujawnia się najpełniej sposób ujęcia przestrzeni jako kosmosu, dający wrażenie przestronności i pełni. Kraj ten miał wszystko, co powinien mieć Raj albo Arkadia: bujną, urozmaiconą, malowniczą i jeszcze dziką przyrodę niczym dzieło rąk jakiegoś potężnego, pierwotnego artysty, intensywność

światła, współobecność na niedużej przestrzeni wszystkich żywiołów ziemi, skał, morza i nieba, prostotę i naturalność mieszkańców, u których szczególnie godną zachwytu była skłonność i zdolność przeobrażania każdej czynności i każdego przedmiotu w zjawisko artystyczne, których życie cechowała pierwotna harmonijność i pełnia.

Ale tego wszystkiego nie mogła Dąbrowska wiedzieć na początku podróży i dawała się oczarować urokom włoskiego krajobrazu, które wkrótce zostaną zatarte wrażeniami stokrotnie silniejszymi. Jeszcze kilkakrotnie wrażenie teatralności narzuca się Dąbrowskiej w Rzymie, w Sorrento i w Fiume. W Rzymie to już inna teatralność włoska niż w Wenecji, teatralność jak to określa pisarka "w złym guście", a wiąże się ona z wrażeniami z rzymskiej wystawy faszystowskiej, której zwiedzanie było obowiązkiem. Właściwie zapiski dotyczące Rzymu mówią o kontrastowym zderzeniu dwóch rodzajów teatralności włoskiej - tej naturalnej, którą tworzy stara włoska architektura, szczególnie w Rzymie "nieprawdopodobnie harmonijne i pełna grandezzy", (w cudownym naturalnym oświetleniu gasnącego słońca i w migotaniu zapalających się latarni dawała wspaniałe efekty) i tej tandetnej teatralności, w złym guście, z faszystowskiej wystawy.

Gmach wystawy nowoczesny, z wielkim rozmachem zbudowany, wystawa urządzona tak, że może być wzorem techniki urządzania wystaw dla tłumów. Wszystko plastycznie bije w oczy. Efekty kolorystyczne nadzwyczajne. Reprodukcje dzienników i odezw, obrazujących bieg wypadków od początku wojny światowej - w gigantycznych rozmiarach. Np. pierwsza strona dziennika - na pół ściśnięta. Wiele eksponatów robi wrażenie zawstydzające i obrzydliwe. Np. pokrwawiona chusteczka Mussoliniego, którą obcierał się po zamachu na niego. Zakrwawione koszule i majtki i kamizelki różnych ofiar poległych w walce o zwycięstwo Mussoliniego. Dużo pokrwawionej

bielizny, robi to w końcu wrażenie jakby wystawy miesięczkowania kobiecego. Aż mdło się robi. Moc demagogii i włoskiej teatralności w złym smaku. Na górze ciekawa wystawa książki faszystowskiej lub o faszyzmie w różnych językach. Wszędzie straż faszystowska. Przed gmachem cały szereg młodziutkich chłopców z bagnietami na karabinach usiłuje robić srogie miny, co wygląda, jakby się straszliwie nudzili. Z tego gmachu miły uśmiech italski zupełnie wypędzony." 10

Dąbrowska celnie spostrzega charakterystyczną cechę faszyzmu włoskiego: jego lubowanie się w widowiskowości i taniej teatralności, skłonność do gigantomanii i trywialną estetykę, bliską kiczowi. Faszyzm w jej oczach kompromituje się przede wszystkim jako zjawisko estetyczne, pozbawione harmonii i smaku, jako wytwór i element trywialnej kultury masowej.

W Sorrente styka się Dąbrowska z jeszcze innym rodzajem teatralności włoskiej, już nie kulturowej ale naturalnej. Droga do pensjonatu "Cocumella", w którym miała zamieszkać wiodła przez skalne, "straszliwe" pieczary, niby rejony piekła, "królestwa podziemi". "Idę ogromnymi niezgrabnymi i nie kończącymi się schodami przez fantastyczną grootę, w której gdzieś gdzieś poprzebijane okienka na światło i morze. Niektóre wysokie i bardzo głębokie wnęki, niby całe sale podziemne, wyglądają jak dekoracja do fantastycznej opery o zbójcach." 11

W Sorrente teatralny efekt kryje się pod ziemią i nad ziemią - pod ziemią "fantastyczna opera o zbójcach" niczym "wolny strzelec" Webera, dodajmy ulubioną operę romantyków, demonstrującą zasadę teatralności romantycznej, odwołującą się do dzikiej, tajemniczej, groźnej, demonicznej natury jako miejsca scenicznej akcji. Nad ziemią "najcudowniejszy ogród południowy" niczym raj

pośrodku którego wyrasta pensjonat "urządzony jak wielki stary dwór" ni to polski dworek ni angielski Home. Dekoracyjności miasteczka na Capri dopełnia stojący na placu "autentyczny" Garibaldiczyk "z wielką brodą i fajką i w stroju jak na starym obrazku", jak aktor na scenie.

Widać, że zarówno architektura miast włoskich jak i naturalne ukształtowanie terenu kojarzą się pisarce z teatralną dekoracyjnością znaną z werystycznego teatru XIX wiecznego, z iluzjonistycznymi prospektami sceny operowej. Ale nie wydaje się, by termin "dekoracja", "operowość", czy pojęcie teatralności miało w tym wypadku sens pejoratywny, by było świadectwem dystansu estetycznego. Dąbrowskiej chodzi raczej o szczególny rodzaj wyrazistości otoczenia w sferze kształtów i kolorystyki, jakby o rozpoznanie w tym, co naturalne tego, co pochodzi z rejonów sztuki teatralnej, wreszcie o efekt nagromadzenia i niezwykłego stężenia artystyczności rozumianej jako wyższego rzędu celowość przekraczającą zwykłą użyteczność.

Całe Włochy są jedną wielką dekoracją teatralną na scenie stworzonej przez Boga i naturę i przeznaczonej do odegrania wielkiego misterium sztuki.

Zapis podróży włoskiej Marii Dąbrowskiej ujawnia jeszcze jedną znamiennej właściwość postawy pisarki. Wykazuje ona całkowite desinteressment dla podróży do Włoch jako podróży artystycznej tzn. przedsięwziętej w celu świadomego obcowania z dziełami sztuki, co należało od połowy XVIII wieku do podstawowego kanonu wykształcenia światłego Europejczyka. Przeciwnie, ujawnia i demonstruje z pewnym rodzajem przekory naiwność i nieświadomość kogoś, kto nie wiedząc co ogląda, poddaje się spontanicznie pięknu otoczenia i urokowi chwili. "Wychodząc i biegnę do Colosseum i na Forum. Już zaczyna się zmierzch. Chmury poroz-

dzierane, między nimi niebo zielone jak u Veronesa. W tym oświeceniu fantastycznym ruiny Colloseum dają silne wrażenie. Zapalają się latarnie, mieszanina światła dnia i nocy - wspaniały efekt. Powietrze jak wino. Idę przed siebie jak pijana. Zbiądziłam - ale idę wśród samych pałaców. Jakieś wspaniałe frontony, oświetlone reflektorami, nie wiem, co to jest, ale mi wszystko jedno, jest wspaniałe..." 12

To emocjonalne wyznanie przesuwają punkt ciężkości z wiedzy o świecie na odczuwanie piękna świata, jest świadomą rezygnacją z erudycji, intelektualizmu, uczoności i filozoficznej refleksji na rzecz spontanicznego zachwytu, radości, emocjonalnego odczuwania piękna. We Florencji ogląda Dąbrowska pałac Bargello, a w nim rzeźby Michała Anioła i Donatella, który ją olśnił. Dalej zwiedza Santa Croce i freski Giotto, ale więcej niż tym freskami, które w wysokich kościołach są - jak pisze - "w ogóle mało oglądalne", przypatruje się twarzom zakonników, "które stanowią do dziś dnia żywy obraz modeli mistrzów quattrocenta i cinquecenta, i odrodzenia." 13 I w końcu pisarka wyłamuje się desperacko spod przymusu oglądania i zachwycania się dziełami sztuki i architektury florenckiej. Przegapia grób Michała Anioła, troi się jej w oczach, ma katar, kaszel a wysokie obcasy utrudniają jej chodzenie. Fizyczne zmęczenie i dyskomfort cielesny biorą górę nad stereotypowym scenariuszem zachowań turysty. Bez fałszywego wstydu ujawnia swoje znużenie, zmęczenie i rezygnację z oglądania wszystkich przepisowych cudów kultury. Odkrywa tym dla nas jeszcze jedną doniosłą prawdę o Włoszech, że nie tylko zachwycają, ale i strasznie męczą i swoście terroryzują turystę przymusem pochłaniania niezliczonej ilości wrażeń artystycznych

Gdy czyta się "obrazy Włoch" Pawła Muratowa¹⁴, ich olśniewająca erudycja przesłania "ludzki" punkt widzenia, to Włochy widziane z wyżyny boskiego oka estety, specjalisty od dzieł sztuki i kultury, nieludzkiego w swojej bezgranicznej kompetencji i nieustraszeniu w poruszaniu się po bezbrzeżnym obszarze sztuki i piękna. Potrzebę zdystansowania się wobec wszystkich swoich poprzedników w trudzie opisanie artystycznej podróży do Italii odczuwał także Iwaszkiewicz¹⁵, jak wyznał w dedykacji skierowanej do Pawła Hertza to, "co miało być obiektywnym opisem zewnętrżności" nabrało znamion "spowiedzi czy intymnego dziennika" tak, że jego "podróże do Włoch" więcej mówią o ich autorze niż o tamtym pięknym kraju." Co więcej, na kreślone w tej książce obrazy Włoch rzutowało jego pojmowanie świata, przyjęta hierarchia wartości. I tak stwierdził, że dobrze jest podróżować po Włoszech z północy na południe obserwując kwitnące glicynie, gdyż "podróżowanie we Włoszech "po kwiatkach" jest równie dobra jak każde inne, "po architekturze", czy "po obrazach" czy po prostu "po pięknych i rzadkich słowach" jak to robi Hipolit Taine. To wysilone staranie się opisywania ciągle pięknych widoków i dobieranie w tym celu najrzadszych słów, takich, których znaczenia trzeba szukać w słowniku Larousse'a, jest procederem bardzo irytującym." 15

Oczywiście Iwaszkiewicz ma rację zwracając uwagę na nienchronną konceptualizację przestrzeni kraju, po którym się podróżuje, konceptualizację uzależnioną od szeroko pojętych schematów kulturowych, związanych z historycznymi programami podróży. Inaczej podróżował po Włoszech człowiek Renesansu, inaczej romantyk, a jeszcze inaczej modernista. Inny scenariusz podróży obowiązywał Polaka żyjącego w którymś z zaborów, odczuwającego

kompleks zapóźnienia cywilizacyjnego i kulturowego zniewolonej ojczyzny, inny Polaka z okresu 20 lecia międzywojennego, zachłystującego się radością z przynależenia Polski do wielkiej rodziny krajów Europy Zachodniej i rozpoznającego swoje z nimi związki. Jeszcze inny przyświecał obywatelowi Polski Ludowej we wczesnych latach 50 tych, gdy obrazy Włoch czy jakiegokolwiek kraju kapitalistycznego były podporządkowane założeniom ideologicznym, zmierzającym do wykazania, że zewnętrzna fasadowa uroda centrum kraju czy miasta ukazuje złudny blichtr pozornego kapitalistycznego raj, za którym kryje się rzeczywista bieda, krzywda ludzka, zepsucie moralne będące nieuchronnymi atrybutami "niesłusznego ustroju."

Obraz kraju opisywanego w relacjach z podróży zależy w dużej mierze od tego, kim jest podróżujący i w jakiej roli występuje opisując podróż. Zesłaniec, emigrant, wygnaniec - banita podróżujący za chlebem, studiujący, bogaty turysta, podróżnik dyplomata, handlarz itp. Każdy z nich inaczej ogląda tę samą przestrzeń geograficzną, a nawet porusza się po rozmaitych jej rejonach i sferach (miasta, wsie, centra, prowincja, salony, i knajpy, sklepy i targowiska, muzea i teatry, zabytki i hotele). Wreszcie inne reguły opisu dyktuje podróż traktowana jako przygoda, zdarzenie wyjątkowe, wyrwanie z codzienności, inne zaś podróż będąca sposobem życia albo traktowana jako niezbywalny warunek twórczości. Tym była dla Iwaszkiewicza zwłaszcza podróż do Włoch. Większość swoich utworów napisał w Rzymie. "Ja w Rzymie po prostu mieszkam" - pisał. Rzym był dla niego centrum Europy jako uprzywilejowany punkt w przestrzeni, z którego widać wyraźniej sprawy jedności kultury europejskiej.

Ale Iwaszkiewicz odbywający podróż artystyczną też doświadczył uczucia porażenia i przytłoczenia światem sztuki do tego

stopnia obezwładniających ,że " na gwałt pragnie się jakichś najzwyklejszych rzeczy: baru z kawą, kota ze zmrużonymi oczami (...) albo po prostu uśmiechniętej dziewczyny." A siedząc już w barze, obok włoskich zawziętych karciarzy " niewątpliwie uczuwa się ulgę, że się nie jest zmuszonym do obcowania z Wniebo-braną Tycjana i że ta dziewczyna - zresztą śliczna - co podaje kawę z uśmiechem , ma na sobie zwyczajną bluzkę, a nie purpurową "mantię" ogarniętą fiołkowymi cieniami." 16

W korespondencji z pierwszej podróży do Włoch (1924) nadesłanej do "Wiadomości Literackich" 17 opisał Iwaszkiewicz naczelnika stacji Conegliano i małego białego puchatego pieska - szpicca, którego ten trzymał na ręce. W "Podróżach do Włoch" powrócił do tego epizodu i skomentował go raz jeszcze , uzasadniając swoją hierarchię wartości, które tak bardzo oburzyła czytelników tego pisma. "Nie można Italii opisać słowami. Świata nie można opisać słowami..." 18 Czegoś , co jest cudem jak Włochy i "rozhułkaną sferą", "tabunem ogierów" jak życie nie da się " zamknąć w złotą oprawę słów", pozostaje chwytnie jakichś drobnych szczegółów, które jak soczewka koncentrują w sobie "linie naszych przeżyć". Może to być piesek naczelnika stacji w Conegliano, jakiś przygodnie spotkany człowiek, albo urzekający wschód księżyca, jak opisała go Dąbrowska w drodze z Bari do Dubrownika.

Oboje zatem , Iwaszkiewicz i Dąbrowska rezygnują z metodycznego opisywania pejzaży włoskich i dzieł sztuki. Zwłaszcza Dąbrowska czyni to niemal demonstracyjnie. Utrwala tylko ślad swojej obecności w tym miejscu, w określonym momencie jako jedyny i niepowtarzalny. Urok Włoch jest odzierany ze wzniosłości w miarę rozwijania się podróży, brak w nim patosu i akcento-

wania walorów wysoce estetycznych. Przeciwnie, nie jest wolny od bożczarowania i nudy. Uroczę jest najczęściej to, co zwyczajne, codzienne - przemiły pokój w hotelu, cudowny ogród z południową roślinnością, intensywny zapach kwiatów... Roślinność przykuwa uwagę pisarki w szczególnym stopniu. Ten element natury wydaje się być dla Dąbrowskiej w większym stopniu wizytyówką Włoch niż architektura i dzieła sztuki. Ujawnia ona nie tylko wrażliwość na piękno i bogactwo szaty roślinnej ale i niemałą kompetencję poznawczą, ujawniającą się w znajomości nazw i umiejętności rozpoznawania okazów. Na zboczach wzgórza na Capri zauważyła "oliwki, dęby południowe, jarzębiny o owocach wielkich jak rajskie jabłka, opuncje, agawy, fiołki alpejskie bardzo silnie pachnące. Prócz tego mnóstwo krzewów i drzew nie znanych mi." 19

W Sorrento wbrew stereotypowi wiecznie pogodnego nieba włoskiego zamiast słońca grzmoty, wichry, zimno i śnieg, oraz złe usposobienie towarzyszy podróży. Centralną sprawą staje się lektura powieści Prousta "W poszukiwaniu straconego czasu", życie towarzyskie, nauka pływania, wiadomości polityczne i myśl o bliskich w kraju. Sorrento jakby schodzi na dalszy plan, możnaby tak reagować zapewne w każdym innym mieście.

Przestrzeń konkretyzuje i identyfikuje nieliczne nazwy własne: w Sorrento Wezuwiusz, pomnik Torquata Tassa, tablica w murze z nazwiskami pisarzy, którzy opiewali to miasto, a więc Goethe, Turgeniew, Tolstoj, Krasiński, dalej ruiny willi Marka Aureliusza, na Capri Lazurowa grotta, Castiglione, San Michele i muzeum Axela Munthe, w Bari zamek Fryderyka Barbarossa. Obok tego pisarka rejestruje obrazy uniwersalne, typowe: równiny, winnice gaje oliwne, "stacje oślepiające białe toną w kwiatkach i palmach. Wszędzie cyprysy. I wszystko wreszcie w słońcu". I dopiero

te krajobrazy zobaczone przy końcu podróży, w drodze pociągiem z Neapolu do Bari, powtarzające się i rozświetlone "rozpoznaje" Dąbrowska jako typowo południowe. "Dopiero tu nabieram pojęcia, czym są blaski południa."

Wreszcie Włochy, jak przystało na "Arkadię artystów" inspirowają do twórczości artystycznej; Dąbrowska kupuje szkicownik i wznawia od lat piętnastu nie uprawiane rysowanie, a także zdobywa się na niezmiernie plastyczny, literacki opis wschodu księżyca nad weneckim okrętem w drodze z Bari do Dubrownika, opis stylistycznie wyjątkowy na tle opisu włoskiej podróży.

"Zachód słońca w amarantowych chmurach, wschód księżyca około siódmej wieczór - już jest ciemno. Nagle, jakby nieznaczne ukłucie bezdarła nabrzmienie sinych wód i wysączyło dokoła siebie, rzekłbyś, trochę rumianego zakrwawienia. Trwało to mgnienie i wnet już księżyc w pełni wydobył się cały, oderwał się od wód, jak olbrzymia piłka wzbił się w górę i coraz mniejszy, coraz bledszy wysłał aż do statku smugę światła, ciepłą, cielistą, pożądaną cieniami wzdymających się fal. Około ósmej ukazały się góry Jugosławii." 20

Istotny sens podróży włoskiej Marii Dąbrowskiej nie jest jednak poznawczy lecz inicjacyjny, gdyż stała się ona "przełomem" w wielu dziedzinach jej życia, pozwoliła na wykrystalizowanie się tego co najistotniejsze i niewzruszone wśród tych ogromnych wrażeń. "Więc moje dzieło - Stach - Wspomnienie Mariana." A zatem na pierwszym miejscu zostaje postawiona twórczość jako najważniejsza sprawa jej życia, rozpoznanie własnego powołania jako pisarki, jako artysty. A przy tym odkryty związek między twórczością a doświadczeniem miłości, jako warunku energii twórczej. Kolejne notatki w dziennikach aż do schyłku życia pisarki potwierdzają trafność tego rozpoznania własnej tajemnicy egzystencjalnej jakie stało się jej udziałem w trakcie podróży do Włoch.

Zgodnie z zapowiedzią powrotu do Włoch trasa ostatniej podróży zagranicznej Dąbrowskiej wiodła właśnie do Szwajcarii i Italii (od około 20 sierpnia do połowy października 1963 roku). Rok 1963 był bardzo mokry i zimny, Dąbrowska za zgodą lekarza wybierała się do Włoch "po słońce". Niestety tego słońca i tam nie było, bo w kartce do Henryka Kotońskiego z 25 września 1963 pisarka: "Podróż nasza byłaby wspaniała, gdyby nie straszna pogoda - w Szwajcarii było nawet zimno. Tu ciepło, ale ani śladu słońca i wciąż leje." 21

Wielka szkoda, że przebiegu tej podróży pisarka nie zanotowała w dziennikach, gdyż byłoby niezmiernie interesujące wiedzieć czy i na ile zmieniło się jej widzenie Włoch. Można się jedynie domyślać w oparciu o zapiski z ostatniej powojennej już podróży do Jugosławii w roku 1960, że odczuła być może tragizm a może i grozę Włoch, tak jak poczuła się rozdrażniona i zmęczona Jugosławią. Pisała wówczas "Wciąż wyje ten przerażający wiatr jugo. Nie przypuszczałam, że przebywanie na Południu, na owym sławnym z piękności Południu, może być taką torturą." 22

Ta podróż odbyta na pięć lat przed śmiercią, w poczuciu znużenia życiem i wzmagania się ataków choroby miała swoje włoskie odniesienia. Wtedy zrozumiała dobrze "Śmierć w Wenecji" Tomasza Manna. Nie znamy jej komentarza do tego opowiadania i znowu jesteśmy skazani na domysły. "Śmierć w Wenecji" to historia zmęczonego starzejącego się pisarza, który w czasie swego pobytu w Wenecji spotyka niezwykle pięknego polskiego chłopca i widzi w nim ucieleśnienie swego ideału piękna i artystycznej harmonii. Atmosfera Wenecji naznaczonej piętnem śmierci, pogrążającej się w wodzie, starość, niemoc twórcza i brak perspektyw dla tej napiętnowanej tragicznością znajomości starca i młodzieńca spra-

wiają, że pisarz popełnia samobójstwo. Ta fikcyjna, literacka historia opowiedziana przez Tomasza Manna jest jednak świadectwem pewnej wizji Wenecji całkiem nieliterackiej, odczucia tego, co Iwaszkiewicz także w związku z Wenecją nazwał "tragiczną podszewką Włoch". W Wenecji poraziło go obecne w niej piętno śmierci. "Domy Wenecji biegną za mną jak goniące nas kościotrupy - i chcielibyśmy uciec od śmierci do życia, od miasta do morza. Naprawdę to miasto nie żyje." ²³

To właśnie w Wenecji uderzył gorzki rozdział między pięknem i wygodami cywilizacyjnymi a straszliwym brudem kanałów, smrodem gnijącej wody i odpadków, rozbieganiem i pośpiechem tłumów, panoszeniem się "okropnych" nastolatków, których nic nie interesuje prócz samochodów...

To jakby drugie oblicze Italii, nie tyle już "Arkadii artystów" ale krainy umierających wartości kultury europejskiej, jej rozpadającego się, murszejącego cementarza. "Kultura europejska tonie jak Wenecja" - wyznał z gorącością Iwaszkiewicz.

Może właśnie uświadomienie tego dramatycznego, tragicznego aspektu pejzażu Południa pozwoliło Dąbrowskiej zrozumieć "Śmierć w Wenecji". A może było też rzutowaniem melancholii, tragizmu i rozpacz "człowieka Północy" na widzenie krain Europy Południowej - Włoch i Jugosławii?

V NIERZECZYWISTOŚĆ REALNEGO SOCJALIZMU

Z powojennych, licznych przecież, podróży Marii Dąbrowskiej po Europie pozostało niewiele opublikowanych relacji. Pisarka, poza krótką notatką z podróży do Związku Radzieckiego w roku 1953 i obszernymi szkicami z podróży do NRD, odbytej w roku 1955, ograniczyła się do prywatnych uwag w dziennikach i w bogatej korespondencji. Jest to fakt znaczący na tle bogatego podróżniarstwa epoki polskiego socrealizmu ¹, które z kolei unikało formy dziennika.

Jeśli podróżowanie było dla Dąbrowskiej^u najwyższą formą doznawania istoty życia, a przy tym opis podróży miał zbliżać się do cech gatunkowych ~~m~~emorii, respektując obraz rzeczywistości takiej, jaka jest, to z chwilą, gdy formy życia zaczęły ubożeć i ulegać deformacji, gdy rzeczywistość podlegała procesowi daleko posuniętej degradacji we wszystkich swoich przejawach, jak to się stało po wojnie w Polsce i w krajach tzw. demokracji ludowej, podróżowanie straciło dawny urok i sens, a przymus dostrzegania i określania rzeczywistości w jedynie słuszny sposób, będący rezultatem ideologizacji przestrzeni podróży, uniemożliwił formułowanie samodzielnych i zindywidualizowanych sądów o świecie.

Dąbrowska w ogóle pisała coraz mniej, ubolewając nad poszerzającą się wokół niej pustką, nad dojmującą samotnością, nie będąc już przedmiotem niczyjego osobistego zainteresowania, nie jako pisarka ale jako człowiek ², odczuwała niemoc twórczą i lęk przed pełną prawdą o sobie. Zapiski w dziennikach z lat 50-tych ujawniają jak dalece była Dąbrowska przygaszona i zgnębiona rozwojem sytuacji w kraju. Keszmar rzeczywistości przeżywała

w snach, gdy jawa, poddawana tonizującemu działaniu schematów zachowaniowych i myślowych, stawała się nierzeczywistością. Była sparalizowana niemożnością mówienia i pisania prawdy o świecie i swoich odczuciach. Za wielką niedogodność uważała "czyścicową nudę naszych czasów", dotkliwą zwłaszcza dla pisarzy, przez niemożność pisania, jakby się pragnęło. W dziennikach z dnia 11 I 1953 zanotowała: "Co do mnie, z gustem pisałabym przeciw naszej rzeczywistości i dopiero tak pisząc znalazłabym argumenty za nią rzetelnie przemawiające. Bo nie wierzę w rzeczywistość zawierającą same złe rzeczy, zwłaszcza w naszych czasach." ³

A w parę miesięcy potem pisała męcząc się nad "Trzecią jesienią" "...skaczę po wątkach krach prawdy nad odmetem załgających wszystkie sloganów i schematów." ⁴

Metaforycznym skrótem istoty nowej rzeczywistości, tak jak ją przeżywała, może być przejmujące w swej dramatycznej wymowie zdanie wypowiedziane przez jej byłą służącą, które pisarka skrzętnie zanotowała: "Ustrój jest dobry, nie można powiedzieć. Tylko, że ludzie tak cierpią, tak się męczą." ⁵

W takim stanie ducha i świadomości udała się Dąbrowska jesienią 1953 roku (23 września - 16 października) w trzytygodniową oficjalną podróż do Związku Radzieckiego w towarzystwie Anki Kowalskiej i Juliana Strykowski. Była to wycieczka delegacji pracowników teatru i ZLP zorganizowana staraniem Biura Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Zwiedziła Moskwę, Leningrad i Kijów. Załowała, że nie robiła notatek podróży. Po powrocie do kraju wydrukowała w "Nowej Kulturze" wspomnienie z tej podróży. ⁶

Jest ono na swój sposób wizytówką czasów, w których pielgrzymowano do Rosji jako ojczyzny kołchoźników i pierwszego w świecie kraju zwycięskiej rewolucji socjalistycznej

kraju zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, a zwyczaj kolektyw-
nych wycieczek sprzyjał kolektywizacji przeżyć i sądów.
W widoczny sposób ulega tu Dąbrowska powszechnie obowiązującemu
przymusowi pozytywnego nastawienia do Związku Radzieckiego,
wszak druk tekstu w oficjalnym piśmie wymagał określonej konwen-
cji pisania. Ale nie był to wyłącznie rezultat konformizmu i gwał-
tu na sobie samej. Dąbrowska w szczery i autentyczny sposób przyj-
mowała postawę życzliwej otwartości i nieuprzedzonej ciekawości
wobec przemian ustrojowych w kraju i wobec nieznanego jej dotąd
Związku Radzieckiego. Rosja interesowała ją od dawna. Poznawała
ją poprzez jej wielką literaturę i poprzez przyjaźnie z Rosjana-
mi. ⁷ Należała do grona tych spośród polskiej inteligencji, któ-
rzy zdobyli się na przełamanie uprzedzeń i narodowej nienawiści
wobec wschodniego sąsiada. Jechała do Związku Radzieckiego uspo-
sobiona życzliwie i pełna ciekawości.

Wydawac by cię mogło, że opisy podróży z samej istoty ga-
tunkowej powinny się skutecznie oprzeć naporowi schematyzmu kon-
strukcyjnego i stereotypowości poznawczej. Okazuje się jednak, że
piętno czasów, epoka stalinizmu wywiera~~ją~~ wpływ nie tylko na li-
teraturę czy krytykę ale również na podróżopisar~~stwo~~^{stwo}. Obowiązu-
jąca ideologia określa sposoby widzenia rzeczywistości, każdemu
aktowi poznawczemu towarzyszy nieunikniona selekcja konkretnych
zjawisk świata, poznanie staje się mitologizacją rzeczywistości,
rzutowaniem przyjętego arbitralnie świata wartości na świat obiek-
tywny, który traci jakby swoją konkretność, ogranicza do minimum
realia, rozmywa się w pozbawionych wyrazistości abstrakcjach.
Tak jest również u Dąbrowskiej⁸. W powojennych relacjach z podró-
ży po krajach socjalistycznych (ZSRR, NRD) paleta barw służących

do opisywania rzeczywistość jest dużo skromniejsza niż bywało w 20 leciu międzywojennym, wręcz szara, repertuar realiów rzeczywistości dużo uboższy, poddany ponadto starannej selekcji, dokonywanej na mocy działania cenzury wewnętrznej i ciśnienia zewnętrznych stereotypów myślowych. Na miejsce tak ujmującego niegdyś w pisarstwie podróżniczym Dąbrowskiej żywiołowego zachwyty, pasji pisarskiej, krytycyzmu i filozoficznej refleksji pojawia się obok selektywnej informacji co najwyżej łagodna, subtelna ironia podporządkowana ogólnie życiowej postawie pisarki wobec świata "realnego socjalizmu". Ale sam ten świat uobecni-ony w opisach, mimo swych realiów, takich jak moskiewskie metro, leningradzkie i kijowskie dzielnice mieszkaniowe, ludzie radzieccy... sprawia wrażenie "nierzeczywistości". Dąbrowska starannie dobiera słowa, wyważa sądy, zręcznie balansuje między przymusem afirmacji a naturalnością odruchu krytycznego, wyrażonego nader powściągliwie i dyskretnie.

"Ani w Paryżu, ani w Londynie metra się nie zwiedza, metrem się po prostu jeździ. W Moskwie się zwiedza." ⁸

Absurdy tej fasadowej, sztucznie upiększonej rzeczywistości przezierają przez niuanse stylistyczne opisów. Dąbrowska docenia "rozmach" i "szczodrą" ^wustroj "dążącego do zapewniania ludziom pracy wszystkiego, co najlepsze w nowoczesnej cywilizacji", chwali piękne, wygodne i czyste wagony, idealne oświetlenie stacji i pojazdów, wyborną wentylację podziemi, zróżnicowanie architektoniczne i plastyczne poszczególnych stacji, ale podobają się jej te mniej reprezentacyjne, skromniejsze, proste i przez to lepiej pełniące swoje służebne wobec potrzeby szybkiej komunikacji funkcje. W ~~szkafliku~~ ^{szkafliku} delikatny sposób zwraca uwagę na zbyteczność i dysfunkcjonalność tego niewiarygodnego

przepychu(wszędzie marmury!), przeładowani² zdobieniami, na ich wątpliwy efekt estetyczny i aż niepokojącą "laboratoryjną" czystość. Nikt, jak zwykle w metrze, nie ma czasu podziwiać i oglądać tego bogactwa i przepychu, będącego tu nie na swoim miejscu. Ruchowi i szybkości powinien przeciwstawić się spokój. Liczne rzeźby, same w sobie piękne, tworzą drugi tłum, wśród tłumu pasażerów, potęgując wrażenie zatłoczenia i tak już dostatecznie męczącego. Cały opis moskiewskiego metra daje się ująć w skrótowy obraz t ł o k u w l a b o r a t o r i u m, będącego czymś w istocie absurdalnym.

W Moskwie podobała się Dąbrowskiej czystość, rozwiązany doskonale system komunikacyjny, wspaniałe rozległe ulice i dzielnice mieszkaniowe. Te ostatnie zwłaszcza udane w Kijowie, gdzie zdaniem pisarki jest mniej jednostajności i w ogóle zdobienia architektoniczne budynków mieszkalnych bogatsze niż w Polsce. Podobało jej się to, co w Rosji poddawano krytyce - umiejętność zużytkowania tradycji architektonicznych w nowym budownictwie. Dąbrowska nie precyzuje, co ma na myśli (czy ten osławiony neoklasycyzm architektury socrealizmu?) ale wyraża aprobatę dla przejawów pamięci dla historii i tradycji w tym kraju programowo zrywającym z historią i apoteozującym wiecznie zwycięską teraźniejszość.

Mimo licznych komplementów pod adresem ludzi radzieckich (wyra-
ziste twarze, postawy i charaktery, zdyscyplinowani społecznie
i towarzyskie, spokojni, opanowani, pełni powagi w traktowaniu
wszystkich spraw życia, oraz pełni śmiałości w myśleniu i dzia-
łaniu) ich wizerunek wypada mało przekonująco, gdyż jest oder-
wany od konkretności i realiów życiowych sytuacji, miejsca, czasu.

Są oni w tym obrazie niezidentyfikowaną, anonimową masą ludzką zawieszoną w próżni, wyposażoną w abstrakcyjne, stereotypowe zalety (a zatem wątpliwe, co do ich istnienia), takie jak zdolność do dokonywania wysiłków, znoszenia wyrzeczeń, ponoszenia ofiar , są masą w gruncie rzeczy nieprzenikliwą dla poznania. I właśnie to jest najgłębszą, najtrafniejszą ^{a/}prawdą o Rosji ^{stalinowskiej} dojrzaną okiem Dąbrowskiej.

W styczniu 1959 roku (od 13 I do 23 I) wyjechała Dąbrowska z bratankiem Jerzym Szumskim do Moskwy " w celu podjęcia należnych jej tam honorariów i ewentualnie załatwienia tej sprawy na przyszłość." ⁹ Śladem tej p r y w a t n e j podróży są zapiski w dziennikach i rysunki. Pierwszy z nich z dnia wyjazdu zatytułowany "Droga do Rosji" jest o tyle interesujący, że brzmieniem tytułu i plastycznym wyrazem nawiązuje do Mickiewiczowskiej "Drogi do Rosji" z Ustępu III części Dziadów. Bezkresna, pusta, biała przestrzeń z zarysem lasu na horyzoncie i z kilkoma drzewinami na pierwszym planie robi wrażenie niezamieszkałej pustyni, owej białej karty, na której niegdyś palec carski kreślił szlaki dróg. To pierwsze naruszenie obowiązującego stereotypu tonacji arkadyjskiej w opisywaniu ZSRR, gdzie wszystko jest najlepsze, klimat, ziemia, zieleń, warunki życia, wydajność pracy... i gdzie panuje wieczna wiosna, gwarantująca ziemi uredzajność a ludziom szczęście. Dąbrowskiej w tej podróży nie dopisywał humor i była na ogół cały czas w wielkiej depresji.

Ten wyjazd okazał się prywatny nie tylko w sensie formalno-organizacyjnym, tym razem pisarka nie zamierzała (i nie była też do tego skłaniana) zdawać z niczego gdziekolwiek oficjalnie sprawy i w dziennikach zanotowała wyłącznie osobiste wrażenia i prze-

życia, głównie związane z sytuacjami między -ludzkimi.

To drugie przekazanie obowiązującego dotąd stereotypu - zapis podróży w dzienniku osobistym i związana z tym zmiana strategii pisarskiej, inne rozłożenie akcentów.

Dotychczasowa Mekka podróżnych z Europy Wschodniej, Moskwa w jakimkolwiek swoim wyrazie nie jest tu istotna, liczy się szczególnie rodzaj obecności Dąbrowskiej w Moskwie doskonale osobisty, swoiście przekorny i kontrastujący z tym oficjalnym z roku 1953. Dąbrowska nawet tamtej swojej oficjalnej bytności w Moskwie nie wspomina a i teraz Moskwa - miasto nie zaprzęta jej uwagi. Przeciwnie, może się liczyć tylko ze względu na nawiązane w niej, ważne, interesujące i miłe ludzkie związki. "Człowiek wrażeń, że dla poznania Staniukowicza warto było przyjechać do Moskwy"¹⁰ zanotuje pod datą 17 stycznia i sporządzi rysunkowy portret profesora. W ogóle znajomość z rodziną Staniukowiczów jest najważniejszym wydarzeniem tej podróży.

Towarzyszący pisarce Jerzy Szumski przeżyje w Moskwie przelotną, niewinną przygodę miłosną, która go skłoni do wyznania: "Rozumiesz teraz ludzi, którzy mówią, że Rosjanie mają jakiś ogromny urok."¹¹

Ostatni wieczór w Moskwie "przybrał nieoczekiwanie fantastyczny charakter" za sprawą wybornej kolacji w gruzińskiej restauracji "Aragwi", którą zjadła Dąbrowska w towarzystwie Jerzego Szumskiego, Jadwigi i Kiriły Staniukowiczów oraz profesora astronomii z Kijowa Wsiechswiatkiego i jego córki Justy. Pointę wieczoru stanowiła bytność na wystawie "Malarstwa krajów demokracji ludowych" w moskiewskim "Maneżu", na której sale polskie cieszyły się nadzwyczajnym powodzeniem, co skwitowano wpisem do księgi pamiątkowej.

Pobyt w Moskwie wypełniły też rozmowy z "aktywem" moskiewskich polonistów i tłumaczy, których oczekiwanie na tradycyjnie oficjalne "wystąpienie" czy odczyt rozładowała pisarka humorem i lekką rozmową. Z satysfakcją zanotowała, że jej rozmówcy "wiedzą wszystko o Kafce i Hłasce/.../", słyszeli nawet o "Omentarzach". Odniosła też wrażenie, że z łatwością mogłaby odwiedzić Pasternaka, gdyby miała "więcej czasu", "mniej kłopotu z przekłętymi zakupami", "więcej sił i lepszy humor."

Zakupy, to odrębny akcent moskiewskiej bytności Dąbrowskiej, opisany przez nią z humorem i autoironią. Oto "przez oszczędność" kupiła sobie ohydne szare buty na flaneli, ale nie mogła tego odżarować. Na drugi dzień postanawia je wymienić na drogie, ale za te śliczne buty z futerkiem. Operacja wymiany udała się mimo tłumy oblegającego magazynu z obuwem, bo ekspedientka - "Moskiewka", "co to była w Polsce, w Grodnie" dojrzała wczorajszych interesantów z Polski i sprawę załatwiła. Iście kobieca radość posiadania "czegoś tak ładnego i zgrabnego" unieważnia potrzebę jakichkolwiek komentarzy.

Typowo moskiewski epizod tej podróży stanowi bytność w Teatrze Wielkim na "Carmen". "Przedstawienie słabe, tradycyjne, aż naftaliną zalutuje" ale "na nowo zdumiał mnie ogrom tego teatru" - notuje Dąbrowska.¹²

Innego dnia była na w nowoczesnym kinie panoramicznym "MIR" na kolorowym filmie "Sziroka strana moja rodna" prezentującym podróż po Związku Radzieckim różnymi środkami lokomocji. "To było chyba najsilniejsze wrażenie wskoczenia w nowoczesną technikę."¹³ ale to silne wrażenie jest ambiwalentne, dalekie od bezkrytycznego zachwytu nad dokonaniem radzieckiej techniki. Najpierw psuje

wszystko "komentarz klasycznie drętwej mowy", nieznajomość poetyckiej i lakierniczej, forma prezentacji (okrągły gmach, ekran na pół sali) nie wydaje się wcale oryginalna - przypomina ekspozycję amerykańską na EXPO 58, na koniec przy zdjęciach z Karpat rozpoznała Dąbrowska "naszych" Hucułów i spływ drzewa tratwami na Dnieprze czy Prucie.

Ewa Korzeniowska w Aronice życia Marii Dąbrowskiej pisze, że "pisarka w miarę swych sił zwiedzała Moskwę, jej zabytki i muzea, bywała też w teatrach." 14

Poza notatką o "Carmen" nie ma w dziennikach żadnego potwierdzenia zainteresowania Dąbrowskiej Moskwą jako miastem, żadnych tropów świadczących o wydeptywaniu tradycyjnych turystycznych szlaków. W interesującym nas tu porządku istotne jest nie tyle to gdzie pisarka była i co widziała, ale co zanotowała.

Notatki z wyjazdu do Moskwy w roku 1959 mają wyraźne "odwilżowe" piętno. Rozpoznaje się je nie tylko w prywatności i kameralności zapisków, nie tylko w kolokwializmach i swobodzie stylu zrywającego z wszelką retorycznością i powagą. Uderza w tych uwagach naturalna oczywistość odwagi mówienia tego co się myśli, pozbawiony żółci i poczucia wyższości krytycyzm, kompletny brak zainteresowania dla fasadowej, ideologicznie "słusznej" strony radzieckiej rzeczywistości przy żywym i życzliwym stosunku wobec konkretnych ludzi. Dąbrowska instynktownie wyczuwa, że jedyną odtrutką na nierzeczywistość istnienia w socjalizmie jest wskrzeszenie autentycznych więzi między ludzkich i trzymanie się twardych, namacalnych konkretów rzeczywistości. To jedyny ratunek przed skrajnościami mitotwórczej idealizacji z lat 50 tych jak i demonizującymi rzeczywistość socjalistyczną ujęciami propagandy zachodniej.

21 kwietnia 1955 roku otrzymała Dąbrowska propozycję wyjazdu do NRD na "Spotkanie pisarzy" i uroczystości Schillerowskie. 29 kwietnia wyjechała razem z Mieczysławem Jastrunem do Berlina. Tam brała udział w "niezbyt udanym s t o l i k u" czyli kiermaszu książek (podpisywała cudze powieści) i w "niezbyt ludnym" Wieczorze Przyjaźni w auli Uniwersytetu Humboldta, na którym odczytano m.in. także fragmenty jej utworów w przekładzie na język niemiecki, przyglądała się też obowiązkowo defiladzie 4 - majowej. 5 maja wyjechała do Wartburga na spotkanie pisarzy NRD i Niemiec Zachodnich, zawadzając niespodziewanie o Weimar, gdzie złożyła przymusową wizytę poecie Ludwikowi Fűrnbergowi, autorowi książki ¹⁵ o spotkaniu Mickiewicza z Goethem w Weimarze w sierpniu 1829 roku.

Z Wartburga udała się zgodnie z planem do Weimaru na uroczystości 150 lecia śmierci Schillera, które zaszczylił swą obecnością Tomasz Mann. Podróż zakończył powtórny pobyt w Berlinie wypełniony wizytą u tłumacza Leona Lasińskiego i spotkaniem z pracownikami wydawnictwa "Rűtten und Loening", w czasie którego wygłosiła "pogawędkę" o własnej twórczości.

Po powrocie do kraju napisała do końca roku cykl czterech artykułów w związku z tą podróżą, drukowanych kolejno w prasie ¹⁶, które w następnym roku wyszły w postaci książkowej jako "Szkice z podróży". ¹⁷

W Niemczech Wschodnich znalazła się Dąbrowska przede wszystkim jako p i s a r k a, marginesowo oddająca się zajęciom turysty, przeto obraz Niemiec w jej ujęciu kształtuje to, co się nazywało w latach 50 -tych "wymianą kulturalną", a więc kiermasze książek, spotkania z pisarzami i tłumaczami, wieczory przy-

jaźni, obchody dni Schillerowskich, tudzież defilada pierwszomajowa w Berlinie.

Pisarka nie była zachwycona przesadną opiekuńczością różnorakich organizatorów, którzy nie bez ulgi, jak stwierdziła, przekazywali sobie poszczególne delegacje z rąk do rąk. Gnana z jednej oficjalnej imprezy na drugą, często zaskakiwana niespodziewanymi "urozmaicheniami" i tak już wypełnionego programu podróży, nie miała czasu ani okazji na swobodne i indywidualne poznawanie kraju i jego mieszkańców. Ta zorganizowana w najdrobniejszych szczegółach kolektywna forma turystyki nie miała już nic wspólnego z podróżowaniem. Była jeszcze jedną formą ubezwłasnowolnienia ludzi w systemie totalitarnym. Dąbrowska niewątpliwie świadoma mechanizmów tego stanu rzeczy wypowiada stylem "pierwszej naiwnej" heretyckie w tych czasach życzenie. "... marzę o niedalekim chyba czasie, gdy pisarze(i w ogóle turyści) będą mogli wyjeżdżać w pojednany świat nieco mniej oficjalnie, gdy nie będą wbrew chęci zmuszali tylu ludzi do zajmowania się nimi, gdy sami będą dbali o wygody i korzyści pobytu w obcych krajach."¹⁸

Przeto obraz Niemiec Wschodnich dostępnych poznaniu pisarki jest z konieczności w swoich głównych zarysach "oficjalny", daleki od pełnej o nim prawdy.

Pod tą nie zawsze organizacyjnie sprawną fasadą "nierzeczywistości" pulsuje tragiczna rzeczywistość rozdartego niemieckiego narodu i państwa, nie tracącego nadziei na rychłe zjednoczenie, którego Dąbrowska była gorącą zwolenniczką.

"Oficjalność" podróży próbuje Dąbrowska przekłamać, niekiedy z dobrym skutkiem" notowaniem rzetelnych i wyrastających z konkretnych informacji o miejscach swego chwilowego pobytu (np. historia zamku wartburgskiego i związane z nim legendy), umiejętnym pod-

patrywaniem szczegółów i wyłapywaniem ciekawostek (np. pomnik Szekspira w Weimarze), kreśleniem scenek rodzajowych oraz opisem osobistych kontaktów, rozmów i biesiadowania w prywatnych domach z poznanymi ludźmi.

Ale trudno zaprzeczyć, że dawna autorka barwnych relacji z podróży do Jugosławii jakby utraciła coś ze swego dawnego temperamentu podróżniczego, jakby przestała ją interesować w takiej jak niegdyś mierze krajobraz, klimat, przyroda, architektura nawet ludzie. Nie jest w Niemczech turystką umiejętnie spisującą wrażenia z podróży. Jest pisarzem europejskim zmuszonym "tu i teraz", w tym miejscu Europy i świata, do przemyślenia podstawowych problemów swojej współczesności. Pobyt w Niemczech staje się dogodnym pretekstem do brawurowego rozprawienia się Dąbrowskiej z absurdami rzeczywistości socjalistycznej i z ponurą przeszłością faszystowskich Niemiec.

Wprowadzeniem do obrazu Niemiec jest w książkowym wydaniu "Szkiców z podróży" tekst zastytułowany "Berlin, czyli współpraca kulturalna." Już na wstępie Dąbrowska akcentuje, że podróż do Niemiec jest w dobie dzisiejszej podróżą szczególną, zwłaszcza dla Polaka. To nigdy nie jest podróż turystyczna w pełnym tego słowa znaczeniu, zawsze musi być uwikłana w odniesienia polityczne, historyczne, moralne. "Przybycie do stolicy, w której wylęgło się niedawno tyle zła, okazuje się dla mnie wstrząsem, choć nie myślę o tym, co było..." 19

Dąbrowska w czasach studenckich poznawała Niemcy przejazdem, bowiem nie nęciły jej do zatrzymywania się jako kraj zaborcy,

mimo to zachowała w pamięci wspomnienia przyjemne acz nieco foli-
derowe. A więc "dobroduszni Gepäckträgerzy", "otyli, flegmatyc-
zni, a przecież sprawni, opiekunczy i niezawodni," piękne, ro-
mantyczne widoki - "czerwona dolina szafirowego Menu", i "górny
Ren, pamiętny mi wiosną w kwitnących sadach brzoskwiniowych i
morelowych", "sławna z ogromu Katedra" w Kolonii i oczywiście
"prawdziwa" woda kolenska, wreszcie Niemcy dobrobytu i dostatku
rzęsiście oświetlone sklepy, bary i kioski dworca Friedrichstra-
sse, "gdzie zachwycalam się kwieciarniami" i kupowała słodkie
sztychowane pocztówki z widoczkami starych niemieckich miast
Przywołanie tego przyjemnego bagażu wspomnień jest dla Dąbrowski
kiedyś potrzebne jako rodzaj odtrutki na wszystkie niszczące u-
czucia, które ten kraj wywołuje.

W Berlinie nie da się zapomnieć o przyszłości, o złowrogiej
historii nie tylko dlatego, że robi on wrażenie "miasta okropnie
zniszczonego", otoczenie hotelu "Adlon" gdzie Dąbrowska się za-
trzymała, "to zwały gruzu", z jego okien "widać też tylko gru-
zy ze sterczącymi z nich tu i ówdzie ułamkami żelaznych wiązań
- pejzaż jak z obrazu Bronisława Linkego²⁰, pod którym (obra-
zem) ten okrutny artysta mógłby położyć srebrny napis: oko za oko
zab za zab." 21

Berlin to miasto rozdarte przez historię: o złowieszczej przesz-
łości przypominają ruiny Reichskanzelarie, o teraźniejszości
Brama Brandenburska, ogołocona z wspinających się koni, za któ-
rą "zdaje się rozciągać pustka, niebo, jakieś przestrzenie zie-
lone, które zresztą są jeszcze prawie bure, zaledwie osnute se-
ledynową mgiełką." 22

Jest jakiś złowrogi fluid w tym mieście, sprawiający, że ludzki
organizm jakoś wypowiada posłuszeństwo, serce bije na alarm,

opuszczają siły fizyczne, zbiera się na płacz. To nie jest reakcja historyczna, to cielesny bunt człowieka przeciw nagromadzonej w atmosferze tego miasta onieludzkiej grozie i pogardzie dla człowieczeństwa.

Ta introdukcja do podróży po Niemczech Wschodnich ma dwa tematy-
czne ośrodki - ślady wojny w postaci ruin i gruzów i budząca
się majowym świtem przyroda. "W ruinach gwiżdżą kosy", ich sil-
ny głos "wybija się ponad ogólny majowy szczebiot ptaków niby
główna fraza muzyczna przewijająca się dobitnie przez rozgwar
orkiestry." Dąbrowska zauważa, że blacha parapetu okiennego jest
przedziurawiona odłamkiem czy pociskiem." Przez ostre zadry tego
wojennego uszkodzenia przecisnęła się ze ściany pod oknem gałąz-
ka samoczępnego ^{(wino} bluszczu zwanego veitchią. Purpurowe pąki za-
czynają się właśnie rozwijać w lepko świecące liście." 23

Ten obraz przypomina swoją aurą myślową i emocjonalną pamięt-
ny wstęp do "Konrada Wallenroda", w którym zarysowano ostro
nieprzekraczalny konflikt natury i historii. Rzeka Niemen swoim
nurtem obmywa jednakże dwa różne brzegi, słowiki z puszczy nadnie-
meńskich po obu stronach rzeki wzajemnie ku sobie latają, lite-
wski chmiel przerzuca swe łodygi przez wodę, by połączyć się z
kochanką - pruską topolą. "A ludzie? Ludzi rozdzieliły boje."
~~U~~to romantycznie ujęty tragizm nieuchronnego starcia porządku
natury z porządkiem historii i wskazanie na destrukcyjny wpływ
tego starcia na ludzką egzystencję.

U Dąbrowskiej dylemat natury i historii nie jest ujęty w kate-
goriach tragizmu, to raczej wyraz przekonania o zwycięskiej si-
le wiecznie żywej, bujnej, odradzającej się natury, zacierają-
cej ślady ran i zniszczeń dokonanych przez historię. To wyraz

wiary w możliwość ocalenia jakichś podstawowych, niewątpliwych prawd, kierowniczych dla życia i postępowania przed bezkresną zdawałoby się dziedziną względności, przed determinizmem historycznych wyroków. Oto wetum nieufności Dąbrowskiej wobec podstawowych dogmatów marksizmu. Symbolem, innych niż historyczne, wiecznych i uniwersalnych prawd i wartości jest dostrzegana przez pisarkę w rozmaitych swoich przejawach wiosna, wprawdzie zimna, deszczowa, hamowana powiewami lodowatego wiatru, ale nieunikniona, zwycięska w swej żywotnej sile, piękna rozkwitającymi pąkami grusz i czereśń, dźwięcząca pełnym uniesienia śpiewem ptaków. Rozpoznajemy w niej aurę Mickiewiczowskich wiosen urodzaju i nadziei na rozmrożenie "kaskady tyranstwa."

Dąbrowska nie dała się opanować smierciorodnemu technieniu przeszłości i "z chętną życzliwością poddała się miłemu wrażeniu serdecznych powitań i ugoszczeń." 24

Po dokładniejszym zwiedzaniu stwierdziła, że Berlin był mniej zniszczony od Warszawy, a przy tym z rozmachem i solidnie odbudowany, czysty i "pouprzątany". "Schludność wprost nieposzlakowana i niezmiętne, rozrzutne bogactwo skwerów, kwiatów, zieleni. Pod nagłym słońcem rozkwitają w oczach tysiące tulipanów, krzaki forsycji o gałęziach od nasady po wierzchołek okrytych szczerlnie żółtym kwiatem wyzłacają każdy niemal zakątek." 25

I choć nie miała Dąbrowska zbyt wysokiego mniemania o XIX wiecznej zabudowie Berlina podziwiała zagospodarowanie jego okolic "... jakże je cudnie zalesiono, "zajeziorzono", zagajono parkami! Jakże wykorzystano brzegi Szprewy i jej kanałów, jakie tam wille, dworki, ogrody, kawiarnie i przystanie! A jak wygląda dzielnica, gdzie mieszkają między innymi pisarze i artyści," 26

Fragment ten przypomina opis drogi do Hampton Court z angielskiej podróży pisarki w roku 1910. Ta sama tu wrażliwość na naturalne piękno otoczenia siedzib ludzkich, na dbałość człowieka o życie w harmonii z przyrodą, w pięknie i spokoju, a zarazem wrażliwość na realia życia nie poddającego się schematom ideologicznym i politycznej propagandzie.

W dniu 1 Maja uczestniczyła Maria Dąbrowska w defiladzie jako widz. Ale oboje z Jastrunem zignorowali jej przebieg, toczyli filozoficzne rozmowy albo rozglądali się "dziecinnie" za sprzedawcami jabłek i bananów. Z wyrafinowaną ironią i humorem dystansuje się Dąbrowska wobec tej głównej spektakularnej imprezy rzeczywistości socjalistycznej - "imponującej jak wszystkie tego rodzaju defilady - morze głów, huragany oklasków." Niczego nie da się o niej powiedzieć poza stereotypowymi stwierdzeniami, gdyż wszędzie jest taka sama, a nawet nie warto się jej przyglądać, bowiem ważniejsze od tego, jaka jest naprawdę, bywa zazwyczaj to, jaka być powinna. Jacyś sprawozdawcy radiowi relacjonują jej przebieg nie patrząc nawet na to, co się dzieje na ~~placu~~^{ul}. Każdy z nich "świadom tego, co się dzieć powinno, szybko i cicho wygłasza sprawozdanie. To się nazywa mieć zmysł aktualności, stać na wysokości zadań chwili ." - konkluduje z ironią Dąbrowska.²⁷

Autorka "Szkiców z podróży" bez taryfy ulgowej punktuje wszelkie dowody fałszowania prawdy o otaczającym świecie lub przemilczanie prawd niewygodnych. Mimo niedociągnięć organizacyjnych i braku zainteresowania publiczności prasa niemiecka zamieszcza sprawozdania mówiące o wielkim powodzeniu stoiska z polskimi książkami na kiermaszu, o świetnym wieczorze autorskim Polaków,

o rozmowach, jakie toczyli z polskimi posarzami studenci i młodzież niemiecka itp. Dąbrowska kwituje to ironicznym komentarzem: "Mamy pewną cechę wspólną z dawnymi arystokracjami. W tym świecie przyznawanie się do niepowodzenia lub jakiegokolwiek marazmu jest rzeczą nieprzyzwoitą i małoduszną. (...) Lecz przesada schlebiana rzeczywistości zawsze 28 jeszcze więcej nam bruździ niż przesada w krytycznych lamentach."

Kulminację artystycznej struktury "Szkiców z podróży" stanowi niezrównana rozmowa pisarki z diabłem w komnacie zamku wartburgskiego, tego samego w którym Marcin Inter rzucił kałamarzem w diabła, ^{gdy ten} ~~który~~ pojawił się przed nim. To wspaniały koncept pisarki, godny pióra Tomasza Manna i Bułhakowa, któremu patronuje też duch Mickiewicza z "Dziadów" III - rozmowa o tym, czym może grozić nadmiar prawd przemilczanych i nieujawnianych, nadmiar frazesów i schematów myślowych i językowych ukrywających istotę rzeczy, sprzeniewierzenie się rzeczywistości w imię mitów i utopii. Grozi niebezpiecznym zakłamaniem życia i może rozsądzić cały naród, całą ludzkość.

Diabeł z wartburgskiego zamku, choć przychodzi z tej drugiej zachodniej strony Niemiec jest wszechobecny i umie doskonale podszycić się pod marksizm i jego humanistyczne frazesy. Dąbrowska przy pomocy tego mistrzowskiego konceptu demaskuje zafałszowanie i absurdy rzeczywistości "naszej" socjalistycznej strony, w której święci triumfy Conradowski "błedy diabeł głupoty", ze szczególnym upodobaniem i dobrym skutkiem zeghiedzając się wśród literatów, którzy utracili zdolność rozmawiania z narodem, a tylko "deklamują do pierwszego rzędu krzeseł i do tej koncepcji narodu, którą tam wymyślono." 29 hołdują różnym niedotykalnym tabu,

zastrzeżonym hasłom, świętościom. Rozmowa z diabłem jest surowym sądem Dąbrowskiej nad literaturą i krytyką sprzeniewierzającą się prawdzie rzeczywistości, prawdzie życia będącego dla niej wartością najwyższą i ostateczną, po którą winna sięgać literatura.

Przed podróżą zaczęła Dąbrowska czytać "Doktora Fausta" Manna. W związku z tą lekturą zanotowała: "Oto rodzaj, jaki by mnie jeszcze dzisiaj nęcił. Powiedzenie prawdy o dzisiejszym świecie, opisanie go tak, jak się w nauce opisuje po raz pierwszy ujrzane zwierzę czy przeprowadzone albo przeżyte doświadczenie - np. rozbięcie atomu." 30

Lektura Manna a następnie spotkanie z nim w Weimarze były dla Dąbrowskiej zdarzeniami decydującymi dla ukształtowanego w jej widzeniu obrazu Niemiec. Jest to obraz daleki od schematyzmu propagandy lat pięćdziesiątych, uwzględniający w filozoficznym porządku bogactwo aspektów niemieckiego dramatu dziejowego.

"Każda rzecz tego świata ma dwie strony, a często więcej, wszystko jest wieloznaczne..." 31 Również Niemcy mają swój Berlin i swój Weimar, swoją hańbę hitleryzmu i swoją wielkość kulturowej przeszłości i współczesności, której żywym wcieleniem jest Tomasz Mann, uosobienie zdrowej gałęzi kultury i ducha niemieckiego, będący rehabilitacją niemieckości wobec świata."

Szkic "Weimar po raz drugi czyli tydzień z Schillerem i Mannem" jest hymnem Dąbrowskiej na cześć tych dwóch wielkich Niemców wypowiadających ważne słowa w obronie godności i wolności człowieka. Cytatami tyrad Markiza Fosy z "Don Karlosa" Schillera i fragmentami powieści oraz przemówień Tomasza Manna wypowiada Dąbrowska swoje własne stanowisko wobec teraźniejszości niemieckiej rzeczywistości i rzeczywistości europejskiej w ogóle.

Nie roztrząsa niemieckiej winy i nie oczekuje pokuty, śladem Manna pyta raczej o przyszłość Niemiec jako całości, o ich szansę twórczego istnienia w kulturze europejskiej, ich zdolność do wymiany duchowej z resztą świata. Wielkość Manna widzi Dąbrowska w tym, że "zwalczał hitleryzm w tym, co się u nas nazywa nadbudową duchowo-kulturalną. A ta nadbudowa to fantastycznie trwała i mocna rzecz. Łatwiej jest zmienić ustroj-bazę, zwłaszcza gdy się rozporządza naciskiem administracyjnym, niż zmienić ową nadbudowę kulturalno-ideologiczną tworzona przez wszystkie warstwy narodu (Hitlera poparły z entuzjazmem ^{ty} warstwy ludowe) w dziwnej i zawiłej kombinacji upodobań, instynktów, interesów, obyczajów, aktów dobrej wiary i woli, grzechów, błędów, pomyłek, fałszywych wyobrażeń. W to właśnie Mann uderza głosem dobytym z głębi śmiertelnie obrażonego i zgorszonego sumienia. Taki głos, takim autorytetem poparty, to cenny sprzymierzeniec w walce ze złem, zawsze możliwym, choć nieraz utajonym albo ze cnotę przebrany." 32

Udział Manna w moralnej rehabilitacji Niemiec ma znaczenie i wymiar szczególny, gdyż jako pisarz posługujący się tworzywem językowym podjął się niewypbrazalnego trudu rehabilitacji języka niemieckiego wobec jego zdeprawowania przez LFI - Język Trzeciej Rzeszy. "Oto język niemiecki, którym przez tyle lat słyszeliśmy mówione, pisane i krzycone rzeczy tak niegodziwe, zabrzmiał nie tylko najpiękniejszą gładkością i subtelnością w przedstawianiu losów człowieka, ale nadto godziwie, jaskrawo i bezpośrednio potępił to, co budziło nienawiść do niemieckości, nieomylną ręką artysty, moralisty i dobrego człowieka rzucił pomost przyjaźni między Niemcami a ludzkością." 33

VI GATUNEK - PODRÓŻ

Maria Dąbrowska debiutowała jako publicystka w okresie, w którym żywe jeszcze były pozytywistyczne normy klasyfikacyjne literatury.¹ Dążność do utożsamiania relacji podróżniczych oraz scjentyzującego zapisu etnograficznego i geograficznego występuje w zdecydowanej większości XIX wiecznych teorii poezji i rozpraw historycznoliterackich, choć równie wyraziście krystalizują się opinie traktujące podróż jako gatunek literacki, bliski powieści przez obecność w obu tzw. "obróbki", wyraźnego zabiegu konstrukcyjnego i obecność czynnika podmiotowego (m.in. uwagi Kraszewskiego, Golańskiego, Chmielowskiego, Nehringa). Istotny jest fakt, że wraz z rozwojem czasopiśmiennictwa w wieku XIX wzrastało zainteresowanie opisami podróży, które pojawiały się na prawach stałej korespondencji, nadsyłanej i drukowanej regularnie, nawet w ~~składkach~~ odcinkach i uzyskiwały ilościową przewagę nad powieścią, ~~razem~~ Granica między dokumentarną relacją podróżniczą a powieścią, aczkolwiek teoretycznie uświadamiana, nie była wówczas ostro wykreślana, zwykle opierała się na przeciwstawieniu prawdy i fikcji, bez wskazywania morfologicznych reguł budowy. Wielu teoretyków i praktyków opowiadało się za rodzajową wspólnotą gatunków. Kraszewski, sam znakomity autor relacji z podróży był zdania, że w XIX wieku ukształtował się nowoczesny, literacki wzór gatunkowy podróży, odbiegający od wcześniejszych antykwaryczno-erudycyjnych opisów, którego wyznacznikami były dobitność charakterystyki osobniczej, trafność spostrzeżeń przedmiotowych i prawdziwość opisu krajobrazowego. To Kraszewski był zdania, że "wrażenie z podróży", "wspomnienie z podróży", "obrazy z podróży" należy określić ogólnym pojęciem ~~podróży~~ jako gatunku literackiego. i uznał podróż za literacką odmianę prozy "prawdziwościowej

Nobilitacja literacka podróży - jak pisze Miedzielski - następowała w wyniku literackiej nobilitacji powieści, jakże często budowanej na motywach kompozycyjnych toku podróżniczego. I analogicznie, chwyt literackie przenikały do opisów podróżniczych. Już w praktyce reporterskiej końca XIX wieku stosowano chwyt konstrukcyjne typowe dla sprawozdania, relacji, kroniki, listu, zwłaszcza były adaptowane relacja i list, które w szczególnym stopniu umożliwiały pisarski eksperyment w materiale bezpośredniej obserwacji. Często w "podróży" "Opis wrażeń" łączył rzeczową informacyjność z przeżyciem autorskim, zwierzeniami autora z przelotnych wrażeń, co często przybierało postać poetyckiej manieri.

Już w XIX w. zdawano sobie sprawę, że podróż z racji swego charakteru gatunkowego może przynależeć do różnych dziedzin nauki: do geografii, socjologii, historii obyczajów, folklorystyki, ekonomii, kulturoznawstwa itp. Spełnia ona niewątpliwie funkcje sejentystyczne swoją stroną dokumentarną i autentyczną, z drugiej jednak strony dokumentarnej ścisłości nie utożsamiano ze szczegółowością, wiedząc już, że antykwaryzm podróżniczy likwiduje wartość literacką opisów podróży. ^{Wzrost} Już Piotr Chmielowski dopuszczał istnienie "artystycznego opisu świata" widząc jego podstawę w uobecnianiu czynnika podmiotowego, który nadaje obrazowi świata wyrazisty i zindywidualizowany aspekt ujęcia go, a tekstowi wyrazistą kompozycję i styl.

Wraz ze zmianami w powieści dokonywały się zmiany w wartościowaniu literackich aspektów podróży. W okresie naturalizmu Antoni Sygietyński poddał krytyce rozplenioną w podróżach manierę metaforyczną i schematy frazeologiczne. Walerów artystycznych prozy dokumentarnej poszukiwał w aretoryczności, w wyzwaniu się jej ze schematów i skonwencjonalizowanych wzorów opisowych.

Zwracał uwagę na ścisłą zależność modelu gatunkowego prozy dokumentarnej od ogólnofilozoficznych dyrektyw poznania rzeczywistości, od tego czy aktowi poznania świata towarzyszy wiara w jego skuteczność, ścisłość, wierność i adekwatność.

Jest kwestią otwartą pytanie, czy publicystyczna działalność Marii Dąbrowskiej zwłaszcza w zakresie podróżopisarstwa stanowi na jej drodze twórczej etap osobny, jakościowo odmienny od literackiego i marginesowy, czy też jest swoistym wprowadzeniem, ale istotnym elementem wstępnego wtajemniczenia literackiego. Czy nie jest tak, że Dąbrowska jako autorka opisów podróży w sensie gatunku literackiego wypracowywała a następnie doskonaliła swój arsenał środków literackich?

Opisy podróży to wyraz obcowania z rzeczywistością prawdziwą.

Dąbrowska nie była jak się zdaje pisarką wyobraźni, eksploatowała rzeczywiste fakty, zdarzenia, zjawiska, ludzi, niczego nie "wymyślała" ale temu, co autentycznie doznane, doświadczane, przeżyte nadawała wyższy, literacki wymiar.

Kazimierz Wyka² analizując jej krytykę literacką podkreślał, że podstawowym problemem Dąbrowskiej jest stosunek literatury do życia, do rzeczywistości.

Był to zresztą kluczowy problem literatury i krytyki w 20-leciu międzywojennym, który zogniskował się w burzliwej dyskusji¹ wokół reportażu.³ Część krytyków (m.in. Irzykowski, S. Baczyński, I. Fik) odmawiała formie reportażowej wszelkich walorów artystycznych, ze względu na jego akonstrukcyjność, jałowy dokumentaryzm, brak selekcji w doborze relacjonowanych faktów, uleganie chaosowi rzeczywistości. Inni, szczególnie z kręgu krytykilewicującej (jak Stawar, Wat, członkowie grupy "Przedmieście") wiązali z reportażem nadzieję na odnowienie literatury, zbliżenie jej do życia poprzez ograniczenie "fikcji literackiej", przez związanie ze sferą faktów społeczno-obyczajowych.

Bliskie im było stanowisko formalistów rosyjskich wprowadzających reportaż do poetyki gatunków literackich.

Polemika wokół reportażu dotyczyła nawet jego perspektyw metafizycznych. Konstanty Troczyński ze względu na ^wsoją teorię rzeczywistości twierdził, że reportaż jest jedyną formą mogącą sprostać rzuconemu przez nią wyzwaniu. Niezborna, chaotyczna, pełna metafizycznej dziwności rzeczywistość wymaga metody reportażowej.⁴ Przeciwnie, Henryk Elzenberg uważał, że reportaż porządkuje niezborną rzeczywistość w systemie znaków nie tylko wspólnych i powszechnych⁵ ale nadto banalnych.

Nawet entuzjasta programu literatury faktu, Aleksander Wat, znajdujący ważne argumenty teoretyczne przemawiające za walorami reportażu i jego udziału w literaturze zdawał sobie sprawę z wątpliwości czy iluzeryczności samego istnienia nagiego faktu i możliwości jego obiektywnego uchwycenia. Podobnie ~~jak~~ Ignacy Fik wskazywał ~~na to~~, że reportaż nie spełnia warunków pełnego dokumentaryzmu - "jest to jakby szkic z pamięci, nie zaś faktografia."⁶

Istnieje niewątpliwa zbieżność między stanowiskiem Fika, że "reportaż kładzie dłoń na rzeczach na znak, że je człowiek bierze w posiadanie" a zdaniem Dąbrowskiej, że jej pisarstwo wyrasta z tego, co zobaczone, doświadczone~~N~~, przeżyte a nie z wyobraźni. Tak, jak Fik, Dąbrowska nie w tym zanurzeniu się w glebie faktów dostrzegała siłę literatury, ta bowiem wymaga obróbki, konstrukcji. Irzykowski też twierdził, że pisarz wobec przedmiotu jest zawsze w sytuacji kogoś dokonującego wyboru określonego sposobu oglądu i opisu świata, zawsze jest to stosunek nieobojętny, nacechowany "gustem, kradzieżą, pokusą, lękiem, zdradą, humorem, przeświadczeniem."⁷

Zgadzano się wszakże, że idealny reportaż, w praktyce w istocie niemożliwy, byłby zjawiskiem ahumanistycznym, eliminował

by człowieka, co groziłoby powierzchownością i abstrakcyjnością poznawczą i jakościową artystyczną.

Dąbrowska w swoich opisach podróży nie stoi bynajmniej na gruncie czystego reportażu, gdyż nie jest jej obojętne, z której strony zaczyna oglądać rzeczywistość, które zjawiska uzna za punkt wyjścia, od czego zaczyna analizę. ^a Cóż rzeczywistości nie jest dana sama w sobie, ale tworzona w wglądzie i wyśłowieniu. To, że swoje prasowe reportaże i notatki w dziennikach opracowywała, poprawiała i doprowadzała do druku w zmienionej nawet książkowej postaci świadczy, że przypisywała dużą rolę tzw. "obróbce".

Wydaje się przy tym, że jej mocno ugruntowana świadomość nierozwalnego związku życia i podróżowania wyraża się w zasadniczo tej samej strategii opisu podróży i opisu życia w porządku literackim. Warto w tym miejscu przypomnieć zdania Egona Kisch o podobieństwie warsztatu reportera i pisarza realisty jako pewnej regule.⁸

Spór o reportaż w krytyce 20 lecia międzywojennego ujawnił, że mógł on odegrać rolę "awangardowej" formy, umożliwiającej odnowę literatury dzięki stwarzeniu "iluzji bezpośredniego obcowania z materią autentycznego życia, relacjonowania sytuacji społecznych człowieka, tak, jak prezentują się one w rzeczywistości. Bez koturnu literackiego, poza mitami kulturowymi, wbram schematem przenicowanym po tylekroć konwencji artystycznych."⁹

Ale ujawnił też pewną paradoksalność jego położenia na skali gatunków. Reportaż ujawnił swoją artystyczność, literackość jako zjawisko przeciwstawione "udawaniu" artysty, artystycznej stylizacji, jako wypowiedź "czysty", "świeża", "nowa", "prawdziwa". Opis faktów stawał się "artystycznym obrazem rzeczywistości" ponieważ przedmiot realny był tu odtwarzany jakby w swych pier-

wotnych walorach uchwyconych na drodze autentycznego przeżycia lub autentycznego dystansu człowieka.

Już Goethe w czasie swojej podróży włoskiej pragnął się przekonać, czy jego "oko jest jeszcze czyste, jasne i bystre", iie potrafi ogarnąć spojrzeniem i jak dalece zdoła wyzwolić się z nawyku. Istotę podróży widział w tym, by poznać na swój własny sposób świat i wszystko, co on zawiera, a także lepiej siebie poznać w oglądanych przedmiotach. Tak więc istotą podróży jako zdarzenia i jako gatunku jest poznawcze rozdzielenie: poznanie świata i poznanie siebie, świata poprzez siebie i siebie poprzez świat.

W pogadance dla radia "Jak zostałam pisarzem?" ¹¹

Dąbrowska wyznała, że potrzebę wyrażenia słowem pisany tego, co widziała i odczuwała wydobyły "uczucia zachwytu i zdumienia nad światem". "Świat wydawał mi się co dzień rzeczą tak oszałamiającą, co nową, dziwną i zachwycającą, że jednocześnie płakałam prawie nad każdą chwilą, że przemija, i cieszyłam się jak szalona każdej, która nadchodzi. We wszystkim, co się działo, było jakieś pomieszanie największej upajającej radości z żałością przemijania, czgli było wstrząsające wzruszenie, które domagało się dwu rzeczy: utrwalenia i zakomunikowania go innym." ¹² (podkr. E.N.) Przyznaje się ona do swego przyzwyczajenia do pisania o obserwowanych zjawiskach, zdarzeniach, przeżyciach doznawanego już we wczesnym dzieciństwie i nigdy jej nie opuszczającego, co traktuje sama jako pewien rodzaj dyspozycji psychicznej, wrodzonej zdolności, której zawsze towarzyszyło wielkie zdyscyplinowanie, pozwalające na systematyczne, codzienne zapisywanie obserwacji i wrażeń. Był to rodzaj wyzwania rzuconego jej przez rzeczywistość, któremu pragnęła sprostać z przyjemnością i łatwością świadczącą o "radości pisania".

Wydaje się, że otwartość na świat Marii Dąbrowskiej, jej życzliwy, afirmatywny i pełen tolerancji stosunek do rzeczywistości jest wyrazem wrodzonego u niej zmysłu epickiego łączącego się z upodobaniem do podróży i jej opisywania. Wszak "przestrzenność jest nieodłączną właściwością świata epiki." ¹³ Dąbrowska niejako instynktownie poszukuje i dostrzega w świecie porządek i organizację, dąży do ogarnięcia pełni obrazu świata. Z życzliwą wyrozumiałością odnosi się do braków i niedostatków rzeczywistości empirycznej, posiadając zdolność odnajdywania pozytywnych stron wszelkich zjawisk, zgodnie z tezą "że nie ma rzeczy przynoszącej bezwzględne zło." ¹⁴ Relacjonując przebieg podróży postępuje Dąbrowska jak rasowy pisarz - realista, który rejestrując fakty, chwytając zmysłami zjawiska powierzchniowe poznawanej rzeczywistości próbuje dotrzeć do jej ukrytej istoty, uchwycić jej zawoalowaną pod powierzchnią zjawisk strukturę. Ta wydobyta na jaw struktura rzeczywistości jest efektem zabiegów interpretacyjnych i znakotwórczych. Z tego względu sztuka podróżowania nie była dla Dąbrowskiej tożsama z oglądaniem. Oglądanie jako poznawanie z zewnątrz jest dla niej niewystarczającym sposobem poznania, gdyż jest ślizganiem się po powierzchni rzeczywistości bez dotknięcia jej wnętrza, uchwycenia istoty rzeczy. Oglądaniu musi towarzyszyć rozumiejąca i wartościowa refleksja, w wyniku której bieżące, powierzchowne ruchy turystycznych oglądaczy przemieniają się w uświadomione wartości podróży, a najbardziej dokumentarne przedstawienia podróży posiadają swoje "sensy głębokie" i "organizację nadaną".

Mamy więc u Dąbrowskiej z jednej strony wielką dbałość o bogactwo, wszechstronność i konkretność realiów rzeczywistości, różnorodność wrażeń zmysłowych, z drugiej porządkującą, uogólniającą a nawet mitologizującą myśl nadrzedną, pozwalającą ująć chaos rzeczy w porządek wartości, migotliwość zjawisk w przejrzystość znaczeń.

Taką koncepcję poznania świata uważał Ortega y Gasset za typową dla "jasnego Południa". Twierdził, że dopiero wówczas, kiedy wrażenie jest zarejestrowane, zmierzone, poddane porządkowi cywilizacyjnego ładu czyli pomyślane, staje się rzeczą realną, która może służyć do konstruowania naszej osobowości i naszego sposobu życia.

Ten ideał epistemologiczny zawsze pociągał ludzi mrocznej Północy i także dla Marii Dąbrowskiej był wzorem, ku któremu zawsze dążyła. Ale nie było jej obce uwrażliwienie na grę niuansów, subtelnych odcień i niewyraźnych zarysów, przyznawała się do niepewności poznawczej i nieokreśloności konturów poznawanego świata, była wrażliwa na sygnały tajemnicy i aurę Nocy, przemawiającej do niej znakami snów. To, co "pomyślane" gruntowało się u niej zawsze na tym, co "dojrzone i odczute", emocjonalne podejście do rzeczywistości poprzedzało jej intelektualny i obiektywizujący ogląd. Jakby chciała pogodzić sprzeczne żywioły: jasny intelekt i ład Południa z mroczną impresyjnością Północy.

Dąbrowskiej

Przyleganie ~~do~~ języka do materii życia wyraża się w jej nierównanej umiejętności oddawania różnorodności wrażeń zmysłowych, nie tylko wzrokowych, ale słuchowych, węchowych. Dąbrowska operuje niezwykłym bogactwem epitetów. Oto oszałamiający koncert cykad na Rabie, działający jak "dźwiękowy narkotyk." "Rozróżniłam ich trzy gatunki. Jeden odzywa się dźwięcznym trylem jak nasze świerszcze, drugi brzmi jak uporczywe nakręcanie mnóstwa zegarków, trzeci - olbrzymie potwoty, których widok może przestraszyć - rozlega się niby zaciekle piłowanie drzewa przez niezliczonych traczy. Wąbrujący trójgłos miliona tych stworów usypia i obozwładnia jak szczególny dźwiękowy narkotyk. Daje się słyszeć zewsząd: z gór i z dolin, z kamiennych obmurowań i ze skał, z każdego krzewu i drzewa. Gdy znużony przechodzień idzie czerwoną drogą w skwarze groźnego słońca, to zdaje się mu, że dokoła wre gorączkowa praca nad podpi-

łowaniem wszystkich przydrożnych oliwek. Tempo żwawego tarcia przyśpiesza się, nasila, wręcz szaleje. To znów zwalnia, przycicha, rozluźnia się, jakby zmęczeni tracie przystawali ociągając się, by za chwilę tym gwałtowniej rzucić się do roboty." 17

Uwaga pisarki nie pomija niczego, co narzuca się doznaniom zmysłowym i jest "demokratycznie" i równomiernie życzliwa wszystkim wielkim i najdrobniejszym przejawom istnienia otaczającego ją świata, co w rzeczowej, plastycznej, językowo bogatej relacji daje wrażenie pełni i kompletności opisu. Tym większej, że Dąbrowska wzbogaca swój język obcym słownictwem, przytaczając rodzime nazwy roślin, zwierząt, zjawisk przyrody, narzędzi pracy i sprzętów. Opisuje takie zjawiska, które wydają się nie do opisanego jak np. powietrze, i to w wielozdaniowych, porównaniowych konstrukcjach, wnoszących do informacyjnego opisu znamienne nadwyżkę organizacji językowej i aurę poetyckości.

"Majowa pogoda na Rabie, to nade wszystko wielkie bezmiary powietrze, lekkie do oddychania, lube i ożywcze jak napój podany w chwili pragnienia. W słońcu jeszcze nie pali, rozgrzewa tylko jak wino, w cieniu rzeźwi jak woda kryniczna, w powiewie chłodzi niby kojący dotyk przyjaznej dłoni. Przesyca je woń morza, długich igieł piniowych, aromat liści figowych, lawendy, siana łaczek już pokoszonych. Zawsze wspaniałe, nie zawsze przecież jest ono tak ci che i błogie." 18

Antropocentryczny punkt widzenia na rzeczywistość ~~zamykają~~ ujawniający żywą skłonność Dąbrowskiej do antropomorfizowania przestrzeni, rzutuje na język opisów. Wbrew temu, co krytyka pisała o Dąbrowskiej, nie stroni ona od metafory i porównania. Wprost przeciwnie, wykorzystuje z pełną świadomością ich światopoglądowy aspekt. Zdolność do myślenia metaforycznego jest jej zdaniem bodźcem do określonego widzenia świata, rozpoznawania

tożsamości rzeczy i zjawisk, "odnajdywania jakiejś jedności wśród rzeczy różnorodnych." Metafora zdaniem Dąbrowskiej łączyć się może "z osobliwą radością dostrzegania zdumiewającego podobieństwa przedmiotów należących do różnego porządku rzeczy i na pozór nie wymienialnych między sobą." ¹⁹

Nawet Julian Przyboś tak rygorystycznie oddzielający język prozy od języka poezji analizując "prozę doskonałą" "Nocy i dni" Dąbrowskiej usłyszał w jej doskonale zwyczajnym języku utajoną melodie - obrzędową pieśń taneczną, usłyszał refreny dźwiękowe "jak przystoi balladzie", by w końcu stwierdzić: "A niekiedy, jak w tych dwu urywkach Nocy i dni, nikną w naszym słyszeniu i widzeniu ^{słów} znamiona prozaiczności i poetyckości. Czysta proza staje się najczystsza poezją." ²⁰ Tak dzieje się nie tylko w prozie literackiej sensu stricto, jest tak również w prozie dokumentarnej takiej jak opisy podróży. Z kolei Tadeusz Różewicz, sam w swojej praktyce poetyckiej wzbogacający język poezji o elementy prozy, języka potocznego, kolokwializmu wysoko ocenił literackie możliwości reportażu, widząc w nim nową formę poetycką, wyzwoloną z krępujących konwencji "wysokich" rodzajów literackich. W artykule pod znamienym tytułem: "Poeta reporterem czy reporter poetą" pisał o doniosłości dokonań pisarzy - reporterów: "To oni zatarli granice między reportażem, prozą artystyczną, prozą poetycką - a zacierając granice przesunęli je w nieskończoność. Otworli nowe perspektywy. Rozbili rodzaje literackie." ²¹

Rzetelny poznawczy i informacyjny walor opisów podróżniczych Dąbrowskiej nie ogranicza w żadnym stopniu ^{ich} literackości, ujawniającej się nie tylko w przejętej kompozycji całości i poszczególnych akapitów, opartą często na jakimś efektownym koncepcie, operowaniu wielką ilością porównań, także metafor, aluzji literac-

kich, skierowana z dziedziny kultury, to także rytmiczność języka prawie na pograniczu prozy poetyckiej całych opisowych okresów, "aktywizująca" obecność warstwy językowej, oddana przez liczne paralelizmy składniowe, powtórzenia, współbrzmienia, rytm zbliżony do wiersza zdaniowego, a nawet tonicznego, opartego na równej lub choćby wyrównanej, lączbie zestrojów akcentowych.

Taki jest przykładowo opis maja na Rabie, nie jedyny w stosowaniu takich sylistycznych chwytów, w którym da się usłyszeć wyraźny sześćozestrojowy rytm toniczny nałożony na opartą na paralelizmach składniowych i kompozycyjnych strukturę niby wiersza zdaniowego.

" Bo maj także na Rabie jest majem, czarownie rzewnym i młodym.
Przydrożne krzewy i nieprzeliczone zioła stoją w pąkach, /
winnice kwitną swym kwiatem rezedowym i nikłym, /
oliwki obsypane są gronkami drobnym białych kieliszeczków, /
z majestatycznej orniki zwieszają się pyłne żółte nazieczki, /
w ogrodach jukki rozkwijają stopniowo pyszny bułczuk białych kwie-
tów, /
na ścianach domów otwierają się już pnące róże cieliste, /
a dzikie zbocza zaczynają się żółcie motylkowym kwieciami żarnow-
ców.

Wnikliwsze i bardziej szczegółowe zbadanie aspektów literackich podróžopisarstwa Marii Dąbrowskiej pozwoli wskazać na jej doniosłą rolę w ukształtowaniu się warsztatu epickiego pisarki tak odmiennego na tle zastanych przez nią konwencji literackich. Dąbrowska nie stała się pisarką nagle, ni stąd ni zowąd, i nie stała się pisarką późno. Była już nią od chwili pierwszych korespondencji w "Gazecie Kaliskiej". Zwrócił na to uwagę Edward Polanowski pisząc " Młoda Szumska odznaczała się niepospolitą wrażliwością artystyczną, jej opisy są same w sobie skończone

mi dziełami sztuki, świadczącymi o biegłości warsztatowej w zakresie krytyki artystycznej." 22

Przypisy:

WSTĘP

1. E. Korzeniewska, Maria Dąbrowska. Kronika życia, Warszawa 1971.
2. ~~XXIII~~ Wiele czasopism 20 lecia międzywojennego, w tym "Wiadomości Literackie" prowadziły dział reportaży z podróży, w którym to w jednym tylko roku 1935 drukowali swoje relacje z podróży oprócz Dąbrowskiej, A. Skonimski z podróży do Ameryki na statku "Piłsudski", W. Kossak z podróży do Anglii, Z. Uniłowski z Ameryki Południowej, A. Jonta - Połczyński z Ameryki, I. Krzywicka z Paryża, S. Zahorska z Rosji.
3. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t. I, Kraków 1964, s.
4. M. Dąbrowska, U północnych sąsiadów, Warszawa 1929, s. 49.
5. Dąbrowska była pod dużym wpływem teorii estetycznych Abramowskiego, zwłaszcza jego tezy o związku piękna i moralności. Wypowiadała się o długi zaciągniętym u Abramowskiego wielokrotnie. m.in. w Pismach rozproszonych, ed. cit.
6. M. Dąbrowska, Dzienniki, t. 2, Warszawa 1988, s. 226.
7. Tamże
8. M. Dąbrowska, Finlandia w: Pisma rozproszone, t. 1, s. 335.
9. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, s. 333. t. I.
10. Tamże, s. 109, t. II
11. Dąbrowska tłumaczyła Emersona, jej notesik z tłumaczeniami znajduje się w Archiwum BUW-u. Tadeusz Drewnowski zapowiada ich wydanie. Ten fragment cytuje Dąbrowska w: Upółnocnych sąsiadów, ed. cit., s. 50.
12. K. Wyka, Jubileusz Marii Dąbrowskiej, "Przegląd Kulturalny" 1962 nr 18.
13. T. Drewnowski, Rzecz russowska, O piarstwie Marii Dąbrowskiej, Kraków 1981.
14. A. Międzyrzecki, Szkice Marii Dąbrowskiej, "Świat" 1965 nr 16.
15. J. Krzysztoń, Rzecz o ryzyku, "Więź" 1965 nr 7-8.

I OKOLICZNOŚCI I WARUNKI WYJAZDOW

1. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t. I s. 416 - 417.
2. Tamże, s. 417.
3. M. Dąbrowska, Szkice z podróży, Warszawa 1956, s. 25.
4. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t. I s. 419.
5. Dąbrowska ma na myśli najazd Włochów na Abisynię w roku 1935-36.
6. Tamże, s. 417- 418.
7. Tamże, s. 420.
8. Tamże, s. 420.
9. Tamże, s. 421.
10. M. Dąbrowska, Szkice z podróży, ed. cit., s. 8.
11. M. Dąbrowska, U późnocnych sąsiadów, ed. cit., s. 51.
12. M. Dąbrowska, Szkice z podróży, s. 102.
13. M. Dąbrowska, U późnocnych sąsiadów, s. 49.
14. Tamże.
15. M. Dąbrowska, Listy z podróży, w: Pisma rozproszone, t. I s. 407.
16. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, s. 426- 427.

II EUROPA ZACHODNIA Z PERSPEKTYWY "POLSKI BEZDOMNEJ"

1. W 1910 roku "Gazeta Kaliska" zaczęła drukować sprawozdania i drobne artykuły z Belgii, podpisane nazwiskiem Maria Szumska. Również w "Zeraniu", czasopiśmie ruchu ludowego, opublikowano w tym roku dwa cykle "Listów z Belgii" podpisanych jednym z najwcześniejszych pseudonimów pisarki : Jan Stęka. Informacje o tym : E. Korzeniewska, op. cit. s. 40, Z. Biżek, Bibliografia publicystyki społeczno- politycznej Marii Dąbrowskiej w latach 1910-1962 w: Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej, Warszawa 1963, E. Polanowski, Maria Dąbrowska. W krainie dzieciństwa i młodości, Poznań 1989.
 2. M. Dąbrowska, Pamiłki polskie w Burgundii. Pomnik generała Bosaka. "Tyg. Ilustr." 1913 nr 12, przedruk w : Pisma rozproszone, t. I.
- K. Korzeniewska pisze, że Dąbrowska poszukując w Burgundii śladów polskości odnalazła za konfesjonalem w jednym z kościołów w Dijon płytę grobową księcia Władysława Białego, który przebywał w tamtejszym

zakonie benedyktynów w latach 1366- 1367, powrócił tam i zmarł w roku 1388. Wówczas napisała była reportaż o swym odkryciu i - jak twierdziła później - wydrukowała go w "Tygodniku Ilustrowanym". Jednakże artykułu nie udało się odnaleźć.

3. M. Dąbrowska, Listy z Anglii, "Kurier Kaliski" 1913 z dnia 18 X. Brak numeru pisma. Przedruk p.t. Hampton Court w "Pisma rozproszone" t.I, "Urok Anglii", "Tyg. Polski" 1913 nr 44.

4. M. Dąbrowska, Szkice z podróży, s. 7-8.

5. J. Hulewicz, Ruch filarecki polskiej młodzieży uniwersyteckiej w Belgii jako środowisko młodzieńcze Marii Dąbrowskiej, w: sięćdziesiąt lat twórczości...

6. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t.I s.

7. Pisze o tym T. Drewnowski w "Rzeczy russewskiej".

8. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t.I.

9. Tamże.

10. Pisał o tym m.in. W. Terlecki podkreślając podstawową cechę osobowości Dąbrowskiej: niezmienny w swoich podstawach, raz na zawsze utrwalony pogląd na świat. Spójność i jednolitość dzieła Dąbrowskiej to wyraz tej postawy. "Pochwała życia i kronika śmierci", "Mieś. Lit.", 1967 nr 5- 9.

11. M. Dąbrowska, Urok Anglii, "Tyg. Polski" 1913 nr 44 s. 698-699.

12. Por. Z. Matracki, Biografistyka literacka Kleintera w: Konteksty nauki o literaturze, Warszawa 197.

13. M. Dąbrowska, Zdrój nieprzebrany, Pisma rozproszone, t.II s. 482.

14. M. Dąbrowska, Hampton Court, tamże, t.I s. 74.

15. Tamże, s. 73.

16. Tamże.

17. S. Żeromski, Uroda życia, Warszawa 1957, s. 350.

18. Tamże.

19. M. Dąbrowska, Warszawa młodej młodości, Pisma rozproszone, t.I

20. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t.I s. 71.

21. E. Abramowski, Etyka i rewolucja w: S. Jedynak, Etyka polska w latach 1863 - 1918, Warszawa 1977, s. 406.

22. Tamże, s. 405 - 406.

23. Bibliografia tych tekstów zawarta w: Pięćdziesiąt lat twórczości

24. Taki są sformułował T. Drewnowski w "Rzeczy russowskiej".

25. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t.I s. 104.

26. Tamże.

27. Tamże.

28. Tamże.

29. Tamże, s. 15.

30. Tamże, s. 20.

31. Tamże, s. 21.

32. Tamże, s. 104.

33a

III POŁNOĆ I POŁUDNIE

1. M. Dąbrowska, Kęce w uściskach. Rzecz o spółdzielczości. 1939 s. 29.

2. M. Dąbrowska, U północnych sąsiadów, s. 8.

3. Było to zaledwie dwa lata po nagłej śmierci ukochanego męża pisarki Mariana Dąbrowskiego.

4. M. Dąbrowska, U północnych ... s. 8.

5. Tamże, s. 9.

6. S. Bełza, Z mojego pobytu z Finlandii, Warszawa 1909 nakładem "Ziarna" s. 33.

7. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t.I s. 337.

8. S. Bełza, op.cit., s. 127- 128.

9. Tamże, s. 128 - 129.

10. M. Dąbrowska, Dzienniki, t.I, s. 211 - 214.

11. 1927 nr 25 - 36.

12. W książce "U Północnych sąsiadów" fragment ten kończy opis podróży po Estonii. W Pismach rozproszonych otwiera podróż po Finlandii.

13. M. Dąbrowska , Pisma rozproszone t.I s. 332.
14. Tamże, s. 344.
15. Tamże, 345.
16. Tamże, s. 456.
17. S. Bekza, op. cit., s. 134.
18. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t. I s. 354.
19. Tamże, s. 350.
20. Tamże, s. 346.

POŁUDNIE

1. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, t.I s.
2. Tamże, s. 443.
3. Pierwodruk w innej postaci niż w Pismach rozproszonych w "Wiadomościach Literackich" : Polacy w Jugosławii 1935 nr 16, Na wyspie Rab, 1936 nr 33, Czerwiec na wyspie Rab, 1936 nr 46.
4. Dziennik podróży do Jugosławii w 1934 roku, Pisma rozproszone, t.I s. 376.
5. Pisma rozproszone, s. 448.
6. Tamże
7. Tamże, s. 425 - 426.
8. Tamże, s. 427.
9. Tamże, s. 440 - 441.
10. Tamże, s. 434.
11. Tamże, s. 435.
12. S. Bekza, Nad brzegami Bosny i Nerenty, Warszawa 1899
13. M. Dąbrowska, Listy z podróży, w: Pisma rozproszone, t.I s. 409-410.
14. Tamże
15. Podróż do Jugosławii w: Pisma rozproszone t.I s. 422.
16. Tamże, s. 454.

IV PODRÓŻ WŁOSKA

1. J.W. Goethe, Podróż włoska, Warszawa 1980.
2. J. Iwaszkiewicz, Podróże do Włoch, Warszawa 1977, s. 11.
3. M. Dąbrowska, Dzienniki t.2, s. 62 - 63.
4. Tamże, s. 63.
5. Faszyzmy europejskie (1922- 1945) w oczach współczesnych i historyków, Warszawa 1979, J. Berejsza, Wstęp, s. 18 -19.
6. J. Waldorff, Sztuka w cieniu dyktatury, Bydgoszcz 1938.
7. M. Dzienniki, t.2 s. 63.
8. Tamże, s. 62.
9. Tamże.
10. Tamże, s. 64- 65.
11. Tamże, s. 6
12. Tamże, s. 65.
13. Tamże, s. 64.
14. P. Muratow, Urazy Włoch, Warszawa wyd.2 1987.
15. J. Iwaszkiewicz, Podróże do Włoch, ed, cit. s. 12.
16. Tamże, s. 232.
17. "Wiadomości Literackie" 1924 nr
18. J. Iwaszkiewicz, Podróże..., s. 232.
19. M. Dąbrowska, Dzienniki, t.2 s. 6
20. Tamże, s. 69.
21. K. Kotoński, Wspomnienie o Marii Dąbrowskiej, "Tyg. Kulturalny" 1966 nr 21
22. M. Dąbrowska, Dzienniki, t.5 . s. 188.
23. J. Iwaszkiewicz, Podróże ..., s. 25.

V NIERZECZYWISTOSC REALNEGO SOCJALIZMU

1. O podróżach socrealistów mówiła Anna Nasalska w referacie "Przestrzeń i ideologia" wygłoszonym na sesji w Toruniu (20 - 22 IV 1988) Czas i przestrzeń w literaturze polskiej XIX i XX wieku.
2. M. Dąbrowska, Dzienniki, t. 4 s. 121.
3. Tamże
4. Tamże, s. 155.
5. Tamże, s. 133.
6. M. Dąbrowska, Po powrocie z podróży, "Nowa Kultura" 1953 nr 45.
7. Dąbrowska przyjaźniła się m.in. z Dymitrem Fikoscem.
8. M. Dąbrowska, Po powrocie...
9. M. Dąbrowska, Dzienniki, t. 5, s. 62.
10. Tamże, s. 65.
11. Tamże, s. 68.
12. Tamże, s. 64.
13. Tamże, s. 66.
14. K. Korzeniewska, Kronika życia...
15. L. Furnberg, "Die Begegnung in Weimar" (Spotkanie w Weimarze)
16. Ukazały się kolejno : Szkice z podróży (z książeczki o Mickiewiczu) "Twórczość" 1955 nr 11, Berlin, czyli współpraca kulturalna, "Życie Warszawy" 1955 nr 221, Wartburg czyli pisarze jako ludzie rozmyślający, "Nowa Kultura" 1955 nr 51 - 52 oraz Weimar po raz drugi, czyli tydzień z Schillerem i Mannem, "Nowa Kultura" 1956 nr 6.
17. M. Dąbrowska, Szkice z podróży, Warszawa 1956.
18. Tamże, s. 25.
19. Tamże, s. 11
20. Bronisław Linke - malarz, rysownik, rzeźbiarz, autor przejmujących grafik o tematyce wojennej, cykl "Kamienie krzyczą". Dąbrowska albumowe wydanie tego cyklu opatrzyła przedmową.
21. ~~Dzienniki~~ M. Dąbrowska, Szkice z podróży, s. 11

22. Tamże,
23. Tamże, s. 12 .
24. Tamże, s. 11
25. Tamże, s. 13
26. Tamże,
27. Tamże, s.14.
28. Tamże, s.22.
29. Tamże, s.89.
30. ~~KXXXXX~~ M.Dąbrowska, Dzienniki, t.4 , s. 207.
31. M.Dąbrowska, Szkice z podróży, s. 62.
32. Tamże, s. 139.
33. Tamże, s. 142- 143

VI GATUNEK - PODRÓŻ

1. Zagadnień tych dotyczy interesująca praca Czesława Niedzielskiego "O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej .(Podróż- powieść- reportaż) ,Toruń 1966 , której rozważaniom wiele zawdzięczam
2. K.Wyka, Krytyka literacka Marii Dąbrowskiej w:Pięćdziesiąt lat...
3. Zagadnienia tego dotyczy rozdział III książki Niedzielskiego zatytułowany Spór o reportaż
4. K.Troczyński, Estetyka literackiego reportażu w: Od formizmu do moralizmu.Szkice literackie, Poznań, 1935.
- 5.H.Elzenberg, Metafizyka reportażu, :Pion: 1935, nr 38.
6. I.Fik, O reportażu, "Gazeta Artystów" 1934 nr 5.
7. K.Lrzykowski, Walka o treść, Warszawa 1929, s. 155.
8. Cyt.za CZ.Niedzielski, op. cit. s. 186.
9. Tenże, s.
10. J.W.Goethe, Podróż włoska, op.cit. s.23
- 11.M.Dąbrowska, Pisma rozproszone, t. 1
12. Tamże, s. 130.

13. Por. M. Płachecki, Przestrzenny kontekst fabuły w : Irzestrzen i literatura , Wrocław 1978.
14. M. Dąbrowska, U północnych sąsiadów, s. 41.
15. J. Ortega y Gasset, Dehumanizacja sztuki i inne eseje, Warszawa 1980
16. M. Read, Sens sztuki, Jasne Południe i mroczna Północ. Konceptcja formy w filozofii Ortegi y Gasseta w: O pochodzeniu formy w sztuce Warszawa 1975
17. M. Dąbrowska, Pisma rozproszone, s. 450 t. 1
18. Tamże, s. 428
19. Tamże, s. 435.
20. J. Przyboś, Centrum polszczyzny, w: Pięćdziesiąt lat... s. 31.
21. T. Różewicz, Poeta reporterem, czy reporter poetą, "Nowa kultura" 1961 nr 28.
22. E. Polanowski, op. cit. s. 190.

KRYSTYNA TURO

POLSKIE PODRÓŻE MORSKIE I RELACJE

Z LAT 1918-1939.

1. Wstęp.
2. Morzami ku Polsce. Wspomnienia z merskich podróży
zadanych pod obcymi banderami.
3. Relacje z merskich podróży jachtowych.
4. Relacje z rejsów marynarskich.
5. Uzupełnienia: relacje z podróży merskich ludzi profesjonalnie
z morzem nie związanych
i podsumowanie.

Wstęp

W literaturze Polski odrodzonej wyraźnie zaznacza swą "obecność" nurt tzw. "literatury podróżniczej". Zarysowuje się też zdecydowanie tendencja nieustannego - i jak dotąd - niespotykanego na taką skalę jej rozwoju. Ciekawe, iż zjawisko to, jako osobliwe i znaczące w obrazie naszej literatury dostrzegane było już przez ówczesnych krytyków (np.: Konrada Gótskiego i Alfreda Jesionowskiego), utwierdzone szeroko przez pisarzy, aprobowane przez wydawców i oczekiwane przez odbiorców. Wskazywano nawet, i to dość jednoznacznie na przyczyny powodujące jej tak intensywny rozwój. Jeden z twórców, posiadający w swym dorobku wiele tekstów o charakterze podróżniczym - Apoloniusz Zerychta pisał:

"Tuż po ukończeniu wojny w roku 1920 i jakim takim utrwaleniu podstaw państwowych, nasze życie zewnętrzne mogło popłynąć normalnym torem, jak u innych wolnych narodów. Po troskach natury ogólnej nadeszły czasy na pasje osobiste. Duch przygód i podróży porywał najspokojniejsze temperamenty i skierował ich uwagę na upragnione dalekie morza i lądy. Polscy podróżnicy poczynają się zjawiać wśród falangi notorycznych globtroterów, a za szymbami księgarń coraz częściej widzimy polską książkę podróżniczą. Obok wypraw naukowych notujemy ekspedycje prywatne i samotnicze, dalekie wycieczki ludzi odważnych i zdecydowanych".⁴

W latach 1918-1939 powstała w literaturze polskiej olbrzymia, ale i bardzo zróżnicowana grupy tekstów prezentująca najróżniejsze podróże Polaków, grupa skupiająca jednak utwory o różnych (krańcowo) właściwościach i wartościach, wykorzystująca wiele odmiennych form wypowiedzi.

Szczególne miejsce w literaturze podróżniczej zajmują teksty przedstawiające, licznie wówczas organizowane (przez różnego rodzaju kluby, stowarzyszenia, organizacje wojskowe, handlowe, młodzieżowe,

towarzyskie, a i nawet prywatne) podróże morskie. Był to bowiem okres wyjątkowo silnych, wręcz powszechnych euforycznych zainteresowań społeczeństwa polskiego sprawami morza. Polska odzyskała dostęp do Bałtyku, mogła więc już mieć własną żeglugę i własne porty. Świat morski, jako świat absolutnie ¹nieznany, nowy, był nieustannie odkrywany. Niemal każda znaczniejsza podróż morska została opisana, bo na to co morskie, tajemnicze, w pełni egzotyczne, zawsze fascynujące wielką, niebanalną przygodą, przygodą przeżytą autentycznie - i co istotne - współcześnie - czekano. Relacje z morskich podróży były w dwudziestoleciu międzywojennym zjawiskiem posiadającym szerokie społeczne zapotrzebowanie. Zbigniew Jasiński - marynarz, utalentowany poeta i krytyk dobrze znający tę literaturę - o jej odbiorze pisał: "Chłopcy chłoną karty książek, lecz nie ze względu na ich wartość literacką, a ze względu na ich morską treść"². Konieczność opisywania podróży morskich w świadomości ludzi biorących udział w tego rodzaju wyprawach rozwijana i potwierdzana była przez różne organizacje, redakcje pism i wydawnictwa. Stąd wyjątkowa popularność tej tematyki i niejednokrotnie bardzo przeciętna jakość. Zdarzało się, że jednorazowi morscy turyści stawali się jednorazowymi pisarzami, bywało nawet, że bezimiennymi. Ale są też i w tej grupie utworów teksty, które zaliczyć można do autentycznych "pereł" naszej literatury. Swe wrażenia z morskich wypraw opisywali marynarze (oficerowie, kapitanowie, uczniowie, kandydaci szkół morskich) i wczasowicze, pisarze profesjonaliści i amatorzy, lekarze, handlowcy, publicyści, harcerze i naukowcy.

Przedmiotem naszych zainteresowań są polskie teksty powstałe w dwudziestoleciu międzywojennym, których zasadniczym twórcą jest specyficzne zdarzenie zaistniałe w rzeczywistości pozaliterackiej,

a mianowicie - dokładnie określona, konkretna podróż morska. Ten fakt pozaliteracki jest centralnym przedmiotem tekstu, jego swoistym medium. Faktografizm jest więc podstawowym formalnym wyznacznikiem badanych utworów - fakt odbycia podróży, ale dodajmy podróży wyjątkowej - morskiej. "Morskość" tych podróży akcentowana jest bardzo mocno przez podróżujących i przez opisujących te wyprawy. Jest to zawsze osobliwy, wyjątkowy rodzaj podróży, mogący zaistnieć wyłącznie w osobliwej przestrzeni morza, konstruowanej każdorazowo w zderzeniu z przestrzenią lądową. "Morski" wyróżnik znajduje też swoje konsekwencje nie tylko w obrazie świata przedstawionego, ale i także w strukturze i charakterze całej rzeczywistości przedstawionej badanych tekstów.

Kolejnym elementem decydującym o właściwościach badanych relacji jest założony, faktograficzny cel każdej podróży morskiej (podróż jako określonej czynności komunikacyjnej), bo jest to przecież zawsze opisanie historii prawdziwej, historii wziętej "z życia".

Z prawdą, z autentyzmem odbytej podróży morskiej łączy się inny istotny wyróżnik tych utworów - ich autobiografizm. To przecież konkretny, fizycznie istniejący człowiek odbywa tę podróż. Ważne jest więc i miejsce, i rola podróżnika w wyprawie, jego przeżycia i doświadczenia, jego widzenie i jego interpretacja tej podróży. Obok prawdy zdarzenia, czyli prawdy przedmiotu znacząca, a może nawet najistotniejsza jest prawda uczestniczącego w podróży i opisującego te wydarzenia człowieka - prawda podmiotu. Jawi się ona na kilku płaszczyznach tekstu równocześnie: np. na faktograficznej, wynikającej z roli bezpośredniego uczestnika rejsu i literackiej, jakby wtórnej, ukazującej go w roli bohatera, narratora i pisarza - twórcy opisującego tę wyprawę z własnego, indywidualnego punktu widzenia. W tej sytuacji koniecznością staje się problem przebadania celów i konwencji twórczych tych relacji, i to zarówno tych założonych świadomie, jak i tych

istniejących jakby niezależnie od świadomie kreowanych postaw pisarskich. Jedne i drugie mają wpływ na kształt i wartość badanych utworów, bo choć ich uporządkowanie *nadane* zależne jest od "samego życia" (przyjęte bowiem zostało przez twórcę niejako "z zewnątrz") - to ich rzeczywistość literacka kryje wiele indywidualnej ekspresji, a niejednokrotnie niesie w sobie wielki ładunek niefałszowanej, prawdziwej poezji. Faktografizm zderzony jest z subiektywizmem i indywidualizmem autorskim - co zbliża te relacje do fikcji literackiej, choć oczywiście nie są z nią tożsame. Autobiografia przestaje być wyłącznie dokumentem, a staje się różnie rozumianą konwencją literacką, w której w różnym stopniu i w różnej roli ujawnia się autentyczne, podmiotowe "ja". Autobiograficzny materiał, dotyczący nawet tej samej podróży morskiej "daje" różne teksty. Relacja taka jest więc często nie tylko obrazem dalekiej, egzotycznej rzeczywistości, względnie opisem małosłownej pracy człowieka na morzu, ale też i obrazem duchowym - wizerunkiem wewnętrznym człowieka odbywającego podróż i ją opisującego, może też być nawet wyłącznie artystyczną próbą w pełni indywidualnego ujęcia tego konkretnego zdarzenia.

Relacje z polskich podróży morskich opublikowane w latach 1919-1939 stanowią bardzo rozległy materiał literacki. Kompletne sporządzenie bibliografii tych tekstów jest poważnie utrudnione, ponieważ bardzo duży procent tych utworów opublikowany został na łamach różnie uprofilowanych pism.

Twórczość tę porządkuję w cztery nurty. Wyodrębniłam je biorąc pod uwagę odmienny charakter i cel poszczególnych podróży morskich, oraz - co z powyższego faktu jakby bezpośrednio wynika - odmienne sytuacje i oczekiwania ludzi uczestniczących w tych rejsach. Te pozaliterackie fakty decydowały w sposób istotny o odmiennym charakterze relacji przedstawiających te podróże. Odmienne motywacje opisywania tych zdarzeń przyjmowali twórcy.

Morze ku Polsce. Wspomnienia z morskich podróży
odbytych pod obcymi banderami.

Wspomnienia Polaków z podróży morskich odbytych na statkach
obcych bander stanowią wyróżniającą się, posiadającą własne "oblicze"
Podbiele i miejsce, część naszej marynistycznej literatury
dwudziestolecia międzywojennego.

W sytuacji, gdy rzeczywistość przedstawiona tekstów tworzą
autentyczne doświadczenia i przeżycia, bądź bezpośrednio
zaobserwowane wydarzenia i fakty, zasadne staje się pytanie
o autorów tych relacji. I tu, niezależnie od indywidualnych,
naturalnych różnicowań jednostkowych biografii wyłania się
bardzo istotna cecha wspólna - otóż każda z ^{autorskich tych relacji} tych biografii jest
biografią polskiego tułacza i to przeważnie, marynarza-Polaka,
który jest wiele lat swego życia, czasami nawet aż 20, jak
Florian Hłasko, spędził na morzu, płynąc ^{wał} pod banderami obcych
statków. To biografie polskich tułaczy, którzy nie posiadali
własnego morza, a i nawet własnej ojczyzny. Ale jest to też i
pokolenie, które "wybiło się" na niepodległość, odzyskało Bałtyk,
"zdobyło" Polskę i rozpoczęło budowanie nowej rzeczywistości.
A zatem, jest to pierwsza generacja polskich marynarzy i jednocześnie
generacja Polaków-marynarzy - tragicznych i wielkich tułaczy.
Pokolenie historycznego przełomu, które z chwilą odzyskania
wolności, wróciło natychmiast do ojczyzny, gdzie dosłownie kilka-
nastu dni po odzyskaniu niepodległości (28 XI 1918 roku -
w 290 rocznicę bitwy oliwskiej) dekretem rządowym powołano
Sekcję Marynarki w Ministerstwie Spraw Wojskowych (pierwszy

✓ polski urząd morski) i jeszcze w tym samym roku, choć linie graniczne wybrzeża nie były jeszcze ustalone, przystąpiono do organizowania polskiej marynarki. Zweryfikowanych zostało około 350 oficerów, w tym aż jedenastu admirałów.¹ Mówiono nawet wówczas, podkreślając tę niezwykłą, jak dla zniewolonego ponad sto lat kraju, sytuację, że Polska ma więcej admirałów niż okrętów, chociaż w zasadzie ani jeden z nich ^{- po powrocie -} nie podjął służby czynnej². Z tego doświadczonego grona marynarzy wywodzą się przeważnie twórcy interesujących nas wspomnień. Są to m.in. Florian Hlasko (1865-1921), która pozostając w służbie rosyjskiej jako komander-lekarz żeglował po wszystkich wodach świata. Uczestniczył w wielu morskich wojnach (np. rosyjsko-japońskiej i światowej), senior polskich kapitanów - Tadeusz Stecki - urodzony w 1864 roku - na statkach floty rosyjskiej służył od 1895 roku, a już od r. 1898 pełnił funkcję oficera, dowodząc dużymi parowcami handlowym i pasażerskim, Włodzimierz Steyer (1892-1957), który życie swe z morzem związał już jako szesnastoletni chłopiec (1908). Oficerem rosyjskiej marynarki wojennej, po ukończeniu Morskiego Korpusu w Petersburgu został w 1913 r., Jerzy Bohdan Rychliński (1892-1971), która był pierwszym oficerem marynarki rosyjskiej podczas pierwszej wojny światowej, Stanisław Maria Saliński, urodzony w 1902 roku na Syberii, który po ukończeniu szkoły morskiej we Władywostoku pływał także na statkach rosyjskiego towarzystwa żeglownego, czy wreszcie ^{Mariusz} ~~Marina~~ Zaruski, który już zesłaniec syberyjski po ukończeniu szkoły morskiej w Archangielsku także przez wiele lat pływał na statkach żeglugi rosyjskiej, nawet w stopniu kapitana.

dość
dok. w.

Spśród mniej znanych autorów takich wspomnień wymienię (też przykładowo): Iudgarda Krzywickiego, Józefa Lewańskiego,

te karty, zaufajcie mym słowom, albowiem widziałem wszystkie morza i wszystkie narody morskie i wiem, że morze jest darem Boga, którego strzeże duch narodów całym napięciem energii i myśli"⁴.

Pierwszy taki pamiętnik, wydany w wolnej ojczyźnie ukazał się już w 1920 roku, a więc w roku zaślubin Polski u morzem. Były to wspomnienia M. Żaruskiego pt. Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza-Polaka⁵.

W 1922 roku opublikowano kolejny ciekawy pamiętnik zatytułowany Morzami ku Polsce. Z pamiętnika marynarza Floriana Hłasko, z przedmową pierwszego dowódcy polskiej marynarki, kontradmirała Kazimierza Porębskiego. Dalsze lata przyniosły następne interesujące wspomnienia, spośród których odnotować należy koniecznie Opowieści morskie St. M. Salińskiego i Samotny krążownik Wł. Steyera, wydany pod pseudonimem Brunona Dżimicza⁶.

Wyrazem społecznego uznania tych utworów były fakty ich wielokrotnych wydań. I tak np. Na morzach dalekich... Żaruskiego w ciągu niespełna dziesięciu lat ukazały się w trzech wydaniach (1920, 1925 i 1929)⁷, zaś Samotny krążownik Steyera w granicach zaledwie pięciu lat miał aż cztery wydania: dwa książkowe (1934 i 1936) oraz dwa odcinkowe na łamach prasy ("Torpeda" i "Przegląd Morski")⁸. Niezależnie od wydań całościowych utwory te publikowane były we fragmentach na łamach różnie uprofilowanych czasopism, takich jak np.: "Kokoło Świata", "Tygodnik Ilustrowany", "Morze", "Torpeda", "Gazeta Polska", "Polska Zbrojna" czy "Żeglarski Polski"⁹, co jest dodatkowym potwierdzeniem ich szerokiego społecznego zapotrzebowania i uznania. Aprobowała te teksty także ówczesna krytyka, widząc w nich¹⁰ pierwsze

polskie utwory autentycznie marynistyczne, które winny wyprzeć z bibliotek "liche, sensacyjne tłumaczenia"¹⁰.

Obok wspomnień opublikowanych jako pozycje samoistne, wiele relacji przedstawiających przeżycia z morskich podróży pod obcymi banderami ogłoszono wyłącznie na łamach czasopism. Do wyróżniających się, tak właśnie opublikowanych, należą teksty: T. Steckiego, L. Krzywickiego, L. Janikowskiego i Wł. Suskiego. Ten ostatni, przykładowo, opisywał podróż z 1911 roku odbytą z portu Cardiff do Antofagosta w Chile¹¹, zaś Leopold Janikowski, aż w jedenasta odcinkach, afrykańską podróż z lat 1882-1886, którą odbył na pokładzie statku "Lucja-Wałgorzata" wspólnie z innymi Polakami, m.in. polskim podróżnikiem-badaczem, a jednocześnie porucznikiem rosyjskiej marynarki - Stefanem Szolo-Rogoziniskim¹². Ludgard Krzywicki na łamach harcerskiego pisma "Wiatr od Morza" opisywał swe przeżycia z czasów wojny rosyjsko-japońskiej¹³.

Najobszerniejsze cykle wspomnień ze swych podróży odbytych pod obcymi banderami ogłosił na łamach prasy Tadeusz Stecki. Przez blisko dwa lata (od grudnia 1926 roku do października 1928 r.) czasopismo "Morze" publikowało jego cykl wspomnień pt. Z dziennika marynarza, przedstawiający morskie podróże z czasów wojny światowej¹⁴. Drugi interesujący cykl tego rodzaju relacji zatytułowany Ze wspomnień starego kapitana opublikowano w roku 1931¹⁵, a więc w roku przejścia ^(autora-kapitana) w stan spoczynku.

Tadeusz Stecki jest także autorem wielu pojedynczych tekstów ^{nieniowych} wspomnień, drukowanych już od roku 1925¹⁶. W kręgu podobnej tematyki pozostają również tłumaczenia kapitana. Przełożył on z angielskiego dziennik Johna Pugh'a - emigranta angielskiego,

odbywającego podróż z Anglii do Nowej Zelandii na pokładzie żaglowca "Cornwall"¹⁷, dając w ten sposób naszej rodzącej się literaturze marynistycznej tekst autobiograficzno-wspomnieniowy tułacza narodu będącego wówczas morską potęgą świata. Lektura tych wspomnień ~~tych~~ w zderzeniu ze wspomnieniami tułaczy polskich pozwala odbiorcy łatwiej dostrzec ~~cechy~~ charakter tych ósmatnich.

Na czym więc polega specyfika tych tekstów? Cechą absolutnie nadrzędną, jak ~~już~~ wspominaliśmy, jest autobiografizm – to konkretne doświadczenia biograficzne twórców stanowią o charakterze przedstawionej rzeczywistości – o autentyczności tworzących ją faktów, sytuacji i wydarzeń. Interesujące jest przy tym to, że tak też zakładana jest w tych utworach sytuacja „ich” odbioru. Zdecydowana większość badanych tekstów posiada w tytule, względnie podtytule określenia, iż jest to: „wspomnienie”, „pamiętnik”, „kartka z pamiętnika” lub „dziennik”. Sformułowania te są pierwszą, ważną, bo wpisaną przez nadawcę bezpośrednio w tekst, i to w miejsce szczególnie znaczące, wskazówką sugerującą określony, niejako zaprogramowany sposób odczytywania tych utworów, a jednocześnie są sygnałem zapowiadającym określony charakter wypowiedzi, wypowiedzi, w której strukturze bez wątpienia – pozostaje zawsze w centrum osoba twórcy, tożsama z narratorem i bohaterem, w której relacja prowadzona winna być w pierwszej osobie i wreszcie, w której powinien mieć miejsce dystans czasowy pomiędzy płaszczyzną narracji i zdarzeń. W większości badanych tekstów autobiografia jest postawą w pełni ujawnioną, ^{co nawet} ~~jest~~ celowo, świadomie akcentowaną.

Tytuły omawianych utworów zawierają ponadto ~~inne~~ dalsze, dokładniej precyzujące specyfikę tych literacki^{ch} ~~wspomnień~~ wypowiedzi, a i tym samym subtelniej wyznaczające sposób odbioru - określenia. Są to zawsze szczególne wspomnienia, najczęściej "marynarza" bądź "kapitana" - i dalej - "marynarza-Polaka" lub marynarza wędrującego po dalekich, obcych morzach, biorącego udział w niezwykłych, egzotycznych wyprawach morskich, np. T. Stecki, Z dziennika marynarza. Z pielgrzymką muzułmańską do Dżeddy lub Z dziennika marynarza. Z zesłańcami z Odessy na Sachalin¹⁸ i M. Żarucki, Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza-Polaka.

W sytuacji, gdy tytuł utworu nie zawiera takich określeń i brzmi np.: ~~Opis~~ Opowieści morskie (St. M. Salński) czy Sonety morskie¹⁹ (M. Żarucki), a i bezpośrednio w tekście autobiografia ujawnia się jedynie na zasadzie podobieństwa, a nie jednoznacznej tożsamości, informacje o autorze, o jego osobliwych morskich wędrówkach oraz o związkach tych ^{faktów} z tekstem odnajdujemy zawsze w przedmowie.

Oba przypadki (sposoby językowej organizacji tych tekstów) pozwalają zauważyć, że choć zawsze w centrum wypowiedzi literackiej pozostaje konkretna jednostka, jej konkretny fragment biografii, zamykający się dokładnie w określonym, ~~jej konkretnym~~ morskim wędrowaniu - nie biografia tej jednostki, jako jednostki niepowtarzalnej, osobliwej jest problemem pierwszoplanowym. Zdecydowanie silniej wyekcentowane są doświadczenia biograficzne jednostki, jako jednostki należącej czy reprezentującej określoną społeczność i narodowość.

Autobiografizm jednostki bywa też czasami ukryty, jakby zamaskowany fikcyjną literackością (np. Asza Jerzego Przęczkowskiego ²⁰), czy poetyckością ("Sonety..." M. Żaruckiego), ale zawsze jest w^{kiem}atw^m pozostający w granicach doświadczeń biograficznych polskiego tułacza, samotnego wędrowcy, przemierzającego dalekie, obce szlaki. Biografie tak pomyślanych bohaterów literackich dają się jednak zestawiać z biografiami konkretnych autorów.

Wyżania się więc kolejna cecha (poza autobiografią i morską podróżą odbytą pod obcą banderą) wyróżniająca badane utwory, a jest nią sfera naszego ówczesnego życia narodowego — dokładniej — sfera życia narodu w sytuacji zniewolenia. To Polska i "polskość" jest zasadniczą płaszczyzną odniesienia wszystkich opisywanych w nich wydarzeń, sytuacji i faktów. Wszystkie wspomnienia dalekich, morskich wędrówek po obcych, nieznanych morzach, odbytych na statkach obcych bander "tchną" bardzo polskością, a odniesienie to realizowane jest na wszystkich płaszczyznach tekstu.

Żeglujący po dalekich i obcych morzach bohater wspomnień jest zawsze Polakiem, polskim wędrowcą, morskim, samotnym tułaczem bez ojczyzny, który na dalekich i obcych archipelagach, wśród egzotycznej fauny i flory — dosłownie wszędzie, na wszystkich swych wędrownych szlakach czuje i widzi "polskość".

"O widno smutne [chodzi o tęsknotę] bądź błogosławione. Za to, że w samotności swej na morzach dalekich nie byłem samotny, że byłem silny w swej bezsilności... Za to, żeś duszę moją ku górnym podrywało lotem, ponad chmury, ponad urwiska, ponad zgłębek ludzki, kłębiący się ~~tu~~ w miastach portowych. [...] Tyś mi na lodowcach wyspy Stjern-ö

wskazywało stronę świata, gdzie mogłem ujrzeć kraj swój rodzinny, na tundrach Archangielska - łąki kwieciste, w mizajach lodów podbiegunowych - obrazy upalnego lata i żany zbóż falujących" 21.

Świat przedstawiany kształtują więc dwie przestrzenie nakładające się wzajemnie na siebie w sposób nierozdzielny. Jedna - konkretna, autentyczna, ukształtowana realistycznie w oparciu o bezpośrednie obserwacje, która w stosunku do przedstawiającego ją narratora-bohatera jest przestrzenią obcą, ^(w sensie duchowym) daleką, choć bliską w sensie fizycznym. I druga - ojczysta - fizycznie bardzo daleka, ledwie wymarzona lub wyśniona, ale zawsze bliska sercu bohatera, co powodowane jest wolnie jego wędrowaniem mentalnym.

"Daleki kraj we śnie widziałem: żany zbóż, topole nad wodą, w powietrzu miękkie, ciepłe opary i świergot jaskółek nad głową. Wśród zbóż falujących jechałem na koniu, kołysząc się w siadle wraz z morzem, nurzając się w ich wonnej, ożywionej plamami chabrow i maków topieli. Wiatr rzucił jakąś znaną z drogi sercu piosenkę, melodię ziemi ojczystej. Dobrze mi było. W pół świadomości ani wyczuwałem całej treści swej duszy rozkosz atmosfery, która mnie otaczała - tak odmiennej od twardej i zimnej rzeczywistości. Wszak tyle, tyle już lat upłynęło od czasu, gdy w grudniową noc kraj opuściłem - ot tak nagle i niespodzianie - nie odprowadzony przez nikogo, ani już nie żegnany na długie rozstanie. Kto wie, na jak długie, może na zawsze?

Tyle marzeń i tęsknoty posłałem mu w dani z różnych świata zakątków, że dziś przestał już być czymś realnym i stał się sam marzeniem, mgłą, widmem wlokącym się ze mną przez wszystkie morza i oceany - fantasmagorią mej duszy..." 22.

Tęsknota i pamięć o opuszczonej ojczyźnie w zderzeniu z obcą,

nieznana, kryjąca wiele tajemnic rzeczywistością jest w tych wspomnieniach nie tylko kategorią charakteryzującą postawę bohatera, ale także ważną kategorią etyczną, filozoficzną i nawet estetyczną kształtującą wielowymiarową ich rzeczywistość.

Nad realistycznie przedstawionym autentycznym światem, w obrębie którego przebiegały, pozostające w centrum zainteresowań twórczych, szlaki morskich wędrówek, nadbudowane są inne sensy. A i samo "morskie wędrowanie" posiada tu też wiele znaczeń. Obrazy opisywanych podróży morskich, które rozpoczynały się i dokonywały w różnych okolicznościach czasowych i przestrzennych, w różnych punktach świata i z różnych powodów, na pokładach różnych statków, były tak konstruowane, że niezależnie od faktów realnych, tzn. bez względu na to którądy, gdzie i dokąd wiodły szlaki tych rejsów, generalnie wszystkie one tworzą metaforyczny obraz wędrowania jednokierunkowego, prowadzącego do jednego "portu" - do wolnej Polski. A szczególną możliwość takiej konstrukcji literackiej obrazu dawała specyficzna morska przestrzeń, w której odbywały się te podróże.

Morze jest w tych wspomnieniach "nieustającą drogą życia, zawsze: w słonecznej radości letniego dnia, w mroku zimowej nocy i w gniewnym szumie burz. Bierze tę drogę życia w posiadanie każdy wytrwały i odważny duch, / Co zna słoneczny szlak wędrówny, / Drogi narodów, życia ruch / I toni morskiej murt żeglowny...²³.

Tak rozumiane morze pozostaje w badanych wspomnieniach kategorią ściśle zespoloną z określoną koncepcją bohatera, którego biografia tożsama lub zbliżna z biografią tułacza autora sprawia, że jest też i on zawsze "pielgrzymem strudzonym", "wiecznym tułaczem", "samotnych" i "smutnych dróg wędrówką". *Pielgrzymem strudzonym, ale poruszającym zawsze nowymi drogami wolań -
cym w smutku, ale z nadzieją.*

"Spędzam czas sam na sam ze sobą. Zadumany, wpatrzony w bezmiar wód i bezmiar nieba [...] Skąd tu jestem? [na Oceanie Spokojnym] Ach, prawda, jestem marynarzem"²⁴.

Bohater wspomnień, opisujących podróże pod obcymi banderami jest zawsze człowiekiem czynu, działania i wytężonej pracy, to "płonący czynem duch", który nawet w sytuacji, gdy w rzeczywistość tę został "wrzucony" dramatycznie, wbrew własnej woli, jak syberyjski zesłaniec (bohater Żaruskiego), czy jak na to miejsce w utworach innych autorów – dramatycznie w rzeczywistość tę uwikłany za "sprawą" ^{innych} ~~określonych~~ sytuacji i wydarzeń dziejowych. "Wiedziałem, że jako Polak muszę iść na najdalej krańce państwa i powiedzieć sobie zobaczę morza i oceany, a potem z ich falami wrócę ku ziemi mojej, jeżeli tak zrzędzi Opatrzność"²⁵.

Celem tych wydrówek było – nie poszukiwanie niezwykłych, egzotycznych przygód i wrażeń, ale ocalenie siebie, własnej osobowości, ^{kt} wytrwałe, heroiczne, nie rzadko tragiczne, ale zawsze czynne trwanie, które prowadziło do przekraczania anonimowości, do zachowania własnej indywidualnej tożsamości (marynarza, Polaka, katolika) i dalej – do zachowania tożsamości narodowej, pokazania światu, że naród polski istnieje. ^{2.81} Te konkretnie i realistycznie przedstawione autentyczne podróże morskie stawały się obrazami symbolizującymi nieustanną żeglugę ku wolności osobistej i narodowej, ~~bohaterem~~.

"A ~~dzieci twoje~~ dzieci twoje, ziemię moja, żyją tętnieniem rycerskiej przeszłości i wciąż płonąca nadzieją przyszłości i stąd wiedzie je przeznaczenie w świat daleki po wiedzę i byt, zawsze wracają ku tobie ciałem żywym czy marzeniem przedmiernym te dzieci twoje, jak liście, lecące z powiewem wiatrów [...]"²⁶.

Bohater wspomnień - zniewolony fizycznie samotnik, ograniczony w swych zewnętrznych działaniach, jest zawsze bohaterem wolnym duchowo, ściśle zespolonym ze swoim narodem i wiarą. A każda morska wędrówka, która w płaszczyźnie realnej była pokonywaniem ogromnych przestrzeni, trudu i niebezpieczeństw żeglugi, w płaszczyźnie metaforyczno-symbolicznej była twórczym przekraczaniem niewoli, stawała się obrazem ilustrującym niezwykle, wymagające wielkiego poświęcenia i hartu postawy ludzi, zmagających się z przytłaczającą, niszczącą filozofią niewoli. Wspomnienia te są symbolicznymi obrazami naszego - polskiego trwania i istnienia w ogóle, a jednocześnie dokumentem świadczącym o naszej nietypowej, niepowtarzalnej obecności na morzach w czasie niewoli.

Jaki jest więc sposób obrazowania w omawianych wspomnieniach? Świat, w którym np. rozpoczyna wędrówkę bohater Sonetów... Zaruskiego jest "śnieżną, martwą i głuchą krainą, zakutą w lodowe łachucuchy", w której słońce nie świeci, ptactwa nie słychać, a niebo "przybiera kształt grobowej płachty". To kraina, w której zgasły wszystkie promienie nadziei (cykl: Sonetów późnoocnych) i tylko "niekończąca się tęsknica" sprawia, że myśl wędrowcy "do innych pól śnieżnych w dal [...] leci". I ta właśnie myśl, tęsknota i pamięć o dalekiej ojczyźnie ocalają, pozwalają trwać, dając chwilowe schronienie dla zbolelej duszy bohatera "wrzuconego" siłą w tę rzeczywistość.

Wystarczył jednak ledwie "promień", ledwie "głuchy chrzęst lodów ponurej północy" a rzeczywistość, a wraz z nią i sytuacja bohatera zmieniły się. "Lody ruszają, zbierają wody", a więc "drży cały poczuć siły" i oto z przestworzy \ jeden bucha

okrzyk: "żyć, żyć, co przedziej" (cykl: Sonetów późnocnych). Podlegający nieustannej przemianie realny świat krain i mórz ~~dalekiej~~ północy staje się w Sonetach... elementem motywującym zmianę postawy bohatera. Choć nadal bohater jest "pielgrzymem strudzonym", którego "piorś ranią życia ciernie", a i na morza patrzy nadal "okiem zbolalym", choć ^{w przedstawionym świecie} ~~dominuje~~ ton nostalgicznej melancholii, to coraz częściej w jego przyżywaniu i odbieraniu tego świata pojawiają się elementy nadziei, bo przecież tu "szaleją morskie głębiny, wiatr w żagle łopocze, a burza coraz głośniejsze w ciemnościach chi-choce". W tym świecie ciągle się coś dzieje, zmienia. Metamorfozie ulega świat - metamorfozie ulega bohater. Stan totalnego zniewolenia usiłuje on przekroczyć, odrzucić, świadomie wkraczając na szlak morskiego wędrowania, bo to właśnie morze daje mu "skrzydła tęczowe do lotu" i "swe wichry za służbę" (cykl: Sonetów morskich). W tak rozumianym wędrowaniu pojawiają się nawet drobne chwile radości, zrodzone w czasie zgłębiania istoty morskiego żywiołu, tajemnicy jego wieczności i piękna. Momenty takie dają zapomnienie i ukojenie bólu. W tej wędrówce morze scala.

Realistyczny obraz świata Sonetów..., o których sam autor we wstępie mówi, że są "wiązaną z wędrówek swoich po morzach" ²⁸ jest ściśle zharmonizowany z ogólną koncepcją bohatera, który wyraźnie kreowany jest na polskiego tułacza. Morze jest znakiem obrazującym jego wewnętrzne przeżycia. "Konspiracyjnie" prowadzony wątek patriotyczny został w pełni rozszyfrowany w przedostatnim tekście tego zbioru - w wierszu pt. Z dalekich stron, w którym czytamy:

"Tak w swej tułaczce ciągle przechodzę
Okręgi ziem,
Gdzie jakie krzyże, przy jakiej drodze,
Gdzie który - wiem.
Bezmierne morza i oceany,
Doliny, góry i równie znam,
Gdyż sprzeczny wichrów prądem porwany
Już byłem tam.
Lecz żadnej góry i żadnej rzeki
Nie witam rad:
Wszędzie ojczyzny obraz daleki
Mknie za mną w ślad,
Wszędzie mar dżgich stają czeready,
Słowom rozsądku zadając kłam...
W mym kraju - raju ach, kiedyż, kiedy
Znow będę tam?! ..."²⁹

Wiersz jest doniosłym akcentem ideowym całego tomu, jego podsumowaniem, autointerpretacją prezentowanych samotnych wędrówek bohatera, których sens zawiera się w uogólniającym, patetycznym obrazie patriotycznej konieczności zjednoczenia wszystkich sił (indywidualnych i zbiorowych) w trosce o odzyskanie ojczystego domu.

"Lecz nie doznałem ^w podróży
Tej -
Nic okrom burzy,
Rozterki złej,
I śniłem tęskny wśród mórz ogromu
O swoim domu,
O ziemi swej.
Takem się duszą do kraju
Rwał,
Nad brzeg ruczaju
Wśród znanych skał
Że widząc ptaków szereg północny,
Ja - taki mocny -
Jak dzieckom lkał!

Więc bracie, wołam, więc drogi
Mój!

Za ojców progi

Idź z życiem w bój,

I pierwszej w śp. prochu padnij stokrotnie

Nim bezpowrotnie

Dom rzucisz swój! ...³⁰

Indywidualne wrażenia "ze swoich wędrówek", prywatność żeglarska za sprawą wielowymiarowego języka poetyckiego stały się w Sonetach... przystępnym zbiorowym, sprawą całego narodu, przesłaniem, poetycką odezwą przesłaną "z dalekich stron". Naród przyjmując postawę czynnego buntu winien odrzucić zniechęcenie, pesymizm i bierność, bo świat ze swej natury jest zmienny, tak jak wiecz- nie żywa, choć czasami zewnętrzenie pozornie martwa jest cała przyroda północy, przyroda, która zdolna jest do nieustannego odradzania się. Nie trudno więc w tym przeżywaniu natury odna- leźć metaforę polskości oraz cechy postawy typowo romantycz- no-patriotycznej z wyraźnie nasilającą się tendencją niepodle- głosciową. Sprzyjały temu szczególnie, znane z autopsji, szeroko i dokładnie przedstawiane obrazy morza, jako żywiołu absolut- nie wolnego, nie pozwalającego się uja^{źnić}wić, jako specyficznej przestrzeni świata, w której natura jest zawsze niepodległa wobec człowieka.

Obraz rzeczywistości przedstawionej w pamiętniku Żaruskiego Na morzach dalekich... -- świat, bohater i szlak morskiego wę- drowania jest zbliżony z obrazem rzeczywistości w Sonetach..., tworzą go przecież te same doświadczenia autobiograficzne auto- ra. Nieznane, bezkresne przestrzenie wodne dawały bohaterowi poczucie wolności, sprawiały radość, niebezpieczna żagluga po

morzach skutych lodem uczyła prawdziwej heroicznej walki i trwania, odpowiedzialna praca na autentycznie umiłowanych morzach pozwalała przeżyć zesłanie i mądrze wędrować ku Polsce.

Czas niewoli stał się dla Mariusza Zaruskiego czasem, w którym zostały zrealizowane jego młodzieńcze marzenia. To brzmi wręcz paradoksalnie, ale taka jest prawda. W Archangielsku, jako zesłaniec, zdobył upragniony zawód marynarza, a nawet stopień kapitana. Polski zesłaniec dowodził rosyjskimi statkami. Dramatyczna niewola - zesłanie - nie zniewalały go. Zaruski, a taki też jest i bohater jego tekstów, jest człowiekiem czynu, wyznaje zasadę, iż w ludzkim życiu nie może pojawić się nawet jeden dzień "bez niepokoju". Praca i nauka były osobistym buntem, buntem twórczym, który pozwolił Zaruskiemu przeżyć anonimowość więźnia.

Odmienne elementy kształtują rzeczywistość przedstawioną morskich wspomnień P. Błaski. Obraz świata tworzą w nich nie tylko obrazy egzotycznych mórz i osobliwych zwyczajów innych narodów, jak u Zaruskiego, ale szerokim nurtem "wkraczają" tu opisy przedstawiające historię odwiedzanych państw, portów i narodów, ich osobliwe zwyczaje, tradycję i kulturę, położenie geograficzne i aktualne miejsce na politycznej i gospodarczej mapie świata. A wszystko to opisywane jest ze szczególnego punktu widzenia. W centrum zainteresowań narratore-bohatera pozostaje stosunek różnych narodów do morza i Polski.

"[...] matko przyszłych japońskich synów, czy ty wiesz cokolwiek o mojej siostrze, sadumanej gdzieś w podwileńskim sadzie o swych losach? Nie przyszedł jeszcze czas twego poznania się z moją ojczyzną, oddzieloną od ciebie olbrzymimi lądami i falami mórz, nie tobie

nie mówi imię Polski, jak dla mojej ojczyzny ty sama jesteś jeszcze tylko daleką bajką"³¹.

[Bohater jawnie tożsamy z narratorem i autorem na szlakach swych wędrówek tropi nieustannie wszelkie ślady polskości. Rzeczy i zwyczajne obce zderza z polskimi, interpretuje je z własnego, polskiego punktu widzenia. Współczuje narodom zniewolonym. Analizuje ich sytuacje polityczne w zestawieniu z sytuacją własnej ojczyzny.

"[...] twarda rzeczywistość mówi, że jeszcze nie przyszedł czas zbawienia dla Korei. Przyjdzie potem. W głębi duszy życzę jej, aby przyszedł jak najprędzej. Czyż moja polska Ojczyzna nie czeka od stulecia na wskrzeszenie? Czyż obce potęgi nie zaprzeczają jej prawa bytu?"³²

1

"Jeżeli Anglia jest potężniejszą niż Rosja lub Niemcy, jest to chyba dobrze dla ziemi polskiej"³³.

Do zajmowania takiego stanowiska upoważnia duże doświadczenie autora-bohatera jako marynarza.

"My starsi marynarze, wyczuwaliśmy burze idące z daleka. Dla mnie nie byłoby już nic niezrozumiałego, gdyby rosnące nieustannie groźne floty Anglii i Niemiec starły się w walce o morze: napięte do ostatka siły zbrojne muszą wyładować swoją potencjalną energię w okropnym zderzeniu"³⁴.

Bohater wspomnień Hłaski morski szlak swej żeglugi po obcych morzach przemierzał samotnie. Dla ludzi, wśród których przebywał był zawsze "innym", obcym, ~~nie~~ ^{był} najczęściej tylko katolikiem, nie Polakiem. W świecie, poprzez który wędrował, spotykał ludzi takich jak on - polskich, samotnych tułaczy, a byli wśród nich śpólnierze i zakonnicy-miejnarze, inteligencja i rolnicy, marynarze, studenci, pisarze, katorżnicy i dzieci. Przy takiej konstrukcji rzeczywistości indywidualny, tragiczny los osamotnionego

bohatera przekracza ^{jacego} granice samotności, staje się losen zbiorowości, losen narodu. A zespolenie jest tym większe im bliższa i bardziej realna jest chwila odzyskania niepodległości.

"Z tej wielkiej wojny wyjdzie nowa Polska: będą ją moje oczy oglądały, jeżeli Stwórca pozwoli."

Nie tylko sam myślę o ojczyźnie na tym statku. Jest na nim jeszcze nas dwóch: ci dwaj ^{em} /! / majtkowie, którzy na czapkach mają wypisaną ^{em} siatkę nazwę rosyjskiego okrętu bojowego, ale pod czarnymi bluzami chowają serca polskie³⁵.

W świecie przedstawionym dominuje nastrój melancholii, który sugestywnie wyraża stan narodowego umęczenia. Ciężar niewoli zdominował w świecie wspomnień Hłaski wszystko - wdarł się nawet do najbardziej osobistych, indywidualnych uczuć bohatera, dosłownie żaden proces emocjonalny nie odbywał się bez jego udziału.

"Wesołe. Ale myśl moja wybiega stąd daleko ku mojej krainie. Smutno mi nawet wtedy, gdy roziskrzane oczy nie znających umiaru Rosjanek strzelają w moje polskie źrenice, a czerwieniejące purpurą usta każą pić wino z jednego pucharu."

Wtedy wyrwie mnie z tego grona poufny meldunek służbowy, że ktoś z załogi spadł z burty w otchłań po cienku: nieszczęśliwca wydobytego z paszczy morza, ratuję usilnie, aż przywrócę mu oddech. Potem schronię się do swojej małej kabiny i usnę, marząc o swojej ziemi ojczystej, gdzie rosną zdrowe, czarujące i zarazem skromne panny - kwiaty, które dadzą życie nowemu pokoleniu polskiemu³⁶.

W opisach morza znacząca jest wymowa barw, przeważa tonacja szara i czarna: "Wloką się powoli smętne dni służby morskiej, ciężkiej i szarej". Ponuro szumi wiatr, czarne fale się kłębią i wznoszą szare grzbiety groźnie idące w dal³⁷, bo też i morze jest tu tylko terenem służby, miejscem trudnej pracy lub co najwyżej miejscem zgłębiania wiary.

"Pan jako marynarz - zapewne widziałeś niebo gwałtowne na oceanach i czułeś tajemnicę wieczności?"

O tak, profesorze - wyznałem - ocean jest olbrzymim kościołem świata" 38

W morskiej "wędrowce ku Polsce" ^{w tekstach} Hłaski nie było miejsca dla estetycznego zgłębiania istoty morza, nie było miejsca dla osobistego kontemplowania jego piękna. Temu ~~Wędrowniaku~~ ^{przypisot Hłasko} ~~(sens narodowo-patriotyczny i moralny)~~ ^{Możliwość estetycznego przeżywania żywiołu morskiego} pojawiły się dopiero po odzyskaniu niepodległości, w chwili, gdy "ziścił się na jawie sen mojego dzieciństwa: gdy morze polskie [zostało] ~~stojące~~ ^{wolne} [...], gdy wódz polski rzucił złoty pierścień w jego głębie, symbol ponownych zaślubin polskiej ziemi z polskim morzem. ¹¹³⁹ Dopiero po opisie tych wydarzeń we wspomnieniach Hłaski pojawia się cały, jakby autonomicznie istniejący rozdział, w którym morze jest przedmiotem estetycznego zachwyty, przedmiotem pozwalającym niejako bezinteresownie odczytywać karty jego księgi. Generalnie morze jest ^(w jego wspomnieniach) "wielkim światem wszystkich narodów", ⁴⁰ ^(autorowi) dobrym, choć niebezpiecznym światem, w którym przyszło ⁴⁰ żyć i pracować - trwać mimo wszystko bez własnej ojczyzny aż dwadzieścia lat, czując się zawsze Polakiem, bo morze to ~~nieustanny~~ ^{nieustanny} "życia ruch". ^(bohater Hłaski?) Skąd czerpał siły i nadzieję z głęboko tkwiącej ^w pamięci tradycji własnego narodu, z polskich grobów i omentarzy rozsianych po całym świecie, z toni mórz świata, w której śpią dawne pokolenia polskich żeglarzy, z własnej silnej wiary i wytężonej pracy, z postawy ojców, matek, braci i sióstr, z przykładu dalejów innych narodów, z nieustannej obserwacji aktualnych wydarzeń dziejowych. Realizowanie takiej postawy możliwe było na szlakach dróg morskich, dróg nie mających w swej istocie żadnych ograniczeń, pozwalających

wędrować absolutnie we wszystkich kierunkach. Morze w opisie Hłaski, jako żywioł bez granic, żywioł nieskończenie wolny jest symbolem wolności duchowej [i materialnej] każdego człowieka i każdego narodu.

Jakie wartości wniosły wspomnienia z morskich podróży pod obcymi banderami do naszej literatury? Są one nade wszystko ciekawym literackim dokumentem tamtych lat. Dokumentem naszej morskiej tradycji, nieprzerwanej przez okrutny czas niewoli, tradycji egzotycznej, tak jak egzotyczne były miejsca pracy i żeglugi Polaków-marynarzy. W tej sytuacji najważniejszą wydaje się być w tych tekstach nie tyle ~~ich wartość dokumentująca historię konkretnych faktów i wydarzeń~~, ile historia ~~prześlonych~~ niezwykłych, nie spotykanych w naszej literaturze innych lat, wartości duchowych, emocjonalnych. Rzeczywistość tych wspomnień przedstawia ważny czas naszej morskiej historii narodowej - "czas wielki" historii, ale szczególnie interesujący jest w nich obraz "czasu mełego", czasu jednego ludzkiego życia. Wspomnienia te zapoczątkowały w naszej literaturze marynistycznej ciekawą, szeroko rozwijającą się do dziś nurt literatury autobiograficznej. Twórców tych wspomnień winniśmy uznać za pierwsze pokolenie marynarzy, którzy jako specyficzna, dająca się wyodrębnić, bo ukazująca tym samym doświadczeniem biograficznym generacja, przyjęli na siebie świadomie nowe role - role marynarzy-pisarzy.

Literatura ta, jak we wstępie do drugiego wydania Opowieści morskich Salińskiego napisał Kazimierz Wyka jest "jednym z darów, które przynieśli Polacy, wracający po tamtej wojnie do ojczyzny",⁴¹ tak jak i "wielkim darem" byłⁱⁿⁱ sam powrót setek oficerów i żołnierzy znających doskonale morze.

"Ma więc już Polska swoich własnych marynarzy, cudowny dar losów, bo czymże byłoby polskie morze bez polskich marynarzy?"⁴²

Nie mogę zgodzić się jednak z dalszym twierdzeniem K. Wyki - iż był to "dar przygód i dalekich rejsów"⁴³. W tych rejsach nie było miejsca i czasu na przygodę!

Literaturę, którą "w węzółku podróżnym"⁴⁴ przywieźli wolnej ojczyźnie powracający marynarze ma swoje indywidualne oblicze literackie, swoje własne konwencje. A charakteryzują się one osobliwym, dwojakim, nierozdzielnie wzajemnie sprzężonym sposobem obrazowania: realistycznym i symboliczno-metaforycznym. Dwoista jest też konstrukcja przestrzeni, czasu i bohatera. Specyficzny jest również język tych wspomnień. Obok wręcz reportażowych, sprawozdawczych opisów znajdują się fragmenty konstruowane przy pomocy języka, nazwijmy umownie, "konspiracyjnego", czy "spiskowego". I wreszcie teksty te posiadają osobliwy dośrodkowy egzotyzm, egzotyzm o odwrotnym ukierunkowaniu. W ich świecie Polska i Polak są egzotycznymi, ~~prz~~ nieznanymi przedmiotami, a każda morska droga wiedzie nie do dalekich obcych i tajemniczych lądów, lecz do dobrze znanej ziemi ojczystej. Egzotyczne jest to, co znane, to co bliskie. Są to teksty, w których miłość do morza zdominowana jest miłością^{do} ziemi, ale zawsze ziemi ojczystej. I dopiero z chwilą odzyskania wolności wartości te zmieniają się, następuje zdecydowane przewartościowanie, jakby odwrotne ustawienie. Morze wówczas jest szlakiem wiodącym na "niekończące przestrzenie globu: ku dalekim czarownym lądom, pełnym przepychu natury, i ku wielkim pustyniom biegunowym, gdzie świecą zorze polarne. Wiodą te szlaki morskie na bezmierny, ogromny Ocean Spokojny, na płaszczyzny Atlantyku i na niezbadane fale Antypodów".⁴⁵

{mieszki były
edmotni}

Idea narodu ^{po odrypheniu niepodległości} jest utożsamiana z ideą morską. A wszelkie uczucia i zachowania zmieniają też zasadniczo kierunek!

"Boże, dziękuję Ci za cud Twego miłosierdzia, wielkiego, jak to morze, które rozwarłeś przed moim narodem i przede mną po tylu cierpieniach!

Wiem, że potrzeba długich lat pracy i wytrwałości, aby naród mój umocnił na tym brzegu swoje panowanie. Wierzę w Twoje niespożyte siły, Ojczyzno moja, wierzę, że ukochasz swoje morze wielką miłością, która tworzy życie nieustanne; ukochasz czynem, który tworzy ruch statków; ukochasz poświęceniem, które hartuje żeglarza; ukochasz wiedzą, która rodzi postęp techniki; ukochasz bohaterstwem, które broni od przemocy". 46

Dokonyuje się w tych wspomnieniach interesujące zjawisko przemiany egzotyzmu -- z dośrodkowego na ośrodkowy. ~~Ważne jest to od specyfiki rzeczywistości, która przedstawiana jest w tych wspomnieniach, rzeczywistości przełomu historycznego.~~ Zjawisko to daje się szczególnie wyraźnie zaobserwować w kolejnych wydaniach tych samych tekstów, np. wspomnień M. Żaruckiego Na morzach dalekich i jego Sonetów późniejszych, Sonetów morskich. Szczegółowo na ten temat pisałam w pracy pt. Przemiany egzotyzmu w Sonetach Mariusza Żaruckiego.

P R Z Y P I S Y

1. Zob. Do redakcji, "Morze" 1926, nr 12, s. 8.
2. Zob. J. Pertek, Wspomnienia ludzi morza, "Pobrzeże" 1969, w. 10, s. 15.
3. Od redakcji, jw.
4. F. Hłasko, Morzami ku Polsce. Z pamiętnika marynarza, Warszawa 1922, s. 201.
5. M. Zaruski, Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza-Polaka, Warszawa 1920.
6. St. M. Saliński, Opowieści morskie, Cykl nowel, Warszawa 1928 i B. Dzimicz [B. Steyer], Samotny krążownik, Warszawa 1936.
7. Wszystkie wydania ukazały się nakładem Wydawnictwa M. Arcta.
8. B. Dzimicz [B. Steyer], Samotny krążownik "Torpeda" 1937, nr 8, s. 7, nr 11-17, 20 i 23 ss. 7, "Przegląd Morski" 4832-1934.
9. Zob. np.: St. M. Saliński, Miłość kapitana Paara, "Naokoło Świata", 1926, nr 27, s. 25-50, F. Hłasko, Trzy urywki z pamiętnika dra F. Hłasko, "Żeglarz Polski" 1922, s. 86.
10. Książki dla młodzieży, "Museum" R. 35, 1920, s. 118.
11. Wł. Suski, Naokoło Cape Horn'u. Z pamiętnika kapitana, "Morze" 1926, nr 6, s. 9.
12. L. Janikowski, Wspomnienia z afrykańskich podróży w latach 1882-1886, "Morze" Pionier Kolonii ^{ahy}, 1933, nr 1, 2, 3, 4, 5, 8-9, 11, 12 i 1934 nr 1, 2, 3 i 4.
13. L. Krzywicki, Z eskadrą admirała Roźdzeństwieńskiego na Daleki Wschód, "Wiatr od Morza", 1933, nr 2, s. 5-7, nr 3, s. 5-7, nr 4-5, s. 7.
14. Zob. np.: "Morze" 1926, nr 12, s. 3-9 i 1929, nr 10, s. 9-11.
15. Zob. T. Stecki, Ze wspomnień starego kapitana, Z chorymi żołnierzami tureckimi z Morza Czarnego do Konstantynopola, "Morze" 1931, nr 3, s. 9 i tenże, Ze wspomnień starego kapitana. Ojciec Platon "Morze" 1931, nr 8, s. 12-13.
16. T. Stecki, Czterdzieści dni na rafach, "Morze" 1925, nr 2, s. 6.
17. J. Pugh, Z pamiętnika angielskiego emigranta. Na żaglowcu Cornwall w drodze z Anglii do Nowej Zelandii, T. V. T. Stecki, "Morze" 1928, nr 3, 4, 5, 6, 7 i 8.
18. Zob. kolejno: "Morze" 1925, nr 5, s. 7 i 1928 nr 10, s. 9-11.
19. M. Zaruski, Sonety morskie, Wyd. II, w-ws 25.

20. J. Brzęczkowski, Asza, Warszawa 1927.
21. K. Zaruski, Na morzach dalekich..., Wyd. II, Warszawa 1925, s. 7-3.
22. Tamże.
23. F. Hłasko, Morzami ku Polsce..., ibidem, s. 193.
24. Tamże, s. 72.
25. Tamże, s. 14.
26. Tamże, s. 4.
27. M. Zaruski, Sonety północne, Sonety morskie, Kraków 1907, maj.
28. Tamże, s. 60.
29. Tamże, s. 85.
30. Tamże, s. 87.
31. F. Hłasko, Morzami ku Polsce, j.w. s. 31.
32. Tamże, s. 57.
33. Tamże, s. 25.
34. Tamże, s. 153.
35. Tamże, s. 171-172.
36. Tamże, s. 151.
37. Tamże, s. 43.
38. Tamże, s. 97.
39. Tamże, s. 195.
40. Tamże, s. 20.
41. K. Wyka, Przedmowa [do:] S. M. Saliński, Opowieści morskie, Warszawa, 1947, s. 9.
42. F. Hłasko, Morzami ku Polsce..., j.w. s. 185.
43. K. Wyka, j.w., s. 9.
44. Z. Dębicki, Przedmowa [do:] S. M. Saliński, Opowieści morskie, Warszawa 1923, s. VI nrb. 7.
45. F. Hłasko, Morzami ku Polsce, s. 193.
46. Tamże, s. 201.

Bibliografia.

1. Brzeczowski J., Asza, Warszawa 1927.
2. Bismond J., Ze wspomnień ~~kapitańskich~~ marynarza, "Polska Flota Narodowa" 1931, nr 8-9, 110-11, s. 9-10.
3. Hłasko P., Morzami ku Polsce. Z pamiętnika marynarza, Warszawa 1922.
4. Hłasko P., Trzy urywki z pamiętnika dra P. Hłasko, "Żeglarz Polski" 1922, s. 86, i 125.
5. Janikowski L., Wspomnienia z ekspedycji Szolca-Rogozińskiego do Kamerunu w 1882 roku, "Morze" 1931, nr 3, s. 25-28.
6. Janikowski L., Wspomnienia z afrykańskich podróży w latach 1882-1886 "Morze" 1933, nr 1-12 i 1934, nr 1-3 i 4.
7. Krzywicki L., Z eskadry admirała Rozdzeńskiego na Daleki Wschód, "Wiatr od Morza" 1933, nr 2, 3 i 4-5.
8. Lychliński J., Latający Holender, Poznań 1920.
9. Saliński S., Opowieści morskie, Warszawa 1928.
10. Stecki T., Czterdzieści dni na rafach, "Morze" 1925, nr 2, s. 6.
11. Tenże, Tajfun, "Morze", 1925, nr 1, s. 5.
12. Tenże, Z dziennika marynarza, "Morze" 1927, nr 1-12; 1928, nr 2 i 10; 1926, nr 10 - 12.
13. Tenże, Ze wspomnień starego kapitana, "Morze" 1931, nr 3 i 8.
14. Steyer K., Samotny krążownik, Warszawa 1934.
15. Suski W., Naokoło Cape Hornu. Z pamiętnika kapitana, "Morze" 1926, nr 6, s. 9.
16. Lobański J., Wspomnienie z podróży na statku w XIX wieku, "Morze", 1932, nr 2, s. 9-13.
17. Żeruski M., Sonety morskie, sonety północne, Wyd. I, Kraków 1902; Sonety morskie, Wyd. II, Warszawa 1925; Sonety morskie, [Wyd. III], Gdańsk 1977.
18. Żeruski M., Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza, Wyd. I, Warszawa 1920; Wyd. II, Warszawa 1925; Wyd. III, Warszawa 1929.

Relacje z morskich podróży jachtowych lat 1918-1939.

Relacje z morskich podróży jachtowych lat 1918-1939 stanowią interesujący dział naszej morskiej literatury podróżniczej. Przedstawiają konkretne morskie podróże jachtowe. Twórcami ich są głównie żeglarze, bezpośredni uczestnicy określonego rejsu. Teksty te publikowane były niemal natychmiast po zakończeniu wyprawy. Nie są to ~~jednak~~ suche, dokumentalne sprawozdania, przyjmujące wyłącznie faktograficzną formę wypowiedzi, choć i takie zdarzają się również. Najczęściej jednak autorzy tych relacji usiłują świadomie przekształcać sprawozdawczą formę wypowiedzi. Rzeczywistość przedstawiana jest więc najczęściej rzeczywistością wielowymiarową, kryjącą w sobie dużo niepowtarzalnej ekspresji. Tyle, że niektóre z nich tworzą obraz płytki, podobny do chwilowego, dzieciennego olśnienia, powstały w momencie pierwszego zetknięcia z żywiołem, inne zaś dają obraz mocny, dojrzały, ukształtowany w czasie długich lat żeglugi.

Wyróżnienie tych utworów spośród bogatej morskiej literatury podróżniczej lat międzywojennych ^{w tym} unotywowane zostało postawą samych twórców, którzy bezpośrednio w opisach podróży lub przedmowach podkreślali ze szczególną ostrością i ogromnym przekonaniem osobliwą "inność" morskich rejsów jachtowych, a co za tym idzie osobliwą "inność" przeżyć i wrażeń uczestników tych podróży i w rezultacie osobliwą "inność" przedstawiających je relacji. "O moi sionkowie! /.../ Kiedyż pójdziecie kołysać się na wielkiej fali oceanowej nie jako ci, którzy za pewną ilość złotych są przewożeni na parostatkach i napełniają je rozgwarem i nudą miast wielkich, ale jak błędni na morzach żeglarze, szukający tej Tajemnicy? jako kruszyny, cząsteczki samego morza, dążące na jego kresy w pogoni za mirażami swej duszy?

Idźcie tam i słuchajcie: w szumie potężnej fali znajdziecie swą Tajemnicę!" - pisał główny twórca tej literatury Mariusz Zaruski.¹

Twórczość tę zrodziła osobliwa rzeczywistość polska lat 1918-1939, w której sprawy morza były sprawami powszechnych zainteresowań i konkretnych działań całego społeczeństwa. Tak więc w sensie genetycznym i rozwojowym opisywanie morakich rejsów jachtowych przyjęło kierunek zdecydowanie werystyczny, zgodny z ówczesną empiryczną rzeczywistością tych podróży. Każdy ważniejszy rejs znalazł swe odbicie w literaturze. W rezultacie teksty te tworzą ciekawy obraz, ilustrujący rozwój polskiego jachtingu morskiego, którego głównym twórcą jest Mariusz Zaruski - człowiek pełen bezinteresownej miłości do morza, ukształtowanej w trudach bezpośredniego, wieloletniego żeglowania po obcych morzach, pod obcymi banderami. Twórca polskiego jachtingu morskiego i wychowania morskiego jest też pionierem i głównym twórcą literackich relacji przedstawiających morskie rejsy jachtowe. On twórczość tę zapoczątkował i konsekwentnie, świadomie przez całe dwadziestolecie rozwijał.

Zaruski jest też autorem pierwszego polskiego podręcznika żeglugi morskiej, zatytułowanego Współczesna żegluga morska, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1904 roku, a jego fragment publikowany² był już nawet w 1902 roku na łamach "Naokoło Świata". To Zaruski - doświadczony marynarz, żeglarz i poeta - pierwszy naszej morskiej literaturze postawił cel praktyczny, dopominał się o to, aby była ona literaturą "prawdziwą", autentycznie opisującą morze. W przedmowie do drugiego wydania Współczesnej żeglugi..., które ukazało się w 1920 roku pisał: "Gdy pisałem tę książkę - przed wojną - nie przewidywałem, że będą mogli ją czytać tylko ludzie w ogóle czytający książki, lecz także na polskich okrętach polscy marynarze. [...]. Przeznaczałem książkę wówczas dla czytelników, interesujących się wszelkimi

przejawami twórczości ducha ludzkiego i zbiorowego życia ludzi, jako cel praktyczny stawiając sobie położenie kresu baśniom dziecięcnym o morzu, panoszącym się w naszej literaturze, nawet w utworach pierwszorzędnych pisarzy, którzy nie zawsze odróżniali reję od masztu, a różę wiatrów od anometru. Pomimo tak gruntownie zmienionych stosunków i dziś, oddając rękopisy do druku, mam na myśli przede wszystkim liczne rzesze ludzi wykształconych, którzy niewątpliwie zainteresują się żywiej morzem, stosunkiem człowieka do niego, a zatem żeglars³twem".

Specjalistyczny podręcznik żeglars⁴twa Mariusza Zaruskiego jest ważnym tekstem dokumentującym jego fachową, pionierską wiedzę, ale jest też dok⁵umentem, w którym odnajdujemy wypowiedzi świadczące o tym, że żeglars⁶two ^{było} głęboką pasją jego życia, dojrzałą, indywidualną fascynacją ^{ale także} i zjawiskiem ^{społecznym} obejmującym cały ^{narod.} społeczeństwo. W przedmowie do wydania pierwszego czytamy: "Niezaprzeczenie najciekawszą, najw⁷ażniejszą częścią omawianego przedmiotu jest sama sztuka żeglarska./.../ Nie od rzeczy będzie i polskiemu czytelnikowi, jakkolwiek nie mającemu bezpośredniej styczności z morzem - zapoznać się bliżej z tymi olbrzymimi łodziami morskimi, które spełniają tak ważne czynności społeczne./.../"⁸

W roku 1924 wspólnie z Antonim Aleksandrowiczem organizuje pierwszy klub żeglarski - Yacht Klub Polski.⁵ Stojąc na jego czele powoduje zakup pierwszego pełnomorskiego jachtu "Witeż", na pokładzie którego odbywa w 1925 roku pierwszy polski rejs pełnomorski do Szwecji i Danii. Ta historyczna w dziejach Polski, pierwsza samodzielna, sportowa podróż ~~po morzu~~ morska została natychmiast opisana. Odbyła się pod koniec sierpnia, a jeszcze w tym samym roku ukazała się, złożona do druku w listopadzie, pięknie wydana, wzbogacona wieloma zdjęciami i rysunkami, a nade wszystko interesująco napisana

książka Mariusza Zaruskiego pt. Żaglowym jachtem przez Bałtyk.⁶ Książkę tę, która zgodnie z założeniem wydawcy miała być "zachętą dla wszystkich interesujących się rozwojem naszej żeglugi i sportów wodnych, do wypróbowania sił swoich na morzu, pośrednio zaś do opanowania przez nas morza"⁷, przyjęto bardzo życzliwie. W recenzjach zwracano uwagę na konieczność rozwoju sportu żaglowego, traktując go nawet "jako zagadnienie państwowe".⁸ Julian Rummel pisał: "Polska samodzielna jest nie do pomyślenia bez morza. Lecz to morze trzeba opanować, to jest umieć go wykorzystać, stworzyć z niego warsztat swej pracy. A pierwszym krokiem ku temu jest rozwój sportu morskiego. Bodźcem do wykorzystania dobrodziejstw morza jest rozwój sportu morskiego i książka gen. Zaruskiego jest drogowskazem pod tym względem".⁹ Recenzent ów w konkluzji stwierdził: "Miejmy nadzieję, że nasz popularny generał osiągnie swój cel, wychowa pokolenie morskich sportsmenów i nasze wody wkrótce się zaroją od setek białych żagli, niosąc polską banderę daleko w świat. Miejmy również nadzieję, że cytowana książka jest tylko pierwszą, która zapoczątkowała długi szereg wydawnictw naszych traktujących o sporcie morskim".¹⁰ Tak też się i stało.

Zapotrzebowanie społeczne zostało wypełnione. Sam Zaruski wydał w dwudziestoleciu międzywojennym osiem książek o tematyce morskiej, w tym aż sześć o morskich podróżach jachtowych,¹¹ dwie pozostałe przedstawiają także morskie rejsy pod żaglami. Jedna z nich opisuje pierwszą podróż morską odbytą w 1928 roku, pierwszego polskiego szkolnego okrętu żaglowego Marynarki Wojennej "Iskra",¹² w której Zaruski uczestniczył na zaproszenie dowódcy floty wojennej komandora Józefa Unruga. Miał "pisać z podróży" tzw. "korespondencję", ale zamierzał przede wszystkim "dać młodej braci marynarskiej - o ile warunki na to pozwolą jak najwięcej ze swego doświadczenia żeglarskiego, nabytego na żagle-

13
wych okrętach" .

Druga - zatytułowana Z harcerzami na "Zawiszy Czarnym"¹⁴ jest interesującą pozycją przedstawiającą jachting harcerski, a konkretnie pierwsze podróże morskie harcerskiego szkunera żaglowego "Zawisza Czarny", na którym Zaruski, od 1935 roku do wybuchu wojny pełnił obowiązki kapitana.

Dokładna ilość tekstów Zaruskiego przedstawiających rejsy jachtowe¹⁵ publikowane na łamach czasopism, na tym etapie badań jest trudna do określenia, ponieważ współpracował on z wieloma różnymi pismami, dużo podróżował i dużo publikował. Nie przypadkowe były podróże morskie Zaruskiego. Interesujące są też i relacje wyprawy te opisujące. Wszystkie teksty Zaruskiego przyjmują wyraźnie konwencje funkcjonalnego kształtowania wypowiedzi. Łączą w sobie różne, zdawałoby się wykluczające wzajemnie funkcje: funkcję dokumentarną, autentyczno-faktograficzną, aktualizująco-użyteczną i ekspresyjno-liryczną. Wykorzystuje przy tym różne formy i typy wypowiedzi, by móc równocześnie wyrazić zachwyt, trwogę, ból i radość. Dlatego obok licznych tekstów publicystycznych, faktograficznych sprawozdań pisanych w formie dziennika okrętowego, reportaży, opowiadań literackich, pojawiają się w jego dorobku teksty poetyckie przedstawiające konkretne podróże.

W relacjach Zaruskiego dominuje faktografizm. Opisywał on konkretne podróże, odbyte na pokładach konkretnych jachtów, w dokładnie określonym czasie i przestrzeni. Jednak wszystkie te teksty urastają do poziomu interesujących i ważnych dla naszej polskiej literatury marynistycznej - tekstów literackich. Łączą w sobie partie informacyjne, epickie i liryczne. Są to przecież utwory autentycznego żeglarza, doświadczonego marynarza, zaangażowanego społecznika, ale i dojrzałego już pisarza.

Spośród wszystkich relacji wstępnie wyróżniamy cztery książki, które przedstawiając kolejne podróże morskie "Witezia" tworzą interesującą całość. Są to: Żaglowym jachtem przez Bałtyk, Na pokładzie "Witezia", Na jachcie "Witeż" i "Moja czwarta podróż na "Witeziu".

W centrum zainteresowań twórcy była zawsze dokładnie określana, ale zawsze inna podróż "Witezia". Wyakcentowane to zostało w szeroko rozbudowanych pod względem informacyjnym podtytułach, które w każdym przypadku podróż sytuują w kontekście innych podróży. Była to zawsze podróż "pierwsza", "trzecia", "czwarta moja" czy "czwarta podróż żaglowego jachtu "Witeż" w roku 1927 do Lotwy i Szwecji".¹⁶ W ten sposób teksty te w całości tworzą literacki obraz dokumentujący nie tylko określone ^{jedno, konkretne} wydarzenia morskie, ale obraz ilustrujący rozwój polskiego jachtingu. W książce, zamykającej cykl tekstów o podróżach "Witezia" Zaruski pisał: "Podróże moje na jachcie "Witeż" nie są dziełem przypadku, dążyłem do nich i przeprowadziłem je planowo, uparcie i konsekwentnie. Że w pokonywaniu trudów i niewygód, w ogóle w całym tym żeglowaniu, doznawałem pełni rozkoszy włości morskiej, którą odczuć jest zdolny tylko człowiek kochający morze, w dodatku marynarz, to rzecz drugorzędna, mogąca obchodzić, oprócz mnie, co najwyżej grono moich przyjaciół i znajomych. Mnie zaś chodziło o to, ażeby stały się one własnością społeczeństwa, lub przynajmniej tej jego części, która rwie się do czynu. Pragnąłem przykładem "Witezia" oderwać od brzegu tych, którzy kąpią się w morzu, [...] i pociągnąć ich samych, albo przynajmniej ich dusze na pełne morze".¹⁷ Taka była motywacja podróżowania i opisywania tych podróży od strony twórcy. Dużą rolę tego rodzaju tekstom przypisywali także odbiorcy. W roku 1934 Książnica Atlas wydała, staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii w ramach Biblioteczki-Geograficzno-Podróżniczej "Dookoła Ziemi" zbiór relacji z podróży jachtowych Zaruskiego pt. "Na skrzy-

dkach jachtów". Tekst, w którym, oprócz trzech nowych utworów, przed-
rukowano także wszystkie, wcześniej opublikowane ^{utworów przedstawiające} ~~jaki teksty same~~
~~istne~~ relacje z podróży "Witezia".¹⁸

Rosła liczba wypraw "Witezia", rosła też liczba tekstów przedsta-
wiających te wydarzenia. Podróż "Witezia" poza M. Zaruskim opisywali:
Antoni Aleksandrowicz, Zbigniew Grabowski, Stanisław Kosko itp.¹⁹

Najbardziej konsekwentny i systematyczny w tych literackich dzia-
łaniach był właśnie twórca i propagator żeglarstwa morskiego -
Mariusz Zaruski. Jego opisy podróży "Witezia" zamykają się na rela-
cji opublikowanej w 1930 roku (Wie liczę wznowień i tekstu poetyc-
kiego pt. "Żegluga na jachcie "Witeź"), przedstawiającej ostatnią pod-
róż "Witezia", która odbyła się w 1928 roku. W relacji opublikowanej
z roku 1928, opisującej podróż z roku 1927 w zakończeniu pisał:
"Tak skończyła się ta, dość niespokojna i prawdopodobnie ostatnia
odysseyja "Witezia", nowonabyty bowiem przez Yacht Klub Polski duży
jacht "Junak" zastąpi go w następnych podróżach".²⁰ Okazuje się, że
"Witeź" odbył jeszcze jedną podróż - powstała więc i jeszcze jedna
relacja. Potem - istotnie przyszła kolej na rejsy na pokładach no-
wych jednostek: "Junaka" (jacht nabyty w roku 1928), "Mohorta",
"Temida I" (jednostki pływające pod polską banderą od 1932 roku)
i wreszcie od 1935 roku na pokładzie "Zawiszy Czarnego" - a "to już
nie jachcik i nie jacht, to prawdziwa pływająca szkoła".²¹ W takiej
kolejności powstawały też i teksty pióra M. Zaruskiego wyprawy te
konsekwentnie, wręcz programowo opisujące. Wymienmy przykładowo:
rok 1934 - Na jachcie "Junak", rok 1935 - Noc na jachcie "Mohort",
Z podróży na jachcie "Temida I", Cztery miesiące na jachcie "Temi-
da I", rok 1937 - Z harcerzami na "Zawiszy Czarnym".²² We "wrześniowej
burzy" 1939 roku, o czym pisze Bronisław Miazgowski, żeglarz, przy-
jaciół i uczeń Zaruskiego, zaginął rękopis jeszcze jednej książki,

tego niezwykle człowieka, zatytułowanej Rukki-Rahu, w której opisywał dalsze podróże "Zawiszy".²³

W opisie relacji jachtowych Zaruskiego, przedstawiających chronologicznie kolejne rejsy, pominięłam tekst poetycki Żegluga na jachcie "Witeł", który po raz pierwszy opublikowany został dopiero w 1937 roku, a więc jakby z wyraźnym opóźnieniem, (bo rejsy "Witezia" zakończyły się prawie 10 lat temu) łamiąc tę ogólną, stosowaną konsekwentnie przez Zaruskiego zasadę zgodności czasowej relacji z ich empirycznymi, pozaliterackimi wydarzeniami. Ten poetycki tekst jest jednak utworem prezentującym nie jedną, określoną czasoprzestrzennie wyprawę "Witezia", ale tekstem będącym poetycką, ogólną, filozoficzną refleksją podsumowującą wszystkie zawsze niezwykle, zawsze jednako odkrywcze i fascynujące autora rejsy tego jachtu.

W dwudziestoleciu międzywojennym istniało szereg organizacji, klubów i związków, które zajmowały się rozwojem żeglarstwa morskiego i równocześnie popierały wydawnictwa oraz firmowały publikacje żeglarstwo to propagujące. I tak np. pod banderą bardzo zasłużonego dla polskiego jachtingu klubu - Oficerskiego Yacht Klubu Rzeczypospolitej Polskiej - odbyła się w 1933 roku wyjątkowo trudna i ciekawa, popierana i akceptowana przez Zaruskiego²⁴ - wyprawa jachtu "Dal" z Gdyni do Stanów Zjednoczonych z trzyosobową załogą, którą stanowili: Jan Śwlechowski, Jan Witkowski a dowódca wyprawy Andrzej Bohomolec. Ten poważny wyczyn żeglarski znalazł również swe odbicie w literaturze.²⁵ Na temat tego rejsu pisali wszyscy trzej jego uczestnicy.²⁶ Najważniejszą pracą była książka Bohomolca pt. "Wyprawa jachtu "Dal"".

Pokaźnym dorobkiem żeglarskim i literackim wyróżniali się też akademicy, zgrupowani w Akademickim Związku Morskim. Pod znakiem tego związku organizowano szereg wypraw morskich, np. jachtami "Jurand", "Nike" czy "Nike II". Wydarzenia te sprawiły, że powstały

nowe interesujące relacje opisujące te rejsy, a wśród "piszących ludzi morza" pojawiły się nowe nazwiska, np. Witold Górski, Leszek Wieleżyński. Na jachtach Akademickiego Związku Morskiego odbywali też rejsy i interesujące o nich pisali znani, zasłużeni marynarze-pisarze tacy, jak Stanisław Kosko, Fryderyk Kulleschitz i oczywiście niestrudzony M. Zaruski.

Najpotężniejszą organizacją żeglarską w latach międzywojennych było harcerstwo. W 1930 roku, kiedy przeprowadzano rejestrację okazało się, że za żeglarskie uważa się 27 drużyn, zrzeszających 843 osoby. Jednak pierwsze żeglarskie poczynania harcerzy miały miejsce przed powstaniem niepodległego państwa polskiego w roku 1917 na Dalekim Wschodzie. Wyprawy typowo morskie podjęli harcerze zgrupowani w Hufcu Syberyjskim pod komendą dra Józefa Jakóbkiewicza. Po wojnie repatriowani do kraju organizowali na Helu w latach 1924 - 1928 obozy. Ich jachtowe rejsy na "Beniowskim" po Bałtyku opisał Adam Uziembło w 1927 roku na łamach "Morza", który przypomniał we wstępie, że "nie przypadk wypisał imię jachtu "Beniowski". Cała drużyna szła nie tak dawno szlakiem owego rycerza-wędrowca przez obce kraje, morza i oceany, przez nędzę, niepewność i troskę i nadzieję, poprzez śnieg i krzywdę i walkę. Dzieje te, to niesłychany katabasis dzieci polskich na Sybirze zebranych poprzez mrozy ku wyprawom wysp Japonii i dalej do Polski nad własne morskie wybrzeże. Od Władywostoku przez Tokio do Wejherowa prowadził ten zastęp dr Jakóbkiewicz". W zakończeniu swej relacji Uziembło wołał: "Przebóg! Nie wolno nam zmarnować tych wysiłków, owych podwalin nowego wychowania. Nie wolno nam wychowania tego odmówić innym, szerszym rzeszom młodzieży. Tych dwoje: Anna Bielkiewiczowa [była współorganizatorem obozów na Helu] i Józef Jakóbkiewicz muszą znaleźć wielkie ogromne poparcie wszędzie, bo to są twórcy, to są rzeźbiarze

dusze utalentowani, entuzjastyczni - nowością mocni - zapałem niezwy-
 ciężeni³². Tych podwalin nie zniszczono. W roku 1933 harcerstwo zrze-
 szalo w swych szeregach już pięć tysięcy osób³³. Ważnym wydarzeniem
 było powołanie w roku 1930 Harcerskiego Ośrodka Morskiego w Gdyni.

Do harcerstwa należeli znani i zasłużeni ludzie, jak Witold Bublewski,
 Stanisław Kosko, Bronisław Miazgowski, Bohdan Pawłowicz, Mariusz Za-
 ruski i inni. W latach 1930-1938 harcerstwo zorganizowało aż 1176
 wypraw morskich³⁴. Wiele z nich znalazło również odbicie w literaturze.
 Szczególne miejsce wśród tych relacji zajmują teksty przedstawiające
 wyprawę "Zawiazy Czarnego". Tekstów tych, podobnie jak i relacji pre-
 zentujących wyprawę "Witezia" jest wyjątkowo dużo. Pisał o nich, o
 czym już wspominałam, kapitan Zaruski, ale pisało też wielu innych
 uczestników wypraw tego harcerskiego szkunera, np. Janusz Kożan,
 Leon Matuszewski, Stanisław Michałski, Bronisław Miazgowski, Stanisław
 Peterck³⁵, Władysław Wędrzyński i inni.

Historycznym wyczynem żeglarskim, a w konsekwencji i literackim
 był rejs młodego - dwudziestoletniego gdyńskiego harcerza Władysława
 Wagnera, który od lipca 1932 roku do grudnia 1933 roku, na małym
 jachcie "Zjawa" opłynął Europę, Afrykę i wzdłuż wybrzeży Ameryki Po-
 łudniowej dotarł do Panamy. Plonem literackim tego rejsu była książka
 zatytułowana Podług słońca i gwiazd. Pamiętnik, która ukazała się już
 w roku 1934. O dużej randze tych wydarzeń: rejsu i powstania książki,
 świadczy fakt, że przedmowę do pamiętnika napisał przewodniczący
 Związku Harcerstwa Polskiego dr Michał Grażyński, który stwierdził,
 iż jest to, "wielki, naprawdę, czyn wyobraźni, woli i umiejętności."
 /.../ Wspaniałe ryzakantwo łączyło się tutaj z umiejętnością i mocą
 charakteru. I w tym tkwi wielka wartość moralna czynu harcerza Władys-
 ława Wagnera i jego towarzyszy. Pragnąłbym, aby ten prosty opis faktów
 znalazł się w rękach wszystkich harcerzy i by z niego uczyli się,
 czego może dokonać świadomość celu, umiejętność wykonania i wytrwałość

postanowienia. Nie to życie jest piękne, które płynie w bestrosce niezasłużonych i niesapracowanych powodzeń, ale to, które wśród naważnie daje sposobność do zwycięskich zmagani³⁷."

Rejs ten opisywał także, szeroko cytując listy W. Wagnera, aż w pięciu odcinkach na łamach "Żeglarsza" Stanisław Ludwi³⁸g.

Niezwykłą jak na tamte czasy wyprawą był rejs dookoła świata jachtu "Poleszuk" w 1938 roku, także z harcerską załogą na pokładzie. Uczestnicy tej podróży: Ludwik Walasik i Mieczysław Wróblewski³⁹ swe wrażenia i przeżycia opisywali w sposób bardzo plastyczny i barwny na bieżąco, drukując te teksty w naczelnym piśmie Kierownictwa Drużyn Harcerskich, w "Żeglarszu".

Na szczególną uwagę zasługuje książka pt. Podróż "Juranden" do Skandynawii⁴⁰ doświadczonego kapitana żeglarsstwa jachtowego Czesława Czarnowskiego z przedmową Mariusza Zaruskiego i autografem kontradmirała Józefa Unruga⁴¹. Książkę tę spośród innych relacji wyróżnia nie tylko interesująco przekazana "prawda żeglarska" i doświadczenie,⁴² ale przede wszystkim opisy, które ukazują głębi duszy kapitana jachtu, człowieka, na którym ciąży odpowiedzialność za los wieloosobowej załogi i jachtu, jego niepowtarzalne wewnętrzne dramaty, właściwie niedostępne dla innych uczestników rejsu. Wartości te nabierają szczególnego znaczenia w momencie, gdy uświadamiamy sobie fakt, że Czarnowski był właściwie "amatorem żeglarsstwa", co oznacza, że potrzebną wiedzę teoretyczną opanował wyłącznie jako samouk. Ten autentyczny entuzjasta morskiego żeglarsstwa, mieszkający daleko od morza (w Wilnie) twierdził nawet, że "wykluwa się nowy gatunek Polaka-żeglarsza, umiejącego panować nad potężnym żywiołem"⁴³.

Nowy świat morski był przez ówczesne społeczeństwo polskie nieustannie odkrywany. Na to, co morskie, nowe, nieznane, fascynujące wielką, niebanalną przygodą, a przy tym autentycznie i współcześnie

przeżyte - czekano. Zbigniew Jasiński pisząc o literaturze żeglarskiej na łamach "Szkwału" stwierdzał: "Chłopcy chłoną karty książek, lecz nie ze względu na ich wartość literacką, a ze względu na ich morską treść [...]".⁴³ Zapotrzebowanie społeczne na tę literaturę było duże. Stąd wynika ogromna popularność żeglarskiej tematyki i niejednokrotnie bardzo przeciętna jakość tekstów problematykę tę poruszających. Zdarzało się, że jednorazowi morscy turyści stawali się jednorazowymi pisarzami, np. Janina Barthiewicz czy Teofil Emigrona⁴⁴ i co ciekawe, często nawet bezimiennymi. W "Żeglarczy" ^{np} opublikowano tekst pod pseudonimem "Orzeł Skalny".⁴⁵ Tekst jest fragmentem pamiętnika uczestnika szkolnej wyprawy "Juneka" na Bałtyk w 1931 roku pod komendą Zaruskiego.

Odnosiłaś jeden tekst opisujący harcerską wyprawę jachtową, który jest relacją jakby zbiorową, choć bezpośrednio nie podpisaną.⁴⁶ Pojawiało się również szereg publikacji pochodzących wręcz od redakcji, np. Na jachcie "Poleszuk" czy Tegoroczny rejs "Korsarza".⁴⁷

Wszystkie badane teksty układają się w dwa bloki tematyczne: jeden prezentuje podróże bałtyckie, drugi - rejsy dalekomorskie, oceaniczne. Indywidualne i bardzo zróżnicowane jest w nich jednak rozumienie morskiej podróży, żeglugi jachtowej - od widzenia bardzo konkretnego aż po złożone - symboliczne. Zróżnicowane i wielorakie sensy nad empiryczną rzeczywistością nadbudowuje głównie Zaruski. Dotyczy to także obrazów i wizji morza, jachtu i wreszcie samego żeglarza. Wszystkie te teksty poza wspólnym dokumentacyjnym charakterem nastawione są również zawsze na prezentację autentycznych, aktualnych założeń programowych morskiego wychowania społeczeństwa. W tej problematyce zgodność jest bardzo wyraźna.

II

Morska podróż jachtowa jako zdarzenie empiryczne istniało w pozaliterackiej rzeczywistości, w określonym czasie i przestrzeni jest w badanych tekstach zasadniczym motywem organizującym czas i przestrzeń rzeczywistości literackiej. Każdy tekst jest opisem konkretnej podróży jachtowej, odbytej na pokładzie konkretnego jachtu, w konkretnie określonym czasie, po konkretnych morzach. Przebieg autentycznej podróży uwarunkowany jest linearnym, chronologicznym ciągiem opisu. Wydarzenia świata literackiego rozpoczynają się opisem prezentującym początek rejsu ("Dnia 5 czerwca podnieśliśmy żagle"; "Po wielu, wielu trudach, po ofiarnej pomocy kolegów, po dniach rozpacz i nadziei - nareszcie jacht był gotów i w dniu 8 lipca 1932 r. nadeszła uroczysta chwila tak długo oczekiwanego odjazdu. Żegnani przez przyjaciół, późnym wieczorem odbiliśmy od mola" i "21 czerwca 1932r. o godzinie 18, żegnani przez grono członków Morskiego Oddziału YKP z p. Komandorem na czele, odpłynęliśmy z Gdyni. Lśniący czystością i porządkiem "Jurand" posłuszenie robi zwroty i wolno wysuwa się z portu)⁴⁸ i kończą sceną przedstawiającą jego zakończenie ("29 VII pod wieczór "Jurand" przybliżył do mola YKP w Gdyni, kończąc pięciodniową żeglugę"; "Po dwóch dniach jazdy, o godz. 12 w nocy weszliśmy do Colon i zarzuciliśmy kotwicę na redzie. Rano podesała do nas motorówka portowa i zaholowała "Sjany" na amerykański teren przykanałowy, do Cristobał, ^{obdaruwając} nas dwiema wiązankami bananów. Żegluga podług słońca i gwiazd została zakończona" i "W samo południe wchodziliśmy do portu wojennego Gdyni, salutując stojące tam nasze okręty wojenne")⁴⁹. Zdarza się, a dotyczy to zwłaszcza obszerniejszych tekstów książkowych, że rzeczywistość literacka jest nieco rozbudowana i wychodzi poza ramy rejsu. Nadal zachowana jest zasada linearności opisu. Tak więc na wstępie zamieszczane są informacje mówiące o przygotowaniach do wyprawy, np. rozdział pt.: "Okres gwarancyjny" czy "Jurand"

i przygotowania do wyprawy⁵⁰, a w zakończeniu pojawia się, bądź to krótka, ^{bawha} bądź ogólna, kilkuzdaniowa sekwencja, powiadająca czytelnika o dalszych losach załogi i jachtu ("Odyseja regatowa została skończona. Wieczorny pociąg do Warszawy klekotaniem swym usypiał załogę, podczas gdy "Tenida I" smętnie kołysała się na wzbudzonych jeszcze falach portu jachtowego, czekając na decyzje o swym losie, które ją następnego dnia uwięziły w Stoczni Gdynskiej. Uwięziły gruntownie - ze zdjęciem żagli, masztów i uniesieniem jej w powietrze w celu wyładowania na brzegu na całe dwa tygodnie")⁵¹, bądź to większy fragment wydzielony nawet w postaci odrębnego rozdziału np. "Epilog" czy "Zakończenie"⁵², zawierający bogatsze informacje porajsowe, a nade wszystko wstępne refleksje podsumowujące podróż, dające ogólną odautorską ocenę wyprawy. Partie te wzmacniają informacyjną-dokumentarną stronę tych tekstów.

Świat przedstawiony badanych utworów uporządkowany jest zgodnie z kolejnymi etapami podróży wyznaczanymi, bądź to określonymi odcinkami czasowymi, np.: "Ładnie spędziliśmy nociać w Trinidadzie", czy "Istotnie, trzy doby szliśmy przez morze, przeważnie przez pustkowia morskie i oto wychodzimy dziobem wprost na "naszą" latarnię"⁵³, bądź - poszczególnymi odcinkami przebytej drogi, np.: "Z przybyciem do Skagen, ostatniego portu na północnym cyplu półwyspu Jutlandzkiego, kończymy pierwszy etap naszej podróży"⁵⁴. Kolejne pokonywane podczas żeglugi odcinki przestrzenne w literackiej rzeczywistości tworzą odrębne obrazy, często wydzielane nawet jako poszczególne rozdziały, np.: "Gdynia - Kopenhaga", "Kopenhaga - Ostenda", "Ostenda - Le Havre"⁵⁵ itp. Linearny, chronologiczny porządek opisu jest ściśle przestrzegany. ^(porządek ten) Gdy zostaje złamany, w tekście pojawiają się informacje wyjaśniające powody tej niedokładności: "Tu niech mi wolno będzie opuścić założoną na 4 dni naszego pobytu w Łotwie - w Lipawie i Rydze, bo gdybym

chciał ten pobyt opisać, musiałbym karty całej książki wypełnić⁵⁶.
Dążenie do "prawdziwości" sprawia, że w relacjach tych dominuje kro-
nikarski tok opowiadania. Ujawnia się to zwłaszcza w tekstach "jedno-
razowych" ^{ich} ^(drobnych) twórców, w utworach publikowanych głównie na łamach czaso-
pism.

Uporządkowanie nadane żeglarskich relacji pochodzi zawsze z zew-
nątrz. Autentym ~~faktografizm~~ ^{obecnym} tworzą w nich ^{ich} nie tylko ^{schemat} kom-
pozycyjny, ale ogarniają także cały świat literacki: ~~obejmują~~ boha-
tera, przestrzeń oraz wszystkie bezpośrednio prezentowane wydarzenia
sytuacje, fakty i przeżycia. Elementy te nie są kreowane, ale (jako
autentycznie zaistniałe) cingle na nowo odkrywane i opisywane.
Mariusz Żerusi pisze: "Wybacz mi, Czytelniku miły, że już dziesięć
lat w opisach swych podróży jachtowych zostasz przed tobą obrazy
wzburzonego morza. Nie szukam ich, one same przychodzą. A jeżeli -
idą mi na spotkanie, mamże je pominąć? milczaniem? Kiedy (powiem ci
to na ucho), pomimo wszystko, są to najpiękniejsze obrazy, jakie
może dać bezbrzeżny obszar wody. Są to misteria morza, odbywające
się najdalej od osiedli ludzkich. Nie wierzysz? Pójdź i przekonaj
się^{56-b)}

Podróż zatem ^{nie} tylko organizuje porządek czasowy i przestrzenny
tekstu, ale też i organizuje całość znaczeń wpisanych w jego świat
literacki. Jest zawsze tematem utworu. Podkreślają to także tytuły
np.: "Podróż "Juranden" do Skandynawii. Wspomnienia z wypraw jachto-
wych w roku 1932 i 1933", "Żaglowym jachtem przez Bałtyk" czy "Wycie-
czka jachtu żaglowego "Carmen"⁵⁷ itp.

Badane teksty opisują nie zwykłą podróż morską, ale podróż oso-
bliwą - niezwykle rejs żaglowcem. "Może to i przyjemnie - mknąć
motorówką poprzez wszystkie te cuda natury, pożerając benzynę i przes-
trzeń. Lecz być naprawdę obecnym i samemu odprawić Misterium przed

Pięknem norweskiej przyrody można tylko na pokładzie żaglowca⁵⁸, bo też i żaglowiec jest osobliwym statkiem: "Zawisza Czarny nie należy do klasy "Majesticów": żaglowy statek, uzależniony od kierunku i siły wiatrów, o wiele bliższy jest normom od swoich wyniosłych braciśków, puszczających dym kominami, /.../ To daje mu prawo, pomimo surowej prostoty szat jego, poglądać z arystokratyczną dumą na przechodzące mimo "Majestic"i"⁵⁹. Traktowanie żeglugi jachtowej jako wyjątkowej podróży morskiej sprawia, że żeglarsz w tych tekstach jest też wyjątkowym, nietypowym człowiekiem morza - "Wspomnienia o tym sąjaciu dlatego, żeby uchylić trochę zasłonę kryjącą duszę marynarza. Bo dusza to inna, kształtowana w sposób zupełnie odmienny. Mam na myśli prawdziwych marynarzy, żaglowych okrętów, /.../" bo też i "Żeglarsz, prowadzący tutaj swój statek wśród niezliczonych trudności doznaje prawdziwej rozkoszy i niesamowitych wrażeń"⁶⁰. I właśnie te indywidualne, "niesamowite", ale i przez to najbardziej autentyczne wrażenia i przeżycia morskich żeglarszy wspólnie ze specyficznymi żeglarsko-faktograficznymi, konkretnymi wydarzeniami i faktami tworzą świat przedstawiony badanych tekstów, świat, którego specyfikę wyznaczają: "wyjątkowa" podróż morska - żegluga jachtowa, "wyjątkowy" marynarz-żeglarsz, "wyjątkowy" statek-jacht i wечно nowe, tajemnicze morze - jako przestrzeń nieczym nie ograniczona. "Teraz tylko wiatr hula i gwiżdże, tylko fala tryska wysoko nad burty, tylko ono - morze ogromne, zawsze nowe, zawsze nieznane - i ja. I my, żeglarze, skupieni na tym oto malutkim skrawku pokładu, który jest naszym domem, naszą ojczyzną i światem. Jeżeli ten dom się rozsali, rozsali się cały świat i my przestaniemy istnieć.

W ogóle istnieją tylko chmury, wiatr, morze i my: to znaczy - nasz okręt i my. Wszystko inne to wymysł szesmarów lądowych"⁶¹. Hierarchię wartości rzeczywistości przedstawionej tych utworów

kształtują wyraźnie [dwie opozycje: morze i ląd oraz podróż jachtowa i inne podróże morskie.

Rzeczywistość przedstawiana każdego badanego ^{tego} tekstu zawiera wiele informacji, dotyczących składu załogi (z dokładnym podziałem funkcji), danych technicznych i budowy jachtu, czasu trwania i planowanej trasy rejsu, oraz wiele wiadomości o indywidualnych osobliwościach mórz, o miejscach, krajach i portach leżących na trasie żeglugi. Zainteresowania twórców-żeglarzy są rozległe, relacje stosunkowo szerokie ale najczęściej celowo ograniczane do tzw. "morskości". Zasadę tę najkonsekwentniej ^{realizował} przestrzegał twórca żeglarskich ^(opisów) relacji - Mariusz Zaruski. Pisał on np.: "Amsterdam. Pod tym słowem rozumieć nie miasto tej nazwy, lecz drogę morską wiodącą do niego. [...] sprawy ekspresów [...] oraz cuda miast pozostawiam podróżnikom kolejowym, sam zaś przyglądam się morskiej wodzie. Dla mnie Londyn kończy się tam, gdzie nad brzegami Tamizy wyrastają kopulaste wieżyczki obserwatorium w Greenwich (właściwie on tam się zaczyna). A Amsterdam - w porcie morskim IJmuiden. [...] Zabieram głos dopiero, gdy fala morska coś mi podpowie... Dlatego Amsterdam dla mnie - to droga z Vlissingen do IJmuiden"⁶².

Rzeczywistość przedstawiona żeglarskich relacji kształtowana jest z wyraźnie określonego punktu widzenia, który decydował o odpowiednim doborze przedstawianych wydarzeń i sytuacji, o podawanych faktach oraz o specyfice komentarzy, ocen i refleksji. Interpretacja tej rzeczywistości jest przecież "własnością" autora. Jednak interesujące jest to, że partie te zależą nie tylko od indywidualnych upodobań, zdolności, umiejętności i wiadomości żeglarskich i pisarskich twórcy, ale przede wszystkim od aktualnych, społecznych uwarunkowań, od zadań stawianych morskim podróżom jachtowym, oraz od roli, jaką przypisywano tekstom podróży te opisującym. Odtóż optyka tworze-

nia wyraźnie uzależniona była od konkretnego i aktualnego wówczas programu morskiego wychowania społeczeństwa. Żaruski w przedmowie do swej relacji pisał: "Podróże moje na jachcie "Witcz" nie są dziełem przypadku: dążyłem do nich i przeprowadziłem je planowo, uparcie i konsekwentnie. Że w pokonywaniu tych trudów i niewygód w ogóle w całym tym żeglowaniu, doznawałem pełni rozkoszy, włości morakiej, którą odczuwać jest zdolny tylko człowiek kochający morze, w dodatku marynarz, to rzecz drugorzędna, pogasa obchodzić, oprócz mnie co najwyższe grono moich przyjaciół i znajomych. Mnie zaś obchodziło o to, aby stały się one własnością społeczeństwa lub przynajmniej tej jego części, która rwie się do czynu. Pragnąłem przykładem "Witcz" odciąć od brzegu tych, którzy kapiają się w morzu i pociągają ich samych, albo przynajmniej ich dusze na pełne morze".⁶³

Charakter rzeczywistości przedstawionej tych utworów kształtują więc generalnie dwie kategorie: prawdziwości i aktualności. Ich znacząca obecność w tekście wskazuje także na społeczne uwarunkowanie tych opisów. Kategorie te "zakładają" szybkie pozyskanie odbiorcy. Są to też i relacje wyraźnie adresowane do polskiego, współczesnego, zwłaszcza młodego społeczeństwa. Cele te formułowane są bezpośrednio w przedmowach⁶⁴ (często odautorskich), ale też i ^{same} teksty literackie zadania te realizują z dużą konsekwencją. Formą gwarantującą osiągnięcie postawionego celu jest nie tylko nasylenie rzeczywistości przedstawionej aktualno-użytecznymi informacjami ("Jeśli chcemy kochać morze i być związani z nim, jak naród żeglarski, jak marynarze, musimy się nauczyć szanować statek, chociażby najmniejszy, jak nasze gniazdo, jak nasz dom, jak część naszej Ojczyzny")⁶⁵, czy nawet bardzo sugestywnymi, wygłaszanyymi w formie retorycznych monologów, bezpośrednimi zwrotami ("O moi słonkowie! Zwłaszcza wy, młodsi, którzy wszyscy tak zawzięcie maltretujecie niebezpieczną pilkę nożną, kiedyż zapragniecie szerokiego

dy i właśnie w realistycznym jej opisie? "Mia tego, przed wschodem słońca, oglądaliśmy niemiernie rzadkie zjawisko świetlne. Widziałem wiele wschodów słońca na morzu, zjawiska takiego jednak nie zdarzyło mi się nigdy obserwować. Oto nagle sekunda miała ukazać się tarcza słońca na widnokręgu. Niebo chmurne. Już obłoki nad morzem przybrały barwę rozżarzonych węgli, za chwilę rąbek słońca zabłyśnie...

I zamiast słońca wychynęła z wody w tym miejscu nagle - kula słońca, z ostro zarysowanymi krawędziami, o średnicy mniejszej od słońca ($1/3$ wielkości) - jak bania szklana zabłyśnie i zgasze. Bezpośrednio potem ukazała się krawędź słońca. Zjawisko to trwało jedną sekundę"⁶⁸. Mariusz Zaruski w ten sam sposób skupia się na opisie własnych przeżyć. W bezpośrednim kontakcie z morzem bohater-żeglarz, który jest właściwie "kruszyną, cząsteczką samego morza, dążącą na jego kresy w pogoni za mirażami swej duszy"⁶⁹, nieustannie odkrywa i zgłębia własną osobowość, bo tam "znajduje swą Tajemnicę"⁷⁰. Ta osobliwa konkretność kontaktuje indywidualne "ja" żeglarza, "ja" kapitana żeglugi jachtowej, "ja" żeglarsza-harcera i wreszcie "ja" żeglarsza-Polaka niosącego po raz pierwszy polską banderę w odległe zakątki świata. "Pomimo zmęczenia odczuwaliśmy wesoły i radosny, jakby świąteczny nastrój. Bądź co bądź przybyliśmy aż tu o własnych siłach, dumni z "Juranda", dumni z naszej polskiej bandery, która powiewała po raz pierwszy w tym porcie, dumni z tego, że jesteśmy załogą drugiego z kolei jachtu polskiego, który dotarł aż do Norwegii. Pierwszym była "Carmen", która w roku 1927 pod kierownictwem dowództwa kapitana Piszera, zrobiła trasę Gdynia-Oslo i z powrotem"⁷¹.

W tym ostatnim przypadku jest osobliwe, indywidualne żeglarskie "ja" łączące się z określonym społeczeństwem, z określonym narodem,

z jego tradycją, kulturą i historią, głównie tą wiążącą się z morzem. Z historycznego konkretnego wywodzi się użyteczna aktualizacja badanych tekstów, wynika z szeroko rozumianej przeszłości: "Od polskiego brzegu, ocalałej od zalewu ziemi Kaszubskiej odbił statek mały o białych żaglach - oto ten nasz "Mohort" - i, przepływający przez morze, zbliża się do ziemi Wikingów.

Nie błyszczą na nim tarcze u burty, /.../, ażeby wzbudzić ich mieszkańców dzikimi krzykami morza i pożogi: w różowej poświacie księżycy zbliża się wolno do brzegów, a za cały swój ładunek ma uczucia braterstwa dla ludzi, których nie oglądał i których również nigdy go nie widzieli. Statek skandynawskich Wikingów ^uzłk, rostopił się w poświacie księżycy przed dziobem "Mohorta".

Czy jednak był on ostatnim na Bałtyku? Potężny akord przyboju morza grzmieł tajemniczo u brzegów Skarshamn⁷². Morze w tych tekstach jako żywioł wiecznie żywy i niemienny kryje w sobie całą nieczynną nie skażoną przeszłość, którą jak matka czułymi ramionami ogarnia bezgranicznie. Jest więc też i wiecznie żywym głosem ostrzegającym. Głos ten należy tylko dobrze poznać, dobrze zrozumieć. "Wszak" ~~Wszak~~ oto pluszczysz o burty statku tak samo, jak przed wiekami pluskałaś przed łodzią pierwotnego człowieka, a potem przed karawelą Kolumba, i jeszcze później przed galeonem rycerza znanego na lądzie i morzu, Wacława Dunin-Wasowicza, kiedy uganiał się w służbie królewskiej za chciwymi syskami morskimi kupcami, przemycającymi kontrabandę wojenną na zgubę Rzeczypospolitej.

I nie z twej treści nie uległo snienie⁷³.

Realizm badanych tekstów pogłębia wydatnie sztukę obrazowania. Dzieje się tak głównie w tekstach doświadczanego wieloletnią żegluga Mariusza Zaruskiego. Rzeczywistość przedstawiona jego utworów tworzą niejednokrotnie opisy tych samych zjawisk, sytuacji

czy wydarzeń, np.: burzy, zachodu słońca, żeglugi nocą, czy żeglugi we dnie. W każdym przypadku jest to opis ilustrujący konkretność, niepowtarzalność danego zjawiska. Każdorazowo w takim opisie pojawia się uwaga podkreślająca tę swoistą jedyność. "Były to same trój- lub czteromasztowce: fregaty, barki i sakunery, jeden większy od drugiego w liczbie szkieletu czy niedniu. Do nich dołączyły dwa nasze jachty. Parostatku ani jednego. Nie pamiętam, ażebym kiedykolwiek widział podobny obraz. Był czas przedwieczorny" /.../ ⁷⁴

W relacjach Żeruskiego stwierdzenia typu: "pierwszy raz widziałem, pierwszy raz oglądałem", czy "pierwszy raz tak postąpiłem" ⁷⁵ występują bardzo często. Takie widzenie i takie opisywanie świata świat ten autorytatywnie i wiarygodnie urealniamy. A każdy opis, który jest opisem jedynego i niepowtarzalnego zjawiska staje się w rezultacie jedynym i niepowtarzalnym opisem. Każdy opis burzy jest opisem indywidualnym. Jest więc to autentyczne - "żeglarskie" i bardzo przekonujące opisywanie nieznanego, ciągle jeszcze dla polskiego czytelnika - egzotycznego świata mórz. ~~Realistyczne wale-~~
~~ry opisu~~ Żeruski - pisarz, który ^{jako} ~~jest~~ pierwszy polskiej literaturze marynistycznej postawił cel głoszenia ^(realistyczne malony opisu) prawdy morskiej, ~~ceniał~~ najbardziej. W przedmowie do książki Czesława Czarnowskiego pisał: "Opis podróży "Juranden" do portów Szwecji i Norwegii toczy się żywo, gładko, z zacięciem iście marynarskim, okraszany często beztroskim humorem. Opisy miejscowości są barwne i bardzo "prawdziwe". To zmi-
 łowanie do ścisłości i prawdy każe autorowi gdzieś tam nawet przyznać się do swoich błędów w nawigacji. /.../. Nie umniejsza to w niczym wartości książki, przeciwnie, sugeruje Czytelnikowi, że wszystko, o czym autor pisze, jest najściślejszą prawdą. Jednym słowem, dr Czarnowski dał nam książkę dobrą, cenną swoją żeglarską prawdą i doświadczeniem autora, /.../ ⁷⁶

Świat oglądany i przeżywany podczas morskich podróży jachtowych opisywany jest przy pomocy osobliwego języka. Twórcy żeglarskich relacji szeroko wykorzystywali fachowe specjalistyczne słownictwo morskie. I co ciekawe - występuje tu ono nie tylko w swej podstawowej, faktograficzno-poznawczej funkcji, ale i także w funkcji ekspresywnej. "Prawdziwe" opisanie konkretnej, ale wiesznie zaskakującej nowością rzeczywistości i nowego rodzaju morskiego podróżowania, wymagającego od żeglarsza olbrzymiej specjalistycznej wiedzy i wielu umiejętności, wymaga też nowego języka. Twórcą takiego - marynistycznego języka literackiego, który wyostreża żeglarskie realia, autentyzuje morski świat literacki i jednocześnie pełni funkcje ekspresywne jest Mariusz Zaruski - i to głównie jako autor relacji z morskich podróży jachtowych. Język ten podobnie jak i opisywana przy jego pomocy rzeczywistość, pozostaje w wyraźnej opozycji do wszystkiego, co związane jest z lądem. Andrzej Rohomolec pisał: "Jestem w wielkim kłopotcie - albo raczej byłem dotychczas w kłopotcie, a teraz już zupełnie nie wiem jak z tego wybrnąć. Chodzi o dalszy ciąg naszych przeżyć. Gdy trzeba było opisywać przybrzeżną część naszej podróży, czyli tzw. kabotaż, dawałem sobie jakąś radę, gdyż nasza psychologia mało się różniła od lądowej, ale po opuszczeniu Plymouth'u, stało się przebywanie we trójkę na małej żupince, pomimo majestatycznych widoków bezbrzeżnych wód nas otaczających, powoli ją smuceniko. Co dotąd interesowało nas, mogło zainteresować i czytelnika. Od obecnej chwili będzie niestety inaczej".

[Wpisy były osobnych, domniekam nie przez twórcę niejednolite.]

Relacje z podróży jachtowych stają się w dwudziestolecie międzywojennym określonym, świadomie tworzonym typem wypowiedzi literackiej. Opisywanie ^{podwójny} ~~ich~~ traktowane było przez twórców X- żeglarszy jako pewna konieczność, wręcz obowiązek: "W tym ostatnim

wypadku historię podróży musiałby napisać ktoś inny, prawdopodobnie mój zastępca na jachcie⁷⁸. A Bohemolec już w trakcie podróży zaczął robić notatki, a podczas pobytu na Hornadach (w przerwie rejsu) napisał większą część swoich "opisów podróży"⁷⁹. W 1935 roku Zaruski w przedmowie do swej siódmej z kolei kajaki o podróżach żeglownych pisał: "Podróże moje, poczynając od r.1925, rokrocznie opisywałem: czyniłem to po części z potrzeby podzielenia się wrażeniami z szerszym ogółem czytelników, po części - i to przeważnie - w celach propagandowych. Między autorem a czytelnikiem powstaje zawsze pewien stosunek uczuciowy: /.../. Czuję też i ja, że między mną a Danie istnieje pewna więź duchowa, jakiegoś fluidycznego nici, łączące nas stale. /.../ więź tę określałem jako dobrą, jako wyraz Waszej żywiołowości"⁸⁰. Twórcy to porozumienie z odbiorcą usiłują nawiązać bezpośrednie w tokcie, zwracając się do niego wprost, bądź to tłumacząc się ze swych niedostatecznych umiejętności pisarskich ("Jeśli czytelnik chce mieć jakiegokolwiek wyobrażenie o tym, cośmy przeżyli w następnych dniach po spotkaniu "Fridy Horn", bardzo mu radzę przeczytać Tajfun Conrada (cyklony na wybrzeżach azjatyckich nowią się tajfunami). Co do mnie, to ze skruchą muszę się przyznać, że nie czuję się na siłach opisać odpowiednio nasze przeżycia. Już na samym początku musiałbym używać przymiotników takich, jak "olbrzymie", "potężne", "ogromne", także w chwili kulminacyjnej mego opowiadania, mój zapas słów byłby wyczerpany"⁸¹), bądź zwracając uwagę na "inność" opisywanych w tego rodzaju relacjach zjawisk ("Nie dajcie się zaszkawi czytelnicy, że tak często wspominam o tym drugorzędnym dla Was a nieraz niemożliwym czynnikiem Waszego życia, który podnosi tumany kurzu i krywa Was kapeluszem, /.../. Pamiętajcie, że nasz okręt nie posiadał innego środka ruchu prócz wiatru, że dla nas sprawa dmuchania była pierwszorzędną kwestią powodzenia żeglugi, a nawet życia"⁸²).

lub osobliwych przeżyć ("To są żankami państwo, niepokoje i troski kapitańskie"⁸³).

Opisy morskiej podróży jachtowej stają się autonomiczną strukturą literacką. O literaturze żeglarskiej opisującej morskie wyprawy jachtowe, jako o nowym rodzaju polskiej literatury marynistycznej, pisał w 1936 roku Zbigniew Jasiński⁸⁴.

Relacje żeglarskie pełniąc swą podstawową rolę dokumentarno-poznawczą dają ciekawe opisy pierwszych, historycznych polskich jachtowych podróży morskich. Tworzą w ten sposób interesujący literacko-historyczny obraz ilustrujący rozwój polskiego jachtingu morskiego w momencie jego narodzin. ~~W tym celu~~ ^{Opisów utworów budujących genezę literatury} ~~Opisów~~ ^{Opisów} ~~nie było też obec ich twórców.~~ ^{Opisów} ~~Zaruski w utworze~~ ^{Opisów} ~~"Na skrzydłach~~ ^{Opisów} ~~jachtów pisał:~~ ^{Opisów} ~~"Kopenhagę opisałem obszernie w innej relacji z pod-~~ ^{Opisów} ~~róży "Witexia", mogę więc teraz bogate to niasto kupców pominąć mil-~~ ^{Opisów} ~~czeniem", zaś w tonie satyrowanym~~ ^{Opisów} ~~Wśród wichrów i fal, wydanym~~ ^{Opisów} ~~w 1935 roku odwoływał się do własnego tekstu sprzed dziesięciu laty:~~ ^{Opisów} ~~"w roku 1925, w opisie pierwszej polskiej jachtowej podróży morskiej~~ ^{Opisów} ~~pisałem: /.../~~ ^{Opisów} ~~"~~ ^{Opisów}

Realizm jednak nie jest jedyną znaczącą wartością tych tekstów. Konkret staje się tu także wartością metaforyczną, wielowymiarową, ponieważ żeglarze w swym stosunku do morza byli też i poetami. Ich widzenie morza, jachtu oraz samej żeglugi jachtowej jest często widzeniem głęboko estetycznym, ~~bardzo~~ ^{bardzo} emocjonalnym, stąd też wiele ekspresji w wypowiedziach świat ten opisujących. Rzuca się zatem pytanie o to, jakie sensy nadbudowane zostały nad empirycznym obrazem? Jakie znaczenia zostały przypisane morskim podróżom żaglowym?

Morska żegluga jachtowa w literackich opisach lat międzywojennych przedstawiana jest jako wewnętrzna, indywidualna konieczność każdego człowieka "prawdziwie" miłującego morze. I te obrazy, prezentujące głęboko osobiste przeżycia i uczucia [żeglarzy budowane są w badanych relacjach wyraźnie w oparciu o opozycję: ląd - morze. Podróż żaglowa po wiecznie wolnych, nieustannie żywych bezmiarach morskich przestrzeni, dając poczucie absolutnej wolności, przynosi ulgę, sprawia radość]: "Na pochwałę załogi muszę to zaznaczyć, [że nigdzie, w żadnym porcie nie ociążała się z wyjściem [na morze: przeciwnie, sama nieraz utrudzona przeżyciami żeglugi, wyrażała życzenie podniesienia kotwicy, byle dalej, jak najdalej w świat, na pełne morze]"⁸⁶. W innym tekście czytamy: "Wyłynęliśmy na pełne morze. Och dobrze jest na otwartym morzu! naprawdę "lekko, lubo i błogo". Trudno jest tylko odbić się od brzegu. Zachodni wiatr rozwiął ostatecznie fluidy lądowe. Nic już nie słychać, tylko warkot fali, a potem głuche jej [tę] dudnienie, gdy spada i rozbija się o dno wodnej kotlinki. I szum, szum nieustanny wiatru, ślizgającego się po płótnie żagli i rozgwar niezliczonych tłumów wodnych, waleczących się po bezkresach morza"⁸⁷. Rodzaj przeżyć i wrażeń doznawanych przez żeglarzy wynika nie tylko z specyfiki morskiej przestrzeni, przez którą wiedzie szlak rejsu, ale także ze specyfiki samego żeglowania. O powodzeniu morskich podróży jachtowych decyduje nie tylko człowiek i stan statku, ale przede wszystkim dwa niegraniczone w swej potęgze i zawsze absolutnie wolne żywioły: morze i wiatr. "Jedziemy - lecimy w bezkresy - podobno do Lotwy? Wszystko jedno: Świat teraz przed nami otworem stoi. Zresztą szanujący się kapitan żaglowego statku nie jedno tylko niezbicie: że wypłynął z portu, którego nazwa zapisana jest w dzienniku okrętowym; do tego może dodać w myśli nazwę portu, który jest jego marzeniem, do którego chciałby się dostać, ale czy i kiedy dopłynie, gdzie będzie jutro o tej samej godzinie" - oto hamletowskie pytanie"⁸⁸.

Faktyczny cel podróży jachtem jest do końca nieznany. W tym też kryje się niepowtarzalny urok morskich rejsów żeglarskich, ich osobliwy egzotyzm. Niemożność określenia celu podróży sprawia, że jeszcze przed awym fizycznym zaistnieniem staje się ona zjawiskiem niezwykłym, nęcącym wielką, nieznaną przygodą. Ta osobliwa podróż w wizjach żeglarzy tamtych lat posiada wyjątkową moc bratania człowieka z morzem, który nawet tylko po jednej wyprawie zapada "na nieuleczalną tęsknotę do morza"⁸⁹. Tęsknota ta staje się najwyższą wartością morskiego żeglowania.

W konsekwencji kształtowane jest przekonanie, że każda żegluga na jachcie jest podróżą [sprawiającą radość]⁹⁰, bo też i drogi np. "Witezia", prowadzące na otwarte morze, są zawsze "niepowszednie"⁹¹. Obraz jachtu kreślony w relacjach żeglarskich kształtowany jest także^w wyraźnej opozycji do wszystkich innych statków. Jego konstrukcja jest konstrukcją umożliwiającą "najprawdziwsze" widzenie morza. "Łaskawy Czytelnik zechce sobie uprzytomnić, że inaczej wygląda wzburzone morze z wysokości pokładu takiej np. "Normandii" (73 tys. ton), inaczej - zaś z pokładu jachtu, zwłaszcza tak małego, jak "Halina". Gdy tamten pokład jest wzniesiony nad powierzchnię morza 12-20 m, pokład "Haliny" oddalony jest od wody o 80 cm. Punkty widzenia zatem są niejednakowe. Lecz burza piękniejsza jest na "Halinie". /.../ Jeżeli miły Czytelniku wnikniesz myślą w ten stosunek okrętu do wzburzonych fal, będziesz zmuszony przyznać, że obraz, który się roztoczył przed naszymi oczami, wart był naszego mozółu. Wspaniały to był obraz!"⁹²

Żeglowanie w takim rozumieniu jest najbardziej autentyczną, najmniej skażoną współczesną cywilizacją podróżą morską. Osobliwe cechy jachtu i specyfika żeglugi jachtem umożliwiają żeglarzowi bliski, niemal bezpośredni kontakt z morzem. Podczas takiej podróży: człowiek, jacht i morze stanowią absolutną jedność, tworzą jeden świat. Człowiek staje się "częsteczką samego morza", bo "niebo, woda i my [ze-

glarze] - [to] malutki, zbiorowy organizm żyjący, zatracony w bezkresach"⁹³. W ramach relacji opisujących konkretne podróże zaczyna się pojawiać się partie przedstawiające problemy związku człowieka z naturą. Morze oglądane z pokładu jachtu jest źródłem głębokich refleksji filozoficznych i religijnych, dotyczących tajemnicy istnienia. "O, z niczym nie zrównane, nigdy nie zapomniane-chwile zmagania z rozgniewanym morzem! Myślę wracam do was, jak do ~~te~~ rzeczy drogich, żywych wspomnieniami niezatartych obrazów, chociaż już umarłych w kolejności zdarzeń! Widzę jak atrament czarne, chwiejące się góry, które to tu, to tam wynurzają się z mroku; słyszę dudnienie olbrzymich mas wody, [...] - cały chór żywiołów, mocny, jędrny, nieskażony przemysłnymi sztuczkami człowieka. Rozumiem wtedy lepiej od innych słowa wielkiego poety: "że nie jest On tylko robaków/Bogiem i tego stworzenia co pełza; / [...] i że Jehowy oblicze błyskawicowe /jest ogromnej miary!" O tak, drogi mój myślicielu, co ufasz tylko "szkiełku i oku", chciałbym, ażebyś w taką noc i w takich warunkach przez swoje szkiełko spojrzeć w oblicze Jehowy!"⁹⁴. W innym miejscu Zaruski napisał: "Na morzu im dalej od brzegów, tym bliżej do Boga", bo "Tyś [morze] jest tym mostem, po którym dusza, zmęczona na ziemi, wędruje w górne, podniebne sfery, gdzie może jednym rzutem oka ogarnąć okręgi, [...] ty łączysz z przeszłością - [...] z dniem dzisiejszym i daleką wizją przyszłości"⁹⁵. Tego rodzaju refleksje, wyrażające pewną uniwersalne prawdy ogólne, wkomponowane w narrację opisową przybierają często formę retorycznych monologów.

Morze widziane z pokładu jachtu jest też zawsze krajobrazem estetycznym, morska rzeczywistość jest w tych relacjach rzeczywistością zawsze piękną, w każdym najdrobniejszym szczególe i w każdym stanie "O morze! piękne jesteś w noc grozy, gdy zwichrzone czuby gór wodnych pędzą na podobieństwo apokaliptycznych rumaków - dzikie, potężne, obłąkane szaleństwem gonitwy i poczuciem własnej siły, piękne jesteś w ciche wieczory, zadumą swej melancholii, wiążącej niewidzialnymi

niemi wodę, powietrze i niebo, i czarną głębią twych toni, pełnych tajemnic, w których jak widma poruszają się przedziwne stwory, mrugające fosforycznymi ślepiami, i głuchym brzmieniem twych dźwięków, płynących nie wiadomo skąd, a tak nieuchwytnych, że żadne najsubtelniejsze narzędzie muzyczne niezdolne ich oddać, i głębokim basem twej mowy, kiedy otoczysz się wichrem i chmurami. Zasygnalizuj twę ciszę, i gromem, i złotym słońca promieniem ..."⁹⁶. Dzieje się tak dlatego, bo "na morzu każdy pejzaż jest doskonały". To znaczy zharmonizowany pod względem linii i kolorów do granic ostatecznych. Nic od niego odjąć nie można i nic mu dodać. Bo gdyby jakaś świętokradzka ręka zechciała to uczynić, nastąpiłby rozruch w przyrodzie, katastrofa żywiołów na niebie i ziemi"⁹⁷. W tę kosmiczną jedność, poprzez morską żeglugę jachtową ~~można~~ ^{jest} też ~~był~~ włączony i człowiek.

Jp Morze widziane z pokładu jachtu jest krajobrazem estetycznym, ale jest też jednocześnie przedmiotem estetycznego przeżywania - - nawet wówczas, gdy zagraża życiu: "Błyskawice już gęsto pełgały po chmurach. I oto rozpoczęło się morskie teatrum, w którym myśmy ~~byli~~ brali udział jako aktorzy, tak piękne w swej grozie, że ja, jakkolwiek przebyłem wiele ~~burz~~ burz zwrotnikowych i podbiegunowych, nie zapomnę tej nocy. Tym ~~by~~ plastyczniejsza i żywsza ona była, że widownią i sceną zarazem była tu nasza mała łupina, zagrzebana w falach po burty"⁹⁸, i właśnie te "szczególnie groźne, ~~by~~ dantejskie wprost widoki czarowały nas swym pięknem"⁹⁹.

Morskie podróże jachtowe sprawiały, że "amatorzy słych wrażeń mieli używanie. Jeden z nich mówił potem, że za pół godziny tego tańca, który miał tu "Jurand", warto oddać całą podróż. O mały włos nie połamano obu masztów"¹⁰⁰.

Żeglowanie stało się tym samym autonomiczną wartością estetyczną. Nagromadzenie tego rodzaju przeżyć i wrażeń podczas morskiej żeglugi jachtowej w przekonaniu twórców tych relacji jest tak duże, że pełne ich opisanie staje się niemożliwością: "Nie będę opisywał przepięknych widoków, jakie co chwila roztaczały się przed oczami:

niespodzianka gonika niespodziankę, obraz piękny ustępował miejsca jeszcze piękniejszemu"¹⁰¹.

Wśród tych różnych znaczeń przypisywanych morskiej żegludze jachtowej wymienić należy jeszcze żeglowanie jako niezwykle wyczyn sportowy, wymagający od człowieka rzetelnej wiedzy i sprawdzonych umiejętności. Obrazy takie prezentują ^{tuja} (nadmorską) często walkę żeglarza i jachtu z potężnym, nieograniczonym w swej sile żywiołem. Jacht w takich sytuacjach kreowany jest jako osobliwy bohater - równoprawny z bohaterem-żeglarzem. Sytuacje ~~takie~~ porównywane są nawet z sytuacją żołnierza na wojnie¹⁰². Morze w takich ujęciach jest wrogiem, którego należy za wszelką cenę pokonać, ujarzmić. Sceny te w obrazie świata przedstawionego tworzą punkty kulminacyjnego napięcia, zagrożenia i niepewności. Obrazy walk człowieka z morzem w ~~zestawieniu~~ zestawieniu z obrazem przedstawiającym szczęśliwe zakończenie rejsu (scena szczęśliwego powrotu prezentowana jest w każdej relacji) akcentują wyjątkowy trud żeglowania fizycznego, który przeobraża się w jakiś niezwykle trud kształtowania osobowości żeglarza. "Kto nie widział takiej nocy, nie oglądał z bliska, ale to tak - zbliżenie zupełnie, jak tylko można z pokładu małego jachtu oglądać - rozpędzonych gór wodnych, nie słyszał w huku spadających grzebieni głosu żywiołowej mocy, wobec której człowiek czuje się tym, czym jest w istocie - małą kruszyną piasku, rzucaną z jednej fali na drugą, nie słyszał szelestu zamykających się za rufą strug wodnych, śpiewających swoją pieśń wieczności, ten zaiste w arfie swego życia jedną strunę ~~by~~ miał niemą, a akord jego niepełny. Na te pieśni nas, niestety, czas jeszcze nie przyszedł - pieśń w próżnię uderza"¹⁰³. Trudne sytuacje żeglarskie sprawiają, że żegluga staje się obrazem walki wewnętrznej człowieka z własnymi słabościami. Żegluga jachtowa prowadzi zatem do przemiany ludzkiej psychiki i charakteru¹⁰⁴.

I tu dochodzimy do kolejnych znaczeń przypisanych morskiej żegludze jachtowej. Jest też ona rozumiana jako określone doświadczenie społeczne, proces przynoszący konkretne wartości wychowawcze, sporto-

wę i poznawcze, a w dalszej konsekwencji także i gospodarcze, ekonomiczną i polityczną prowadzące Polaków ku "prawdziwemu" opanowaniu morza.

70. Nad realistycznym obrazem morskiej żeglugi jachtowej pojawiło się w badanych relacjach wiele różnych znaczeń. To osobliwa podróż morską jest też określona wartością: filozoficzną, religijną, ~~filozoficzną~~ estetyczną, emocjonalną, wychowawczą, sportową, gospodarczą i nawet polityczną, ponieważ w przekonaniu twórcy tych relacji "sportowe, czy amatorskie żeglarstwo w dobie dzisiejszej ma zupełnie poważne i doniosłe znaczenie. Przez nie, i głównie przez nie, społeczeństwo nasze zbliży się do morza, pozna je i nauczy się kochać. Przestanie bać się wielkiej wody. Opanuje morze faktycznie, realnie. Ostatnie zaś zagadnienie w zmienionej dziś strukturze świata łączy się nierozdzielnie z kwestią naszego bytu państwowego i niepodległego¹⁰⁵.

P R Z Y P I S Y

1. M. Zaruski, Na jachcie "Witeź", Czwarta podróż żaglowego jachtu "Witeź" w roku 1927 do Lotwy i Szwecji, Warszawa 1928, s.27.
2. Zob. kolejno: M. Zaruski, Współczesna żegluga morska, Wyd. I, Warszawa 1904, tegoż: "Naokoło Świata" 1902.
3. M. Zaruski, Współczesna żegluga..., Wyd. II, Warszawa 1920, s.5 nlb.
4. Tenże, Współczesna żegluga..., Wyd. I, j.w. s.1 nlb.
5. Niektórzy badacze podają rok 1923. Ja podaję za: "Morze".
6. M. Zaruski, Żaglowym jachtem przez Bałtyk. Pierwsza podróż jachtu polskiego do Szwecji. 29 VIII - 30 VIII, Warszawa 1925.
7. Tenże, s.5 nlb.
8. J. Rumel, M. Zaruski, Żaglowym jachtem przez Bałtyk. Z wydawnictw, "Morze" 1926, nr 12, s.14.
9. Tenże.
10. Tenże.
11. Podaję wg kolejności wydania: M. Zaruski, Żaglowym jachtem..., j.w.; Na pokładzie "Witezia". Trzecia podróż żaglowego jachtu "Witeź" w roku 1926 do Szwecji, Warszawa 1927; Na jachcie "Witeź", j.w.; Moja czwarta podróż na "Witeziu", Warszawa 1930; Na skrzydłach jachtów, Lwów - Warszawa /1934/; Wśród wichrów i fal, Warszawa 1935.
12. M. Zaruski, Na pokładzie "Iskry". Pierwsza podróż szkolnego żaglowego okrętu Marynarki Wojennej do Lipawy, Taggalahti, Hango, Helsinki i Visby, Warszawa 1929.
13. Tenże, s.5 i 2.
14. M. Zaruski, Z harcaczami na "Zawiszy Czarnym", Warszawa 1937.
15. Systematycznie przebywałem pod kątem interesującej tu problematyki dwa pisma: "Morze" i "Żeglarz".
16. Zob. brzmienie podtytułów utworów wymienionych w przypisach: 1, 11 i 12.
17. M. Zaruski, Moja czwarta podróż..., j.w., s.3.
18. Relacje te w wydaniu zbiorowym stanowią rozdział trzeci zatytułowany: "Na jachcie "Witeź" z następującymi podrozdziałami: Podróż w roku

- 1925, Podróż w roku 1926, Podróż w roku 1927 i Podróż w roku 1928.
Zob. M. Zaruski, Na skrzydłach jachtów, jw., s. 37, 61, 73 i 102.
19. Zob. A. Aleksandrowicz, Z dziennika okrętowego "Witezia" w drodze do Szwecji i Danii, "Morze" 1925, nr 12, s. 10-12; Z. Grabowski, Z podróży "Witezia" do Szwecji, Danii i Niemiec, "Morze" 1926, nr 8, s. 9-10, S. Kosko, Jachtem "Witeź" do Łotwy i Szwecji, "Morze" 1927, nr 9, s. 11-13.
20. M. Zaruski, Na jachcie "Witeź", jw., s. 38.
21. B. Miazgowski, Wspomnienie o Mariuszu Zaruskim, /w:/ M. Zaruski, Z harcerzami na "Zawiszy Czarnym", Warszawa 1970, s.
22. Zob. kolejno: M. Zaruski, Na skrzydłach jachtu, jw., s. 132-157 i tenże, Wśród wiatrów i fal, Warszawa 1958, s. 37-44, 45-48 i 49-103.
23. Podaje za: B. Miazgowski, Wspomnienie o Mariuszu Zaruskim, jw., s. 16.
24. Zob. A. Bohomolec, Wyprawa jachtu "Dol", Warszawa 1957, 19 s. 15.
25. Zob. J. Świechowski, "Dol" w Ameryce, "Morze" 1935, nr 1, s. 3-5.
26. J. Witkowski, Jachtem "Dol" z Gdyni na Bermudy, "Morze" 1935, nr 12, s. 4-9.
26. A. Bohomolec, Wyprawa jachtu "Dol", Warszawa 1937.
27. Zob. np. W. Górski, Jesienny rejs /relacja z wyprawy jachtu "Jurand" do Danii i Szwecji/, "Szkwał" 1937, nr 2, s. 8-10, L. Wieleżyński, Smierć "Nike", "Szkwał" 1934, nr 1, s. 23-27, nr 2, s. 25-28, tenże, 14 000 mil na "Nike II", "Szkwał" 1935, nr 1 s. 24-25, nr 2, s. 12-14, nr 3, s. 12-14.
28. Zob. np. F. Kulleschitz, Nastroje bałtyckie, "Szkwał" 1936, nr 5, s. 11-12.
29. Podaje za: B. Miazgowski, Wspomnienie o Mariuszu Zaruskim, jw., s. 14.
30. A. Uziembło, Drużyna syberyjska, "Morze" 1927, nr 7-8, s. 13-14.
31. Tamże, s. 13.
32. Tamże, s. 14.
33. Podaje za: A. Heinrich, Polski sport morski, /w:/ Polska na morzu, pod red. J. I. Targa, Warszawa 1955, s. 212.
34. Podaje za: Z. Machaliński, Czasopiśmiennictwo morskie II Rzeczy-

pospolitej, Gdańsk 1969, s.160.

35. Zob.np. J.Koźan, Na "Zawiszy Czarnym", "Morze" 1937, nr 10, s. 17-19, L. Matuszowski, Pod skrzydłami "Zawiszy Czarnego", "O Hej" 1935, nr 5, s.3-4, nr 6, s.3-4, nr 7, s.5-6, 1936 nr 1 s.14, S.Michałski, Wspomnienia 46-go z "Zawiszy", "Żeglarz" 1936, nr 9, s.3-4, B. Miazgowski, Jesienny rejs, "Żeglarz" 1935, nr 9, s.3-4, nr 10, s.2, S. Peterek, Lipcowy rejs "Zawiszy Czarnego", "Żeglarz" 1936, nr 7, s.3-4, nr 8, s.3-5, W. Wędrziński, "Zawisza" przez Kalmar Sund, "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s.8-9.
36. W. Wagner, Podług słońca i gwiazd. Pamiętnik, Warszawa 1934.
37. M. Grażyński, Przedmowa, [do:] W.Wagner, jw., s.VII-VIII. Przedmowa ta drukowana była na łamach "Żeglarza" jako tekst samodzielny. Zob. M. Grażyński, Sprawa morza, "Żeglarz" 1934, nr 5, s. 1 nrb - 2 nrb.
38. S. Ludwik, Rejs Władysława Wagnera, "Żeglarz" 1939, nr I, s.9, nr 2, s.22-24, nr3 s.44-45, nr 4, s.70-71 i nr 7-8, s.137.
39. L. Walasik, Dokoła świata na jachcie "Poleszuk", "Żeglarz" 1939, nr 1, s.6-7, nr 2, s.24-25, nr 4, s.72-73, M. Wróblewski, Dokoła świata na jachcie "Poleszuk", "Żeglarz" 1939, nr 7-8, s.139-141.
40. Cz. Czarnowski, Podróże "Juranden" do Skandynawii. Wspomnienia z wypraw jachtowych w roku 1932 i 1933, Wilno 1933.
41. Zob. tamże, s.III nrb. Autograf brzmiał: "Żeglarstwo jest sportem dla ludzi mocnych i wolnych. Oby takich było jak najwięcej w naszej Ojczyźnie. - J. Unrug".
42. Cz. Czarnowski, Podróże "Juranden...", jw., s.3
43. Z. Jasiński, Ostatni - czy nowi romantycy morza, "Sokół" 1936, nr 5, s.7.
44. J. Bartkiewicz, "Grażyna" na wodach Bałtyku. Dziennik podróży, "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s.10-12, T. Haignonat, Koniec jachtu "Kondor", "Żeglarz Polski" R.I, 1922 nr 5, s.66-68, nr6, s.82-85.
45. "Orzeł Skalny", Sztorm na Bałtyku, "Żeglarz" 1934, nr 6, s.
46. Łodzią żaglową z Poznania na Bałtyk, "Morze" 1927, nr 2, s.10-11.
47. Zob. kolejno: "Morze" 1939, nr 1, s.23-24 i "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s.14.

48. A. Bohomolec, tamże, s.21; W. Wagner, tamże, s.1; Cz. Czarnowski, tamże, s.21.
49. Cz. Czarnowski, tamże, s. 163; W. Wagner, tamże, s.87; M. Zaruski, Moja czwarta podróż..., jw., s.34.
50. A. Bohomolec, tamże, s.11-20 i Cz. Czarnowski, tamże, s.6-12.
51. M. Zaruski, Wśród wichrów i fal, jw., s. 70.
52. A. Bohomolec, tamże, s.11-206-210 i Cz. Czarnowski, tamże, s.161-168.
53. W. Wagner, tamże, s.82; M. Zaruski, Wśród wichrów..., jw., 86.
54. Cz. Czarnowski, tamże, s.33.
55. A. Bohomolec, tamże, np.s.21 i 28.
- 56^a: M. Zaruski, Na jachcie "Witez", jw., s.23.
- 56^b. M. Zaruski, Wśród wichrów..., jw., s.65-66.
57. Cz. Czarnowski, tamże; M. Zaruski, Zagłowym jachtem..., jw., J. Fiszer, Wycieczka jachtu żaglowego "Carmen", "Morze", 1925, nr 7, s.10-11.
58. Cz. Czarnowski, tamże, s.84.
59. M. Zaruski, Z harcerzami na "Zawiszy Czarnym", jw., s.64.
60. Tamże, s.39 i Cz. Czarnowski, tamże, s.158.
61. M. Zaruski, Na jachcie "Witez", jw., s.8-9.
62. M. Zaruski, Z harcerzami..., jw., s.89.
63. Tenże, Moja czwarta podróż..., jw., s.3.
64. Tenże, Na skrzydłach jachtów, jw.; tenże, Wśród wichrów..., jw.,
65. Cz. Czarnowski, tamże, s.168.
66. M. Zaruski, Na skrzydłach..., jw; tenże, Wśród wichrów..., jw.
Na jachcie "Witez", jw., s.27.
67. A. Bohomolec, tamże, s.68-69.
68. M. Zaruski, Na skrzydłach..., jw., s.45-46.
69. Tenże, Na jachcie "Witez", jw., s.27.
70. Tamże.
71. Cz. Czarnowski, tamże, s.42; Zob. też: A. Bohomolec, tamże, s.76 i M. Zaruski, Na skrzydłach..., jw., s.148 i tenże, Moja czwarta podróż..., jw., s.20.

72. M. Zaruski, Wśród wichrów..., jw., s.43-44.
73. Tenże, Z harcerzami..., jw., s.65-66.
74. Tenże, Wśród wichrów..., jw., 78. Zob. też tenże, Zagłowym jachtem..., jw., s.45; Cz. Czarnowski, tamże, s.45.
75. M. Zaruski, Wśród wichrów..., jw., s.27.
76. Tenże, Kilka słów o książce, /.../ Cz. Czarnowski, tamże, s.VI.
77. A. Bohomolec, tamże, s.68.
78. M. Zaruski, Na pokładzie "Witezia", jw., s.16.
79. A. Bohomolec, tamże, s.76 i 114.
80. M. Zaruski, Wśród wichrów..., jw., s.14.
81. A. Bohomolec, tamże, s.83. Zob. też: Cz. Czarnowski, tamże, s.121-122.
82. M. Zaruski, Na jachcie "Witez", jw., s.28. Zob. też A. Bohomolec, tamże, s.79.
83. Tenże, Na skrzydłach..., jw., s.144.
84. Zob. tu przypis nr 43.
85. M. Zaruski, Na skrzydłach..., jw., s.144 i tenże, Wśród wichrów..., jw., s.17.
86. Tenże, Wśród wichrów..., jw., s.140.
87. Tenże, Moja czwarta podróż, jw., s.13.
88. Tenże, Na jachcie "Witez", jw., s.6.
89. Cz. Czarnowski, tamże, s.87 i por. s.118.
90. Por. np.: M. Zaruski, Na pokładzie "Witezia", jw., s.41 i 89; tenże, Na skrzydłach..., jw., s.139.
91. M. Zaruski, Moja ..., jw., s.30 « nie są pośrednie »
92. Tenże, Wśród wichrów..., jw., s.31-32.
93. Tenże, Moja czwarta podróż, jw., s. 27 i tenże, Wśród wichrów..., jw., s.103.
94. Tenże, Wśród wichrów..., jw., s.67.
95. Zob. kolejno: tenże, Moja czwarta podróż..., jw., s.5 i tenże, Wśród wichrów..., jw., s.22.
96. Tenże, Wśród wichrów..., jw., s.21-22.

97. Tenże, Z harcerzami..., jw., s. 65.
98. Tenże, Na jachcie "Witeź", jw., s. 31.
99. Tenże, Wśród wichrów..., jw., s. 34.
100. Cz. Czarnowski, tamże, s. 162.
101. M. Zaruski, Wśród wichrów..., jw., s. 87.
102. Zob. tenże, Na jachcie "Witeź", jw., s. 10.
103. Tenże, Na pokładzie "Witezia", jw., s. 22.
104. Zob. tenże, Na jachcie "Witeź", jw., s. 8.
105. Tenże, Moja czwarta podróż..., jw., s. 5.

Relacje z morskich podróży jachtowych lat 1918-1939

Bibliografia tekstów

A. Wydania samoistne:

1. Bohomolec Andrzej, Wyprawa jachtu "Dol", Warszawa 1937, wydanie powojenne - Warszawa 1957.
2. Czarnowski, Podróże "Jurandem" do Skandynawii, Wspomnienia z wypraw jachtowych w roku 1932 i 1933, Wilno 1938.
3. Wagner Władysław, Podług słońca i gwiazd. Pamiętnik, Warszawa 1934.
4. Wagner Władysław, Pokusa horyzontu, Warszawa 1937.
5. Zaruski Mariusz, Żaglowym jachtem przez Bałtyk, Warszawa 1925, wyd. II, Warszawa 1934 - odbitka z Zaruski M. "Na skrzydłach jachtów".
6. Zaruski Mariusz, Na pokładzie "Witezia", Warszawa 1927.
7. Zaruski Mariusz, Na jachcie "Witecz", Warszawa 1928.
8. Zaruski Mariusz, Moja czwarta podróż na "Witeziu", Warszawa 1934.
9. Zaruski Mariusz, Na skrzydłach jachtów, Warszawa 1933.
10. Zaruski Mariusz, Wśród wiechrów i fal, Warszawa 1935, wydanie powojenne - Warszawa 1958.
11. Zaruski Mariusz, Z harcerzami na "Zawiszy Czarnym", Warszawa 1937, wydanie powojenne - Warszawa 1970.

B. Teksty publikowane na łamach czasopism:

1. Aleksandrowicz Antoni, Z dziennika okrętowego "Witezia" w drodze do Szwecji i Danii, "Morze" 1925, nr 12, s. 10-12.
2. Bartkiewicz Janina, "Czajka" na wodach Bałtyku. Dziennik podróży, "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s. 10-12.
3. Druga podróż "Zawiszy Czarnego", "Żeglarz" 1935, nr 7-8, s. 9.
4. Dziekoński Zdzisław, Słoneczna podróż, "Żeglarz" 1937, nr 1, s. 9.
5. Em., Dramatyczny opis dramatycznej nocy, "Żeglarz" 1936, nr 7, s. s. 10.
6. Emigronat Teofil, Koniec jachtu "Kondor", "Żeglarz Polski" R.I, 1922 nr 5, s. 66-68, nr 6, s. 82-85.

7. Fiszter *JJ*, Łodzią żaglową z Danii do Polski, "Morze" 1925, nr 7, s.10-11.
8. Fiszter Jan *J.*, Wycieczka jachtu żaglowego "Carmen", "Morze" 1926, nr 10, s.13-14.
9. F.K., Niesamowita przygoda żeglarzy, "Polska na Morzu" 1936, nr 1, s.10-11.
10. Górski Witold, Jesienny rejs, "Szkwał" 1937 nr 2, s.8-10.
11. Grabowski Zbigniew, Z podróży "Witezia" do Szwecji, Danii i Niemiec. Yacht Klub Polski, "Morze" 1926, nr 8, s.9-10.
12. Jasiński Zbigniew, Jachtem do Szwecji. I. Na fannie do Kalmaru, "Szkwał" 1935, nr 8, s.14-16; II. Pobyt w Kalmarze i powrót, "Szkwał" 1935, nr 9, s. 12-14.
13. Kosko Stanisław, Jachtem "Witeź" do Łotwy i Szwecji, "Żeglarz" "Morze" 1927, nr 8-9, s.11-13.
14. Kosko Stanisław, Podróż "Witezia" do Łotwy i Szwecji, "Żeglarz Polski", R.VI, 1927, nr 31-32 (185) s.274.
15. Kownacki Stanisław, Przygoda "Swarożyca", "Szkwał" 1933, nr 2, s.16.
16. Kożan Janusz, Na "Zawiszy Czarnym", "Morze" 1937, nr10, s.17-19.
17. Kulleschitz Fryderyk, Rastroje bałtyckie, "Szkwał" 1936, nr 5, s. 11-12.
18. Listy z "Hienki", "Szkwał" 1935, nr 6-7, s.5.
19. Ludwig Stanisław, Rejs Władysława Wagnera, "Żeglarz" 1939, nr 1, s. 9; II. Przez Pacyfik, tamże nr 2, s. 22-24; III. Z Sydney do Batavii, tamże, nr 3, s. 44-45; IV. Batavia - Port Said, tamże, nr 4, s.70-71; V. Przez morze Śródziemne, tamże, nr 7-8, s.137.
20. Łodzią żaglową z Poznania na Bałtyk, "Morze" 1927, nr 2, s.10-11.
21. Matuszewski Leon, Ostatni rejs, "Polska na Morzu" 1935, nr 5, s. 11-12.
22. Matuszewski Leon, Pod wiatr, "Żeglarz" 1935, nr3, s.6-7.
23. Matuszewski Leon, Pod skrzydłami "Zawiszy Czarnego", "O Hej" 1935, nr 5, s.3-4; nr 6, s.3-4; nr 7, s.5-6 i 1936, nr1, s.14.
24. Matuszewski Leon, Z wyprawy "Korsarza", "Żeglarz" 1934, nr 5, s.3-4.

25. Miazgowski Bronisław, Jesienny rejs, "Żeglarz" 1935, nr 9, s.3-4, nr 10, s.2.
26. Michalski Stanisław, Motor, "Żeglarz" 1937, nr 1, s.4.
27. Michalski Stanisław, Wspomnienia, "Żeglarz" 1936, nr 10, s.8-10.
28. Michalski Stanisław, Wspomnienia 46-go z "Zawiszy", "Żeglarz" 1936, nr 9, s.3-4.
29. Na jachcie "Poleszuk", "Morze" 1939, nr 1, s.23-24.
30. Na żaglach do Egiptu, "Polska na Morzu" 1935, nr 6, s.10.
31. Niewiadomski Ryszard, Ciężki powrót, "Morze" 1934, nr 11, s.13-15.
32. Niewiadomski Ryszard, Z wiatrem w zawody, "Morze" 1935, nr 1, s.18.
33. "Orzeł skalny", Sztorm na Bałtyku, "Żeglarz" 1934, nr 6, s.2 nlb.
34. Petersek Stanisław, Lipcowy rejs "Zawiszy Czarnego", "Żeglarz" 1936, nr 7, s. 3-4; nr 8, s.3-6.
35. Przybycie nowego jachtu Yacht Klubu Polski do Gdyni, "Żeglarz Polski", R.6, 1927, nr 31-32, s.274.
36. Ringman Leszek, Na pokładzie "Temidy I", "Żeglarz" 1935, nr 7-8, s. 7.
37. Szyborski Stanisław, Pierwszy rejs "Zawiszy Czarnego", "Żeglarz" 1935, nr 7-8, s.3-6.
38. Świechowski Jan, "Dol" w Ameryce, "Morze" 1935, nr 1, s.3-5.
39. Tegoroczny rejs "Korsarza", "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s.14.
40. Uziembło Adam, Drużyna syberyjska, "Morze" 1927, nr 7-8, s.13-14.
41. [Wagner Władysław], Wiatr od morza, "Żeglarz" 1934, nr 7, s.2 nlb.
42. Walasik Ludwik, Dookoła świata na jachcie "Poleszuk". I. Lizbona - Casablanka, "Żeglarz" 1939, nr 1, s.6-7; II. Rabat - Sale - Meknes - Mogader, tamże, nr 2, s.24-25; III. Załoga poluje na krokodyla, "Żeglarz" 1939, nr 4, s.72-73.
43. Wańkiewicz Melchior, Człowiek za burtą, "Morze" 1937, nr 12, s.17-20.
44. Wędziński Władysław, "Zawiszą" przez Kalmar Sund, "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s.8-9.
45. Wieleżyński Leszek, Martwota ciszy, "Szkwał" 1935, nr 1, s.5.

47. Wieleżyński Leszek, Przez słone i słodkie wody. Cz.I. "Nike II" w drodze z Gdańska do Sandhamn, "Szkwał" 1935, nr 9, s. 15-16; Cz.II. Regaty w Sandhamn, tamże, nr 10, s. 12-14; Cz.III. Na szkerach, tamże, nr 2, s. 14-16.
48. Wieleżyński Leszek, Śmierć "Nike", "Szkwał" 1934 nr 1, s. 23-24; nr 2, s. 25-28.
49. Witkowski Jan B., Jachtem "Dal" z Gdyni na Bermudy, "Morze" 1933 nr 12, s. 4-9.
50. Wróblewski Mieczysław, Dokoła świata na jachcie "Poleszuk". IV. Przez Atlantyk, "Żeglarz" 1939, nr 7-8, s. 139-141.
51. Wróblewski Mieczysław, Sportowym jachtem przez oceany. (Wrzące morze. Śmiała wyprawa czterech polskich harcerzy) "Wieczór Warszawski" 1938, nr 349.
52. Zaruski Mariusz, Hoja czwarta na "Witeziu" podróż (fragment), "Tygodnik Ilustrowany" 1929, nr 4, s. 71-72; cz.II. tamże, nr 5, s. 95-96.
53. Zaruski Mariusz, Mój okręt, "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s. 6-8.
54. Zaruski Mariusz,
55. Zaruski Mariusz, "Zawisza Czarny", "Żeglarz" 1934, nr 7, s. 1 nłb.
56. Zaruski Mariusz, Z wędrówek "Witezia" (wyciąg z dziennika okrętowego), "Morze" 1929, nr 1, s. 20-21.
57. Zaruski Mariusz, Żegluga na jachcie "Witeź" [wiersz], "Żeglarz" 1937, nr 6-7-8, s. 2 i tamże, 1939, nr 7-8, s. 136.
58. Zak Mieczysław, Mój dziennik okrętowy, "O Hej" 1935, nr 5, s. 4-5; nr 6, s. 4-5; nr 7, s. 6-7; nr 8, s. 6-7; nr 9, s. 5-6; 1936, nr 1, s. 11-12; nr 2, s. 5.

Uzupełnienie do bibliografii

1. Gostkowski Stanisław, Bergen - Nord Kap, "Kurier Literacko-Naukowy IKC" 1935, nr 37, s. XIV.
2. Miąsowicz Jan, Rejs po Bałtyku, "Skaut" 1939, nr 8-9
3. "Podróże na żodziach żeglownych naokoło świata", "Dodatek Ilustrowany Żeglارza Polskiego" 1922, nr 1, s. 1 nrb - 2.
4. b.a., Reportaż z podróży jachtu "Limba" do Kłajpedy, Widden, Królewca i Piławy, "Gwiazda Morza", R. II 1938, nr 30.
5. T. Szczygielski, "Elanka". Podróże pionierskie, "Polska na Morzu" 1935, nr 6, s. 15.

Relacje z rejsów marynarskich.

W tej części pracy interesują nas podróżniczo-morskie teksty powstałe na podstawie autentycznych "wojaży" morskich ludzi profesjonalnie związanych z morzem. Twórcami ich są głównie marynarze zawodowi (pełniący na pokładach statków najróżniejsze funkcje), uczniowie i kandydaci szkół morskich, a także ludzie pływający po morzach w roli jakby innego rodzaju fachowców morskich, np.: instruktorów, nauczycieli, wychowawców czy lekarzy okrętowych. Jako Instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego pływali np.: rozpoczynając tym swój związek z morzem - Stanisław Kosko i Bohdan Pawłowicz. Interesują nas tu relacje ludzi uczestniczących w podróżach morskich z racji wykonywanego zawodu, obowiązku nauki, względnie jakiegoś innego obowiązku, zawsze jednak - obowiązku służbowo-morskiego. Specyficzna jest więc rola i "miejsce" w podróżach morskich tych osób - specyficzne są też relacje rejsy te przedstawiające. W każdym przypadku teksty ~~te~~ tworzą jakby profesjonalne obrazy rejsów marynarskich. "Marynarska" (właśnie w ~~tej~~ sensie wykonywanej profesji) rola osoby uczestniczącej w podróży morskiej i opisującej podróż tę ma wpływ na charakter i kształt wewnętrzny omawianych utworów.

Do grona tego należą tacy twórcy, jak np.: Włodzimierz Steyer, Jerzy Bohdan Rychliński czy Mariusz Zaruski, którzy do kraju powrócili już jako doświadczeni marynarze. Zbiorowość "piszących - ludzi morza" szybko powiększała się. Dołączyli do nich bowiem twórcy pokoleń młodszych, ci, którzy szlify marynarskie zdobywali w polskich szkołach morskich i na pokładach polskich statków. Wymienię tylko przykładowo: Zbigniewa Gadomskiego, Zbigniewa Jasińskiego, Stanisława Kosko, Tadeusza Meissnera, Franciszka Moździera, Zbigniewa Rokicińskiego, Jerzego Szareckiego, ponieważ kompletna lista nazwisk tych

twórców byłaby zestawieniem bardzo długim. W zespole tym znaleźli się twórcy znani, posiadający w swym dorobku nawet po kilka pozycji książkowych (T.Meissner, J.B.Rychliński) i to niejednokrotnie w kilku wydaniach, jak przykładowo - Tadeusz Dębicki czy Bohdan Pawłowicz. Znaczącym, z socjologicznego punktu widzenia dla omawianej tu problematyki, jest fakt, iż szeregi tych twórców wzmocniają (głównie pod względem liczbowym) autorzy bardzo mało znani, często nawet pozwalający się odnotować wyłącznie jako pisarze jednego tekstu literackiego, np.: Jan Bartoszczyk, Władysław Neuman czy Karol Taube.

Twórczość ludzi morza prezentująca podróże morskie z zawodowo-służbowego punktu widzenia jest w obrębie podróżopisarstwa morskiego nurtem najbogatszym. Reprezentuje ją największa ilość samodzielnie wydanych pozycji książkowych, a nade wszystko ogromna ^{jest} wprost liczba tekstów opublikowanych na łamach wielu, i to różnie uprofilowanych pism. Wymienię też przykładowo: "Szkwał", "Wiatr od Morza", "Żeglarz", "Polska na Morzu", "Torpeda", "Dziennik Bałtycki", "Kurier Bałtycki", "Gazeta Gdańska", "Świat", "Naokoło Świata", "Tygodnik Ilustrowany" i inne.

Szczególne zasługi w rozwoju tej literatury ma, założona ^e przez Ligę Morską i Rzeczną w 1924 roku czasopismo "Morze", które już od momentu założenia pisarstwo to preferowało. Bibliografia tekstów, w których opisane zostały rejsy marynarskie, opublikowane na łamach czasopism liczyłaby wiele stron maszynopisu, dlatego może dla zilustrowania faktu, podam, iż np. St.Kosko na łamach "Morza" od maja 1933 roku do lutego 1936 opublikował około dwudziestu ^{tepe} rodzajów tekstów. Był on korespondentem nadsyłającym regularnie relacje z rejsu "Daru Pomorza" dookoła świata. Korespondencje z tego rejsu wysyłał również do "Gazety Gdańskiej" i "Dziennika Tczewskiego".

Relacje z rejsów marynarskich przedstawiają podróż morską z osobliwego, jakby profesjonalnego punktu widzenia. Są to teksty tworzące najczęściej obrazy specyficznych rejsów, jako niepowtarzalnych zdarzeń, posiadających swe indywidualne sensy. Są to obrazy rejsów: "kandydackich", "szkoleniowych", "zimowych", "letnich", "bałtyckich", "oceanicznych" itp., względnie rejsy określonych statków, najczęściej "Lwowa", "Daru Pomorza", "Iskry", "Nienna" itd. Nastawienie to daje się zaznaczyć już w semantyce tytułów tych tekstów. np. "Tegoroczna podróż szkolna "Lwowa" (T. Szczypiel-ski).

Obraz świata przedstawionego relacji morskich budowany jest najczęściej z obrazów przedstawiających pracę zawodową ludzi morza, prawa i obowiązki kapitana, bosmana, kucharza itp., lub specyfikę zajęć szkoleniowych kandydatów, bądź uczniów szkół morskich, np.: "Obecnie chciałbym nieco opisać niektóre czynności na wachcie. Do najważniejszych funkcji zalicza się "służbę na sterze" i "oku" i dalej

"Najprzyjemniejszą jest służba na oku w noc księżycową i spokojną na środku oceanu, gdzie rzadko spotyka się okręty. [...] ¹⁰¹ ^{Opis} radości, ale nade wszystko trud marynarskiej pracy. W cytowanej relacji Janusza Borkowskiego i Stefana Stępkowskiego - Dwanaście tysięcy mil morskich na "Darze Pomorza" czytamy:

"Jednocześnie szkolono załogę tj. kandydatów, którzy po raz pierwszy w życiu mieli się stać ze szczeurów lądowych żeglarzami. Ćwiczenia te obejmowały naukę wiosłowania, zwijania i rozwijania żagli, [...] Okres, zwany w języku statku szkolnego kandydatką, jest dla kandydata dość piękny, ale zarazem jest okresem, który najbardziej wbija się w pamięć każdego marynarza i zawsze jest mile wspominany".²

W centrum zainteresowań twórców pozostaje zawsze życie codzienne załogi, jako osobliwego zespołu, żyjącego ściśle określonym rytmem dnia, czasem^e pracy, posiłków i odpoczynku. Wyłaniają się także z tych relacji obrazy załóg nie tylko jako specyficznych grup zawodowych czy społeczności danego statku lub floty, ale jako osobliwej zbiorowości społecznej całego świata - wyjątkowej rodziny marynarskiej. W książce Tadeusza Dębickiego czytamy:

"W portach spotykaliśmy zawsze naszych braci-marynarzy. Słyszało się dziesięć języków naraz, widziało się typy z czterech stron świata, a przecież wszyscy ci ludzie byli nam jacyś bliscy, patrzyli na nas, jak na swoich. Ciekawa rzecz, nie było nawet sporów politycznych. Poklepywali się przy kieliszku rumu dwaj wczorajsi wrogowie i mówili:

Tys jest także marynarzem, jesteśmy bracia.

Nad wszystkim zdawała się panować ta dziwna solidarność żeglarskiego fachu i duma zawodowa, pełna świadomości pełnienia swych obowiązków wśród burz i niebezpieczeństw. I owa duma właśnie łączyła nas, w naszych własnych oczach, wyżej, niż pozostałych ludzi".³

Interesują twórców także relacje wewnętrzne, jakie zachodzą pomiędzy członkami konkretnej załogi: stosunek kadry do młodzieży odbywającej szkolenie, kandydatów do uczniów i odwrotnie, pozycja i rola kapitana, a także stosunek załogi do ewentualnych - "szczerów lądowych", wymagających najczęściej opieki i pobłażliwego, wręcz (właśnie z racji ich "niemorskości") traktowania.

"Dni zwykle spędza taki pasażer na obserwowaniu chorych współtowarzyszy podróży, przy czym, oczywiście, chorują wszyscy, z wyjątkiem jego jednego. Znają się też dobrze na statkach. Od jednego rzutu oka poznają, czy okręt jest dość bezpieczny do dalekiej podróży. Musi posiadać co najmniej dwa kominy. Na takiej jednokominowej łupince, to po prostu igranie ze śmiercią. Dla nich to kompanie okrętowe dostawiają na swych jednostkach po jednym blaszanym pseudo-kominie, aby się czuli bezpieczniej.

A po takim drucie przeciągniętym od masztu do masztu, poznać można, czy statek jest zaopatrzony w telegraf bez drutu. Jest to nie byle jaką rękojmą spokojnego i pewnego odbycia podróży".⁴

Dużo uwagi twórcy relacji poświęcają regulaminom okrętowym, zwyczajom i tradycjom typowe morskim, np.:

"Jesteśmy na miejscu!

Każdy przybiera na twarz sztuczną powagę, ale serce i umysł pełne są radości i radby człowiek krzyżeć i szaleć, gdyby nie powaga chwili i "surowy" regulamin zakazujący podobnych wyczynów na okrętach wojennych Rzeczypospolitej."⁵

W obrazie świata przedstawionego wiele miejsca zajmują opisy statków i ich historia, wygląd ogólny, budowa itp. Zdarza się niejednokrotnie, że tematykę tej poświęcane są obszerne wydzielone fragmenty, a nawet odrębne rozdziały, zatytułowane - przykładowo: "Nasz statek szkolny". Statek w świecie przedstawionym^m tych ~~fak~~ tekstów jest nie tylko środkiem komunikacji, "nadane" mu zostały również inne, bardziej złożone funkcje. W wielu utworach pełni on funkcję głównego bohatera, bywa więc tak, że tekst jest po prostu o "Darze Pomorza" na wodach Parańskich, o "podróży statku Niemen" "podróży "Iskry" - a nie o podróży określonej załogi. Statek jest w tych utworach konkretną, bardzo małą, ograniczoną, ale zawsze bardzo dobrze znaną i szczególnie bliską częścią przestrzeni, wtopioną w nieograniczony i bezkresny obszar przestrzeni obcej i tajemniczej.

W opisach obcej, dalekiej rzeczywistości szczególne miejsce zajmują opisy miast portowych i portów. W obrazie tych przestrzeni akcentowany jest najczęściej aspekt ekonomiczny, gospodarczy, a i nawet polityczny, którego z reguły korzystna dla danego narodu sytuacja uwarunkowana jest najczęściej wieloletnim, bezpośrednim związkiem z morzem.

Tajemnicze i egzotyczne obszary dalekich mórz i oceanów przedstawione są jako niezwykle przestrzenie, których istotę rozpoznać może tylko marynarz - dlatego w relacjach marynarskich częstym elementem są opisy wyjątkowych rzadko spotykanych zjawisk morskich.

I wreszcie - obrazy dalekich, bezkresnych, nieograniczonych morz tworzą przestrzenie "dające" człowiekowi absolutną wolność, nieskażoną w swej naturalnej pierwotności i autentyczne otwarcie na świat narodów morskich.^K

"Jesteśmy w domu, u siebie, ale w sercu każdego marynarza błaka się gdzieś ukryta głęboko, ale zawsze żywa, tajona tęsknota za wolną przestrzenią, za błękitnym niebem Afryki, za morzem bezbrzeżnym, za wichrami, za burzami i za tym wszystkim, co tylko wichry tajemniczo na wantach wygwizdywać potrafi w huraganowy czas..."⁶

Zbudowana z tego rodzaju obrazów rzeczywistość, wykorzystując specyficzną prowadzoną narrację, tworzy sensy ogólniejsze. W rezultacie relacje marynarskie pełnią rolę literackich obrazów dokumentujących historię: poszczególnych statków i okrętów, szkół morskich, określonych rejsów i linii żeglugowych, a także dzieje morskie niektórych zasłużonych oficerów. Teksty te są zatem literacko-artystycznym dokumentem dziejów polskiej floty. Każda relacja zawiera informacje komentujące określone fakty, sytuacje i zdarzenia w kontekście ich historycznej ważności oraz określające miejsce w dziejach naszej odradzającej się marynarki. np.:

"W tym dniu bandera polska po raz trzeci przecięła równik, na długości zachodniej 30° 31 minut. Pierwszym statkiem był poprzednik "Dar Pomorza", szkolny statek marynarki handlowej "Lwów", drugim, statek frachtowy "Niemen", a trzecim "Dar Pomorza"⁷

albo

"Nie dziwimy się tej jego nieświadomości, gdyż w życiu swym

z pewnością wprowadził do portu parę tysięcy okrętów, ale bandery biało-czerwonej z Orłem po środku jeszcze nie widział.

"Iskra" jest zatem pierwszym polskim okrętem na wodach Portugalii".³

Takie "porządkujące" informacje w omawianych tekstach pojawiają się wprost nagminnie.

Dokumentacyjna, historyczna wartość tych utworów jest niezaprzeczalna, ponieważ opisują one historyczne fakty i zdarzenia nie tylko na zasadzie kronikarskiego odnotowania, czy zarejestrowania, ale tworzą narrację, która daje "żywy" obraz atmosfery duchowej tamtych czasów, osobliwego klimatu morskiego, w jakim żyło całe ówczesne społeczeństwo polskie zapatrzone w odzyskany Bałtyk. Historyczny aspekt tych utworów sprawia, że są one wartościowymi obrazami budującymi bardzo przystępne ~~przypomocy~~ ~~przestyl~~ literackich form wypowiedzi i literackiego obrazowania naszą morską tradycję.

~~z drugiej strony~~, Obok historycznych informacji w narracji pojawiają się komentarze publicystyczne, zamieszczane często z dodatkowym wyjaśnieniem potwierdzającym bezwzględną rację wypowiedzianych w nich treści. Stwierdzenia, że są one formułowane przez fachowców, specjalistów znających problematykę spraw morskich dogłębnie, bo profesjonalnie. Są też próby przekazywania publicystyczno-agitujących wezwań do czynnego włączania się do rozbudowy floty, przy pomocy typowo literackiego tworzywa. Pojawiają się obrazy, w których twórcy wykorzystują np. poetykę smu. Czyni tak J. Szarecki, który wprowadza w ten sposób ~~z esesów~~ motyw spotkania z fregatą polską z czasów Stefana Batorego, dowodzoną przez kapitana Wąsowicza:

"Chłopcze - rzekł wąż - gdy wrócisz ^{do} do Polski, siebie na statek i przypłyniesz z powrotem do Polski, powiedz, że my, dawno zmarli marynarze polskiej floty królewskiej, krążymy

wiecznie po wszystkich morzach świata, czuwając nad statkami polskimi. [...].

Lecz wy, obecne pokolenie polskie, mówią dalej kapitan - nie składajcie rąk, pokładając nadzieję w Bogu i w nas. Sami budujcie i umacniajcie flotę! Sami dbajcie o zabezpieczenie jej od burz i nawałnic. Powiększajcie, twórzcie flotę polską prędkiej i lepiej niż dotychczas. Podczas gdy wrogowie wasi z zachodu i wschodu zbroją się na morzu, budują coraz nowe okręty wojenne, wy potomkowie nasi, jesteście bezczynni, wy śpicie. Tak, wy śpicie!

Śpicie! zawołał tłum marynarzy. Kapitan podszedł do mnie, wziął za ramię i silnie potrząsnął: Obudźcie się nareszcie, rodacy, obudźcie ze snu!"⁸

A zatem - "teraźniejszość" opisywanych, konkretnych podróży morskich zderzona jest także z przeszłością i przyszłością. Poszerza to znacząco obraz przedstawianej rzeczywistości. "Wprowadzane" są informacje i refleksje pochodzące wyłącznie od twórcy.

Relacje te najczęściej podnoszą zagadnienie znaczenia marynarskich rejsów w odniesieniu do interesów nie jednostki, lecz grupy (społeczności marynarskiej), a w dalszej perspektywie, w odniesieniu do interesów narodu i państwa. Jest to sytuacja o tyle ciekawa, że zachodzi w utworach, w których główny bohater jest jednostką tożsamą ~~z narodem~~ z narratorem i autorem relacji oraz z osobą, która podróż tę faktycznie odbyła lub odbywa. Mimo więc bezspornej autobiograficzności tych utworów, w których tożsamość bohatera i autora jest w pełni jawna, bohater literacki przybiera kształt bohatera jakby modelowego. Najważniejsze są jego doświadczenia i przeżycia jako np. kapitana, oficera, ucznia szkoły pochorążych czy dopiero kandydata na marynarza. Są to po prostu relacje marynarzy usiłujące przedstawiać "prawdziwie" życie marynarzy. Zdarzają się też teksty, których autorstwo nie jest w ogóle sygnowane, albo określane jest ono przy pomocy inicjałów. W takich przypadkach zwykle w tytule utworu znajduje się określenie wskazujące na

niewątpliwą przynależność autora (względnie autorów) do społeczności marynarskiej oraz informacje stwierdzające autentyczność opisanych faktów. Jest to więc np. zespół tekstów pt.: Na oceanie, Cyklon, Z pływania szkolnego na ORP "Iskra" i Na "Żbiku" opublikowanych pod wspólnym tytułem - Z pamiętnika podchorążych.¹⁰

W relacjach tych indywidualne przeżycia i wrażenia konkretnych osób są jakby "wyciszane", nie istotne jest też tu i to, kto imieniem jest autorem danej relacji. Tu - ważny jest profesjonalny bohater oraz profesjonalny punkt widzenia narratora-autora, który jest po prostu - marynarzem powołanym (niejako z obowiązku zawodowego) do "czuwania" nad tym, aby w literackim przekazie obraz podróży morskiej nie został zafałszowany - "[...] bo życie marynarzy nie przedstawia się tak różowo, jak w filmach morskich lub książkach: jest ono wesołe i beztroskie, ale zarazem ciężkie i surowe".¹¹

Podróż morską w tych relacjach jest nie tylko specyficzną podróżą mogącą zaistnieć tylko w specyficznej przestrzeni i przy pomocy określonego, specyficznego środka lokomocji, ale jest też czynnością, której "przypisane" zostały określone sensy metaforyczne. Jest więc nade wszystko, o czym już wspominałam - osobliwym i zdecydowanie najważniejszym zabiegiem otwierającym Polskę na świat.

Zasadniczym celem marynarskiego podróżowania jest, wg. koncepcji prezentowanej w tych utworach, nieustanne głoszenie chwały polskiej floty, biało-czerwonej bandery. Podróż morską jest dumnym potwierdzeniem jej obecności w najdalszych zakątkach całego świata.

Innym znaczeniem przypisywanym marynarskim podróżom w omawianych utworach jest traktowanie ich jako osobliwych czynności, dających osobom podróżującym możliwość równoczesnego "bycia" w ojczyźnie i w szerokim świecie. Statek jest zawsze i wszędzie "częścią ojczyzny".

tego domu", autentyczną "małą ojczyzną", a z drugiej strony - każde marynarskie podróżowanie jest "zabiegiem" najskuteczniej włączającym nasz naród do większej rodziny - uprzywilejowanej w dziejach ludzkości - rodziny morskich narodów świata.

Podróż w badanych utworach jest trudnym, ale dającym wiele radości i korzyści wędrowaniem ku światu.

Teksty te w swych sensach nadbudowanych zawierają szereg interesujących refleksji filozoficznych, moralnych, kulturowych, społecznych i gospodarczych, ^{na podstawie} tworzonych z przeżyć, doznań i obserwacji czynionych podczas marynarskich wędrówek. Interesujący byłby np. opis porównawczy tekstów przedstawiających te same podróże, który pozwoliłby zaobserwować, jak różne znaczenia metaforyczne przypisywane są tym samym konkretnym wydarzeniom. Szczególną możliwością tego rodzaju dają utwory poświęcone podróży "Daru Pomorza" dookoła ziemi w latach 1934-1935, na temat której opublikowano aż cztery książki: - dwie autorstwa oficerów: Stanisława Kosko i Tadeusza Weissnera i po jednej: nauczyciela języków Fryderyka Kulleschitza oraz ucznia kursu młodszego - Zbigniewa Rokicińskiego. A ponadto, należałoby tu uwzględnić także szereg tekstów drukowanych na łamach czasopism. np. Jana Bartoszczyka czy Władysława Neumana.

Pisarskie postawy marynarskie, które z "marynarskiego" punktu widzenia precyzują założenia problemowe tych utworów nie pozostają bez wpływu na ich budowę.

I tak - kompozycja świata przedstawionego przyjmuje najczęściej "kompozycję" opisywanego rejsu. "Rama kompozycyjna" rejsu zamyka też obraz świata przedstawionego relacji oraz mocno upraszcza (w sensie epickim) jego organizację. W świecie tym brak jest np. motywacji przyczynowo-skutkowych, łączących poszczególne fakty lub zdarzenia

albo odcinki przestrzenne odpowiadające poszczególnym etapom podróży. Uwydatnione to zostało także w tytułach rozdziałów. Oto przykłady kilku kolejnych tytułów rozdziałów książki St. Kosko: "Na Haiti", "W Kanale Panamskim", "Na Pacyfiku", "Wśród wysp archipelagu Galapagos" itp. ~~+ i Zb. Rokicińskiego +~~

Młatego najczęściej stosowaną formą wypowiedzi jest dziennik, kronika, notatki z podróży, reportaże, względnie stylizacja na list z morza. Jest to jednak tylko jakby zakładana przez twórcę ^{opis} forma relacji, w momencie wyjściowym sygnalizowana najczęściej w podtytułach utworu. Te strukturalne założenia wyjściowe są w toku narracji konsekwentnie "przekraczane", z wyraźnym ukierunkowaniem wypowiedzi na formy jakby bardziej literackie. Może więc jest to zabieg pełniący funkcję asekuracyjnej osłony pisarza nieprofesjonalisty przed zarzutem stosowania ^{ja} przez niego form ^(zbyt prostych) wypowiedzi - w "notatce" czy "kronice" ta ^{prosta} ~~prosta~~ jest jakby prawnie dopuszczalna, możliwa, nie jest błędem ani niedociągnięciem.

Można też przypuszczać, że o formie badanych utworów zadecydowała także specyficzna ^a sytuacja wydawnicza, ponieważ większość tych tekstów lub ich fragmenty pierwotnie publikowane były w odcinkach na łamach czasopism.

Fabula jest także elementem bardzo uproszczonym - rozbitym na luźne części, odpowiadające poszczególnym etapom podróży. Zawiera ona jednak zawsze dwa stałe punkty: początek podróży i jej zakończenie. W niektórych tekstach pojawiają się próby łączenia tych odrębnych części.

Spśród stosowanych w badanych relacjach elementów epickich najbardziej rozbudowana i "płynna", często nie dająca się jednoznacznie określić, jest koncepcja bohatera. Rozumiany jest on bardzo szeroko - i co ciekawe - nie zawsze jest nim człowiek. Bohaterem bywa statek, okręt lub nawet morze, albo wszystkie elementy równocześnie - w jakimś mistycznym, osobliwym zjednoczeniu, możliwym do zaistnienia tylko w tej rzeczywistości. Konstrukcje takie budowane są przeważnie w opozycji do rzeczywistości lądowej.

A jaki obraz marynarza kreują te utwory? Marynarz jest zawsze bohaterem niezwykłym, a wizerunek jego kształtowany jest w opozycji do "człowieka lądowego" określanego mianem "lądowego szczura", bo też świat jego życia i pracy pozostaje także zawsze w opozycji do lądu!

"Świat Jerzego składał się z mórz z wieloraką postacią wiatrów, prądów, z dziwnymi konfiguracjami wybrzeży, światłami latarni morskich. z portów - z różnorodnymi basenami, nabrzeżami, forwotami. Za obrębem portów, gdzie nie było przyjaciół marynarzy, rozpoczynał się już inny świat, ciekawy, ale leżący na drugim planie. Nie miał nic wspólnego ze statkiem, nie był żywą bezpośrednią rzeczywistością. Zdaje się, że Jerzy jest prawdziwym marynarzem" ¹²

1

"Bo my, jak to my - czy to już taki charakter od urodzenia, czy to nas ta ciągła włóczęga usposabia - słowem zawsze ci sami marzyciele". ¹³

Marynarz w tych opisach jest nie tylko bohaterem poszukującym

przygód i egzotycznych wrażeń - choć i to jest ważne (" Nie jest to bron Boże praca lekka, ale wszystkie nasze trudy osładza nadzieja zobaczenia lądów i mórz dalekich, których większość z nas mogła dotychczas oglądać w marzeniach przez oczy Jacka Londona, Edgara Poe'go lub naszego Conrada: Hej! Morza dalekie - czemuż czar taki rzucacie na dusze nasze i tęsknić każecie za waszą potęgą i bezkresem? ") ¹⁴ - ale jest przede wszystkim człowiekiem, który w specyficznej pracy realizuje swe wyjątkowe wewnętrzne potrzeby, sprawdza siebie w służbie - ukonkretnia:

"Jedną z najprzyjemniejszych rzeczy dla marynarza jest służba przy sterze. Odczuwa wtedy dziwne zadowolenie, jakie daje człowiekowi poczucie odpowiedzialności za należyte spełnienie powierzanych obowiązków". ¹⁵

Marynarz jest też tu człowiekiem żądnym poznania i kształtowania własnej osobowości w trudzie (często nadludzkim) i niebezpieczeństwie, w walce z nieokiełznanym żywiołem, który jest absolutnie nieograniczony w swej mocy:

"Słychać suchy trzask - to bezań - żagiel nie wytrzymał naporu wiatru i prąje się jakby z nici pajęczych utkanych. Jest to bardzo piękna chwila! Huraganowy wicher zdaje się nieść z sobą melodię: "Weselmy bracia się, choć wicher żagle rwie" Hej, ileż to razy będąc dzieckiem i nie znając morza marzyłem, aby słowa piosenki stały się rzeczywistością. Mam właściwie to, czego pragnąłem i czego żaden opis nie zdoła przedstawić we właściwym świetle. Czytać piękne opisy o szkwałach, burzach sztormach i cyklonach, to zupełnie co innego niż walczyć z nimi". ¹⁶

Następuje tu zderzenie jakby dwóch równoprawnych, bo nieograniczonych w swych ukrytych możliwościach "żywiołów": wyjątkowego człowieka morza i natury:

"Wzburzone morze, deszcze i wiatr stwarzają złowrogi nastrój i pozwalają niejednemu z nas poznać Atlantyk ze strony mniej przyjemnej, choć pełnej uroku dla duszy marynarza", bo przecież: "znamy się dobrze nawzajem: my i t o m o r z e. Tu dopiero przekonywa się człowiek, [piszą Z.Gadomski i F.Możdżer], że morze to żywioł, który uznaje tylko ludzi silnych i twardo stawiających czoło niebezpieczeństwu. Słabych ludzi morze nienawidzi: gardzi nimi i mści się na nich srogo".¹⁷

Marynarz w tych utworach jest również człowiekiem, który bardziej niż kto inny pragnie poznania nowego świata. On posiada wyjątkowe predyspozycje do zgłębiania istoty mórz i oceanów, a wydatnie pomaga mu w tym okręt.

"Na tym kończy się dotychczasowa epopeja "Iskry", którą my marynarze pokochaliśmy bardzo, albowiem z okrętem można się żyć jak z bratem rodzonym, jak z najlepszym spośród najlepszych przyjaciół.

"Iskra" była dla nas tym łącznikiem, który pozwolił poznać nam morze i pokochać je tak, jak tylko prawdziwy marynarz ten żywioł cudowny pokochać potrafi...

O cześć Ci, Morze! Wielkie i potężne Morze!"¹⁸

Pewną odmienność tych relacji daje się zauważyć w dość konsekwentnie stosowanym realistycznym sposobie obrazowania. Nawet w partiach przedstawiających przeżycia głęboko wewnętrzne pojawiają się obrazy plastyczne, dające czytelnikowi możliwość wzrokowego ujęcia opisywanych wrażeń. Metoda ta stosowana jest nawet w tekstach poetyckich. Przykładem mogą być wiersze Tadeusza Dębickiego z podróży "Lwowa".

Realistyczna - nazwijmy umownie - sytuacja tworzenia (i to nie tylko w odniesieniu do rzeczowego materiału źródłowego, ale także w odniesieniu do budowy wewnętrznej, do poetyki i języka) uwarunkowana jest istniejącą potrzebą realistycznego ich odbioru. Utwory przedstawiają konkretne rejasy, i tak też teksty te mają być traktowane w odbiorze - jako "prawdziwe". Wielokrotnie twórcy bezpośrednio

w tekst wpisują swe "żądania", określające charakter jego odbioru. W narracji znajdują się partie informujące czytelnika o samym procesie tworzenia, o trudach pisarskich, wynikających z nastawienia na maksymalnie autentyczne opisanie swych przeżyć i doświadczeń oraz o stosowanych przez nich metodach. Są więc to informacje, określające sposoby literackiego opisywania podróży morskich, sposoby, które wg. ich założenia są jedynie słuszne, a ^o nawet i jedynie dopuszczalne w tego rodzaju twórczości.

Są w tych relacjach bezpośrednio formułowane wypowiedzi, w których twórcy-marynarze ustosunkowują się (najczęściej negatywnie, czasami nawet wręcz ironicznie) do utworów napisanych przez nie-marynarzy, przez ludzi, którzy tylko okazjonalnie, jakby przypadkowo znaleźli się na morzu.

Partie te odczytujemy jako swego rodzaju "wypowiedzi teoretyczne" marynarzy-pisarzy, wypowiedzi, które nastawione na założone świadomie kształtowanie osobliwych konwencji literackich, obowiązujących w morskiej twórczości podróżniczej, określonej przez nich mianem "marynistyki prawdziwej".

Spostrzeżenia te potwierdza znacząco fakt, iż prawie każdy z tych twórców jest autorem nie jednej recenzji, krytycznej noty wydawniczej, a i nawet wielu obszerniejszych artykułów krytycznych zajmujących się oceną twórczości marynistycznej. Do wypowiedzi na temat literatury przedstawiającej ich pracę i życie czuli się wręcz zobowiązani. Szczególne zasługi w tej dziedzinie przypisać należy: Zbigniewowi Jasińskiemu, Urbanowi Krzyżanowskiemu, Jerzemu B. Rychlińskiemu, Januszowi Stępowskiemu itp. Przykładowo - Z. Jasiński, autor dwóch tomików poezji, jednej powieści oraz kilku drobniejszych form prozatorskich opisujących morskie podróże jest autorem około dwudziestu większych prac krytyczno-literackich. Dodam może jeszcze, że

liczba ta nie obejmuje recenzji, których także opublikował wiele.

Marynarze-pisarze tworzyli "własną" krytykę literacką, która miała być fachową obroną literatury marynistycznej przed zalewem pseudo-morskiego banału, przed twórczością "papierową" zabarwioną fałszywą ekliwnością i sentymentalizmem.

"Literatury, proszę pana, nikt z nogawki nie wytrzęsie. Proces narastania literatury jest wolny. Boć nie od razu Kraków... Wprowadzić Gdynię od razu, ale literatura - to nie architektura. Marynistyka literacka pójdzie bez wątpienia za gdyńską rzeczywistością, tak za tą "białokamienną - piaseczkową" i za tą srodliwą z nadmorskich przedmieść, jak i za tą najbardziej opisaną godną. A przyszły polski pisarz morza, pisarz naprawdę wielki na miarę wzorców nieśmiertelnych - dopiero się rodzi, i wyjdzie chyba nie spośród ludzi lądu, lecz spośród tych, którzy [..] są ludźmi morza. Współczesnymi ludźmi - współczesnego morza".¹⁹

Obserwujemy więc tu bardzo ciekawe zjawisko, a mianowicie - narodziny nowego środowiska literackiego ludzi profesjonalnie związanych z morzem - środowisko twórców, których łączyło nie tradycyjne miejsce urodzenia czy zamieszkania, ale wspólny warsztat pracy i przyjęta z pełną odpowiedzialnością i poczuciem konieczności jej zaistnienia nowa rola społeczna, rola pisarza, zobowiązanego (w ich przekonaniu) do tworzenia właściwej, istotnej literatury marynistycznej, literatury zrodzonej z autentycznych przeżyć i doświadczeń ludzi morza. Szerzej na ten temat pisałam w artykule Środowisko pisarzy marynistów profesjonalnie związanych z morzem.²⁰ Dodam, może tylko, że twórcy ci zajmowali się także bardzo aktywnie upowszechnianiem tej literatury stosując różnorodne sposoby: odczyty, prelekcje, spotkania z młodzieżą, okolicznościowe wieczory, konkursy itp.

odrębne wydawnictwa preferujące tę literaturę, tak jak np. Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Chodziło głównie o to, by jak najszybciej w jak najbardziej atrakcyjnej i zróżnicowanej formie dotrzeć do szerokiego grona czytelników z "prawdą" o życiu i pracy polskiego marynarza, z "prawdą" o morzu.

Literackie relacje z rejsów marynarskich miały też pełnić odpowiedzialne funkcje społeczne - miały po prostu "uczyć morza". Tak sądzili sami twórcy:

"Naszym szczerym życzeniem jest, aby czytelnicy tej książki stali się (jeśli dotychczas jeszcze nie są) gorącymi wielbicielami i miłośnikami morza, które tak jak dla nas marynarzy, potrafi być dla każdego człowieka najlepszym przyjacielem i powiernikiem doli i niedoli.

Pragniemy też gorąco, aby wszyscy Polacy bez wyjątku dążyli z całym zrozumieniem do urzeczywistnienia hasła "Nie ma Polski bez morza - nie ma morza bez floty wojennej".²¹

Jest to wypowiedź ludzi nie mających aspiracji literackich, skromnych członków załogi "Iskry": bosmanmata Franciszka Moździera pracującego we flocie wojennej zawodowo i starszego marynarza Zbigniewa Gadomskiego odbywającego czynną służbę.

Zdarzało się niejednokrotnie, że książki napisane przez ludzi morza pojawiały się na zatwierdzanych przez ministerstwo listach lektur szkolnych oraz listach książek oficjalnie kierowanych do szkolnych bibliotek.

Oto lista najpopularniejszych twórców tzw. "prawdziwej marynistyki", twórców, którzy z morzem związani byli profesjonalnie:

Janusz Borkowski

Józef Borkowski

Tadeusz Dębicki

Zbigniew Gadomski
Julian Ginsbert
Zbigniew Jasiński
Stanisław Kosko
Urban Krzyżanowski
Fryderyk Kulleschitz
Michał Leszczyński
Tadeusz Meissner
Stanisław Mioduszeński
Konrad Namieśniowski
Bohdan Pawłowicz
Zbigniew Rokiciński
Jerzy Bohdan Rychliński
Stanisław Maria Saliński
Mamert Stankiewicz
Włodzimierz Steyer
Janusz Stępowski
Stefan Stępkowski
Jerzy Szarecki
Tadeusz Szczygielski
Mariusz Zaruski

Większość z wymienionych wyżej twórców ma w swym dorobku po kilka książek, część z tych książek miała nawet kilka wydań.

1. J. Berkowski i S. Stępkowski, Dwanaście tysięcy mil merskich na "Darze Ponerza", Warszawa 1935, s. 19 i 20.
2. Tamże, s. 6-7.
3. T. Dębicki, Od brzegu do brzegu. Opowieść merska, Warszawa 1928 s. 7-8.
4. Tamże, s. 15.
5. Z. Gademski i F. Moździerz, Pięć lat na żaglowcu. Pamiętniki z podróży na "Iskrze", Warszawa 1935, s. 86.
6. Tamże, s. 86-87.
7. J. Berkowski..., jw., s. 42.
8. Z. Gademski..., jw., s. 25.
9. J. Szarecki, Na pokładzie "Lwowa", Warszawa 1929, s. 52.
10. Zob. "Polska na Morzu" 1936, nr 7, s. 9-10.
11. J. Berkowski..., jw., s. 9.
12. F. Kulleschitz, Rejs dookoła świata, Warszawa 1936, s. 119.
13. J. Berkowski..., jw., s. 4.
14. Z. Gademski..., jw., s. 62.
15. Tamże, s. 78.
16. Tamże, s. 81.
17. Tamże, s. 68, 29 i 8.
18. Tamże, s. 87.
19. Z. Jasiński, Literatura i prasa a morze, "Prosto z Mostu", 1937 nr 9, s. 5.
20. Zob. "Rocznik Gdański" 1986, t. XLVI, z. 2, s. 179-211.
21. Z. Gademski..., jw., s. 9.

Uzupełnienie i podsumowanie.

Całościowy obraz polskiego podróżopisarstwa morskiego z lat 1918-1939 uzyskamy ~~jednak~~ dopiero w momencie opracowania relacji z rejsów ludzi profesjonalnie z morzem nie związanych. Tu także podróż morską jest figurą konstruującą utwór. Okazuje się, że jest to ^{nie} również bogaty, ~~jak~~ jak i wyżej omówione. Zaznaczę więc może tylko, że listę nazwisk twórców, którzy wydali takie porejsowe wspomnienia i relacje głównie w postaci odrębnych książek ^{stojące} ~~opracowane~~ bardzo różne ^{formy} ~~teksty~~ wypowiedzi (niektórzy nawet, jak np. Leszek Gustowski czy Apoloniusz Zarychta po kilka ^{w obecnym momencie badani utalent} na około kilkanaście pozycji. Są to m.in.:

Romuald Baldewalder

Helena Bobińska

Czesław Centkiewicz

Tadeusz Chrostowski

Zygmunt Dreszer

Zdzisław Dębicki

Antoni B. Dobrowolski

Leszek Gustowski

Ferdynand Gostel

Kamil Giżycki

Kornel Makuszyński

Mieczysław B. Lepecki

Jerzy Ostrowski

Antoni F. Ossendowski

Szczęsny Rutkowski

Wacław Roszkowski

Antoni Słonimski

Zbigniew Uniłowski

Władysław Wayda

Apoloniusz Zarychta

Listę tę istotnie poszerza, podobnie jak w nurtach wyżej omawianych ~~zeszłorocz~~^{tego} nazwisk autorów, którzy teksty takie ~~omawiali~~^{wydali} na łamach pism.

Ten nurt skupia twórców o najbardziej zróżnicowanych "zdolnościach" i umiejętnościach pisarskich. Są bowiem wśród nich: handlowcy (Sigmunt Dreszer), dziennikarze (Leszek Gustowski), przyrodnicy (Tadeusz Chrostowski), naukowcy-polarnicy (Antoni B. Dobrowolski) i pisarze - tak wielkie indywidualności twórcze, jak np.: Antoni Słonimski, Zbigniew Uniłowski czy Kornel Makuszyński i wielu, wielu innych, których profesja trudna jest dziś nawet do ^hstalenia. Wszystkich ich łączy brak profesjonalnego związku z morzem oraz fakt odbycia przez nich dłuższej podróży morskiej. Były więc to podróże mające zdecydowanie odmienne cele i motywacje: od typowo turystycznych wycieczek morskich, poprzez wyprawy handlowe, przyrodnicze, emigracyjne, kolonialne aż po wyprawy naukowo-polarne typowo badawcze.

W relacjach tych odmiennie kształtuje się obraz świata i całej rzeczywistości przedstawionej. Jednolitość "morska" zostaje rozbita "wkracza", i to jakby na równych "prawach obecności" więcej elementów "lądowych". Inną rolę w tej podróży pełni statek, inaczej widziane jest morze, inne znaczenia przypisane są również samej morskiej podróży, bo w innej roli, z innych powodów w wyprawie tej uczestniczyła osoba opisująca rejs.

Tu podróż morska jest: bądź wyprawą, w której, czy nawet tylko dzięki której realizowane są indywidualne profesje badawcze, bądź - koniecznością uwarunkowaną sytuacją losową (podróże emigracyjne), bądź - wyprawą, która ma przynieść konkretne zyski: handlowe, gospodarcze, kolonialne lub jest po prostu bardziej lub mniej udaną wycieczką, bądź tylko podróżą jakby okazjonalną, tzn. służbową, odbytą u boku innej "ważniejszej" osoby podróżującej, jak np. podróże kapi-

tana Mieczysław B. Lepeckiego u boku marszałka Józefa Piłsudskiego.

W obrazie przedstawianej rzeczywistości nie obserwujemy dążenia do kształtowania pełnej, "prawdziwej" jej prezentacji pod kątem "morskości". Obraz świata budowany jest z faktów i wydarzeń wyselekcjonowanych albo zgodnie z indywidualnymi, ale dającymi się określić bliżej zainteresowaniami i upodobaniami osoby podróżującej, albo zupełnie na zasadzie przypadku, zupełnie nieuzasadnionego wyboru.

Tu ważne są właśnie indywidualne przeżycia i doświadczenia konkretnego, jednostkowego człowieka. Tekst taki jest jakby monologiem twórcy. Antoni Słonimski we wstępie do swej książki Pod zwrotnikami. Dziennik okrętowy pisał:

"No, a cóż się ze mną działo przez te trzy miesiące? Leży tu przede mną na stole duży notes, w którym zapisuję każdego dnia gdzie byłem, co widziałem i różne małe myśli, które mi przychodzą do głowy. Przepiszę to prawie dosłownie i będę miał złudzenie jednostronnej dalekiej rozmowy. [...] jest to krótka historia paru szczęśliwych miesięcy życia".

Tu nawet współpasażer jest inny, inaczej zachowuje się, bo inaczej przeżywa tę podróż, inaczej widzi morze i statek - nawet jeżeli podobnie jak twórca danej relacji reprezentuje tę samą profesję - jest po prostu człowiekiem. Taki przypadek opisany został w "Pamiętniku morskim" Zbigniewa Uniłowskiego. W tych relacjach obrazy przedstawiające zachowania podróżujących stanowią bardzo zróżnicowany zestaw.

W konstrukcji obrazu przedstawionej rzeczywistości zachowana została nadal metoda kontrastowego jej kształtowania, wykorzystująca zawsze zdecydowaną pozycję morza i lądu. W tym przypadku jednak hierarchia wartości tych elementów w przedstawionym świecie jest zmienna. Niejednokrotnie ląd jest tu wartością stojącą zdecydowanie wyżej, bo "tam są prawdziwe drzewa i pasące się bydło na polach. I stamtąd pachnie wszystkim tym, czym pachnie ziemia w lecie. Urzekł

mnie wprost ten widok swoją istotnością. Nadmiar głoś dźwięku z kościółka sennie biegnie po wodzie [...] i właśnie dlatego "ostatnie dni wyraźnie skracają się, a to na skutek ukazywania się lądu, okrętów, słowem wjeżdżamy w pewne ożywienie".² Morze bywa tylko piękną przestrzenią, o "bezprzedmiotowym", "pustym" ruchu, który swą monotonią^g, kołysaniem^m zniewalająco wpływa na człowieka:

"Kołysanie nie jest zresztą nicmiłe - wtrąca jednak w pewną senną ~~fl~~lenistwo. Trudno jest chwycić myśl, gdy ciągle trzeba się chwycić za stoły i poręcze"³

albo

"Ale może to przesadne kołysanie się okrętu z tymi wszystkimi dodatkami, jak wycie wiatru zalewane przez fale pokładu, ustawicznie pobrząkiwanie przeróżnych naczyń - po prostu trochę denerwuje. [...] I to wszystko dzieje się w słońcu pod lazurowym niebem. Jakież zajęcie mam sobie wynaleźć o tak niespokojnym czasie" i dalej "Jestem niby zdrow i rześki, bo żyje się przecież dość regularnie, ale często nacierają mnie myśli przykre i pełne wątpliwości. Stwarza to monotonię życia. Wpatruję się w ciężko zapracowane, wiecznie to samo dziwne morze. Wcale nie czuję perspektywy, po prostu mozolne przewalanie się zwalów wody przytłacza i dziwnie zasmuca"⁴ ?

Relacje z morskich rejsów, których twórcami są ludzie profesjonalnie z morzem nie związani, mają zdecydowanie bardziej urozmaicony i skomplikowany zestaw obrazów świata morza. Twórcy czasami nawet twierdzą, że ich własne, indywidualne widzenie i odczuwanie tej rzeczywistości jest także zmienne, niejednoznaczne, zależne np. od nastroju:

"Raz mi się morze wydaje smutną przestrzenią, kiedy indziej znów - omentarzyskiem, krańcem niewiadomego. Różnie mi się wydaje."⁵

"Określ już znam i nie mogę powiedzieć, aby ta znajomość była interesująca. Załadowane do ostatnich możliwości pudło, wiecznie rozbujane i skrzypiące" ?

Ciekawym zjawiskiem w tych relacjach jest fakt pojawienia się jakby nowego wcielenia egzotyki. Tu egzotyczny jest nie tylko świat, w którym odbywa się lub - do którego odbywa się podróż, tu egzotyczny jest świat ludzi morza - marynarzy, ich codzienna praca i życie. Świat ten budzi podziw, zachwyca, ale i ^{czorem} przeraża, niepokoi: Stosunek twórców opisujących te podróże do ludzi morza (istotnych współuczestników tej podróży) jest ambiwalentny, ale zawsze pozostaje w kręgu zainteresowań.

"Jedyne co mnie interesuje, to marynarze, rosłe, ładne chłopcy, weseli blondyni, zgrabni w ruchach i łagodni" ?

albo

"Gdybym nie był poetą, nie chciałbym być pewnie i marynarzem, trzeba bowiem mieć wiele polotu, aby odczuć całe piękno morskiego rzemiosła".

W relacjach tych dają się zauważyć odmienne sposoby obrazowania - rysuje się odejście od postawy konsekwentnie realistycznej. Większa jest zmienność technik opisywania.

Ujęcie opisywanych wydarzeń i faktów pozostaje nadal zdominowane historycznym spojrzeniem. Fakt samej podróży prezentowany jest w aspekcie historycznym. Jest to zawsze jakaś określona podróż, zajmująca konkretne miejsce bądź to w życiu osoby podróżującej, bądź w jakimś innym porządku - społecznym, gospodarczym, naukowym, itp. Element publicystyczno-aktualizujący jest także nadal "obecny".

Nikt z twórców tych relacji nie prezentuje swych tekstów w kategoriach odrębności gatunkowych, tak jak czynili to pisarze-marynarze. Każdy z tych utworów jest obrazem indywidualnie ukształtowanym, obrazem, w którym akcent tzw. problemów "ważnych" rozkładany jest także

bardzo indywidualnie - zgodnie z zainteresowaniami twórcy oraz celem i motywem jego podróży morskiej. Okazuje się, że w tych tekstach autentyzm konkretnych podróży morskich, które komponują obraz przedstawionego świata prowadzi nie do jednoznaczności czy modelowości, ale właśnie do niejednoznaczności, do osobliwej subiektywności i zmienności. Relacje przybierają różne "oblicza": są np.: obrazami duchowymi autora (Pamiętnik morski Z. Uniłowskiego), obrazami nieznannej rzeczywistości (Dusza Północy. Z podróży "Polonia" do Danii na fiordy Norwegii i Nordkapp ^{R. Bolewstowski czy} W. Wayda, Pod Krzyżem Południa), obrazami niezwykłych rejsów (Pionierski rejs. Dziennik podróży handlowej do portów Afryki Zachodniej Z. Dreszera lub Pierwsza podróż kupców do Belgii i Holandii na ss. "Cieszyn" L. Gustowskiego) czy nawet artystyczną, mniej lub bardziej wartościowo literacką próbą indywidualnego ujęcia określonej podróży (H. Bobińska, Na "Niemnie" między Płn. Wybr. Afryki) bądź tylko prostym zapisem faktów z wyakcentowanym zespołem kilku momentów wrażeniowych (W stopięćdziesiąt dni naokoło świata Sz. Rutkowski czy M. B. Lepecki, 35 000 kilometrów przez lądy i morza. Relacja z wyprawy 1926).

Wstępne badania sugerują, iż relacje te nie mieszczą się w proponowanych i upowszechnianych przez marynarzy-pisarzy skonwencjonalizowanych opisach. Interesująca być może byłaby odpowiedź na pytanie: czy utwory te konwencje świadomie łamią? Czy do nich po prostu nie dorastają?

II

Rysuje się też potrzeba uzupełnienia rozważań w rozdziale pierwszym i drugim.

W rozdziale pierwszym winny znaleźć się uwagi na temat ciekawych wspomnień Henryka Cywińskiego, który w służbie pod obcą banderą

spędził 50 lat życia oraz Kamila Giżyckiego, Ze Wschodu na Zachód.

Listy z podróży.

Należy także wprowadzić uwagi na temat upowieściowionych relacji Jerzego Brzeczковского i Stanisława Marii Salińskiego oraz tekstów poetyckich J.B. Rychlińskiego. Widzę również potrzebę poszerzenia rozważań na temat "wojennych wędrówek" marynarzy-Polaków.

Do rozdziału drugiego należy włączyć uwagi na temat morskich podróży kajakowych analizując teksty Wacława Korabiewicza i Konrada Prószyńskiego. Relacje te przedstawiają najprostsze w swej formie, najbardziej naturalne podróże morskie - rejsy kajakowe w najmniejszym stopniu "skażone cywilizacyjnością" środka lokomocji. Te podróże pozwalają człowiekowi na możliwie najbliższy kontakt z morskim żywiołem, na wędrowanie jakby bardziej naturalne, pozwalające osobie podróżującej na większą podmiotowość.

III

Podsumowanie.

Szczególny rozkwit podróżopisarstwa morskiego w latach 1918-1939 posiada wyraźne uwarunkowania historyczne. Sytuacja historyczna Polski specyfika naszej tzw. "dużej historii" decydowała o losach Polaków, a więc o ich podróżach morskich także. Te same konieczności polityczne, społeczne i ekonomiczne, które decydowały o naszych losach, były także główną motywacją twórczą badanych utworów, utworów, w których generalnie idea istnienia narodu tożsama jest z ideą morza. Twórczość ta ma nie tylko wartość kulturową i literacką, ale przede wszystkim jest ważnym zjawiskiem socjologicznym, ~~interesującym~~ ilustrującym naszą ówczesną ogólnonarodową sytuację powszechnego zapatrzenia w odzyskane morze. Dowodem potwierdzającym ten fakt jest nie tylko

treść przekazana w tych opisach podróży, ilustrująca bezpośrednio atmosferę tamtych czasów, ale także zadziwiająca liczba tych utworów, tempo wzrostu, ich bardzo zróżnicowana wartość, powszechnie pozytywna sytuacja odbioru, a także krańcowo różne profesje, zainteresowania, wiek i przynależność społeczna twórców tych relacji. Twórczość ta jest dobrym świadectwem tego że, "[...] dokonał się cud największy jaki w Polsce może się pojawić: tu nie ma walk, niechęci, przeciwnostw-wieństw. Jest jedna Polska, frontem zwrócona ku własnemu morzu [...]".¹⁰ Sytuacja ta znalazła więc także doskonałe urzeczywistnienie w dokonaniach literackich, zwłaszcza w twórczości, która jest opisywaniem merskich podróży. Są to osobliwe dokonania, działające jakby w różnych kierunkach. omawiana twórczość jest nie tylko ważnym zjawiskiem historycznym czy socjologicznym tamtych lat, ale jest specyficzną działalnością pełniącą w ówczesnej rzeczywistości odpowiedzialne funkcje społeczne. Przyjęła ona na siebie nie tylko trud merskiego wychowania dzieci i młodzieży, ale także funkcję jakby programowego kierowania zainteresowań wszystkich Polaków "ku morzu". Relacje z podróży merskich, zwłaszcza te "autentyczne", których twórcami byli ludzie morza, były też częstymi tematami słuchowisk radiowych, prelekcji, okolicznościowych spotkań, wieczorów i akademii.

Pod względem literackim badane utwory są interesującym przykładem funkcjonalnego kształtowania wypowiedzi literackiej. Teksty te ukazują, jak kulturowe, literackie sposoby wyrażania konkretnego świata, mającego swój, dający się jednoznacznie określić, odpowiednik w rzeczywistości pozaliterackiej, mogą być przekształcane, zmieniane. Dowodzą, jak możliwe jest funkcjonalne kształtowanie obrazu rzeczywistości przedstawianej. Zmienia się w nich nie tylko technika narracji, typ ekspresji słownej w opisach zdarzeń i faktów, ale zmienia się także znaczenia podstawowej figury konstrukcyjno-kompozycyjnej organizującej te teksty - zmienia się znaczenie podróży mor-

skiej.

I tak, podróż morską we wspomnieniach, które nazwaliśmy "wędrówaniem ku Polsce" jest osobliwym pielgrzymowaniem, pielgrzymowaniem trudnym, bo tułaczym, odbywającym się w czasie narodowego zniewolenia, ale pielgrzymowaniem dającym ogromne poczucie nadziei odzyskania wolności. Ten rodzaj podróży - podróży morskiej i przestrzeni, w której odbywa się podróż sprawia, że pielgrzymowanie to, rozpoczynając się w momencie jakby "koniecznego przymusu" (zesłania) staje się podróżowaniem konstruktywnym, prowadzącym ku wolności. Podróż ta łamie stan zniewolenia, staje się obrazem dynamicznej postawy pokonującej dramatyczny los Polaków. Tu podróżowanie równoznaczne jest z trwaniem, ocalaniem podmiotowości ludzkiej i tożsamości narodowej lub ^zheroiczną śmiercią jako ofiarą złożoną w imię tego celu. Jest to zawsze obraz czynności prowadzącej ku wolności osobistej jednostki podróżującej i ku wolności narodowej.

Podróż morską w relacjach z ~~rejsów~~ rejsów jachtowych i kajakowych jest wędrówaniem - podróżowaniem jakby absolutnie wolnym, nie posiadającym żadnego "użytecznego" celu. Ta podróż jest wędrówaniem "ku radości", wędrówaniem dającym uczucia radości i zadowolenia, wędrówaniem, pozwalającym pokonywać własną niemoc, zniewolenie wewnętrzne, z którym uporać się jest człowiekowi najtrudniej. Bezpośredni kontakt z nieograniczonym, wiecznie żywym żywiołem morskim pomaga to uczynić. Tu podróż morską staje się symbolem życia, jego dynamiki i zmienności, radości i trudu.

Podróż morską w relacjach z rejsów marynarskich jest obrazem ilustrującym specyficzny rodzaj pracy i życia osobliwej, jakby "wybranej" społeczności. Podróż morską jest tutaj służbą codzienną, ale i jednocześnie niezwykłą. Jest pracą, której wykonywanie uzależnione jest od wewnętrznych predyspozycji, którymi obdarzeni są tylko ^{wyjątkowi} ludzie. Tutaj podróż morską równoznaczna z pracą jest swoistym wyróżnieniem.

I wreszcie - podróż w relacjach ludzi profesjonalnie z morzem nie związanych jest bądź to tylko czynnością okazjonalną, zwykłym, jedynie możliwym, koniecznym środkiem czy elementem "usługowym", pozwalającym realizować inne, indywidualnie przynależne do osoby podróżującej cele użyteczne: handlowe, emigracyjne, naukowe itp., bądź tylko podróżą jako niezwykłą wycieczką, dającą wyjątkową możliwość doznawania niecodziennych wrażeń i odpeczętyku.

Podróż merska, która generalnie organizuje utwór, w hierarchii wartości świata przedstawionego tych relacji zajmuje więc różne miejsca.

Równocześnie ze zmianą znaczeń i wartości przypisanych w badanych relacjach podróżem morskim zmienia się krańcowo koncepcja bohaterów. /"Hej! My dziś wolni! A na oceanie/ Polski żaglowiec wichrem stawia czoło/ I u jakich brzegów on tylko przystanie - / Braciem -
- tułaczem wieść niesie wesołą."/ - co w rezultacie pozwala w obrębie tej twórczości zaobserwować ciekawe zjawisko, mówiące o różnej roli, funkcji i znaczeniu autobiografii w tekście literackim.

Teksty te pozwalają zaobserwować jeszcze inne, ciekawe zjawisko literackie, a mianowicie, jak zmienne jest w literaturze pojęcie egzotyizmu. Raz - egzotyką literacką jest "zniewolona" rzeczywistość ojczysta, polska, innym razem egzotyką jest jakby przeciwnie - rzeczywistość odległych mórz i oceanów, i wreszcie - egzotyką jest też praca i życie marynarza, albo nawet tylko sama terminologia merska: "Był to alarm ćwiczebny. Steję na posterunku alarmowym. Zluzowałem fałgreta bramstenstaksla i wraz z odwachem stanąłem do gejtów i gar-
elingów greta, poczem zrasewaliśmy reje foka. Powtarzam te merskie terminy dla samej egzotyki ich brzmienia, nie próbuję jednak wyjaśniać ich znaczenia... Zajęłoby to za wiele miejsca i może byłoby tylko strata czasu. Trudna merska terminologia tchnie nawet dla laika przygodą,

dalekimi morzami, koralowymi atolami" ¹².

Przegląd tej twórczości pozwala twierdzić, iż jest ona ważnym elementem naszej dwudziestowiecznej literatury i polityki kulturalnej.

1. A. Słonimski, Pod zwrotnikami. Dziennik okrętowy, Warszawa 1925, s. 8.
2. Z. Uniłowski, Pamiętnik morski, Warszawa 1937, s. 144 i 143.
3. A. Słonimski, ..., jw., s. 18.
4. Z. Uniłowski, ..., jw., s. 55 i 76.
5. Tamże, s. 22.
6. Tamże, s. 135.
7. Tamże, s. 74.
8. Tamże.
9. A. Słonimski, ..., jw., s. 130.
10. E. Kwiatkowski, Trzymajmy się morza, [L...] Kronika o polskim morzu, pod red. Cz. Pechego, Warszawa 1930, s. 9.
11. Z. Gądomski i F. Moździerz, Pięć lat na żaglowcu. Pamiętniki z podróży na "Iskrze", Warszawa 1935, s. 44.
12. F. Kulleschitz, Rejs dookoła świata, Warszawa 1936, s. 41.